

BŁAŻOWA



Nr 129

listopad/grudzień 2012 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błażowski

Cena 4,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



**100-lecie futomskiej
świątyni - str. 14**



**Święto Niepodległości
w Błazowej 2012 - str. 44**



**Nowoczesny Patriotyzm w Szkole
Podstawowej im. Króla Władysława
Jagiełły w Błazowej - str. 41**



Złote Gody par małżeńskich - str. 19



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



100-lecie futomskiej świątyni - str. 14



Nowoczesny Patriotyzm w Szkole Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej - str. 41



„Na placu zabawa to świetna sprawa” - str. 40



„VIII Podkarpackie Święto Miodu” - str. 37



Pasowanie na ucznia błażowskiej podstawówki - str. 35



DRODZY CZYTELNICY!

ŚPIESZMY SIĘ

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpaczy
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego... (...)*

W listopadzie myślimy często o przemijaniu. 1 listopada pochylamy się nad mogiłami bliskich, powracając wspomnienia. Dlatego przytoczyłam ten bardzo znany wiersz ks. Jana Twardowskiego „Spieszmy się”. Bo mówi o naszym życiu.

Śmierć jest ukazana z perspektywy ludzi, którzy żegnają kogoś bliskiego, którym po ukochanej osobie zostaje jedynie para butów i cała masa wspomnień. I smutek, i ból, który trudno ukoić. Jednocześnie w utworze zawarte jest przesłanie do nas, czytelników, aby zastanowił się nad swoim własnym życiem. Przejmujący jest apel autora: „Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. Myślimy wtedy, czy także my swoim postępowaniem okazujemy bliskim nam ludziom, jak bardzo ich kochamy. W dzisiejszych czasach, rządzonych przez pieniądź, ludzie nie zawsze okazują sobie czułość. Nie mają czasu, bo trzeba zarobić szybciej, więcej... A później może być już za późno, i dopiero wtedy żałujemy, że tyle słów pozostało niewypowiedzianych, a osoba do której były adresowane już ich nie usłyszy.

Czcijmy pamięć zmarłych i pamiętajmy o żyjących.

Kolejny raz piszę o niebezpiecznych białowskich ulicach. Główna ulica jest wąska. Przy tej ulicy zlokalizowane są liczne sklepy. Samochody dostawcze zasłaniają widok. Trudno przewidzieć, co wyłoni się zza takiego auta. Jak widać, tragiczny wypadek niczego kierowców nie nauczył. Nadal jeżdżą z nieodzwoloną prędkością.

W Białowej przejście na drugą stronę jezdni graniczy z cudem. Przekraczanie jezdni po pasach nie gwarantuje bezpieczeństwa. Kierowcy nie zachowują należytej ostrożności zbliżając się do przejścia dla pieszych. Ci, którzy się przed pasami zatrzymują, by umożliwić przejście pieszym, to prawdziwi dżentelmeni szos. Zdarzają się bardzo rzadko, marginalnie. Piesi natomiast są zbyt ufni i sądzą, że namalowane na jezdni pasy gwarantują im bezpieczeństwo i ignorują zagrożenie, jakie może stwarzać nadjeżdżające auto.

Wkrótce jezdni będzie śliska, bo nadciąga zima. Większa liczba wypadków w miesiącach jesienno-zimowych jest w dużej mierze związana z wcześniej zapadającym zmrokiem, gorszą

widocznością oraz wydłużoną drogą hamowania, co spowodowane jest opadami deszczu lub śniegu. Kierowcy muszą poruszać się z prędkością, która umożliwi zauważenie niebezpieczeństwa i odpowiednią reakcję. Powinni pamiętać, że nie każdy pieszy będzie zachowywał się w sposób przewidywalny i nie każdy przestrzega zasad ruchu drogowego.

Warto pamiętać, że życia nie można cofnąć do tyłu. O każdej kolizji można powiedzieć, nawet po powierzchownej analizie – tego można było uniknąć...

Przypominam, że pomiędzy Domem Nauczyciela przy ul. Armii Krajowej a szkołą podstawową jest znak „zakaz ruchu”. Pomimo tego co niektórzy rodzice ignorują ten zakaz, choć kilka kroków dalej znajduje się parking. Podjeżdżają samochodami niemal pod drzwi szkoły. Rodzice, którzy odwożą dzieci do szkoły i zatrzymują się na pobliskim parkingu dostrzegają duże zagrożenie z powodu niefrasobliwości co niektórych, jak gdyby przejście kilkunastu metrów było rzeczą niewykonalną.

Respektujmy przepisy o ruchu drogowym dla bezpieczeństwa naszych dzieci.

W niniejszym numerze odnajdziemy m.in. informację burmistrza o pracy samorządu. „Wspomnienia szkolnego mundurka” przekazuje rodaczka Białowej Zofia Pleśniak. Relacja z obchodów 100-lecia futomskiej świątyni zainteresuje z pewnością wielu czytelników. Złote Gody to wzruszająca uroczystość, na którą zapraszana jest również nasza redakcja. Lekarz medycyny dr Józef M. Franus prezentuje m. in. zalety gęsiny i zachęca do jej spożywania. Lekarz weterynarii Jerzy Kocój zapozna czytelnika z alpakami. Jakże to zwierzęta, dowiedzą się Państwo z lektury artykułu.

Misję i przesłanie Solidarnej Polski poznamy po lekturze wywiadu Kingi Fabińskiej z posłem na Sejm RP Kazimierzem Ziobro.

„Przepisy Kuriera” pomogą wielu paniom przygotować oryginalne potrawy. Ciąg dalszy opowieści o hrabinie Zofii Branickiej prezentuje Kazimierz Sikora. Nasz korespondent „odkurza” dość odległe dzieje i przybliża je naszym czytelnikom. Polecam także wiadomości z życia szkół, bibliotek, a także poezję, nowości wydawnicze i nieco humoru.

Kończy się kolejny rok. Nadchodzi Boże Narodzenie i Nowy Rok! Ani się obejrzelśmy, a znów szykujemy prezenty, wysyłamy kartki, e-maile, sms-y. Pełno w nich najlepszych życzeń, ciepłych słów, serdeczności.

Pozwolą zatem Państwo, że i my tą drogą złożymy życzenia wszelkiej pomyślności: zarówno w rodzinie jak i w pracy. Oby kolejny rok – mimo nienajlepszych zapowiedzi – był pomyślny, przyniósł wiele satysfakcji z osiągnięć w Waszych firmach, oby nie brakowało Państwu pomysłów na rozwiązywanie nawet najtrudniejszych problemów i oby realizowały się nowe projekty... A co najważniejsze: aby Boże Narodzenie i przyszły 2013 rok przyniosły wiele szczęścia Państwu, a także wszystkim, którzy są Wam bliscy.

Wszystkiego dobrego!

W imieniu redakcji „Kuriera Białowskiego”

Danuta Heller
redaktor naczelna



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

INWESTYCJE W GMINIE BŁAŻOWA

Podpisano umowę z Gospodarką Komunalną w Błażowej i końcem października rozpoczęto budowę chodnika w Futomie. Kwota brutto projektu realizowanego przy dofinansowaniu z Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2011-2016 wynosi 41.920,25 zł. W ramach zadania zostanie wykonany chodnik z kostki brukowej, betonowej koloru szarego oraz trzy zjazdy.

W październiku firma „INŻBUD” z Janowa Lubelskiego, przy nadzorze pracowników Zakładu Gazowniczego w Rzeszowie dokonała włączenia gazociągu przyłączeniowego z układem zaporowo-upustowym do czynnej sieci gazowej w Nowym Borku. Koszt włączenia, jaki poniosła gmina to 8.041,74 zł brutto.

W związku z zakończeniem zadania budowy sieci gazowej wraz z przyłączami w miejscowości Nowy Borek, Błażowa Dolna, miasto Błażowa zwracam się z ponowną prośbą o podpisywanie umów dotyczących współfinansowania inwestycji gazowej. Jednocześnie apeluję o terminowe wywiązanie się z umów przez osoby, które owe umowy już podpisały.

Podpisano umowę z Samorządem Województwa Podkarpackiego o przyznanie pomocy na realizowanie projektu pn.: „Remont placu postojowego przy budynku Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej”. Zadanie zostanie zrealizowane do końca maja 2013 roku.

USTAWA ŚMIECIOWA

Zmieniła się ustawa o utrzymaniu porządku i czystości w gminie. Z po-

WIEŚCI Z GMINY

czątkiem roku weszła w życie znowelizowana ustawa, na mocy której to samorząd gminy stał się odpowiedzialny za gospodarowanie odpadami, a w zamian mieszkańcy są zobowiązani płacić tzw. podatek śmieciowy. Do tej pory mieszkańcy płacili jedynie za odbiór i transport odpadów, teraz będą musieli dodatkowo utrzymać cały system gospodarowania nimi, a więc m.in. także administrację, system kontrolny i windykacyjny. Nowa ustawa wchodzi w życie 1 lipca 2013 r. Oznacza to, że najpóźniej do 1 lipca w Błażowej musi powstać nowy system gospodarowania odpadami. Rada Miejska podejmie uchwałę o sposobie odbierania nieczystości i ustali wysokość podatku z tego tytułu. Metodą naliczania wspomnianego podatku będzie liczba osób zamieszkujących w danym gospodarstwie domowym, a nie tylko zameldowanych. Na władającym daną nieruchomością spoczywa obowiązek uiszczania podatku śmieciowego.

Obowiązywał będzie system segregacji odpadów, co spowoduje, że stawka podatku będzie niższa. Natomiast samorząd będzie rozliczany z efektów segregacji. W przypadku nieosiągnięcia zakładanych norm, gmina będzie płacić karę. W naszym wspólnym interesie leży więc segregacja śmieci.

NOWELIZACJA USTAWY PRAWO ŁOWIECKIE KONIECZNOŚCIĄ

Wielu rolników przekonuje się na własnej skórze, jakim problemem jest sąsiedztwo lasu z ich gospodarstwami i gruntami rolnymi. Dzikie zwierzęta wyrządzają szkody zarówno w uprawach, jak i zeskładowanych płodach rolnych.

Przypomnę, że dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego, na mocy ustawy *Prawo łowieckie*, jest zobowiązany do wynagrodzenia szkód wyrządzonych w uprawach i płodach rolnych przez dziki, łosie, jelenie, daniela i sarny.

Gdy szkodę wyrządzą bobry (w naszej gminie to duży problem) o odszkodowanie należy się zwrócić do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Bobry pozostają pod ścisłą ochroną. Trwa dyskusja na temat zmiany przepisów dotyczących odszkodowania za wyrządzone przez zwierzyne łowną

szkody. W opinii rolników kwoty odszkodowań są niewspółmiernie niskie w stosunku do poniesionych strat. Jakie będą efekty dyskusji wokół ustawy *Prawo łowieckie* – pokaże czas.

Urząd Miejski deklaruje pomoc poszkodowanym rolnikom, udzielając im wszelkich niezbędnych informacji.

NOWE MOŻLIWOŚCI INWESTOWANIA

Pojawiają się inwestorzy zainteresowani budową elektrowni fotowoltaicznych. Energetyka słoneczna to gałąź przemysłu zajmująca się wykorzystaniem energii promieniowania słonecznego zaliczanej do odnawialnych źródeł energii. Zainteresowanie elektrowniami fotowoltaicznymi wynika z tego, że taniej urządzić do uzyskiwania taniej energii słonecznej. Zmieniają się też przepisy OZE. Pod koniec grudnia 2011 roku Ministerstwo Gospodarki zaprezentowało nowy projekt Ustawy o odnawialnych źródłach energii, której celem powinno stać się stworzenie warunków dla rozwoju sektora produkującego czystą energię w Polsce. Wśród najważniejszych zapisów nowej regulacji znalazły się m.in.: zasady wykonywania działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania energii z OZE, zasady i warunki przyłączania do sieci instalacji OZE, oraz mechanizmy i instrumenty wspierające wytwarzanie energii z OZE.

Elektrownie słoneczne to szansa dla naszej gminy i mieszkańców na wydzierżawienie terenu dla ich działalności. Montaż tych urządzeń we własnych domach zapewniłby spore oszczędności w budżecie.

MNIEJ ŚRODKÓW UNIJNYCH W LATACH W LATACH 2014 – 2020

Nowa transza środków unijnych 2014 – 2020 przewiduje mniej środków unijnych. Spodziewać się należy natomiast zwiększonych kontroli w wydatkowaniu środków unijnych. Kontrolerzy położą też nacisk na efektywność wyasygnowanych środków, co oznacza sprawdzanie, czy inwestycja wybudowana ze środków unijnych utrzymuje się sama.

Burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄŻOWEJ

28 września 2012 roku odbyła się XXII zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 13. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

Rada na sesji wrześniowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XXII/110/2012 zmian budżetu na 2012 r.,
- XXII/111/2012 zmian wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowa,
- XXII/112/2012 zatwierdzenia taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków,
- XXII/113/2012 określenia warunków udzielania bonifikaty,
- XXII/114/2012 zawarcia porozumienia z Powiatem Rzeszowskim,
- XXII/115/2012 wyrażenia zgody na odstąpienie od przetargowego trybu zawarcia umowy dzierżawy,
- XXII/112/2012 wyrażenia zgody na wydzierżawienie nieruchomości w drodze bezprzetargowej.

* * *

W dniu **30 października 2012** roku odbyła się XXIII zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 13. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

W drugim punkcie porządku obrad burmistrz Błażowej podsumował informację o stanie realizacji zadań oświatowych za poprzedni rok szkolny, w tym wyniki sprawdzianu i egzaminów oraz informację o działalności placówek kultury w mieście i gminie za rok 2011/2012.

Szczegółową informację i dyskusję dotyczącą problematyki oświaty i kultury w mieście i gminie przeprowadzono na posiedzeniu wspólnym Komisji Rady w dniu 19 października 2012 r.

W ostatnim punkcie porządku obrad radni i goście uczestniczyli w szkoleniu obronnym – zarządzanie kryzysowe, które przeprowadził dr Paweł Łuczowski.

Rada na sesji październikowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XXIII/117/2012 zmian budżetu na 2012 r.,
- XXIII/118/2012 zmiany Uchwały nr XIV/80/2012 Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 26 stycznia 2012 r. dotyczącej upoważnienia burmistrza Błażowej do zawarcia umowy z gminą Miasto Rzeszów w zakresie współdziałania w realizacji zadań z zakresu ochrony zdrowia – prowadzenie Izby Wytrzeźwień na 2012 rok.,

– XXIII/119/2012 zmiany uchwały nr XXII/110/2012 Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 28 września 2012 r. w sprawie zmiany budżetu na 2012 r.,

– XXIII/120/2012 podziału gminy Błażowa na okręgi wyborcze, ustalenia ich granic i numerów oraz liczby radnych wybieranych w każdym okręgu wyborczym.

Ewelina Olszowy

GWIAZDKA

Dzisiaj o zmierzchu wszystkie dzieci,
Jak małe ptaki z gniazd,
Patrzą na niebo, czy już świeci
Najpierwsza z wszystkich gwiazd.

O zimne szyby płaszcza noski
W okienkach miast i wsi,
Czy już sfrunęła z ręki Boskiej,
Czy już nad nami tli.

Różowe niebo pociemniało,
I cień błękitny legł
Na ziemię białą, białą, białą,
Na nieskalany śnieg.

Anioły mogą zejść do ludzi,
Przebiec calutki świat:
Śnieg taki czysty, że nie ubrudzi
Białych anielskich szat.

Białe opłatki, białe stoły,
Świeżych choinek las...
Doprawdy mogą dziś anioły
Zagościć pośród nas.

Tylko ta gwiazda niech zaświeci
Nad ciszą białych dróg
I zawiadomi wszystkie dzieci,
Ze się narodził Bóg.

Bronisława Ostrowska





STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ (c.d.)

W kolejnej odsłonie starej fotografii chciałem zaprezentować Czytelnikom m.in. błażowski rynek z okresu powojennego. Rynek znajdował się w miejscu dzisiejszych plant. W miejscu kamienic żydowskich mieści się teraz blok mieszkalny. Proszę zwrócić uwagę na detale na zdjęciu np. „Bycza

góra” jest jeszcze nie porośnięta drzewami, a w miejscu gdzie dziś stoi błażowski Zakład Opieki Długoterminowej, była niegdyś żydowska bożnica. Zdjęcie rynku było zniszczone, załamane w kilku miejscach, ale dzisiejsza technika komputerowa pozwala na przywrócenie świetności starej fotografii. Kilka zdjęć przedstawia Pierwsze Komunie, prace koło błażowskiego kościoła, roboty przy budowie kaplicy na cmentarzu w Błażowej i kaplicy w Błażowej Dolnej.

Napływają do redakcji „KB” fotografie, ale niestety wiele jest nieopisanych i tu, jak zwykle, apel do Państwa: jeżeli ktoś rozpoznaje kogoś, lub może określić rok wykonania zdjęcia, prosimy o kontakt.

Więcej zdjęć jest na stronie www.biblioteka.blazowa.net w galerii „Błażowa i okolice w starej fotografii”. Serdecznie zapraszam do odwiedzin strony błażowskiej biblioteki.

J.H.



Panorama Błażowej.



Zdjęcie współczesne.



Po prawej stronie żydowska bożnica.



Po prawej stronie niegdyś porodówka w Błażowej.



Widok na błażowski rynek – dziś znajdują się tu planty, a w miejscu kamienic stoi blok mieszkalny.



I Komunie Święte.



Prace przy błażowskim kościele.



Kaplica na błażowskim cmentarzu.



Kaplica w Błażowej Dolnej.



MOJE ŻYCIE W LATACH OKUPACJI

*Rozmowa Jacka Pacześniaka
z Józefą Sobkowicz, mieszkanką
Błażowej Górnej.*

– Proszę mi powiedzieć, jakie wspomnienia nasuwają się pani z czasów okupacji.

– Z tamtych lat pamiętani wiele, mieszkaliśmy z rodzeństwem i mamą w Humiskach. Mój tato zmarł w sierpniu 1939 r. Ja, moje dwie siostry, brat i mama zostaliśmy sami.

– Musiał to dla pani być ogromny cios stracić ojca na miesiąc przed wybuchem wojny.

– Nasza sytuacja rzeczywiście była nie za wesoła, ale jakoś dawaliśmy sobie radę. Mama bardzo o nas dbała i pomimo obecności wroga jakoś wiązaliśmy koniec z końcem.

– Pamięta pani jak wyglądała sytuacja Żydów w latach wojny w pani okolicy?

– Początkiem grudnia 1941 r. zaczęto ich masowo wywozić do krakowskiego getta, wtedy też jedna z okolicznych rodzin żydowskich zwróciła się do nas o pomoc, a była to rodzina Marków.

– Jak państwo postąpili w stosunku do tych ludzi?

– Na początku moja mama się wahała ze względu na ogromne zagrożenie, które niesło ze sobą ukrywanie rodzin żydowskich, ale ostatecznie mama się zgodziła i tak u nas pozostali.

– Jak wyglądało życie z lokatorami?

– Początki były niesamowicie trudne, Markowie mieszkali w pomieszczeniach gospodarczych przylegających bezpośrednio do domu. Była tam dodatkowa ściana, za którą kryło się malutkie pomieszczenie, w którym przebywali. W późniejszym okresie mieszkali w domu również za ukrytą

– Jasiu – mówi pani nauczycielka – czy wierzysz w życie pozagrobowe?

– Nie. Dlaczego?!

– Bo przed szkołą stoi twój dziadek, na którego pogrzeb zwolniłeś się wczoraj z lekcji.



ścianą, wejście zasłaniała słomianka na ścianie.

– Nie obawialiście się że ktoś was wyda?

– Oczywiście że tak! Jak pan wie, za przetrzymywanie Żydów groziła kara śmierci. Ktoś z

mojej wioski musiał na nas donieść, ponieważ kilkukrotnie zjawiało się u nas gestapo i przeszukiwało dom. Jedna z moich sióstr za każdym razem jak okrażali nasz dom i kazali wyjść na zewnątrz, niesamowicie to przeżywała i mama wysłała ją na „służbę” u nas w wiosce, aby tam przeczekała najtrudniejszy okres. Mama się bała, że Zofia pod presją może nie wytrzymać i nas wydać.

– Czy oprócz Marków zgłaszały się inne rodziny żydowskie?

– Tak, pewnej nocy zjawiała się u nas Żydówka z dwójką dzieci i prosiła o pomoc. Moja

mama się zgodziła ich przetrzymać, ale tylko na jedną noc. Ze względu na dosyć częste odwiedziny gestapo, ukrywanie dodatkowej trójki było już zbyt ryzykowne.

– Co się z nimi stało?

– Niestety, finał ich historii nie był tak szczęśliwy jak pozostałych. Pamiętam jak dzisiaj ten dzień, gdy opuścili nasz dom. Mam przed oczami okropny widok, jak uciekających polami dopadają Niemcy i z uśmiechem na ustach mordują całą trójkę. Najgorszy był widok uciekającego chłopca, który pada w polach po strzale w plecy... Oczywiście, ponownie zjawiono się u nas gestapo, aby przeszukać dom, wyprowadzili nas na zewnątrz, przeszukali dokładnie dom, pobili moją mamę, a nas szarpali i grozili zastrzeleniem. Do dzisiaj uważam że wtedy stał się cud. Podczas przeszukania domu nie zwrócili uwagi na słomiankę na ścianie, która maskowała ukryte pomieszczenie.

– Rzeczywiście, mieliście ogromne szczęście, że was nie zdemaskowali.

– Gdyby nas zdemaskowali, to teraz nie rozmawialibyśmy.

– Jak dalej potoczyły się ich losy? Utrzymuje pani z nimi nadal kontakt?

– Po wojnie emigrowali do Austrii, a później do Ameryki, gdzie pozostają do dzisiaj. W latach powojennych utrzymywaliśmy zażyły kontakt, moja siostra odwiedzała ich w Ameryce, gdzie pracowała u nich jako służąca... Na przestrzeni lat kontakt urwał się całkowicie.

– Dziękuję pani za poświęcony czas i bardzo cenne wspomnienia. Ludzie tacy jak pani i pani rodzina powinni być wzorem do naśladowania. W dzisiejszych czasach rzadko można spotkać się z taką postawą, jaką państwo prezentowali.

– Ja również dziękuję za rozmowę.

**Konrad Pacześniak
wnuk pani Józefy**

WSPOMNIENIA SZKOLNEGO MUNDURKA (cz. II)

**WSPANIAŁYCH
NAUCZYCIELI
MIAŁAM...**

SZKOŁA PODSTAWOWA W 5 ODSŁONACH

Do szkoły podstawowej zaczęłam uczęszczać w 1963 roku. Kierownikiem naszej szkoły (nie używało się wtedy pojęcia dyrektor) był pan Władysław Kobuzek. Wychowawczynią naszej klasy została pani Zofia Wencel. Drugiej równoległej pani Helena Kaczmarek.

W pierwszej i drugiej klasie uczyliśmy się nie w budynku szkolnym, tylko na parterze prywatnej kamienicy rodziców pana Janusza Bednarza. W klasie była drewniana podłoga napuszczona specjalną substancją, jakby bejcą. Na jednej ścianie wieszaliśmy zimowe okrycia na drewnianych kołeczkach. Tablica nie wisiała na ścianie, tylko była wsparta na drewnianych nogach. Obok stało duże liczydło. Ławki były dwuosobowe, drewniane, koloru albo brązowego, albo ciemnozielonego. Pośrodku blatu ławki był kałamarz z niebieskim atramentem. Wszyscy wtedy pisaliśmy piórami ze stalówką. Zmora każdego ucznia były kleksy. Częściowo można było je usunąć specjalną bibułą, która zwykle była dołączana do zeszytów. Dla szybszego pewnie zapamiętywania, na zeszytach (ostatnia strona) była wydrukowana tabliczka mnożenia. Były też umieszczane hasła: Zbierając makulaturę – chronisz lasy lub coś w tym stylu. Gumka „myszka” wymazywała tylko ołówek. W drugiej klasie zobaczyliśmy po raz pierwszy długopisy. Dostało je kilkoro dzieci z naszej klasy (m.in. także ja) w nagrodę, ale nie pamiętam w jakiej dziedzinie... może za ładne pisanie? Długopisy te były podobne do ołówka tak z pokroju, jak i długości, koloru żółtego i nie dało się wymienić wkładu. Domyślałam się, że był to pewnie jakiś dar z zagranicy. Później pisaliśmy „wiecznymi piórami”, a kiedy zaczęliśmy pisać „normalnymi” długopisami z wymiennym wkładem, nie mogę sobie przypomnieć.

Od zawsze byłam bardzo nieśmiałą dziewczynką i nie wiem jak to się stało,

że zostałam wybrana do przedstawienia przygotowanego przez naszą panią z okazji zabawy choinkowej.

To była I klasa i pamiętam tylko tyle, że moja koleżanka Marta Olech była lalką a ja pajacem. Mamusia miała nie lada zadanie, by skombinować dla mnie odpowiedni strój, ale jakoś wyszło. Występowały też inne dzieci, lecz ich ról nie pamiętam. Zabawy choinkowe odbywały się zawsze w remizie strażackiej, która po dziś dzień stoi w tym samym miejscu.

Jeśli chodzi o ubranie szkolne, to



*Od lewej Teresa Panek-Cygan
(moja kuzynka) i ja.*

wszyscy nosiliśmy błyszczące czarne lub granatowe fartuszki z białym dopinaniem na zatrzaski kołnierzykiem. Chłopcy mieli krótsze, a dziewczynki dłuższe. Dziewczynki chodziły najczęściej w rajstopach bawełnianych koloru beżowego (od święta białego), które rolowały się nieco na kolanach. Nie przypominam sobie, z kim siedziałam najdłużej, bo pani Wencelowa ciągle nas przesadzała. Siedziałam i z Krysią Mijałną, i z jej bratem Franiem, (bliźnięta) z Kazią Kwaśną, Krysią Makarą i innymi. Wiem, że Halinka Pociask często siedziała z Ulą Zabratowską, Hela Groszek zaś z Marysią



Wielgos (one mieszkały w Łęgu). Do naszej klasy chodziły też bliźniaczki Irenka i Otylia, ale później wyjechały z Błażowej. Chyba do V lub VI klasy chodził z nami też Wiesiek Moraczewski, który wyjechał do Złotoryi (pamiętam, bo dostałam od niego kilka kartek z życzeniami).

Uczyliśmy się z elementarza Falskiego. Bardzo lubiłam czytanki, które były na końcu.

Wielu wierszyków musieliśmy uczyć się na pamięć. Pewnie wszyscy pamiętają *Murzynka Bambo*, co w Afryce mieszkał...czy *Pawła i Gawła*.

Druga klasa to duże przeżycie dla wszystkich dzieci, gdyż wtedy przystępowaliśmy do I Komunii św. (o tym napiszę w odrębnym rozdziale).

Nauka w III klasie odbywała się piętro wyżej, a sala lekcyjna wynajmowana była od państwa Dzieciółowskich. Wchodziło się już z innej strony. Przy chodniku prowadzącym do budynku rosły piękne jarzębiny cieszące oko bielą w maju, a czerwienią we wrześniu.

IV klasa to kolejny budynek i więcej zmian. Wtedy uczyliśmy się „w kinie”. Oczywiście nie dosłownie, tylko w dalszej jego części. Przybyło kilka nowych przedmiotów. Naszą wychowawczynią została pani Helena Kaczmarek. Bardzo mile ją wspominam, pomimo że była dość wymagająca. Z lekcji pani Kaczmarkowej pamiętam kilka wierszyków, których uczyliśmy się, by lepiej, a przyjemniej przyswajać sobie ortografię. Przytoczę dwa z nich:

Żółte żabki żałośliwie
żałą się żółtowiwi, że
żółtodzioby żuraw z Żywca
zamiast żyta żaby żre.

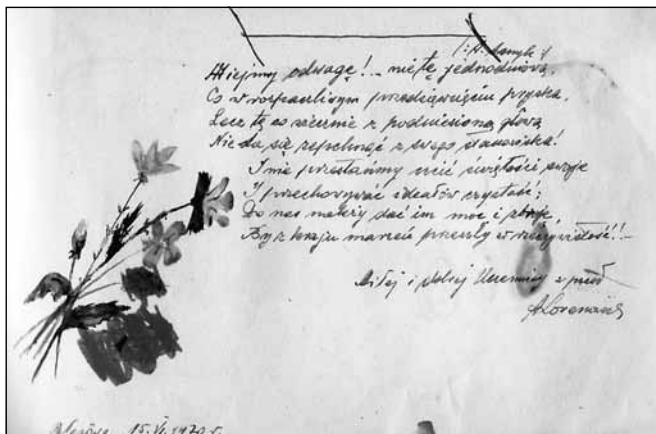
Na rz brzmiał tak:

Rzekła rzepa rzepakowi, że w Rzeszowie rzodkwie kruche

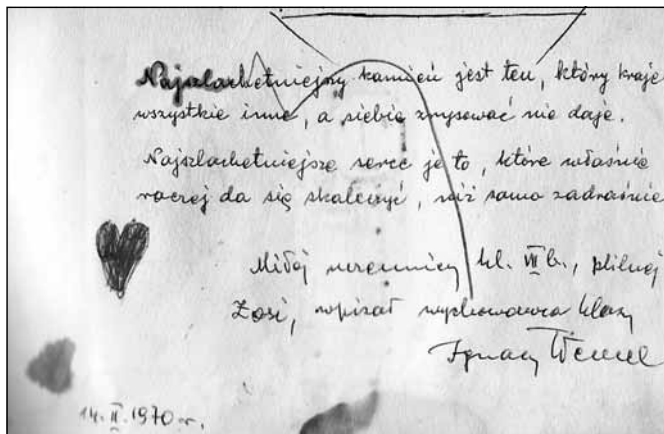
Rzodkieweczki tam rześiste,
rzeźnik rzadko rźnie rzeżuchę.

Do tej pory żałuję, że pani nie nauczyła nas wierszyka na „h”, bo z tym – jak się okazuje – do dziś mam kłopoty. Cóż, człowiek uczy się całe życie.

Wracając jednak do klasy IV, to wtedy śpiewu uczył nas pan Ignacy Wencel. Cudowny człowiek. Pamiętam, że od za-



Wpis do pamiętnika p. Adama Lorenowicza.



Wpis Ignacego Wencła.

wsze miał siwe włosy i nosił okulary. Na lekcje śpiewu przynosił skrzypce dla akompaniamentu. Pewnego razu któryś z chłopców tak zdenerwował pana Wencła, że ten uderzył delikwenta po grzbiecie smyczkiem, który w tym momencie się złamał. Bardzo szkoda mi się zrobiło i pana Ignacego, i jego smyczka.

V klasa to dużo zmian i wiele wydarzeń. Jeszcze podczas wakacji przyjechał do nas wujek z USA Bruno Panek z Tadzkiem (moim kuzynem). Było fajnie, bo wtedy po raz pierwszy byłam z nimi i moją mamą Janiną Pleśniak w Warszawie. Do stolicy lecieliśmy samolotem (wcale się nie bałam). Pod koniec wakacji okropne wydarzenie. Poszłam do mojego kuzyna Staszka Panka, który paść krowę, a ta „bestia” była bodąca i trąciła mnie rogiem w brzuch.

w szpitalu 2 lub 3 tygodnie. Gdy wróciłam do szkoły, to wychowawca (od V do VII klasy pan Wencel) zadał pytanie: „Kto będzie mógł Zosi nosić teczkę z książkami?” (przez 2 miesiące nie wolno mi było nic dźwigać) Podniosło się wtedy wiele rąk... och, jaka byłam zadowolona.

W klasie V naukę zaczęliśmy w budynku właściwej szkoły. Był to stary, ale piękny budynek. Wchodziło się schodami na górę. Tam były sale lekcyjne. Jedną z klas miała rozsuwaną ścianę (do niej wchodziło się po 3 dodatkowych schodkach) i po rozsunięciu tej ściany stawała się sceną. Na parterze tej szkoły mieścił się pokój nauczycielski, gabinet lekarski, gabinet stomatologiczny i biblioteka. W gabinecie lekarskim przyjmował pan dr Jerzy Kowalski, a higienistką szkolną

dzieci z kilku mniejszych miejscowości. Z Błażowej Górnej przyszli m.in.: Danusia Groszek, Danusia Dziura, Bożenka Chuchła, Agata Heggenberger, Ania Ślęczka, Danusia Brzęk, z chłopców: Andrzej Pleśniak. Z Matulnika T. Kocój, T. Karnas, a z Wilczaka: Halinka Kocój i Kaziu Cag.

Kolejnym novum to fakt, że przybyło nowych przedmiotów, których uczyli inni nauczyciele. Tak np. historii uczyła pani Chyłkowa (jej syn Jurek chodził do równoległej klasy), geografii pani Rabczakowa, j. polskiego pani Jaśkiewiczowa, j. rosyjskiego pani Słupkowa.

Niebagatelnym wydarzeniem było przyjście nowej bardzo młodej nauczycielki. Pani Ala Pruszyńska (bo o niej mowa) objęła wychowawstwo w równoległej klasie, a nas uczyła matematyki i wf-u. Prowadziła także kółko taneczno-recytatorskie. Była dla nas „zjawiskowa” i przyciągała do wszystkiego niczym magnes. Pięknie się ubierała. Była dla nas niedoścignionym wzorem mody i osobowości. Na próby biegałam z wielką ochotą jeszcze z innego powodu. Gdy zajęcia kończyły się późno, pani Ala pytała: kto odprowadzi Zosię do domu? Zawsze znalazł się jakiś chętny kolega, a ja byłam przeszczęśliwa – wszak do domu ulicą Jagiellońską miałam cały kilometr.

Pamiętam, że dużo moich koleżanek było uzdolnionych wokalnie (niestety, ja nie). Pięknie śpiewały: Danusia Groszek, Bożenka Chuchła, Kazia Kwaśna, Halinka Bieniek, Ala Pękala i jej siostra Ania. „To były piękne dni” w wykonaniu Ani pamiętam do dziś. Pani Pruszyńska zorganizowała nam wycieczkę do Nowego Sącza (stamtąd pochodziła) i wtedy większość z nas jechało po raz pierwszy pociągiem.

W klasie VI doszedł nowy przedmiot, fizyka, której uczył pan Jaśkiewicz, ni-



Od lewej Z. Pleśniak, I. Wencel, Krystyna Mijałna i Marta Olech.

Mama na rękach zaniósł mnie do szpitala w Błażowej, a potem karetką pojechaliśmy do Rzeszowa. Operacja skończyła się pomyślnie, ale przebywałam

była pani Teresa Mijałna. Ubikacje były, niestety, na zewnątrz. Zajęcia wf odbywały się na korytarzu, a latem na boisku szkolnym. W tej klasie dołączyły do nas

ziutki, szczuplutki i siwiutki jak gołąbek. W tych „wyższych” klasach, że względu na to, że przybyły trudniejsze przedmioty praktykowana była tzw. pomoc koleżeńska. Polegało to na tym, że lepsi uczniowie pomagali w nauce słabszym. To było koordynowane przez nauczycieli. Z tym wiąże się też zabawna historia. Mój kuzyn miał pomagać w nauce kole-

W. Gomółki i J. Cyrankiewicza zawieszono na honorowym miejscu. Na to weszła pani od matematyki i dostała gąbką w głowę. Tak celnego strzału dokonał Staszek Janik. Nie wiem jak został ukarany, ale my mieliśmy zabawę nie lada. Do chłopców, którzy rozrabiali należał też Józek Serwatka, Mietek Sobczyk, Kaziu Cag, Tadiusz Walas czy Jacek Woźniak.

Polubiłam chemię, pomimo że na każdej lekcji drżeliśmy ze strachu. Pan Rabczak był niezwykle wymagającym nauczycielem i miał specyficzne metody sprawdzania wiadomości. Kto jednak chciał, to mógł tego przedmiotu nauczyć się doskonale. Uczył nas też wf-u i prowadził SKS, który był prawie obowiązkowy. Mnie to nie sprawiało zadowolenia, bo nie wychodziła mi gra w piłkę ręczną ani siatkową. Świetnie grającymi były zaś Hela Kocój, Agatka Heggenberger, Halinka Bieniek i Danusia Groszek.

Lubiłam natomiast lekcje geografii prowadzone w VII klasie przez pana Wencla. Miał specjalny zeszyt, w którym na każdej stronie były różne nazwy miejsc i pojęć geograficznych. Podawało się nr strony i trzeba było na mapie świata odszukać ukryte na tej liście miejsca.

W VIII klasie wychowawcą naszym został pan Władysław Kozubek (kierownik szkoły). Był pogodnym i lubianym przez wszystkich nauczycielem. Miał trzech synów (Adama, Tadeusza i Jasią). Z żadnym z nich nie chodziłam do klasy, gdyż dwaj byli starsi, a Jasiu młodszy. Pan Kozubek uczył nas muzyki i prowadził chór szkolny. Przynależność do chóru była obowiązkowa i tutaj też przeżywałam tortury. Cóż, jeśli komuś „słoni nadepnął na ucho”, to z trudem wychodzi śpiewanie. Starłam się jak mogłam.



Chłopcy podrzucają panią Alę Pruszyńską, z boku Tadiusz Groszek i Marysia Bednarz.

dze z naszej klasy, Grześkowi. Czasami zaglądali też do mnie, by wspólnie coś rozpracować.

Jednego razu przychodzi sam Grześek, otwiera drzwi i mówi: „Zosiu, Kocham cię i podaje mi pudełko... z bierkami. Ja oniemiałam, bo mając 12 lat nie spodziewałam się takich „oświadczeń”. Rodzice wybijali mi z głowy te amory, ale konspiracja trwała jeszcze jakiś czas.

Pamiętam jeszcze, że nie lubiłam zajęć z szydełkowania i haftowania. Nie mogłam tego pojąć w żaden sposób. Lubiłam natomiast, i to bardzo, lekcje plastyki. Te zajęcia prowadził pan Adam Lorenowicz. Mam do dziś w pamiętniku Jego wpis opatrzony pięknym rysunkiem.

W VII klasie duża zmiana. Rozpoczynamy naukę w nowej szkole 3-pawilonowej z dużą salą gimnastyczną. Szkoła ta nosiła imię Aleksandra Zawadzkiego. Były to piękne budynki z dużymi, jasnymi klasami. Zapanowały nowe zasady. Trzeba było nosić obuwie na zmianę, tzw. juniorki. Natomiast na lekcje wf-u tenisówki. Na parterze mieściła się świetlica i biblioteka. W świetlicy stało pianino. Na tym pianinie grał też pan Lorenowicz, gdy mieliśmy zajęcia taneczno-recytatorskie. W świetlicy też były spotkania harcerzy. Przez jakiś czas prowadziłam kronikę naszej drużyny. Z tamtego okresu pamiętam taką historię. Na przerwie nie zawsze opuszczaliśmy klasy. Jednego razu chłopcy rozrabiali, rzucali gąbką do ścierania tablicy. Celem tym razem były portrety

Z Jackiem związana też jest fajna historia. Jednego razu miałam uraz oka (oberwałam patykiem od mojej siostry Ani), oko miałam zaklejone opatrunkiem, ale do szkoły chodziłam. Na przerwie pomiędzy dwoma lekcjami fizyki, jak zwykle, musieliśmy trochę poszaleć. Odwieczny dowcip praktykowany w szkole to odciąganie krzesła, by delikwent siadł



Od lewej Marek Koszykowski, Danusia Groszek, Krysia Mijałna, Zofia Pleśniak, Tadiusz Walas, Rysia Bartoń.

pupą na podłodze. Tym razem padło na mnie. Klapnęłam i rechotałam ze śmiechu, a na to od tyłu wszedł pan Jaśkiewicz. Zauważył stojącego nade mną Jacka i wygrzmocił go gdzie popadło. Okropnie żał mi się zrobiło kolegi, bo nic mi się nie stało, ale rozumiałam też zatroskanie nauczyciela o moje zdrowie.

W VII klasie biologii uczyła nas pani Waniowa, a chemii pan Michał Rabczak.

Naszemu śpiewaniu akompaniowały dziewczynki grające na mandolinach. Z chórem wyjeżdżaliśmy na konkursy międzyszkolne do Rzeszowa. Jeśli chodzi o wydarzenia muzyczne, do naszej szkoły przyjeżdżała nawet Filharmonia Rzeszowska. Koncert odbywał się na sali gimnastycznej. Repertuar był tak dostosowany, że budził zainteresowanie dzieci i młodzieży.

W VIII klasie przygotowaliśmy się też do egzaminów do szkół średnich. Z j. polskiego przygotowwała nas pani Jaśkiewiczowa, a z matematyki pani Ala Pruszyńska. Nasz rocznik był tym, gdzie



Zofia Kurek – zdjęcie z legitymacji szkolnej.

nie istniały jeszcze świadectwa z czerwonym paskiem i obowiązywał egzamin wstępny. W moim przypadku do LO mieszczącego się w następnym pawilonie. Ale o tym potem.

Po 20 latach od ukończenia podstawówki było zorganizowane spotkanie „po latach”. Odbędzie się latem w 1991 roku. Głównym pomysłodawcą i organizatorem był Tadeusz Groszek (klasa a), ja uczęszczałam całe 8 lat do kl. „b”. Nasz kolega mieszkał wówczas w Szwecji. Spotkanie rozpoczęło się mszą św., a potem była biesiada w sali domu parafialnego. W tym czasie żyli jeszcze prawie wszyscy uczący nas nauczyciele, którzy przybyli na to spotkanie. Niestety, nie było pana kierownika Szkoły W. Kozubka, gdyż zmarł kilka lat wcześniej.

PS.

Bardzo przepraszam, jeżeli nieprawidłowo wymieniłam czyjeś imię lub nazwisko, bądź też kogoś pominęłam. Może jakiś fakt został przeze mnie niewłaściwie opisany. Dodam, że nie mieszkam w Błażowej już 37 lat. Nie miałam z kim skonsultować faktów. Proszę więc o wyrozumiałość. Może to będzie pretekstem do spotkania „po latach”? Chętnie bym w takowym wzięła udział.

c.d.n.

Zofia Pleśniak-Kurek

JAK BEZPIECZNIE UŻYTKOWAĆ GAZ ZIEMNY?

Gaz ziemny jest szeroko rozpowszechnionym nośnikiem energii, stosowanym w gospodarstwach domowych. Użytkowanie gazu wiąże się jednak z koniecznością zachowania wymagań bezpieczeństwa:

- prawidłowa instalacja,
- stały dopływ świeżego powietrza,
- swobodny odpływ spalin,
- właściwa eksploatacja, zapewniająca dobry stan techniczny urządzenia gazowego.

Szczelność instalacji gazowej jest oczywistym warunkiem bezpiecznego użytkowania gazu. Powszechnie wiadomo, że jego mieszanina z powietrzem grozi wybuchem. Mniej oczywiste dla większości użytkowników jest zagrożenie zatruciem tlenkiem węgla. Nie ma go wprawdzie w składzie gazu ziemnego, lecz może on jednak powstawać w wyniku niezupełnego spalania tego gazu.

Tlenek węgla (symbol chemiczny CO) jest gazem silnie trującym, bezbarwnym i bezwonnym, nieco lżejszym od powietrza, co powoduje że łatwo się z nim miesza i w nim rozprzestrzenia. Powstaje w wyniku niezupełnego spalania gazu spowodowanego brakiem odpowiedniej ilości tlenu niezbędnej do zupełnego spalania.

Można łatwo zapobiec powstawaniu tlenku węgla i jego przenikaniu do pomieszczeń zachowując podstawowe wy-mogi.

W KUCHNI

W pomieszczeniu z kuchenką gazową musi być czynna i sprawnie działająca wentylacja.

Gaz ziemny nie truje – trujący jest czad – produkt niepełnego spalania gazu ziemnego przy braku dostępu powietrza.

Kratki wentylacyjne powinny być stale odkryte.

Nie należy pozostawiać bez kontroli gotujących się potraw „na gazie”. W przypadku kuchenek starego typu zalany palnik gazowy nie odcina automatycznie wypływu gazu.

Gdy dojdzie do zalania palnika gazowego, po zamknięciu kurków należy go starannie oczyścić.

W ŁAZIENCIE

Łazienka w której zamontowany jest piec powinna mieć minimalną kubaturę 8m³.

Piece kąpielowe i c.o. muszą być podłączone do sprawnie działającego kanału spalinowego.

Drzwi do łazienki powinny mieć otwory w dolnej części – tylko w ten sposób, jeśli nie ma w łazience okna można zapewnić dopływ świeżego powietrza niezbędnego do prawidłowego spalania gazu.

W KOTŁOWNI

Pomieszczenie, w którym znajduje się kocioł c.o. powinno posiadać minimalną wysokość 2,2 m oraz wymaganą kubaturę (dla kotłów w budynku jednorodzinnym jest to 8 m³).

Kratki wentylacyjne muszą być stale odkryte.

Poza sezonem grzewczym upoważniona osoba powinna dokonać przeglądu sprawności kotła c.o.

Należy zapewnić dopływ świeżego powietrza niezbędnego do pełnego spalania gazu (do spalania 1 m³ gazu potrzebne jest 10 m³ powietrza).

Konserwacja odbiorników gazowych powinna być przeprowadzana regularnie wg wskazań producenta. Prawidłowo przeprowadzona przez upoważnione do tego służby pozwala na właściwą i długą pracę odbiorników, podnosi bezpieczeństwo użytkowania oraz wpływa na optymalną wielkość zużycia gazu. Przy konserwacji warto sprawdzić również czy palniki w kuchenkach gazowej lub kotle nie wymagają regulacji.

Odpowiednia konstrukcja i stan techniczny instalacji gazowych ma znaczący wpływ na bezpieczeństwo użytkowania gazu ziemnego. Za instalację gazową odpowiada właściciel, który jest zobowiązany do okresowych kontroli instalacji (co najmniej raz w roku) oraz dbałości o jej sprawność.

Jadwiga Wilgucka
podinspektor ds. inwestycji

PANI MARSZAŁEK ANNA KOWALSKA W FUTOMIE

Panie ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej oraz panią sołtys Małgorzatę Drewniak spotkał nie lada zaszczyt. Odwiedziła je bowiem 13 października br. Anna Kowalska – marszałek województwa podkarpackie-



Pani marszałek Anna Kowalska dokonuje wpisu do kroniki. Z lewej D. Heller.

go wraz z małżonkiem. Przybył także burmistrz Zygmunt Kustra, prezes OSP, a zarazem radny Roman Łach, solista kapeli ludowej Jerzy Panek, dyrektor GOK Zbigniew Nowak, Adam Ptasieński i Kamil Wrzos z Fundacji Generator Inspiracji oraz redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego” Danuta Heller. Panią marszałek uhonorowano w czasie tegorocznych dożynek wieńcem uwitym przez pracowite gospodynie z Futomy.

Stowarzyszenie Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej wyróżnia się w gminie. Zrzesza panie obdarzone wieloma talentami. **Danuta Gliwa** uprawia rękodzieło artystyczne (m. in. kwiaty), pisze pisanki. **Marysia Panek** wraz z mężem Jerzym zajmuje się rzemiosłem artystycznym, a jej ser nie

ma sobie równych. **Ewa Skawińska** jest nauczycielką. Wyczarowuje piękne gobeliny, występuje w zespole obrzędowym „Futomianie”. **Maria Sowa** obdarzona jest talentem w każdej dziedzinie, występuje w zespole, piecze pyszny, wiejski chleb. **Lucyna Nowak, nauczycielka**, występuje w zespole, przygotowuje potrawy regionalne. **Weronika Wyskiel** pięknie śpiewa, a talent jej rozkwita w zespole obrzędowym. **Zyta Sowa** specjalizuje się w przygotowywaniu regionalnych potraw, w czym sekunduje jej **Danuta Ignarska**, która piecze wspaniałe chleb i także występuje w zespole. **Bogumiła Wrona** specjalizuje się w gobelinach i pieczywie obrzędowym, a **Ania Świśt** przyrządza wspaniałe potrawy. W czasie spotkania degustowano regionalne jadalno potwierdzające umiejętności i kunszt kulinarny pań ze Stowarzyszenia. Przewodniczy mu **Wiesia Rybka**, która jest niezrównana w przygotowywaniu regionalnych smakołyków.

Wszystkie te działania koordynuje **Małgorzata Drewniak**. Jest sołtysiem wsi Futoma od 2006 r. oraz już trzecią kadencję radną Rady Miejskiej w Bła-

zowej, w której pełni funkcję przewodniczącej Komisji Finansów, Budżetu, Spraw Gospodarczych, Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Jest osobą otwartą na propozycje i wyzwania. Dba o pozytywny wizerunek swojej wsi i gminy, pociąga innych do twórczego działania. W środowisku postrzegana jest jako niekwestionowany lider.

Pani Małgorzata jako sołtys jest szczególnie zaangażowana w poprawę jakości życia wsi poprzez rozbudowę i



Od lewej Zygmunt Kustra, Małgorzata Drewniak i Anna Kowalska.

poprawę infrastruktury. W czasie trwania swojej kadencji organizowała i angażowała mieszkańców do wykonania wielu prac, m. in. przy poprawie nawierzchni dróg gminnych.

Jest inicjatorką udanej imprezy Dni Futomy, promującej wieś i gminę. Dzięki takim osobom jak ona środowisko może się rozwijać zamiast tkwić w marazmie i zacofaniu.

Mamy nadzieję, że pani marszałek wywiozła z Futomy miłe wspomnienia.

D.H.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania.

Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie,
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata płynie
kolęda na okarynie:
Lulajże, Jezuniu...

Konstanty Ildefons Gałczyński

100-LECIE FUTOMSKIEJ ŚWIĄTYNI

JUBILATE ZNACZY CIESZCIE SIĘ I RADUJCIE

7 października 2012 r. uroczystość świętowano 100-lecie świątyni w Futomie. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście, m. in. burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, kapłani z dekanatu błażowskiego, liczni wierni.



*Liturgii przewodniczył
JE ks. bp. Jan Niemiec.*

Uroczysta Eucharystia zgromadziła wielu księży z ks. biskupem Janem Niemcem jako głównym celebransem, zaproszonych gości i wiernych.

JE ks. biskupa powitali przedstawiciele parafii Stanisława Wyskiel i Stanisław Kruczek.

„Ekscelencjo! Nasz Najdostojniejszy Pasterzu!

Jako przedstawiciele parafii witamy Cię w naszej futomskiej świątyni, która obchodzi swój setny Jubileusz. Twoja obecność na jubileuszowym świętowaniu naszego kościoła parafialnego, jest dla nas zaszczytem i radością, że możemy razem z Ekszelencją złożyć Bogu dziękczynienie, za wszelkie dobro, jakie dokonało się tu w ciągu 100 lat. Dziękujemy Panu Bogu za architektów, budowniczych, fundatorów, ofiarodawców i dobroczyńców.

Dziękujemy za powołania kapłańskie i zakonne z naszej parafii.

Piękno kwiatów niech wyraża wiel-

kość wdzięczności, jaką kierujemy do ks. biskupa, do ks. Mariana Homy, obecnego na dzisiejszej uroczystości długoletniego proboszcza, bardzo zasłużonego dla futomskiego kościoła i parafii oraz do obecnego proboszcza ks. Jana Czai.

Ekszelencjo Księżo Biskupie, prosimy o dar Eucharystii w naszej intencji, słowa otuchy, pokrzepienia i nadziei oraz o pasterskie błogosławieństwo na dalsze, wierne trwanie przy Chrystusie i Jego Kościele.

Bóg zapłać! Szczęść Boże!”

Mszę św. koncelebrowali księża: Jan Czaja, Aleksander Kustra, Marian Homa, Jan Pępek, Roman Kocaj, Jakub Wielgos, Zygmunt Polityński, Marian Fortuna, kleryk Bartłomiej Dziepak.

Homilię wygłosił ks. bp. Jan Niemiec, wikariusz generalny diecezji kamieniecko-podolskiej, kapłan bardzo zasłużony dla umocnienia struktur Kościoła na Podolu i podniesienia poziomu jego funkcjonowania.

Jubilate znaczy cieszyć się, radujcie – rozpoczął ks. bp. św. homilię. Ojcowie wasi podjęli decyzję, by budować świątynię nie tylko dla siebie, ale i dla przyszłych pokoleń. Przywołał zdanie ks. Piotra Skarżi: „Ci, którzy Panu Bogu kościoły widome budują – pierwaj kościół serdeczny w sobie zbudowali”. Żeby wznieść świątynię, trzeba zbudować ją najpierw w swoim sercu. To serdeczna świątynia miłości. Trzeba ją zbudować na fundamencie wiary, na zakorzenionym zaufaniu do Boga.



*Przed ołtarzem księża rodacy wraz z ks. proboszczem
Janem Czają.*

Bóg patrzy z miłością na nasze myśli i czyny. Budowniczości świątyni ufali Bogu i mieli nadzieję na doprowadzenie dzieła do końca.

Kaznodzieja nawiązał do Ewangelii o Zwiastowaniu. Kościół wpatruje się w Maryję, za Jej pośrednictwem możemy rozważać tajemnice Jej życia i Jej Syna Jezusa. Możemy odkrywać prawdę o naszym życiu. Zdarzają się w nim momenty radosne, bolesne i chwalebne – jak tajemnice różańca. Odkrywamy prawdę o całej naszej wspólnoty. Kościół, jaki tworzymy w jedność jest zapisany w naszych sumieniach.

Bł. Jan Paweł II w swej książce „Pamięć i tożsamość” – zbiorze filozoficznych i historycznych refleksji, a także wspomnień papieża na takie tematy, jak demokracja, wolność i prawa człowieka, a także totalitaryzmu XX wieku – podkreśla znaczenie tożsamości i pamięci dla człowieka. Dlaczego żyje, kim jest – na te pytania pozwala znaleźć odpowiedź. Sięgamy do przeszłości sprzed stu lat, ale i sprzed tysiąca. Ewangelia mówi o Zwiastowaniu, wydarzeniu sprzed ponad dwóch tysięcy lat. Jej słowa są prawdziwe również dzisiaj.

– Trudno żyć, gdy nie ma się z czego radować – zauważył ks. biskup. Mówił o potrzebie radości w naszym życiu. Największą radością dla chrześcijanina jest fakt zamieszkania Chrystusa w jego sercu, przyjmowanie Go pod postacią Ciała i Krwi.

Ks. biskup przypomniał historię biblijną o Jakubie, drogę przemiany oszusta w Izraela. Oszust Jakub zaczyna od wyłudzenia od brata prawa pierworodnego w zamian za potrawę z soczewicy. Kroczy swoją drogą z wyrafinowaniem. Przebiegłością zdobywa wszystko, co dla niego korzystne. I tak wyprasza podstępem błogosławieństwo swego ojca, który go faworyzuje, nie przejmując się zbyt losem drugiego syna. W tym wszystkim pomaga Jakubowi jego matka, której był wyraźnym ulubieńcem. Matka usuwa „syneczkowi” z drogi przeszkody. Jakub sądzi, że prześlizgnie się przez życie dzięki chytrności i wyrafinowaniu. Jednak to się nie udaje. To, co można mieć, zdobyć, czego można się dorobić nie doprowadzi nas do przemiany, lecz to, że „potrafimy kochać drugiego człowieka”. Bóg potrafi zmienić zło w dobro, przebaczenie, wyciągnięcie ręki. Zmieni nasze serce, grzech zostaje zwyciężony. Przyjmijmy Chrystusa do serca, nie obawiamy się przyjąć Go – apelował kaznodzieja.

W końcowej homilii ks. biskup podkreślił znaczenie rodziny dla przyszłości narodu. W rodzinie powinny rodzić się dzieci, oznaka Bożego błogosławieństwa.



Liturgię uświetnił znany skrzypek Antoni Sowa.

Życzył wiernym, żeby futomska świątynia zapełniła się dziećmi.

Proboszcz Parafii pw. św. Walentego w Futomie ks. Jana Czaja dziękował za obecność na uroczystości jubileuszowej kościoła:

– Ks. bp. Janowi Niemcowi, ks. dziekanowi Jackowi Rawskiemu, księżom z dekanatu, byłemu proboszczowi ks. Marianowi Homie, księżom rodakom z księdzem profesorem Aleksandrem Kustrą na czele, siostrą zakonnicą oraz klerykowi.

Za obecność na uroczystości podziękował także: burmistrzowi naszej gminy Zygmuntovi Kustrze, przewodniczącemu



Makieta futomskiej świątyni była darem ołtarza.

Rady Miejskiej Jerzemu Kocojowi, radnym z gminy i powiatu, dyrektorowi miejscowej szkoły podstawowej z nauczycielami i pracownikami szkoły, gościom zaproszonym, sponsorom i dobrodziejom kościoła, parafianom z Piątkowej z proboszczem ks. Markiem, przedstawicielom różnych firm, które pracowały przy futomskim kościele i nadal pomagają w upiększaniu świątyni. Serdeczne Bóg zapłać – złożył także dla chóru parafialnego „Walentinus”, orkiestry dętej z Błazo-

wej, kapeli ludowej z Futomy, służbom kościelnym oraz wszystkim zaangażowanym w liturgię mszy świętej.

Na zakończenie ks. proboszcz Jan Czaja zwrócił się ze słowami podziękowania do swoich parafian podkreślając ich udział w uroczystości jubileuszowej, jak też duże zaangażowanie poprzez modlitwę, pracę, ofiarność o dbałość kościoła parafialnego. Niech patron tej świątyni święty Walenty udziela wszystkim swoich łask i darów. Szczęść Boże!”

Antoni Sowa przeczytał wiersz swojego autorstwa, który publikujemy w niniejszym numerze.

Głos zabrał burmistrz Błazowej Zygmunta Kustra.

„Eminencjo księżo Biskupie, Czcigodni księża, drodzy zebrani na dzisiejszej uroczystości.

Ze wzruszeniem stoję zawsze w murach futomskiej świątyni. W Futomie urodziłem się, chodziłem do szkoły i do kościoła. Świątynia ta zawsze przypominać mi będzie mój „kraj lat dziecińczych”, drogi sercu każdemu z nas.

W życiu człowieka i całych społeczności wielką rolę odgrywają ważne rocznice i jubileusze. Są one wyjątkowym skarbem pamięci o dziedzictwie, które uformowało naszą tożsamość. Wybitny helleński historyk Herodot zwany często „ojcem historii” pisał wręcz, iż wiedza o dziejach jest fundamentem tożsamości. Dzisiaj jednoczy nas pamięć o historii tej wspólnoty parafialnej, naszej polskiej nie zachodniej. Gromadzimy

się w świątyni pw. św. Walentego w Futomie, aby dziękować Wszechmogącemu Bogu za dar istnienia parafii i 100-letniej świątyni.

Z niesamowitą ambicją, wręcz determinacją, miejscowa społeczność podjęła trud budowy tego kościoła. Udało się, obecny kościół zachwyca świetnością i urokiem. Jest powodem do dumy księdza i parafian. Prace związane z ratowaniem kościoła pod kierownictwem ks. Mariana Homy, szczególnie utkwily mi

w pamięci. Był to okres, który już chyba nigdy się nie powtórzy moim życiu.

W XXI wieku, w czasach, gdzie ciągle się spieszymy, gonimy za pieniądzem lub żyjemy w ciągłej trwodze o byt, potrzebna jest przystań, która da wytchnienie, odpoczynek; takie miejsce lub taki punkt historii, który nakłoni nas do refleksji; moment zadumy nad przeszłością. Świątynia ta ma także swą niezwykle wartość, poza dostrzegalną materialną budowlą. Kościół



Pamiątkowe zdjęcie będzie miłym wspomnieniem.

to także parafianie, którzy żyli w przeszłości i obecnie, czerpiąc swoją wiarę i wartości moralne z tejże świątyni. Wielu z nas bez tych nabytych cech z dzieciństwa nie byłoby tym, kim jesteśmy dzisiaj. To jest ten drugi wymiar Kościoła, który wynika z naszego wychowania i pochodzenia z tej wspólnoty parafialnej. To efekt budowy naszych duchowych wartości przez wielu pracujących w przeszłości i obecnie kapłanów. Pamiętamy o tych, co odeszli i dziękujemy tym, którzy nam dziś towarzyszą. Pozdrawiam i dziękuję wszystkim przybyłym na tę uroczystość gościom, naszym rodakom i tym, którzy w jakikolwiek sposób łączą się z nami duchowo i odczuwają więź z naszą społecznością. Wspomnę także parafię piątkowską, która przecież kiedyś stanowiła istotną część tejże społeczności i włożyła wiele pracy w budowę tego kościoła.

Na ręce księdza proboszcza Jana Czaj oraz Stasia Kruczka składam także podziękowania wszystkim przygotowującym tę uroczystość i organizatorom, których nie jestem w stanie teraz wszystkich wymienić.

Serdecznie dziękuję za zaproszenie. Szczęść Boże!”

Po uroczystości w kościele zaproszeni goście udali się do szkoły, gdzie podano smaczny obiad.

Uroczystość tak ważna dla społeczności Futomy na długo zapadnie w pamięci obecnych.

Danuta Heller

NA STULECIE BUDOWY KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W FUTOMIE

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
i Maryja Matka Jego, która Godna Słowa Tęgo.
Eksceleńco Wielebny Księżę Biskupie
Archidiecezji Przemyskiej, Wielebni Księża zaproszeni,
Nasi Drodzy Księża Rodacy, Wielebny Księżę Proboszczu,
Szanowni Przedstawiciele Władz Lokalnych,
Nasi Kochani!
Staropolskim zwyczajem Boga wysławiamy,
Od serca *Magnificat* dziś Bogu śpiewamy.

„Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego,
Chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego”,

Bo mile przyjąć raczył parafian staranie
Sto lat temu świątyni tutaj budowanie.

A z Futomą Piątkowa także się związała,
Gdy tu w wieku piętnastym parafia powstała.
W Roku Pańskim 1451 jest erygowana
I w kronikę przemyskiej diecezji wpisana.

Ordynariusz przemyski opiekę sprawował
Nad parafią, Lud Boży kościoły budował.

Ludzie silni tu wiarą wciąż Bogu ufali,
Dla Boga trzy kościoły tu wybudowali.

Ten trzeci, co stulecie budowy obchodzi –
Cieszymy się dziś wszyscy i starzy, i młodzi.

I dziękujemy Bogu, żeśmy doczekali,
Do kroniki pamiątki, wspomnienia zebrali.

Zdjęcia mówią: drewniany kościół rozebrany,
Na tym miejscu fundament dobrze wykonany.

Przy tej pracy na groby Przodków natrafiano,
Bo dawniej przy kościołach umarłych grzebano.

Ich kości pracownicy dokładnie zebrali
I pod nowym kościołem ze czcią pochowali.

Kiedy stary kościółek tutaj rozebrano,
Na polu Wojciecha Panka szopę zbudowano.

Tu w niedzielę i co dzień ludzie się modlili,
By budowę kościoła szczęśliwie skończyli.
Krótka – tylko dwa lata ta budowa trwała,
Ludność siły i czasu nie pożałowała.

Parafią w owym czasie śp. ksiądz dziekan
Wojciech Stachyrak kierował,
Budowie serce, umysł – Bogu ofiarował.

Gdy wapno furmankami przed burzą jechało,

Dzięki jego modlitwom wtedy ocalało.

Ksiądz Wojciech, Panek Wojciech chyba się zmówili,
Bo swojego patrona wtedy zamówili.

Figura świętego Wojciecha biskupa, męczennika,
Patrona Polski na miejscu kaplicy modlitwowej
Już sto lat też stoi.
Żadnych wrogów Kościoła nigdy się nie boi.

Święty Wojciechu, przetrwałś wojny, zniewolenia,
Bo ten, co strzelał do ciebie, chciał twego zniszczenia.
Ty w czasie okupacji dzwon też ocaliłeś
Przed stopieniem na armaty niemieckie,
Rękami naszych ojców w wikańcówce
Pod schodami skryłeś.

Dziś twą „Bogurodzicę” Maryi śpiewamy,
Bo dwa wielkie zwycięstwa to Jej zawdzięczamy.
Maria w „Bitwie Grunwaldzkiej” z Polakami była,
”Warszawską” przed komuną Polskę i Europę także ocaliła.

Trzeci kościół na wzgórzu sto lat już króluje,
Jego wieża do Boga serca nam kieruje.

Śpiewamy *Magnificat* dla Boga Naszego,
Bo z Nieba łaski mamy zsyłane od Niego.

W domu Chrystusa Pana, Maryi Matki Jego
„Kościół też Naszym Domem”, Domem dla każdego.

Dziś odnowiony błyszczy srebrnymi krzyżami,
Obmyty przez strażaków, miedzią pokrywany.

Ofiarami sponsorów stale wspomagany,
Wita często pielgrzymów, przez wszystkich kochany.

Pielgrzymi z okolicznych stron tu przybywają,
Zdrowie duszy i ciała w modłach wypraszają.

Słynącego w obrazie tutaj Walentego,
A świętego patrona parafialnego.

„Święty Walenty, przezacny kapłanie”,
Bądź Ty zawsze pomocą w najgroźniejszej sprawie.

Do drugiego Patrona świętego Michała Archanioła
Także się zwracamy
Słowami pięknej pieśni od wieków śpiewamy.

„Księżę Niebieski, Święty Michale,
Ty sprawy ludzkie kładziesz na szale,
W dzień sądu Boga na Trybunale,
Bądź nam patronem święty Michale”.

W bocznych ołtarzach modłów i prośb też słuchają:
Święty Leonard i święty Antoni, bo tu miejsca mają.

Futomska Matka Boża z głównego ołtarza,
Od zawsze tutaj wiernych łaskami obdarza.

A Matka Boża Nieustającej Pomocy
W kaplicy schowana ze srebrnymi koronami
Jest tu uwielbiana.

Na desce malowana, z Rzymu sprowadzona,
Przez Papieża Piusa X była poświęcona.

Przed odnową kościoła w kronikę parafii wpisali
Księża proboszczowie swe zasługi, bo tu pracowali.

Przy pracy duszpasterskiej młodych wychowanie,
O budynek kościoła mieli też staranie.

Śp. ksiądz proboszcz Jan Kochman był wzorem rolnika do-
brego,
O budynek kościoła też bardzo dbałego.

Śp. ksiądz proboszcz Stefan Misiąg
Miał Boskie olśnienie –
Kościołowi tu grozi przecież zawalenie.

Na ruchomym podłożu tektonicznym stoi,
Ma wapienną spoinę – może się rozdzielić.

Liczne pęknięcia murów skłoniły do tego
Ubezpieczył budowlę „od tego wszystkiego”.

Gdy stwierdził, że dalej są groźniejsze pęknięcia,
Przystąpił do szybkiego murów ratowania.

Załatwił pozwolenia, sklepienia stemplował,
Potrzebną stal i cement też zorganizował.

Gdy Bóg zabrał księdza proboszcza tak niespodziewanie,
Ksiądz proboszcz Marian Homa przejął ratowanie.

Górą stalowe pasy śrubami skręcano,

Wtedy ubezpieczenie bardzo się przydało,
Ratowanie kościoła drogo kosztowało.

Śp. ksiądz proboszcz Stanisław Rogala spełnił swe życzenie –
Spowodował cmentarza całe ogrodzenie.

Dwanaście lat obecny proboszcz swój urząd sprawuje,
Ksiądz Jan Czaja parafię na stulecie tak przygotowuje:

Najpierw ważne remonty, budowy, odnowy,
By stuletni już kościół wyglądał jak nowy.

Odnowiono plebanię – była zaniedbana,
A droga kościół – cmentarz wyasfaltowana.

Zmieniono na kościele pokrycie dachowe,
Stare już przeciekało – na miedziane nowe.

Pod nią więźba drewniana częściowo spróchniała,
Też wymiany koniecznej już potrzebowała.

Strop oraz cały kościół gazem ocieplono,
Kostką wokół świątyni plac ten wyłożono.

Nowe okna kościoła z mocnymi szybami,
Ozłacają tu wnętrza swymi kolorami.

Dla potrzeb pogrzebowych jest wybudowana
Kaplica na cmentarzu, parafii oddana.

Grób śp. Księdza Stachyraka i grób Matki Jego
Odnowione zostały dla budowniczego wielce zasłużonego

Wejściowa brama, świeczniki i statyw do tego
Dla Krzyża i Chrystusa Ukrzyżowanego.

Wszystko kute w żelazie przez mistrza naszego –
Kowala i artystę wszystkim tu znanego.

Ołtarzyk Maryi Fatimskiej, krzesła przy ołtarzu
O wysokim artyzmie świadczą o stolarzu.

My księdzu proboszczowi dzisiaj dziękujemy
Za remonty, wystroje – pamiętać będziemy.

A Rada Parafialna księdzu pomagała
W wielu sprawach odnowy dużo załatwiała.

Wspaniały dar od Boga parafia dostała
Powołania kapłańskie Kościołowi dała.

Z Futomy i z Piątkowej – Bogu dziękujemy,
Prymicyj kłeryka Bartłomieja już oczekujemy.

Dzisiaj Księży Rodaków z serca pozdrawiamy –
W modlitwach Bogu, Maryi wszystkich polecamy.

Na wieżach kościoła trzy krzyże i kopuły pięknie połączane,
Przez parafian od serca są sponsorowane.

Święty Walenty – Kapłan doczekał się tego
Dostał na imieniny czternasty lutego,
Piękny ornat przez siostry karmelitanki sercem haftowany,
A przez małżeństwo Józefę i Walentego
(jedyne w Futomie)
Na chwałę Bożą i świętego Walentego, patrona parafii
Od ich serc ofiarowany.

Przed kościołem figura – postać dobrze znana –
Ojciec Święty Jan Paweł II, Papież Polak,
Też ufundowana przez Dariusza i Iwonę
Z rodu tu liczne dla parafii społecznie
Bardzo oddanego.

Pielgrzym Świata tu przybył, jest błogosławiony,
Maryjo spraw, by świętym został ogłoszony.

Gdy odszedł do domu Ojca to na Watykanie
„Subito Santo”, było wiernych skandowanie.

Błogosławiony Janie Pawle II, Największy ze Słowian
Papieżu Polaku, błogosław nam z Nieba,
Wypraszaż Boże łaski, których nam potrzeba.

Dla księdza proboszcza od parafian jest wielkie uznanie
Za misji świętych dla nich zorganizowanie.

By nowy wiek zaczęli w Bogu odnowieni,
Na dalsze wspólne życie pobłogosławieni.

Po wspomnieniach, refleksjach życzę wszystkim tego,
By w tym pięknym naszym stuletnim kościele
Modlitwy wysłuchane były tu każdego.

Niech Dobry Bóg, Maryja, zdrowiem obdarzają,
Błogosławią codziennie, swe łaski zsyłają
Dla wielebnego księdza proboszcza i całej parafii,
A święci patronowie zawsze pomagają
I w swej świętej opiece tutaj wszystkich mają.

Szczęść Boże!

Antoni Sowa

Futoma, 7 października R.P. 2012



Abp Józef Michalik
METROPOLITA PRZEMYSKI

Przemyśl, 28. 04. 2012

Czcigodny Księżu Proboszczu
Drodzy Parafianie Futomscy

Informację o uroczystościach związanych ze stuleciem budowy kościoła parafialnego w Futomie przyjmuję z wdzięcznością, widząc duchowe przygotowanie do tej rocznicy Błogosławię całym sercem Księżom Misjonarzom oraz uczestnikom tych dni modlitewnych, aby mogły one zaowocować pogłębieniem wiary i umocnieniem nadziei zbawienia.

Trud budowy Waszego okazałego kościoła był niemały, zwłaszcza, że dzieło zostało dokonane w bardzo trudnych czasach. Dziękujemy Panu Bogu za ofiarny trud budowniczych, wierząc mocno, że otrzymali nagrodę w niebie za ich ofiarną miłość i przywiązanie do Chrystusa i Kościoła

Przez kolejne lata kościół był miejscem uwielbienia Boga i centrum życia parafii i wioski. Cieszę się szczerze, że zachowaliście wiarę ojców i że dalej dbacie o Wasz kościół. W ostatnich latach nabrał szczególnego piękna dzięki ofiarnej trosce Księdza Proboszcza i Parafian. Pamiętajcie jednak zawsze, że najważniejszy jest ten Kościół duchowy, żywy w naszych sercach, który tworzymy wszyscy w zjednoczeniu z Chrystusem, posłuszni Duchowi Świętemu, który przemawia do nas przez nasze sumienie i głos pasterzy Kościoła.

Niech więc nie zabraknie zapału Księdzu Proboszczowi i wszystkim Parafianom do pogłębiania życia sakramentalnego i modlitwy, do pogłębiania wiary przez czytelnictwo katolickich pism, a zwłaszcza promowanej „Niedzieli”. Niech i dalej rozwija swą pracę Akcja Katolicka, KSM, Oaza i wszystkie inne grupy modlitewne, pomocne w pogłębianiu wiary.

Wszystkich Was Bożej opiece polecam:

Wasz Arcybiskup
+ Józef Michalik

Ps. Ze względu na Synod w Rzymie nie będę mógł przybyć w dniu 7. 10 br.

POWRÓT

Podana jest gdzieś ulica
(lecz jak tam dojść? którą?),
ulica zdradzonego dzieciństwa,
ulica Wielkiej Kolędy.
Na ulicy tej taki znajomy
w kurzu z węgla, nie w
rajskim ogrodzie,
stoi dom jak inne domy,
dom, w którym żeś się urodził.
Ten sam stróż stoi przy bramie.
Przed bramą ten sam kamień.
Pyta stróż: „Gdzieś pan był tyle lat?”
„Wędrowałem przez głupi świat”.
Więc na górę szybko po schodach.
Wchodzisz. Matka wciąż taka młoda.
Przy niej ojciec z czarnymi wąsami.
I dziadkowie. Wszyscy ci sami.
I brat, co miał okarynę.
Potem umarł na szkarlatynę.
Właśnie ojciec kiwa na matkę,
Że czas się dzielić opłatkiem,
więc wszyscy podchodzą do siebie
i serca drżą uroczyście
jak na drzewie przy liściach liście.
Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata, płynie
kolęda na okarynie:
Lulajże, Jezuniu,
moja perełko,
Lulajże, Jezuniu,
me pieścidełko.

K. I. Gałczyński

ZŁOTE GODY PAR MAŁŻEŃSKICH

21 października 2012 r. w Błażowej świętowano uroczystość Złote Gody par małżeńskich.

Z zaproszenia władz samorządowych i kierowniczki USC Zofii Bocek skorzystało osiem par. Samorząd reprezentowali burmistrz Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój.



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra przekazał Jubilatowi wiele ciepłych życzeń.



Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie jest zaszczytnym wyróżnieniem.

Jak co roku, zaproszono również redakcję „Kuriera Błażowskiego”.

Rocznica ślubu to wzruszająca uroczystość. Ożywają wspomnienia, wracają chwile i obrazy mieniące się swoim blaskiem. Dostojni Jubilaci zadają sobie zapewne pytanie – kiedy minęło 50 lat?

Dostojni jubilaci to:

Helena i Dominik Bednarzowie
Czesława i Aleksander Drewniakowie
Helena i Eugeniusz Dziepakowie
Stefania i Jan Groszkowie
Maria i Sylwester Kowalowie
Krystyna i Józefa Mitałowie
Franciszka i Michał Wielgosowie
Bronisława i Emilian Wróblowie
Anna i Edward Zembroniowie.



Błażowskie przedszkolaki tradycyjnie występują na uroczystości Złotych Godów.

Następnie w imieniu Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra oraz przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój dokonali aktu dekoracji Jubilatów Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Świętującym parom wręczono również listy



Dominik i Helena Bednarzowie przeżyli w zgodnym śladzie 60 lat.

gratulacyjne, kwiaty oraz upominki. Jubilatowi wykonano też pamiątkowe zdjęcia.

Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie – polskie cywilne odznaczenie państwowe.



Kapela ludowa z Futomy dała piękny koncert.

Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie ustanowiono jako nagrodę dla osób, które przeżyły 50 lat w jednym



W uroczystości również brał udział przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój.

związku małżeńskim. Został ustanowiony ustawą z dnia 17 lutego 1960 o orderach i odznaczeniach, a włączony do obecnego systemu odznaczeń państwowych ustawą z 16 października 1992 o orderach i odznaczeniach (Dz. U. z 1992 r. Nr 90, poz. 450).

Nadawany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej obywatelom polskim (do 1989 roku przez Radę Państwa). Wnioski o nadanie Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przedstawiają Prezydentowi wojewodowie.

Tradycyjnie wychowankowie Przedszkola Publicznego zaprezentowali program artystyczny, który przyjęto z aprobatą. Dzieci ćwiczyły pod okiem pań wychowawczyń Małgorzaty Ząbek i Teresy Pleśniak. Było barwnie i wesoło. Pocięchom przyglądali się dumni rodzice.

Czas umilała kapela ludowa z Futomy.

Popłynęły życzenia od kierownika USC, burmistrza i przewodniczącego. Jubilatów towarzyszyły rodziny.

To było wzruszające wydarzenie.

Przyjmijcie, Drodzy Jubilaci, życzenia długich lat w zdrowiu i zgodzie od redakcji „Kuriera Błażowskiego”.

Danuta Heller

Pan Maciej Pałac

członek redakcji „Kuriera Błażowskiego”

Niech wiatr zawsze wieje Ci w plecy,
a słońce świeci w twarz.

Niech dobry los da Ci zatańczyć
wśród najjaśniejszych gwiazd!

Szczęścia, zdrowia i pomyślności
i nie zapomnij... zaprosić nas w gości.

Z imiennymi serdecznościami zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”.



BANK SPÓŁDZIELCZY W BŁAŻOWEJ

O F E R U J E

KREDYT „CHWILÓWKA”

Przeznaczony na dowolny cel

Wystarczy złożyć wniosek
- minimum formalności
- szybka decyzja
- niskie raty

Oprocentowanie – 9,75 %

Okres kredytowania - od 3 do 12 m. cy
Oferta ważna tylko do 31.03.2013 r.

RRSP dla kredytów w kwocie 5 000,00 zł udzielonego na 12 miesięcy, z oprocentowaniem nominalnym w skali roku 9,75%, prowizja 4% w wysokości 200 zł, wynosi 19,18%. Całkowita kwota kredytu wynosi 5 000,00 zł, całkowita kwota kredytów do zapłaty wynosi 5 464,62 zł. Raty kapitałowo-odsetkowe kredytów są miesięczne i wynoszą 455,74 zł, najniższa rata: 420,34 zł, najniższa rata.

RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWY SYSTEMATYCZNEGO OSZCZĘDZANIA „SKARBONKA”

Atrakcyjne oprocentowanie – 6,00%

OSZCZĘDZANIE NA PRZYSZŁOŚĆ

- *kwoty wnoszone w formie miesięcznej*
- *systematyczne i efektywne pomnażanie oszczędności np. na przyszłe wydatki dzieci, na pensję, dowolny cel*
- *zabranie dodatkowego kapitału*

Minimalna wpłata miesięczna lub kwartalna - 20,00 zł
Maksymalna wpłata miesięczna lub kwartalna - 500,00 zł
Bezpieczeństwo gwarantowane! BFG

KONTO OSOBISTE POL - KONTO

ZA 0 ZŁ

0 zł za otwarcie
0 zł za prowadzenie
0 zł za wpłaty i wypłaty
0 zł za kartę Visa Classic Debetowa*

1 Prowadzenie rachunku - do 30.06.2013r. bezopłat, jeśli założysz rachunek do 31.03.2013r.
2 Opłata jest pobierana w przypadku płatności bezgotówkowych nakładowym 200 zł miesięcznie, w przeciwnym razie opłata wynosi 2 zł.

Drogi Kliencie !!!

TYLKO UNAS OPLACISZ WSZYSTKIE RACHUNKI ZA 2 ZŁ

Promocja dotyczy wpłat gotówkowych do kwoty 1 000,00 zł

Zapraszamy do naszych placówek:

Błażowa ul. Bankowa 2, tel. (0-17) 2297-017, 2297-181, 2301-245

Hyżne 103, tel. (0-17) 2295-006, 2295-008.

Rzeszów, ul. Kochanowskiego 23A, tel. 17 852-14-87

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

OPŁATEK

*Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.*

C.K.Norwid

**Szanowni Mieszkańcy gminy Błażowa,
Rodacy za oceanem,**

**Życzę Państwu spokojnych, zdrowych, radosnych świąt
Bożego Narodzenia spędzonych w serdecznym gronie ro-
dzinnym oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.**

**Niechaj piękne bożonarodzeniowe święta niosą wszyst-
kim betlejemski blask.**

**Burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra**



*Nim gwiazdka zabłyśnie,
nim święta przemina,
niech Wam błogosławi Panienska z Dzieciną.
Niech się Wasze życie
w szczęśliwości splata
dziś, jutro w Nowy Rok
i po wszystkie lata.*

**Zdrowia i wszelkiej pomyślności
życzy przewodniczący Rady Miejskiej
Jerzy Kocój**



**Szanowni Mieszkańcy naszej gminy!
Niech przy żywicznym zapachu strojnej choinki
upłyną Wam piękne chwile Wigilii. Ze wspólnie
odśpiewanymi kolędami, z rodziną przy stole,
w kochającym, pełnym miłości gronie.**

**Niech Święta Bożego Narodzenia i wigilijny
wieczór upłynął Wam w szczęściu i radości, przy
staropolskich kolędach, daniach wigilijnych
i zapachu świerkowej gałązki.**

**W imieniu wszystkich strażaków komendant
Miejsko-Gminny OSP Maciej Pałac**



**Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz powodzenia w każdym dniu
nadchodzącego Nowego Roku
życzy**

**Dyrektor oraz pracownicy Oddziału Terenowego
Agencji Rynku Rolnego w Rzeszowie**

Drodzy Czytelnicy!

Kiedy nadchodzi czas Bożego Narodzenia, godzi się
przesłać Państwu życzenia.

Przyjmijcie zatem z rąk naszych garść życzeń najlep-
szych – radości, zdrowia, spokoju, a w Nowym Roku – ol-
brzymiego Rogu Obfitości.

Niech każdy numer naszego czasopisma będzie dla Pań-
stwa miłą lekturą.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”



**Najserdeczniejsze życzenia pięknych,
niezapomnianych Świąt Bożego Narodzenia,
które przyniosą spokój i radość oraz wzajemną
życzliwość i optymizm w nadchodzącym Nowym
2013 Roku dla wszystkich klientów Banku
w imieniu Rady Nadzorczej, Zarządu
i pracowników składu
Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Błażowej**

Stanisław Bialic



**Szanowni Państwo,
w Betlejem narodziło się Dziecię, niosąc światu pokój
i radość. Życzę radości z narodzin Jezusa, zdrowia,
pomyślności i pokoju. Niech Nowy Rok przyniesie
spokój, ład i uśmiech losu.**

Prezes PSL Jerzy Kocój



*Jest taki dzień bardzo ciepły, choć grudniowy;
dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory.
Jest taki dzień, w którym radość wita wszystkich.
Dzień, który już każdy z nas zna od kołyski..
Niebo ziemi, niebu ziemia,
wszyscy wszystkim ślą życzenia.
Drzewa ptakom, ptaki drzewom.
W wiewie wiatru płatkom śniegu.
Jest taki dzień, tylko jeden raz do roku;
Dzień, zwykły dzień, który liczy się od zmroku.
Jest taki dzień, gdy jesteśmy wszyscy razem.
Dzień, piękny dzień, dziś nam rok go składa w darze.
Niebo ziemi, niebu ziemia,
wszyscy wszystkim ślą życzenia.
A gdy wszyscy usną wreszcie
moc igliwia zapach niesie.*

Seweryn Krajewski



DILIGITE INIMICOS VESTROS

(*Miłujcie nieprzyjaciół waszych*) – słowa Chrystusa z kazania na Górze – Ewangelia Św. Mateusza 5,44

MATKA GĘSIA KOŁUDZKA

Codziennie przed siódmą w Kołudzie Wielkiej dr Halinę Bielińską budzi kilkanaście tysięcy ptaków.

Wtedy wiem, że moje gęsi są zdrowe i zadowolone. Zaraz idę do nich się przywitać. Gdy nic nie słyszę, a zdarzyło się to kilka razy, martwię się że coś z nimi nie tak, że stało się coś złego. Gęsiom poświęciła 38 lat życia. Na początku szło opornie. Kiedy jako studentka Wydziału Rolnego w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie trafiła do Instytutu Zootechniki w Kołudzie Wielkiej pod Inowrocławiem na praktyki, panicznie bała się gęsi. Wielkie, naburmuszone, syczące, nie od razu się z nimi zaprzyjaźniłam – wspomina. Za to z synem dyrektora zakładu – i owsem. Po studiach dostała w Kołudzie pracę, wyszła za mąż i urodziła dwóch synów. Po odchowaniu dzieci wzięła się za gęsi porządnie. Zaczęła je obserwować. Ze zdziwieniem odnotowała, że wprawdzie chodzą gęsięgo, ale nie są głupie jak gęś. Wręcz przeciwnie.

To, że gęsi należą do najinteligentniejszych ptaków, udowodnił już słynny Konrad Lorenz, austriacki etolog, który za badania nad zachowaniem gęsi gęgaw dostał w 1973 r. Nobla z medycyny. Jego książkę „Tak zwane zło” czytałam wiele razy.

Zawzięłam się. W końcu wywodzę się z rodziny rolniczej z tradycjami. Ojciec prowadził gospodarstwo zarodowe we wsi Kościerzyno koło Sieradza. Moi dziadkowie, a potem rodzice mieli bardzo przyjacielski stosunek do zwierząt, które chodziły po obejściu swobodnie. Nie było uboju, bo małe kaczki czy jałówki były sprzedawane innym rolnikom. Cielęta lizaly mnie i moją siostrę po twarzach, świnki jadały nam smakołyki z talerzy. Gęsi jakoś nigdy nie było. Musiałam się ich uczyć od początku.

Zafascynowały ją zwyczaje godowe. Gdyby każdy mąż dbał tak o swoją ciężarną żonę jak gęsior, na świecie było by więcej dzieci – śmieje się dzisiaj Halina Bielińska i opowiada, jak gęsi samiec zauważywszy coś niebezpiecznego, najpierw ostrzega intruza, potem na niego wrzeszczy, a na końcu go atakuje. A jaki jest opiekuńczy i rycerski. Zważywszy na to, że pod opieką ma cztery – pięć ciężarnych samic, które zapłodnił, to harówka w pocie czoła. Musi się jednak wykazać. W końcu to przedstawiciel wyhodowanej w instytucie prawie 50 lat temu słynnej dziś w Europie polskiej gęsi białej kołudzkiej o „bardzo dobrej użytkowości mięsnej” i „wybitnych zdolnościach reprodukcyjnych” (70 jaj i około 46 gąsiek od nioski).

GĘŚ A SPRAWA POLSKA

Co z tego, kiedy statystyczny Polak zjada rocznie zaledwie 17 gramów gęsiny. Jeśli porównamy to z wieprzowiną – 41 kg rocznie, czy kurczaka – 25 na głowę, okazuje się, że Polak gęsią po prostu gardzi. To się w głowie nie mieści, bo mało kto wie, że jesteśmy dziś największym producentem i eksporterem najlepszej, najsmaczniejszej i najslawniejszej gęsiny w Europie! Polską gęsią zjadają się Niemcy, Francuzi, Skandynawowie,

gęsie łapki eksportowane są do Tajlandii, gdzie uznaje się je za afrodyzjak. Gęsi puch i pierze jadą do Niemiec, Japonii i USA. Ba, w produkcji gęsiny nie mamy sobie równych. Już w XIX wieku dosłownie cała Europa delectowała się smakiem polskiej gęsiny, o czym świadczą choćby liczby – w annałach warszawskiej giełdy towarowej widnieje informacja o rocznej sprzedaży ponad 3,5 mln gęsi. W 1865 r. w listopadzie w samej Warszawie liczącej wtedy 350 tys. mieszkańców zjedzono 20 tys. gęsi. Oznacza to, że co drugi warszawiak zjadł w listopadzie dorodny kawałek gęsiny. A dziś? Dlaczego Amerykanie mają swojego indyka, a my nie kultywujemy przedwojennej tradycji jedzenia gęsiny na św. Marcina, kiedy to rozpoczynał się i trwał aż do wiosny sezon na gęsinę? Dlaczego, mimo że mamy najlepszą w Europie, zdrową i smaczną gęsinę – Polak wsuwa tłustą niezdrową wieprzowinę i kurczaki przemysłowe, czyli brojlery?

GĄSKI, GĄSKI DO DOMU!

W Polsce nie jemy gęsi, bo narosło wokół niej wiele mitów. Na przykład taki, że gęś to pokarm najuboższych – przed wojną gęsi pipek wywodzący się z kuchni żydowskiej, czyli faszzerowana tartymi ziemniakami gęsia szyja, czy potrawa z gęsiich wątróbek jadali najbiedniejsi. Albo inny mit – gęś jest potwornie tłusta, o wiele bardziej niż kurczaki czy schab. Słowem „tylko pasibrzuski jedzą gęsie tuszki”. Tymczasem tuszka kurczaka 100 g zawiera 9 g tłuszczu. Najchudsza wieprzowina – z polędwicy – przeszło 10 g. Z badań naukowców Instytutu Zootechniki PIB w Kołudzie Wielkiej wynika, że mięso młodych polskich gęsi owsianych, czyli karmionych na trzy tygodnie przed ubojem wyłącznie owsem, zawiera zaledwie 4 procent tłuszczu! W dodatku ten tłuszcz w większości składa się z dobroczynnych dla naszego zdrowia kwasów nienasyconych, podobnych do tych które możemy znaleźć w oliwie z oliwek czy innych olejach jadalnych.

O gęsiach podobnie jak o kurczakach mówi się, że nie wiadomo, gdzie i jak się je hoduje, że sztucznie karmione, faszzerowane hormonami i innymi świństwami, tymczasem jest odwrotnie. Gęsiną sama w sobie to jeden z najbardziej ekologicznych ptaków. Dlaczego? Niemal 98% gęsiej populacji hodowanej na mięso w Polsce pochodzi z Kołudy, a gęsi kołudzkie to ekoptaki. Nie nadają się do chowu przemysłowego, nie można ich zamknąć w wielkich halach, tak jak to się robi z kurczakami brojlerami, i tuczyć paszami przemysłowymi, pobudzaczymi wzrostu, antybiotykami. Gęś ołudzka, przystosowana do polskiego klimatu i warunków paszowych, biega sobie swobodnie po podwórku nawet w srogi mróz i je co chce. Gąsiątka wykluwają się w Kołudzie wczesną wiosną. Potem przez całe lato pasą się swobodnie na łąkach. Przez kilkanaście tygodni zjadają 20 kg naturalnych pasz zbożowych i aż 60 kg tzw. zielonki, czyli ziół, resztek brokuł czy kapusty. Na trzy – cztery tygodnie przed ubojem karmione są wyłącznie owsem, którego ziarno prze-



wyższą wartością odżywczą pozostałe gatunki zbóż.

Gęś ma w porównaniu z kurczakiem więcej białka zaspokajającego głód na dłużej, więcej tzw. popiołu, czyli składników mineralnych potrzebnych do prawidłowego funkcjonowania wszystkich komórek naszego ciała, więcej krwiotwórczego żelaza i witamin. To dlatego mięso polskiej gęsi owsianej zalecane jest przez dietetyków i lekarzy w przypadku osłabienia organizmu, bo gęszyna ma więcej niż inne mięsa witamin: A, B1, B2, B6, D, E i PP, a także fosforu, żelaza i magnezu. Warto zatem do gęsiny powrócić, tym bardziej że jest świetna na rodzinne biesiadowanie, a piecze się ją łatwo (marynuje w ziołach i czosnku przez 24 godz., faszeruje się całymi nieobranymi szarymi renetami i piecze 45 minut na każdy kilogram wagi).

Halina Bielińska – Jadam i przyrządzam gęsi, ale z bolącym sercem. Moja noga nigdy nie postanie w ubojni. Nie mogę tego przeżyć. W sezonie letnim w Kołudzie Wielkiej znajduje się ok. 19 tys. ptaków – to prawie moje dzieci – mówi o nich dr inż. Halina Bielińska, autorka około dwustu prac naukowych o hodowli zwyczajnej polskiej gęsi białej kołudzkiej. Ośrodek w Kołudzie jest unikatowy na skalę europejską – nie ma odpowiednika w żadnym innym kraju: z doświadczeń polskich badaczy czerpią naukowcy węgierscy, niemieccy, francuscy.

NA ZAKUPACH

- Gęś świeża – w sklepach arcyzadka, jeśli pojawia się, to właśnie w listopadzie, gdy rozpoczyna się sezon na gęsi.
- Mrożona w całości lub w kawałkach – dostępna w niektórych sklepach przez całą późną jesień i zimę. Wytrawni kucharze twierdzą, że mrożenie ma pozytywny wpływ na gęsinę, bo powoduje jej kruszenie.
- Często napotyka się w sklepach polską gęś w opakowaniu z niemieckimi napisami. Czy to oznacza, że jedzie ona do Niemiec, a potem jak się nie sprzeda wraca do kraju? Nie. To znaczy tylko, że producent sprzedaje tak mało gęsiny w Polsce, że nie opłaca mu się robić torebek foliowych z nadrukiem polskim.
- Foie Gras (inna nazwa – pasztet sztrasburski) – ekskluzywny i potwornie drogi pasztet z gęsi wątrobek. Przysmak smakoszy, ból ekologów. Tucz gęsi otłuszczający ich wątroby polega na wtłaczaniu młodym ptakom przez metalową rurkę do żołądka kilograma zwilżonej paszy. Szczęśliwie od roku 2000 tucz gęsi i kaczek w tak niehumanitarny sposób w Polsce jest zabroniony. Kiedy więc kupujesz pasztet z gęsi wątróbki z importu, sprawdź czy pochodzą z humanitarnego tuczu, taka informacja powinna znaleźć się na opakowaniu.
- Pasztety i smalce z gęsiny – nawet gdy mają napisy „exclusive”, „wykwintny”, sprawdź skład, bo mięsa gęsiowego zwykle w nich ze świecą szukać, za to króluje MOM (mięso oddzielone mechanicznie), czyli przemielone kupry, skóry i chrząstki zatopione w morzu tłuszczu wieprzowego.

GĘŚ Z PRÓŻNI

Jestem pewny, że jedliście już mięso, rybę czy warzywa przygotowane metodą **sous vide**, tylko o tym nie wiedzieliście.

Science fiction czy genialny pomysł francuskiego kucharza Georges'a Pralusa?

W 1974 roku odkrył on, że aby zapobiec kurczeniu się i utracie tłuszczu foie Gras, trzeba zamknąć je w foliowym worku i gotować powoli. Potrawa zrobiona **sous vide** to zapakowana próżniowo i przyrządzana w wodzie o niskiej i ściśle kontrolowa-

nej temperaturze. To odejście od tradycyjnych metod, w których używa się wysokiej temperatury smażenia, pieczenia i duszenia.

UWAGI:

- Można już kupić mięso pakowane próżniowo w dobrych delikatesach, w niektórych udaje się poprosić o profesjonalne zapakowanie w foliową torebkę do gotowania;
- Można też kupić domowe urządzenie do pakowania próżniowego w Internecie (cena od 40 zł);
- Profesjonalne foliowe torebki są do kupienia, np. makro Cash & Carry, ale sprawdzają się też torebki typu Zip;
- Profesjonalny sprzęt gastronomiczny do sous vide składa się z przenośnego termocyklatora (czyli grzałki z pompką), do którego potrzeby jest zbiornik na wodę ze stali nierdzewnej (cena 3,3 tys. zł) i z pakowaczki próżniowej (cena od 4,5 tys. zł);
- W zależności od gatunku mięsa odpowiednia jest inna temperatura i czas przygotowania.

UDKA GĘSIE NA PUREE Z GROCHU

4 udka gęsie.

Marynata:

8 ziarenek pieprzu, 4 ząbki czosnku, 2 łyżki soli, 2 gałązki tymianku, 1 liść laurowy, oliwa z oliwek.

Puree:

500 ml wody, 250 g grochu huskanego, 4 łyżki masła, sól.

Gęsie udka umyć przelożyć do miski, posypać składnikami marynaty, wymieszać i odstawić do lodówki na 4 godziny.

Następnie udka umyć, osuszyć ręcznikiem papierowym i zapakować próżniowo w torebkę foliową.

W garnku zagotować wodę, ułożyć udka w torebce.

Całość wstawić do piekarnika rozgrzanego do 100° C i piec przez 4 godziny.

Po tym czasie wyjąć udka z torebki i jeszcze gorące podsmżyć na małej ilości oliwy tylko z jednej strony.

Łuskany groch zalać zimną wodą i odstawić na 2 godziny.

Następnie odcedzić go i opłukać pod kranem.

Wsypać znów do garnka, zalać wodą i gotować, aż będzie miękki.

Zdjąć z ognia, resztę odcedzić na sitku. Połowę grochu zmiksować z pozostawionym płynem, przyprawić solą i pieprzem.

Przygotować i dodać 4 łyżki palonego masła – na wolnym ogniu podgrzewać masło, aż zacznie pachnieć orzechowo.

Na talerzu rozsmarować puree z grochu. Posypać pozostałym grochem i na wierzchy położyć podsmażone udka gęsie.

JEST TAKI CZAS

„Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy – co roku w Wigilię słowa tej samej piosenki Czerwonych Gitar – Dzień zwykły dzień, w którym gasną wszystkie spory”.

Opłatek którym przełamujemy się w Wigilię, jest symbolem pojednania i przebaczenia. Czy stać nas na powiedzenie z głębi serca: „odpuszczam”?

Chciałbym wierzyć, że wobec symbolu wielkiej tajemnicy, uświadamiamy sobie bezsensowność różnych sporów. Ale to wymaga refleksji. Umiejętności dostrzeżenia, że Wigilia budzi uczucia, które mogą stać się pasem transmisyjnym, przenoszącym nas w rejon wielkoduszności, łagodności i zrozumienia. Proza życia wygląda nieco inaczej. Nawet jeśli spory niby gasną,

to we wnętrzu wielu za nas to pogotowie konfliktowe trwa. Nie da się po prostu umówić, że tego dnia nie będziemy się po prostu kłócili o zaszłość, teraźniejszość i przyszłość. To wymaga pracy, którą Kady z nas musi wykonać sam. Bo wybaczenie polega na tym, że najpierw trzeba odpuścić sobie. Dopiero potem możemy wybaczyć komuś. Samo wypowiedzenie formuły: „odpuszczam ci” czy podzielenie się opłatkiem niczego nie załatwia.



Boże Narodzenie to rodzinne święto. Ale paradoksalnie wystawia nasze więzi rodzinne na ciężką próbę. Na wigilijny stół często przynosimy wiele trudnych emocji i gorzkich wspomnień. Czasem wieje przy nim chłodem. Dlaczego rodzinom bywa ze sobą tak trudno?

W rodzinie ludzie są połączeni licznymi więzami, nie tylko emocjonalnymi jest ona jak małe państwo, w którym ścierają się różne potrzeby i interesy, tworzą się koterie i grupy nacisku. Niezwykle często kością niezgody są pieniądze. Członkowie rodzin rywalizują w kategoriach: pozycja materialna, status społeczny, lepiej ustawione dzieci. Jest tam zaangażowanych wiele interesów psychologicznych i formalnych. Na to nakładają się zaszłości z dzieciństwa. Kogoś mamusia bardziej kochała. Komuś się lepiej powiodło, a nie pomógł innym, dał wędkę zamiast ryb. Do tego dochodzą często zaszłości idące pokolenia w tył. Wszystko to tworzy niezdrowy konglomerat, który czasem trudno wytrzymać.

CO MOGLIBYŚMY ZROBIĆ, ŻEBY NASZ RODZINNY UKŁAD ROZWIKŁAĆ?

Obejrzeć dobrą filmową komedię o rodzinie. Z okazji rozmaitych świąt telewizja powtarza kultowy tryptyk „Sami swoi”. Można odkurzyć czeski, właściwie jeszcze wtedy czechosłowacki – Homolków, albo wyświetlić sobie bardziej gorzkie „Wesele” Wojciecha Smarzowskiego. Na takich filmach o rodzinach śmiejemy się do rozpuku. Doskonale widzimy słabości i słabostki bohaterów. Obserwując sfilmowane uroczystości rodzinne, widzimy szczerzenie się przy stole i wszechogarniającą obłudę, interesy, podchody, manipulacje. Radziłbym oglądać te filmy, mając w głowie słynny cytat z „Rewizora” Mikołaja Gogola: „Z kogo się śmiejecie!” zaczniemy więc od własnej osoby. Czy ja przypadkiem nie przypominam którejś z postaci? Śmiało! Przecież na filmie ona w gruncie rzeczy jest bardzo sympatyczna. Zobaczymy siebie, pośmiejemy się z siebie. Nabierzemy do siebie dystansu. Wtedy będzie znacznie łatwiej o odrobinę wyrozumiałości także dla członków naszej rodziny, którzy często nas złością lub dotykają.

Co jeszcze warto zrobić, zanim pójdziemy na Wigilię, by się zdobyć na odpuścić naszym krewnym? Nie ukrywać

pod białym obrusem przybrudzonych i nieświeżych emocji?

Przypomnieć sobie osoby oraz sytuację, które w was zalegają i zapytać siebie: czy to jest takie ważne? Czy naprawdę trzeba wiecznie bić pianę w tej samej sprawie? O co właściwie chodzi? O to, by ktoś mi przyznał rację? Żeby to ja komuś przyznał rację i byśmy wreszcie ustalili, kto jest winien – raz na zawsze? I co mi z tego przyjdzie, że uznam kogoś za winnego? Mam go ukrzyżować, potępić obłożyć infamią? Trzeba sobie przewartościować takie sprawy. Może lepiej machnąć ręką i starać się zobaczyć dobre cechy kogoś, do kogo mamy pretensje lub złość. W każdy jest coś dobrego. Czasem myślę, że nawet z gruntu źli ludzie coś dobrego w sobie noszą, tylko może nikt w nich tego nie odnalazł.

Ja przyjdę z sercem na dłoni, a ciocia, której odpuściłam, znów wetknie mi szpilę. Kuzyn zachowa wyniosłe milczenie, szwagierka zapyta ironicznie, czy to od Wietnamczyków kupiłam taką oryginalną sukienkę. I co wtedy?

Jeśli odpuściłaś szczerze, to zrobiłaś coś niezwykle wartościowego. Nawet jeśli ten ktoś w odpowiedzi cię ugryzie, możesz pomyśleć: „Biedny, chyba niedobrze jest z jego duszą, skoro coś takiego robi”. Twoja reakcja na to wydarzenie będzie sprawdzianem. Jeśli obudzi się w tobie poczucie wyższości, będziesz się napawać tym, że jesteś lepsza, bo wybaczyłaś – to znak, że odpuścić nie było szczerze. Kiedy poczujesz współczucie – to znak, że stało się coś naprawdę ważnego. Nawet jeśli ktoś zrobił nam krzywdę, nie warto jej nosić do śmierci. Wybaczenie, nawet jednostronne, daje nam ogromny komfort psychiczny, a jeśli jest wzajemne – to nie ma nic piękniejszego. I wcale nie musimy na co dzień utrzymywać ze sobą stosunków. Wystarczy nie żywić urazy. Ojcem i matką takiego wybaczenia jest dystans do samego siebie. Nietraktowanie siebie ze śmiertelną powagą, także dystans do świata i do różnych ludzkich słabości. Katolik powie, że wszyscy jesteśmy słabi i grzeszni, ateista: *Nobody is perfecta*.

Czasem jednak świąteczne spotkania są bardzo trudne. Idziemy na nie, żeby nie robić przykrości mamie, a czasem „bo tak wypada”. Czy taka Wigilia, do której się zmuszamy, ma jakiś sens?

Moim zdaniem to święto jest wyjątkowe i nie znosi przymusu. Nie można go psuć urządzaniem przedstawień. Jeśli naprawdę to ma być wysiłek psychiczny, żeby się spotkać z naszą rodziną na Wigilię, lepiej zrezygnować. Zaprosić na ten dzień kogoś samotnego lub wyjechać. A jeśli się decydujemy mimo wszystko iść, to podczas składania życzeń, jeśli nie mamy dla kogoś z krewnych dobrego słowa, lepiej nie mówmy nic. Dzielenie się opłatkiem nie powinno być pustym gestem. W takiej sytuacji lepiej zrezygnować z festiwalu obłudy i zakłamania, pozostać w chłodnym dystansie i nie wygłupiać się. Nie odmawiać przełamania się do pocałunków i serdeczności. A uratować ten dzień dla siebie można, przywołując wspomnienia z dzieciństwa. Tamtą ciekawość, radosne oczekiwanie, podniecenie, kiedy czekało się na rozdawanie prezentów. Kiedy tych uczuć dotkniemy i je oddechujemy, wyjdziemy bez poczucia traconego czasu czy goryczy.

Czy znasz rodziny, których spotkania Wigilijne są pełne ciepła?

Tak. Jedne to bardzo duże rodziny, które zjeżdżają się na święta z różnych stron. Są zachwyceni, że się spotykają, opowiadają sobie nowinki i nie mają czasu na kwasy. Inne to z kolei małe silnie związane rodziny trzypokoleniowe: rodzice, dziadkowie i wnuki. Ale moim zdaniem, Wigilia to nie jest

święto rodzinne, choć tak się powszechnie mówi. To święto każdego z nas. W każdym budzi się nadzieja i skoro już jesteśmy razem, to nie psujmy sobie tego. Dajmy sobie szansę i niech każdy tę swoją nadzieję przeżyje. To taki rodzaj święta, którego warto nie zaprzepaścić. By wyjść z wieczery w rozgwieżdżoną noc z poczuciem, że coś dobrego się spełniło.

Wigilia to święto nadziei. Dajmy sobie szansę, by każdy wyszedł z wieczery z poczuciem, że coś dobrego się spełniło.

POROZMAWIAJ ZE MNĄ

Rozmowa i akceptacja. Do tego kilka złotych rad: nie oceniaj, nie krytykuj, nie zmieniaj życia i ludzi na siłę. tego uczy język żyraf propagowana przez psychologów metoda, która pomoże ci zrozumieć swoje potrzeby, zastanowić się nad emocjami i żyć dniem dzisiejszym.

Długa szyja, stożkowane uszy i ogromne, pełne dobroci oczy. To zapamiętany z dzieciństwa wizerunek przyjaznego afrykańskiego przeżuwacza – żyrafy. Nie jest drapieżnikiem, choć żyje wśród lwów i tygrysów. Żyrafa to spokój i łagodność. I taki też jest język żyrafy, nazywany tak przez Marshalla Rosenberga, amerykańskiego psychologa, zajmującego się rozwiązywaniem konfliktów interpersonalnych. Czym jest język żyrafy? Tworem wymyślonym na potrzeby mediów czy uniwersalną metodą, która naprawdę jednoczy ludzi? Raczej to drugie. W tym przypadku jednoczy, oznacza umożliwiający porozumienie, pokojowy sposób kontaktowania się z drugim człowiekiem. Profesora z robotnikiem, teściowej z synową, brata z siostrą. Porozumienie bez przemocy (PBP). Potrzebne są chęci i otwarty umysł. Podstawowym założeniem języka żyraf jest przekonanie, że wszyscy mamy takie same potrzeby, różnimy się tylko sposobami ich zaspakajania. Pragniemy samorealizacji, harmonii, piękna, szacunku, uznania, bezpieczeństwa, wolności, odnowy fizycznej, akceptacji, bliskości i miłości.

EMOCJE GÓRA

Zdaniem psychologów, także Rosenberga, powinniśmy dążyć do zaspakajania naszych potrzeb, bo stajemy się ludźmi szczęśliwymi, a ludzie szczęśliwi chcą szczęścia dla innych i porozumienia z nimi. Kiedy nasze potrzeby są zaspokojone, przeżywamy pozytywne emocje, spokój, bez troskę. Proste, prawda? Tylko jak to się robi? Praktykowanie metody PBP daje możliwość poznania i zrozumienia siebie. Anna Mills, tłumaczka i nauczycielka angielskiego, to jedna z pierwszych osób, która przed laty spotkała na swojej drodze Marshalla Rosenberga. Dzięki jego metodzie zaczęła słuchać siebie, swoich potrzeb, pracować nad tym, kim jest. Teraz wie, że za emocjami kryją się niezaspokojone potrzeby. Dawniej często wpadała w zły nastrój i nie wiedziała dlaczego. Najczęściej winiła za to innych lub sytuacje, w których się znajdowała. Próbowała odwracać uwagę od cierpienia. Kiedy miała chandrę, to na siłę starała się skupić na czymś innym, być aktywna, choć wcale nie miała na aktywność ochoty. Szła do kina, na dyskotekę, szukała rozrywek. Jednak to niewiele dawało. Zmieniało nastrój, ale tylko na chwilę. Teraz kiedy jest jej źle zastanawia się, dlaczego tak się dzieje. Docieka czy jest smutna i dlaczego, że chciałaby mieć więcej odpoczynku czy z powodu niezaspokojonej potrzeby bliskości – tłumaczy Mills. Pierwszy krok to rozeznanie, jaka potrzeba wywołuje określony stan uczuć. Uświadomienie sobie tego, co się z nami dzieje, może przynieść ulgę. Człowiek przestaje się obwiniać, rozumie, że ze swoimi emo-

cjami może coś zrobić. To daje dystans i luz. Kolejny krok to dążenie w kierunku zaspokojenia odkrytego pragnienia. Oczywiście, nie zawsze możemy natychmiast zrealizować rozpoznaną potrzebę, czasami wymaga to czasu. Najważniejsze, aby zacząć działać, a nie siedzieć i biadolić, zamartwiać się. Jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że mamy np. niespełnioną potrzebę miłości, to chociaż nie mamy partnera, możemy uczynić cokolwiek, (umówić się na pogawędkę z przyjacielem), żeby zaspokoić choć część naszych pragnień, składających się na potrzebę uznania i akceptacji. Nic nie zostawia w nas takiego śladu jak doświadczenie bliskości z drugim człowiekiem, zrozumienie łączących nas więzi.

AKCEPTUJĘ, NIE OCENIAM

Wszystkie żyrafy, czyli osoby używające języka żyraf, akceptują siebie. To czasem trudne, bo przecież przeważnie mamy do siebie mnóstwo pretensji związanych z wyglądem, charakterem, pozycją społeczną itp. Za pomocą PBP można to zmienić.

– Dawniej kiedy podchodziłam do lustra, to widziałam w nim grubą i niską kobietę – mówi Małgorzata Jakubczak – pedagog, ucząca nauczycieli języka żyraf.

– Od kiedy praktykuję PBP, zaprzyjaźniłam się ze sobą, przestałam być bowiem „ocenna”, widzę świat i siebie takimi jakimi są. Nic więcej... w taki sam sposób odbieram innych. Nie oceniam, czy ktoś jest za duży, za gruby, za chudy, za brzydki, czy za ładny – śmieje się.

Tolerancja i akceptacja siebie niemal automatycznie rodzi podobną postawę w stosunku do innych.

„Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”. Czyli po pierwsze: najpierw kochaj siebie (jak siebie samego), po drugie: kochaj bliźniego, ale tak samo – żadnego z nich ani więcej, ani mniej.

Miłość rodzi miłość. – jedną z rzeczy, która najbardziej mi się spodobała w PBP, jest widzenie ludzi takimi jacy są, a nie przez pryzmat tego, co robią albo co mają. Odejdźcie od szufladkowania, etykietowania, dzielenia na lepszych czy gorszych, wykształconych i niewykształconych, bogatych i biednych. Te wszystkie podziały oddalają nas od siebie – mówi Waldemar Piasecki, który założył przedszkole „Przyjaciele żyrafy”, pracujące według metody PBP.

Nie są żyrafami, ani terroryści, ani ci którzy z nami walczą o pokój, ani bojownicy o prawa człowieka, ponieważ wszyscy oni nie są wolni od podziału ludzi na „dobrych” i „złych”. Motywacją ludzi walczących o prawa człowieka jest właśnie taki podział: „My jesteśmy dobrzy, on źli”. A taki podział świata na dobrych i złych rodzi konflikty i wojny – tłumaczy Piasecki. Trudno jest się przestawić z oceniającego traktowania ludzi, bo tak zostaliśmy zaprogramowani, mamy takie nawyki społeczne. W sposób automatyczny myślimy też o sobie: jesteśmy inteligentni lub nie, atrakcyjni lub nieciekawi, odważni lub tchórzliwi. To nie znaczy, że nie możemy z tym nic zrobić. Żyrafy starają się nie oceniać siebie, ludzi, rzeczywistości, różnych zjawisk. – stosowanie metody PBP zaczyna się od zaakceptowania, że żyjemy w takim świecie, a nie innym i nie powinniśmy go zmieniać – mówi Jakubczak.

POSZUKAJ TEGO, CO ŁĄCZY

Używając języka żyrafy możemy rozładować konflikt lub do niego nie podpuścić, czyli zadziałać prewencyjnie. Jeśli

żona mówi do męża: „Znowu nie umyłeś naczyń, zawsze zostawiasz po sobie taki bałagan”, to natychmiast uruchamia reakcję obronną u męża, który odpowiada: „Jaki bałagan, jaki bałagan? To tylko jeden talerzyk”. I zaczyna się rozkręcanie konfliktu „Jeden talerzyk? Nie potrafisz nawet zmyć po sobie jednego talerzyka!” – powie ona. „Jak to nie potrafię, zawsze po sobie zmywam?!” – odpowie on. „Zmywasz. Tak jak i sprzątasz” – ona itd., itd..

Co można zrobić? Nie zaczynać rozmowy od oceniania, bo wtedy każdy czuje się osobiście dotknięty, skrytykowany i to rodzi kontratak. Według metody Rosenberga proces porozumienia składa się z czterech kroków: obserwacji, wyrażenia uczuć, rozpoznania potrzeby, wyrażenia prośby, czyli działania w kierunku spełnienia potrzeby. Trudno jest zawsze stosować ten schemat, często robimy to na skróty. Najważniejsze jest zawsze, aby unikać oceny i wyrażać swoje uczucia i porozumieć się na poziomie potrzeb. Trzydziestoletnią Agatę denerwowały niedzielne obiady u mamy. Zawsze komentowała te zloty rodzinne jako mieszczański obyczaj, przeważnie nie biorąc w nich udziału. Od kiedy zrozumiała, że zarówno ona, jak i mama mają taką samą potrzebę bliskości i dzielenia się życiem z innymi, tylko zaspakajają ją w odmienny sposób, poczuła prawdziwą ulgę, złość przeszła. Czym różnią się niedzielne obiady u mamy od moich czwartkowych spotkań z przyjaciółmi? – zastanawia się Agata. Zrozumienie potrzeby drugiego człowieka zawsze przynosi ulgę.

ŻYJ DNIEM DZISIEJSZYM

Dlaczego ludzie, którzy poznają się na wakacjach, potrafią być dla siebie mili i cieszyć się swoim towarzystwem? Ponieważ patrzą na siebie i są ze sobą bez obciążeń z przeszłości, nie przeszkadzają im zadawnione urazy czy antypatie, są na luzie. Gdybyśmy mogli tak traktować męża, żonę, dziecko, teściową, koleżankę z pracy – bez obciążeń i zaszłości, jak kogoś nowo poznanego, z ciekawością i uwagą – jakie życie byłoby piękne. Negatywne doświadczenia związane z innymi, nawykowe traktowanie kogoś, jak złą teściową czy zgryźliwą żonę uniemożliwia porozumienie i radość płynącą z kontaktowania się z drugim człowiekiem. PBP unika życia w przeszłości i przyszłości, czyli trwałych skojarzeń. Żyrafy porozumiewają się ze sobą tak, jakby nic o sobie nie wiedziały. PBP to akceptacja. Przemoc rodzi przemoc, wojna wojnę a miłość – miłość. Trzeba to sobie tylko uświadomić.

DODAJ SOBIE ENERGI

Zimą zwalniamy obroty i nie ma w tym nic dziwnego. Szkoda jednak tych trzech miesięcy. Przecież wtedy jest karnawał. Znamy sposoby naturalne i zdrowe, by krew zaczęła szybciej krążyć, a oczy błyszczały. By chciało nam się korzystać z zimy.

Koniec jesieni i początek zimy to dla wielu osób najgorsza pora roku. Dni są najkrótsze, a najdłuższe noce. Może to dlatego wciąż chce się spać, rano trudno się obudzić, a wieczorem nie chce się wyjść z domu. Nasza ospałość i ociężałość wiąże się z brakiem słońca, którego obecność stymuluje wiele istotnych procesów metabolicznych w organizmie – i w ten sposób dodaje energii. Pod wpływem światła słonecznego

organizm produkuje więcej steroniny i dopaminy – hormonów odpowiedzialnych za dobry nastrój i witalność. Na dodatek ze względu na to, że dzień jest krótszy, nasz mózg wydzieła więcej niż latem czy wiosną melatoniny, czyli hormonu snu. To dlatego zdarza się, że w ponure zimowe dni chce się spać nawet w południe. Kolejnym efektem braku słońca jest niedostateczna ilość witaminy D. Ponieważ potrzebujemy ultrafioletu, by nasz organizm ją wytwarzał, gdy jest go za mało, cierpimy na niedobór tej witaminy, ten zaś sprzyja ogólnemu osłabieniu sił witalnych. Czy to wszystko oznacza, że z jesienno-zimowym brakiem energii musimy się pogodzić? Niekoniecznie, choć warto mieć świadomość, że nie jest on niczym dziwnym i dać sobie trochę luzu, zamiast oskarżać się o lenistwo i gnuśność. Nikt jednak nie może sobie pozwolić na zwolnienie obrotów na kilka miesięcy. Trzeba więcej wiedzieć, jak dodać sobie wigoru.

ŻELAZO I WITAMINY

Jednym z prostych sposobów podniesienia poziomu energii jest stosowanie diety obfitującej w energetyczne produkty. Należy zadbać o to, by w codziennym jadłospisie nie zabrakło żelaza. Bardzo często bowiem to właśnie niedobór tego minerału powoduje spadek energii. Duża ilość żelaza znajduje się w czerwonym mięsie – zwłaszcza w wątróbce. Także w produktach roślinnych takich jak: fasolka, kasza gryczana, płatki owsiane, natka pietruszki, suszone sliwki, morele i orzechy. Dzielne zapotrzebowanie na żelazo, według specjalistów z Instytutu Żywności i

Żywnienia w Warszawie, to ok. 15 mg (mężczyźni) i 19 mg (kobiety). Zadbajmy jednak o to, by produktów zawierających ten pierwiastek było w nasze diecie wystarczająco dużo. Jesienią i zimą nie powinno się ograniczać ilości węglowodanów, czyli cukrów. Zostało bowiem udowodnione, że istnieje związek pomiędzy ilością węglowodanów, które jemy, a poziomem serotoniny (substancji zwanej hormonem szczęścia) w mózgu. Zróbmy jednak wszystko, by były to węglowodany złożone (nieoczyszczone). Znajdziemy je między innymi w płatkach zbożowych, kaszach produktach z mąki i pełnego przemiału i w warzywach. I choć zimą wiele osób ma nieodpartą pragnienie jedzenia ciastek i batonów (w ten sposób organizm się domaga dodatkowej dawki energii), nie ulegajmy pokusie i ograniczajmy węglowodany proste (oczyszczone) znajdujące się w słodyczach czy produktach z białej mąki. Powód jest oczywisty – węglowodany oczyszczone polepszają nam nastrój jedynie krótki czas. Długotrwałym skutkiem ubocznym ich nadmiernego spożycia jest przybieranie na wadze. Jesienią i zimą lepiej też jeść posiłki ciepłe niż zimne, żeby uchronić organizm przed traceniem cennej energii na ogrzanie. Do diety należy też włączyć rozgrzewające i energetyzujące potrawy: cynamon, goździki, imbir, kardamon, chili i kurkumę.

HERBATA, YERBA MATE CZY SOK?

Jeśli jesteśmy senni i ospali, filiżanka kawy z pewnością nas rozbudzi. Zawarta w niej kofeina działa pobudzająco, ponieważ blokuje receptory adenyliny, która informuje organizm o potrzebie snu. Ale to nie wszystko, bo kawa poprawia nam samopoczucie, zwiększając poziom serotoniny i podnosząc poziom adrenaliny – hormonu, który pcha nas do działania. Właśnie z tych względów nie należy pić więcej

niż dwie filiżanki kawy dziennie. Komu taka ilość nie wystarczy może kawę... wachać. Z badań wynika, że sam zapach napoju lub ziaren może dodać energii i pomóc w zwalczaniu senności. Pobudzające działanie ma również najwcześniejsza w świecie czarna herbata. Zawarta w niej teina ma właściwości takie same jak kofeina. W podobny sposób działa napar z pierwszego parzenia herbaty zielonej. Już po 20 minutach od momentu jej wypicia mija uczucie senności, znużenia i wyczerpania. Żeby jednak jakkolwiek herbata zadziałała pobudzająco, należy ją parzyć od trzech do pięciu minut. Później zaczyna się uwalniać tanina, neutralizująca energetyzujący efekt. W ostatnich czasach w Europie i Ameryce Północnej wielką karierę robi *yerba mate* – pobudzający napój rodem z Ameryki Południowej. Przyrządza się ją, zaparzając zmielone i wysuszone liście ostrokrzewu paragwajskiego. Dzięki zawartości mateiny – związku chemicznego o właściwościach podobnych do kofeiny – ma działanie pobudzające i likwidujące zmęczenie. Dla wielu osób picie yerba mate jest lepszym rozwiązaniem niż picie kawy, ponieważ z badań wynika, że pobudzające działanie mateiny nie obciąża serca.



Pamiętajmy, że nasz brak energii może być związany również z tym, że jesienią i zimą zwykle brakuje nam witamin, warto więc wspomóc organizm, pijąc soki warzywno – owocowe. Jeśli będziemy sobie je serwować regularnie, pochłaniając przy tym zawarte w nich witaminy i składniki mineralne w dużych ilościach, nie wykluczone że po pewnym czasie nie będziemy musieli wspomagać się innymi pobudzającymi napojami.

BEZ ENERGY DRINKÓW

W sklepach można kupić rozmaite energetyzujące napoje. Ich działanie najczęściej bazuje na kofeinie, i to podawanej w bardzo dużych dawkach. Z tym musimy być bardzo ostrożni. Mogą je tylko pić ludzie dorośli, i to sporadycznie, i tylko wtedy, kiedy odczuwają spadek energii, a wiedzą że muszą się zmobilizować do wysiłku fizycznego albo intelektualnego. Napoje te – poza kofeiną – zawierają także inne substancje. Wśród nich jest tauryna – aminokwas, który pomaga likwidować zmęczenie, ale tylko fizyczne. Przyspiesza między innymi regenerację mięśni po wysiłku. Na jesienno – zimową ospałość raczej nie pomaga. Stymulujące działanie może mieć za to zawarty w tych napojach podnoszący poziom serotoniny inozytol, zwany również witaminą B8. Kolejnym środkiem reklamowanym jako dodający energii jest guarana. To wyciąg z zawierającej kofeinę rośliny o tej samej nazwie. Kofeina pochodząca z guarany działa jednak nieco inaczej niż ta pochodząca z kawy. Wchłanianie się do przewodu pokarmowego nieco wolniej, więc jej działanie jest nieco mniej intensywne, za to utrzymuje się dłużej. W sklepach zwłaszcza ekologicznych, pojawiają się napoje z guaraną. Nie znaczy to jednak, że można je pić bez ograni-

czeń. W nadmiarze może spowodować takie same dolegliwości, jak zbyt duża ilość kawy.

SPORT

Tania i łatwa w realizacji, acz wymagająca nieco samoorganizacji, receptą na brak energii jest regularny wysiłek fizyczny. Naukowcy z University of Georgia dowiedli, że samopoczucie osób nieaktywnych fizycznie, narzekających na brak energii i znużenie, zmieniło się kiedy zaczęły one regularnie uczestniczyć w codziennych, niezbyt wyczerpujących treningach. Jak to się dzieje, że wysiłek fizyczny, podczas którego tracimy energię, sprawia że czujemy się iż mamy jej więcej? *Aktywność fizyczna powoduje przyspieszenie przemiany materii*. W odpowiedzi organizm lepiej wykorzystuje tę energię, którą uzyskujemy z pożywienia. Bo to, że czujemy brak sił, nie oznacza, że ich nie mamy. Bywa, że z różnych przyczyn nie wykorzystujemy swoich zasobów. *Uczucie zmęczenia i braku energii bardzo często wynika z niedotlenienia*. Jesienią i zimą mniej niż w ciepłych porach roku przebywamy na powietrzu, więc o niedotlenienie nie trudno. Dlatego tak ważny jest choćby regularny, szybki spacer. Krew zaczyna krążyć szybciej, a to z kolei sprawia, że więcej jej dociera do tkanek, co przyspiesza zaopatrywanie ich w tlen. Wysiłek fizyczny stymuluje również produkcję serotoniny – substancji odpowiedzialnej nie tylko z za dobry nastrój, ale także za subiektywne poczucie energii. Dlatego nie zaleca się intensywnego wysiłku przed pójściem spać, serotonina odbiera bowiem ochotę na sen. Umiarkowany wysiłek fizyczny, energia z dobrych węglowodanów – a więc z produktów pełnoziarnistych – i odpowiednie dostarczenie witamin to najlepszy i najzdrowszy sposób, by zimą pozostać w dobrej formie.

WYBIERZ DOBRY SUPLEMENT

Kiedy czujemy, że zmiana diety i trybu życia to jeszcze za mało, by odgonić zimowy sen, można podreperować swoje siły za pomocą suplementów. Farmaceuta w aptece pomoże dobrać najlepszy dla nas.

Ginko biloba – ekstrakt z liści miłorzębu japońskiego jest bezpiecznym środkiem, nie tylko dodającym sił, ale także poprawiającym ukrwienie organizmu oraz wspierającym działanie układu nerwowego.

Żeń-szeń – zawiera ginszenozydy – związki, które zwiększają zdolność hemoglobiny do przyłączania tlenu, dzięki czemu więcej życiodajnego pierwiastka dociera do wszystkich narządów organizmu (żeń-szeń pobudza między innymi pracę serca).

Koenzym Q10 – ta substancja jest katalizatorem reakcji w komórkach, jej niedobór osłabia działanie różnych układów w naszym organizmie. Można więc zafundować sobie miesięczną kurację koenzymem Q10 w kapsułkach. Pamiętajmy jedynie, żeby zażywać go bezpośrednio po posiłkach zawierających tłuszcze, bo koenzym rozpuszcza się w tłuszczach i tylko tak może być przyswojony przez organizm.

Magnez – jest niezwykle ważnym pierwiastkiem i jeśli czujemy zmęczenie, znużenie i skłonność do irytacji, prawie na pewno nam go brakuje. Warto więc dostarczyć go w suplementach. Najlepszy jest podawany z witaminą B6. Można go także uzupełnić, pijąc bogatą w magnez wodę.

lek. med. Józef M. Franus
specjalista pediatrii



Stanisław Drewniak

JAK RZUCIĆ PALENIE?

Uczeni badają różne rzeczy, a potem dziennikarze przekazują niektóre szczegóły tych badań jako niezwykle rewelacje. Nie ulega więc wątpliwości, że uczeni już dawno zbadali, kiedy i gdzie zaczęto palić papierosy, kiedy i gdzie fajkę, kiedy papierosy z ustnikiem, a kiedy z filtrem. Jednak niezależnie od wyni-

ków tych badań powoli ten powszechny przez długie dziesięciolecia nałóg obecnie zamiera. Najlepsze czasy producentów papierosów i różnych związanych z paleniem akcesoriów chyba należą do przeszłości. A bywało, że papierosy były wszechobecne – w domu, w biurze, w tramwaju, w pociągu, na scenie teatralnej, w filmach, w niezliczonych reklamach... Na szczęście demonstrowane w filmach i w reklamach papierosy nie miały zapachu. Za to swoisty aromat miały wnętrza kolejowych wagonów pasażerskich, pomieszczenia biurowe, ba – nawet poczekalnie w przychodniach zdrowia i szpitalne korytarze. Przed laty w Teatrze Polskim we Wrocławiu była palarnia. Kiedy podczas przerwy zajrzałem do tego pomieszczenia, przeraziłem się, bo było tam dosłownie czarno, a po teatrze musiałem długo wietrzyć ubranie. Niewiele lepiej było w biurach i urzędach, a nawet w szkołach. Jeżeli młodzież sobie tego życzyła, dyrekcja musiała wyznaczyć pomieszczenie na palarnię. Kilkanaście lat temu wychodząc rano na przystanek autobusowy, spotykałem młodzież licealną zdążającą od mojego przystanku do szkoły. Chłopcy niekoniecznie, ale każda prawie z dziewczyn szła z zapalonym papierosem.

Nawet najwięksi nałogowcy zdają sobie sprawę z tego, że palenie na czczo jest szczególnie niezdrowe. Krążyła kiedyś związana z tym anegdota o biednym studencie, który przed zapaleniem pierwszego porannego papierosa wychylał setkę wody, byle tylko nie palić na czczo.

W bardziej odległych czasach „panowie” palili wysokiej klasy papierosy, cygara, albo fajki, które napełniali pachnącymi amforami. Popularny wtedy tygodnik „Przekrój” lansował hasło, że fajka jest zdrowsza. Kiedy ktoś zwrócił uwagę, że nie może być zdrowsze to, co z reguły jest niezdrowe, hasło zostało zmodyfikowane do wersji: „Fajka mniej szkodzi”.

Lud z klasą robotniczą włącznie musiał zadowolić się marniejszymi wyrobami monopolu tytoniowego – tanimi papierosami albo podłym tytoniem, z którego robiono tzw. skręty przy użyciu specjalnych bibulek (marki Herbewo lub Solali), bibulkę często zastępował kawałek gazety. Tytoń kupowano w postaci tzw. prasówki. Były to uformowane w kształcie niewielkiej kostki suche liście tytoniu, które palacz kroił na drobną sieczkę, a potem robił skręta albo napełniał fajkę.

Na wsi starsi panowie przedkładali palenie fajki nad palenie papierosów, bo z nią było mniej roboty niż przy robieniu skrętów. Wystarczyło napełnić fajkę drobno pokro-

jonym tytoniem, zapalić zapalniczką lub zapałką i gotowe. Na wsi w powszechnym użyciu były fajki gliniane z metalowym wieczkiem i rogowym ustnikiem. Wyrafinowani palacze na zakończenie wypełnionego ciężką pracą dnia po kolacji palili fajkę „zapiękaną”. Najpierw amator takiego palenia ugniatał w fajce lekko zwilżony tytoń, a następnie umieszczał fajkę w dogasającym żarze „pod kuchnią”. Kiedy z ustnika zaczynał wyciekać kolorowy soczek, palacz kładł na tytoniu rozżarzony węgielek i już mógł oddać się rozkoszom palenia. Aromat takiego obrzędu był porażający dla dzieci przebywających w pobliżu palacza zapiękaną fajki.



W czasie wojny bardzo szybko upowszechniła się w naszych stronach przydomowa uprawa tytoniu. Pojawiły się nawet różne odmiany tej rośliny. Każdą z odmian określano jako „bakon”. Późnym latem na ścianach stodół i w różnych zakamarkach suszył się nie tylko groch i bób czy fasola, ale również bakanowe liście. Formalnie uprawa bakonu była zakazana, podobnie jak zakazany był domowy ubój zwierząt, wyrób bimbru czy nawet mielenie zboża w żarnach, ale życie nauczyło ludzi, jak omijać niektóre przepisy.

Władza ludowa po 1945 roku podtrzymywała niektóre z tych zakazów. Z uprawą tytoniu nawet skutecznie, z bimbrem niezupełnie. Dla palaczy w sklepach i kioskach dostępne były papierosy w paczkach po 100, po 20 i po 10 sztuk. Takie najmniejsze paczki otrzymywali chłopcy odbywający „zaszczytną” służbę w Ludowym Wojsku Polskim. Norma dziesięciu papierosów dziennie dla zaawansowanych palaczy wyglądała na kpinę. Tymczasem... Po ukończeniu studiów wszyscy mężczyźni wzywani byli na miesięczne ćwiczenia wojskowe, które kończyły się promocją oficerską. Ale przed promocją niektórzy gorliwi kaprale dawali tęgo popalić panom magistrów. Doświadczylem osobiście tych atrakcji. Przez pierwsze dwa tygodnie nie było czasu na wypalenie dziennego przydziału dziesięciu sportów. Od pobudki o piątej rano do capstrzyku o dziesiątej wieczorem był nieustanny „zapieprz”. Może zawsze tak było w prawdziwym wojsku, skoro w znanym przeboju były słowa: „Kto cię, fajko, będzie kurzył, gdy ja w wojsku będę służył...”. Służba wojskowa miała jakoby uniemożliwiać kurzenie fajki. Z drugiej strony chyba jednak zbyt źle z tym paleniem nie było, bo niejeden nałogowy palacz na pytanie, od kiedy pali, odpowiadał, że od służby wojskowej. Na propagandowej fotografii mającej w latach powojennych dokumentować przyjaźń polsko-radziecką czerwonoarmiejec daje w okopie odpalić papierosa polskiemu żołnierzowi.

W pociągach są przedziały dla palących i niepalących, kiedyś mniej, a ostatnio bardziej zdecydowanie przestrzegane. Są nawet całe wagony dla niepalących. Podobnie jak w komunikacji miejskiej. We Wrocławiu bardzo dawno temu w tramwajach nie było ograniczeń dla palących. Później palić wolno było tylko w wagonach doczepianych (nie silnikowych), a jeszcze później już tylko na przednim pomoście tych wagonów. Ostatecznie stanęło na tym, że w pojaz-

dach MPK nie wolno palić. Wydawało się, że to wystarczy. Otóż niekoniecznie, bo oto okazało się, że nie wolno palić również na przystankach komunikacji miejskiej. Podano nawet, ile metrów przed i za przystankiem ten zakaz ma obowiązywać. W przepisach nie ma mowy o tym, że wiatr może wypaczyć sens wyliczonych odległości.

A jak to jest w samolotach? Na liniach krajowych jest zakaz palenia. Ostatecznie taki lot trwa najwyżej kilka minut ponad godzinę i każdy nałogowiec bez dymka powinien tyle zdzierżyć. Ale na liniach transkontynentalnych lot trwa nawet kilkanaście godzin. Nie miałem okazji sprawdzić, jak tam rozwiązano problem palenia. Bardzo dawno temu leciałem LOT-em służbowo z Warszawy do Sofii (mój bagaż wtedy poleciał do Moskwy). Fotele po lewej stronie były

przeznaczone dla pasażerów palących, po prawej dla niepalących. W drodze powrotnej (mój bagaż z Moskwy już doleciał) korzystałem z usług przewoźnika bułgarskiego. Tam dla palących przeznaczona była przednia część kabiny. Nie wiem, czy takie rozwiązanie jeszcze obowiązuje.

Zdaje mi się, że nie odpowiedziałem na postawione w tytule pytanie, jak rzucić palenie. Z moich wywodów niezbitnie wynika, że najlepiej stanąć na przystanku, potem tramwajem pojechać na dworzec, tam wsiąść do przedziału dla niepalących i pojechać na lotnisko, w samolocie zająć miejsce dla niepalących. W ten sposób mamy już kilka godzin bez papierosa. I tak trzymać!

Stanisław Drewniak

JAK HRABINA ZOFIA BRANICKA, WNUCZKA SIOSTRY FAKTYCZNEGO CARA ROSJI, STAŁA SIĘ WŁAŚCICIELKĄ HRABSTWA TYCZYŃSKIEGO, W TYM NOWEGO BORKU I LECKI (cd.)

Legitymacją władzy Katarzyny w Rosji i gwarantem bezpieczeństwa był jej syn Paweł, urodzony gdy była żoną następcy trony carów Piotra III. Nie miało to znaczenia kto był jego biologicznym ojcem. Prawnie jego ojcem był car Rosji Piotr III, a więc Paweł był następcą tronu carów. Koronacja Katarzyny odbyła się 22 września 1762 r. na Kremlu w soborze Uspeńskim w obecności małoletniego następcy tronu, późniejszego cara Pawła I. Argumentem Katarzyny dla przejęcia władzy była troska o syna. Mówiła: „*przejęłam władzę, by chronić go przed zemstą Piotra III, bo ten nie uznał go nigdy za syna*”. Jego niezwykle podobieństwo do Sołtyków było niezaprzeczalnym faktem i budziło dodatkową niechęć Piotra III.

Po koronacji Katarzyna odwdzięczyła się sowicie tym, którzy otworzyli jej drogę do tronu. Grigorij Orłow został generałem adiutantem, jego bracia otrzymali tytuły hrabiowskie i nadania. Potiomkin otrzymał srebrną zastawę i kolejne 400 dusz koło Moskwy. W wieku 23 lat Grigorij Potiomkin ma zapewnioną świetlaną przyszłość u boku Katarzyny II. Jest inteligentny i wykształcony, włada biegle kilkoma językami, jest znawcą prawosławia, teologii i kultury ludów Rosji. Jego kariera ma zawrotne tempo. W 1763 r. caryca mianuje go asystentem prokuratora Św. Synodu – czyli rady do kierowania cerkwią, w 1767 r. zostaje strażnikiem w Komisji Kodyfikacyjnej – namiastki parlamentu Rosji, rok później zostaje szambelanem dworu. Młody wiekiem i szybko awansujący po szczeblach stopni wojskowych oficer mówi już wtedy otwarcie o swej miłości do Katarzyny II, a słowa popiera wielkimi zasługami, jakie jej oddał dokonując wielu podbojów i aneksji na rzecz Rosji.

W latach 1769-1770 jako generał – major kawalerii walczy Potiomkin w I wojnie rosyjsko-tureckiej i Rosja zajmuje wschodnie wybrzeże Morza Czarnego. W latach 1773-74 na czele armii przekracza Dunaj, zdobywa Bukareszt wyróżnia się bohaterstwem pod Silistrą. Rosja ma dostęp do Morza Czarnego, a na Turcji wymusza prawo przepływu przez Bos-

for. Rozpoczyna też budowę floty czarnomorskiej. Sukcesy, w których Potiomkin ma znaczny udział przyśpieszają jego karierę. W 1774 r. ma 34 lata i awansuje na adiutanta jej cesarskiej mości i zostaje jej faworytem. Katarzyna jest od niego o 10 lat starsza. 4 kwietnia 1774 r. Katarzyna II i Grigorij Potiomkin zawierają potajemnie w cerkwi w Petersburgu ślub i odtąd rodzinę Potiomkina uznaje za swoją. W rzeczywistości caryca od dawna tęskniła za rodziną, za bliskimi. Jej rodzice nie żyli od dawna, jej córka Anna Poniatowska zmarła młodo. Wcześniej przez lata u jej boku był Grigorij Orłow i ich syn Aleksiej Bobryński. Caryca miła nawet wcześniejsze plany poślubienia go, ale zrezygnowała z nich, gdy Panin – opiekun następcy tronu Pawła dał jej do zrozumienia, że co prawda jako Katarzyna II może zrobić co zechce, ale jako madame Orłow nigdy nie będzie cesarową Rosji. To przekonało ją, że musi ostatecznie porzucić te plany.

Od 1774 r. Potiomkina uznawano za członka rodziny carskiej, co przekładało się m. in. na to, że miał nieograniczony dostęp do skarbcza i wydawał niezależne decyzje polityczne. Otoczenie cesarzowej i nie tylko uważało Potiomkina za nieusuwalnego – sam mówił, że gdyby chciał, zostałby królem Polski, ale jest czymś o wiele ważniejszym, bo małżonkiem cesarzowej Rosji. W rzeczywistości podejmował i w tym kierunku pewne kroki, m. in. gromadził dobra ziemskie na kresach, aby być obywatelem polskim. W 1776 r. cesarz austriacki Józef II na prośbę Katarzyny II nadaje Potiomkinowi tytuł księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. W darze od żony Potiomkin dostaje 1600 dusz, z których każda przynosi 5 rubli dochodu rocznie. Potiomkin nie pozostaje dłużnym swojej dobrodziejce. Po 1776 r. przyłącza do Rosji Krym, rozbudowuje flotę, zakłada Sewastopol i Odessę. Po zdobyciu Ismailu w 1790 r. łamie potęgę Rosji. Rosja II połowy XVIII w. w znacznej mierze zawdzięcza swą potęgę Potiomkinowi. Piotr Pierwszy usadowił Rosję nad Bałtykiem, a Potiomkin przesunął jej panowanie nad Morze Czar-

ne. Osobiście uważał się za jednego z suwerennych władców europejskich. Ludwik XVII z przekąsem nazywał Katarzynę II „madame Potiomkin”. Według zgodnej opinii cudzoziemców (elit politycznych Europy) Potiomkin miał w Rosji większą władzę niż w XVII w. kardynał Armand Richelieu we Francji. Jako pierwszy minister był rzeczywistym carem Rosji pod każdym względem za wyjątkiem braku tytułu. Po 1774 r. był autentycznym współwładcą Rosji.

Oto niektóre stanowiska i tytuły jakie zgromadził Grigorij Potiomkin:

- Najjaśniejszy książę Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego,
- Mąż carycy Rosji Katarzyny Wielkiej,
- Książę Taurydy [Rosjanie Tarydą nazywali Krym od Taurydów – nazwy jednego plemion dawniej zamieszkujących ten półwysep – przyp. MK],
- Feldmarszałek,
- Głównodowodzący w wojnie z Turcją.

Książę Potiomkin zmarł 5 października 1791 r. w trakcie podróży na stepie bezarabskim. Przy jego śmierci była obecna jego ukochana siostrzenica – Aleksandra Engelhardt. Z ową Alexandrą związana jest jedna z licznych mrocznych tajemnic osnutych wokół Katarzyny II. Wśród polskich arystokratycznych rodów głośno było o tym, że urodzona w 1757 roku Aleksandra Engelhardt jest córką carycy. Mówiono, że aby zyskać męskiego potomka caryca rzekomo ukryła swą córkę i zastąpiła ją synem kałmuckiej wieśniaczki, też urodzonym w tym roku, który dorastał jako przyszły car Paweł I.

Pewnym jest, że **Aleksandra Engelhardt** była najbliższą powiernicą carycy i jeszcze długo po śmierci monarchini uznawano ją za członka rodziny carskiej. Katarzyna obdarowała ją pałacem w Petersburgu i pensją wynoszącą 200 tys. rubli, a wuj Potiomkin ogromną posiadłością ziemską na Ukrainie Smilań. **Córką Alexandry Engelhardt z Potiomkinów Potempskich była Zofia hrabina Branicka (herbu Korczak), właścicielka Tyczyńska.** Majętność tyczyńską otrzymała w drodze spadku po zmarłej Izabeli z Poniatowskich Branickiej (herbu Gryf), (siostrze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego).

W ten sposób majątność tyczyńska, a z nią Nowy Borek i Lecka stały się własnością wnuczki siostry nietytułowanego cara Rosji Grigorija Potiomkina (potomka polskiego rodu Potempskich) ze Smoleńszczyzny. Branicy herbu Korczak nie byli spokrewnieni z Branickimi herbu Gryf, a zapis Izabeli z Poniatowskich Branickiej mógł wynikać z chęci wynagrodzenia zasług ojca Zofii dla króla Stanisława Augusta, brata hrabiny. W 1811 r. Zofia hr. Branicka wyszła za mąż za Artura Potockiego z Łańcuta. Był on synem Jana hrabiego Potockiego znanego z zainteresowań naukowych autora „Rękopisu znalezionej w Saragossie” i Julii księżnej Lubomirskiej (córki księcia Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego i Izabeli Czartoryskiej).

Hrabiostwo Zofia z Branickich i Artur Potocki już w 1812 roku sprzedają dobra tyczyńskie i kupują dobra w Krzeszowi-

cach i pałac „Pod Baranami” w Krakowie, który będzie ich ulubioną siedzibą. Tak więc pałac „Pod Baranami” został zakupiony za pieniądze ze sprzedaży m. in. Nowego Borku i Lecki.

P.S. Ogromne zasługi księcia Grigorija Potiomkina współrządcy Rosji – faktycznego cara bez tytułu – potomka polskiej szlachty z pod Smoleńska Potempskich – były powodem nazywania przez Rosjan jego imieniem Rosjan jego imieniem okrętu wojennego – pancernika – znanego światu z filmu „Pancernik Potiomkin” Einsteina, jednego z najwybitniejszych filmów w historii kinematografii. W tym filmie ma miejsce pamiętna scena z dziecięcym wózkiem pędzącym w dół po niekończących się schodach właśnie w Sewastopolu, mieście założonym nad Morzem Czarnym przez Potiomkina.

**Kazimierz Sikora
z Kruczków, Maciołków i Ossolińskich**

* * *

DODATEK MAŁGORZATY KUTRZEBY

W tym bez wątpienia bardzo ciekawym artykule, tym bardziej interesującym, że wiążącym historię światową z naszym małym regionem (Lecka, Nowy Borek) moje wątpliwości budzi jedno stwierdzenie – jakoby Potempscy mieli być polską szlachtą ze Smoleńszczyzny. Skąd, u licha, polska szlachta na ziemi smoleńskiej, co najwyżej spolonizowana. Jeśli już to weszliby w posiadanie majątku pomiędzy 1619-1654 r., ewentualnie byłiby litewską spolonizowaną szlachtą, która przetrwała tu od czasów przeduniijnych i sprzed utraty tych ziem przez Litwę na rzecz Moskwy. Jako Polce bardzo miło byłoby mi, gdyby na Smoleńszczyźnie rzeczywiście mieszkali Polacy. Oznaczałoby to nie mniej, nie więcej tylko to, że przynajmniej kiedyś byłibyśmy narodowo potęgą. Tymczasem przez kilka stuleci bywaliśmy potęgą terytorialną. Po unii lubelskiej z Litwą (1569 r.) obszar Rzeczypospolitej Obojga Narodów wynosił ok. 800 km² i zamieszkiwało go od 7-8 mln ludzi, przy czym Polacy stanowili ok. 40%.

Największy obszar osiągnęło nasze dualistyczne państwo po rozejmie w Dywilinie kończącym dymitriady (1618 r. lub 1619 r.), bo wynosił on wówczas prawie bez mała 1 milion km². Na mocy rozejmu potwierdzonego potem pokojem w Polanowie w skład Rzeczypospolitej włączono właśnie: województwo smoleńskie, siewierskie, czernihowskie. Oczywiście nie oznacza to absolutnie, że mieszkali tam Polacy. Tereny te odpadły od Rzeczypospolitej w II połowie XVII w. w czasie wojen polsko-kozackich i polsko-rosyjskich (początek tej ostatniej po ugodzie kozacko-rosyjskiej w Perejasławiu 1654 r.). Oficjalnie utraciliśmy je rozejmem w Andruszowie (1867 r.), potwierdzonym potem pokojem Grzymołtowskiego, tak jak lewobrzeżną Ukrainę i Zaporozże. W rezultacie krótko cieszyliśmy się tym stanem posiadania, który de facto był dla nas trudny do spożytkowania. Tereny te zamieszkiwała ludność ruskojęzyczna, pra-



Grigorij Potiomkin.

W tym bez wątpienia bardzo ciekawym artykule, tym bardziej interesującym, że wiążącym historię światową z naszym małym regionem (Lecka, Nowy Borek) moje wątpliwości budzi jedno stwierdzenie – jakoby Potempscy mieli być polską szlachtą ze Smoleńszczyzny. Skąd, u licha, polska szlachta na ziemi smoleńskiej, co najwyżej spolonizowana. Jeśli już to weszliby w posiadanie majątku pomiędzy 1619-1654 r., ewentualnie byłiby litewską spolonizowaną szlachtą, która przetrwała tu od czasów przeduniijnych i sprzed utraty tych ziem przez Litwę na rzecz Moskwy. Jako Polce bardzo miło byłoby mi, gdyby na Smoleńszczyźnie rzeczywiście mieszkali Polacy. Oznaczałoby to nie mniej, nie więcej tylko to, że przynajmniej kiedyś byłibyśmy narodowo potęgą. Tymczasem przez kilka stuleci bywaliśmy potęgą terytorialną. Po unii lubelskiej z Litwą (1569 r.) obszar Rzeczypospolitej Obojga Narodów wynosił ok. 800 km² i zamieszkiwało go od 7-8 mln ludzi, przy czym Polacy stanowili ok. 40%.

wosławna. Objęcie tych ziem w posiadanie wiązało się z koniecznością budowy aparatu administracji państwowej, czego do końca nie zdołaliśmy zrealizować, bo był to okres bezustannych wojen. Mimo wszystko takie zdobycze dla szlachty, a szczególnie dla magnaterii otwierały nowe możliwości bogacenia się przez obejmowanie nowych majątków przypisanych do stanowisk urzędniczych czy drogą donacji królewskich za zasługi, drogą kupna czy koligacji magnackich. I rzeczywiście, na Kresach Wschodnich powstawały najpiękniejsze majątki magnackie z pięknymi pałacami.

Czy korzenie Grigorija Potiomkina sięgają polskiego rodu szlacheckiego czy nie, nie zmienia to faktu, że postać ta zasługuje na poczesne miejsce w historii nie tylko Rosji, ale przede wszystkim historii najbliższych karier politycznych i zawodowych w świecie. Wszystko to Potiomkin zawdzięczał bezspornym umiejętnością wojskowym, odwadze oraz swemu niezwykle elastycznemu usposobieniu (mówiąc ogólnie) i inteligencji. W rzeczywistości Grigorij mimo swego młodego wieku nie długo cieszył się pełnymi względami niezwykle temperamentnej Katarzyny II, nie służyły też temu długie miesiące rozłąki, kiedy ten toczył wojny z Turkami. Potrafił jednak, co jest sprawą wyjątkową na petersburskim dworze, stanowisko faworyta zamienić na stanowisko głównego powiernika, przyjaciela. Ktośkolwiek chciał coś znaczyć na carskim dworze, czy znaleźć się choć na krótko u boku carycy, musiał zaskarbić sobie jego sympatię, co rzadko było darmowe. Z Potiomkinem łączy się też trwale pewne zjawisko propagandowe, coś, co my znamy z PRL-u „jako malowanie trawy lub otrząsanie z drzew liści” na przyjazd ważnej osoby, dygnitarza państwowego. Kiedy w 1787 roku Katarzyna II udawała się na Krym na inspekcję nowo przy-

łączonych ziem, Potiomkin zadbał, aby zobaczyła wspaniałą, bogatą i ludną krainę. Na trasie przejazdu cesarzowej wzniesiono kilkadziesiąt zajazdów i stacji, zadbano o wygląd i wyżywienie, na trasie podróży ustawiono makiety wsi (tzw. wsie Potiomkinowskie – słynne wówczas w całej Europie), aby zrobić wrażenie ludnej okolicy. Reperowano mosty, kładki, sadzono kwiaty, sprzed oczu carycy usuwano brudnych, obdartych lub podchmielonych wieśniaków, nie dopuszczano skarżących się i niezadowolonych. Nie cofnięto się przed żadną mistyfikacją. Organizowano „spontaniczne” powitania monarchini przez szczęśliwych i uśmiechniętych poddanych.

Nie jest pewnym czy Potiomkin myślał rzeczywiście o panowaniu w Polsce. Polski indygenat – jak wówczas nazywano – obywatelstwo uzyskał już w 1775 r. Pewnym jest, że gromadził dobra ziemskie, ale zapewne po to, aby się zabezpieczyć na starość. Zabezpieczenie to było mu potrzebne, bo bardzo dobrze znał los wielu innych faworytów carycy i był zbyt inteligentny, aby nie wiedzieć, że i jego „pewny” los może się w każdej chwili odmienić, gdyby na przykład przyszło niepowodzenie w wojnach. Był zwolennikiem rozbiorów Polski. Miał ambicje objąć część południowo-wschodnich ziem polskich. Jego posiadłości skupione były na Kijowszczyźnie i Braclawszczyźnie. To jednak klóciło się z planami Katarzyny, która chciała utrzymać okrojoną Polskę wyłącznie pod swoim panowaniem. Po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja pertraktowali z nim Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski w celu uzyskania pomocy i obalenia niechcianej przez nich ustawy. Być może jest on faktycznym projektodawcą II rozbioru, przynajmniej jego zasięgu terytorialnego.

M.K.

INFORMACJA Z ZEBRANIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BŁAŻOWSKIEJ



Prezentacja filmu dokumentalnego.



Członkowie TMZB.



Na spotkaniu w dniu **24.10.2012 r.** zebrani poruszyli kwestię przygotowania do druku albumu pt. „Błażowa w starej fotografii – zachować dla przyszłych pokoleń. Czas wojny i okupacji”.

Zwrócono również uwagę na datę 1435 r. występującą w różnych oficjalnych dokumentach, także na stronie internetowej

gminy, która rzekomo związana jest z nadaniem praw miejskich Błażowej – podczas gdy w rzeczywistości nigdzie w źródłach nie jest udokumentowana. Burmistrz Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój zobowiązali się, że poczynią starania, aby data ta zniknęła z dokumentów.

W dalszej części dyskutowano na temat konieczności wprowadzenia zmian w statucie stowarzyszenia, aby dostosować go do wymogów zmieniającej się rzeczywistości. Na koniec członkowie obejrżeli film dokumentalny z 1983 r. emitowany wówczas przez telewizję publiczną na temat Spółdzielni Produkcyjnej w Błażowej. Było to pretekstem do dyskusji na temat zmian, jakie zaszły w naszym kraju i w gminie w ciągu ostatnich 30 lat.

Podjęto także decyzję, aby zintensyfikować prace nad przygotowaniem na 2013 r. sesji popularno-naukowej i wystawy starej fotografii pod hasłem „Emigracja”

dr Małgorzata Kutrzeba
Fot. J.H.

BŁOGOSŁAWIONY CZAS

Taki tytuł ma najnowsza książka poetki z Przemyśla Teresy Paryny, wydany w 2012 r. Opatrzony jest zdjęciami i rysunkami autorki. Oto, co czytamy we Wstępie.

Z WIARY I TRADYCJI

W najnowszej historii Kościoła i Ojczyzny dwóch ludzi wśród wielu innych przyczyniło się do odzyskania naszej niepodległości i wskazało nam kierunek naszego życia narodowego i osobistego. Są to Jan Paweł II i ks. Jerzy Popiełuszko. To wspinali bohaterowie naszych niełatwych czasów. Rozsławili Polskę na cały świat. Obaj przyczynili się do obalenia systemu komunistycznego, obaj głosili Ewangelię o miłości, obaj byli prześladowani, a ks. Jerzy Popiełuszko poniósł okrutną śmierć męczeńską z rąk służby bezpieczeństwa władzy komunistycznej. Ich życie wyrastało z wartości naszej narodowej tradycji, a zwłaszcza wiary katolickiej. Miłowali ponad wszystko Pana Boga i Ojczyznę. Kościół wyniósł ich do chwały ołtarzy jako błogosławionych – ks. Jerzego Popiełuszkę dnia 6 czerwca 2010 r., a Jana Pawła II 1 maja 2011 r.

Bardzo dużo napisano o ich życiu i posłudze. Wydano kazania, przemówienia, zrobiono filmy dokumentalne, wydano nagrania ich przemówień.

Utrwalono ich piękne życie w poezji. Oto otrzymujemy kolejny tom poezji Pani Teresy Paryny, przemyskiej poetki, która w osobliwy sposób przekazuje ich przesłanie. Poezja potrafi w krótkich, ale bardzo treściwych słowach, przy tym artystycznie pięknych, wyrazić ogromne treści. Poezja Pani Teresy Paryny jest poezją głęboko refleksyjną, przywołuje treści życia naszych bohaterów, przybliża ich naukę, wzywa do naśladowania ich życia. To medytacja dotycząca Boga i Ojczyzny – i rachunek sumienia dla nas. Jest to już kolejny tom poezji, którą można nazwać poezją o wartościach. Poezja, która jest świadectwem życia.

Warto sięgnąć do niej, ponieważ dzisiaj, kiedy nie szanuje się wartości, niszczy wiarę i miłość Ojczyzny, należy jeszcze bardziej przyłgnąć do etosu wyrażonego w słowach: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Ks. prałat Stanisław Czenczek

BY SIĘ DOKONAŁO

Nie przemocą
a mocy ducha
jak bicz z piasku
rozpadł się mur kłamstwa.
I kula, co miała zabić –
chybiła.
Nagle ktoś
zmienił tor,
czyjaś ręka osłoniła.
Twój pastorał

jak laska Mojżesza
i rozstało się „morze czerwone”.
Są prawa,
są drogi,
są plany Boże,
a Ty – Ty musiałeś przyjść,
by się dokonało.

PRAWDA

Kłua w oczy,
bombardowała sumienia.
Ścigana zaocznym wyrokiem –
wołała o sprawiedliwość.
Podnosiła z kolan,
otwierała oczy.
Zapętlona podstępem,
skatowana,
naga,
zapłakała na Twoim grobie...

Polecam te piękne wiersze, skłaniające do refleksji.

Danuta Heller



PRZYCHODNIA REJONOWA W BŁAŻOWEJ

STYCZEŃ 2011 – CZERWIEC 2012

Przychodnia Rejonowa w Błażowej wraz z Wiejskimi Ośrodkami w Białce i Futomie oraz Punktem Lekarskim w Piątkowej obejmują opieką medyczną wszystkich mieszkańców gminy Błażowa, tj. z miejscowości Błażowa, Błażowa Górna, Błażowa Dolna, Borek Nowy, Białka, Kąkolówka, Lecka, Piątkowa i Futoma.

Świadczenia zdrowotne udzielane są osobom ubezpieczonym bezpłatnie na podstawie zawartej umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. Zakres realizowany świadczeń obejmuje:

1) odstawową opiekę zdrowotną:

- lekarz rodzinny,
- lekarz pediatra,
- pielęgniarka środowiskowo-rodzinna,
- położna środowiskowo-rodzinna.

2) Ambulatoryjną opiekę specjalistyczną:

Poradnie specjalistyczne:

- kardiologiczna,
- chirurgii ogólnej,
- reumatologii,
- ginekologii.

3) Ambulatoryjną rehabilitację leczniczą:

Rehabilitacja w gabinecie oraz środowiskowa w domu pacjenta.

4) Stomatologię

5) Profilaktykę zdrowia

Program profilaktyki chorób układu krążenia,

Program profilaktyki raka szyjki macicy.

6) Opiekę długoterminową

Zakład Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej.

Przychodnia Rejonowa w Błażowej dysponuje pracowniami diagnostycznymi:

1) Pracownia USG,

2) Gabinet EKG,

3) Pracownia diagnostyki chorób serca (próby wysiłkowe, echo serca, holter EKG, holter RR),

4) Punkt pobrań krwi.

W Przychodni oraz ośrodkach wiejskich zatrudnionych jest:

5 lekarzy specjalistów,

1 lekarz pediatra,

5 lekarzy rodzinnych,

3 lekarzy stomatologów,

10 pielęgniarek,

1 położna,

3 fizjoterapeutów,

1 rejestratorka.

Przychodnia realizuje kompleksową opiekę nad kobietą w ciąży i noworodkiem. Dzieci objęte są przesiewowym programem profilaktycznym w wieku 0,2,4,6,10,14 lat. Wszystkie dzieci są badane również przed szczepieniami ochronnymi zarówno obowiązującymi jak i zalecanymi. Opieką profilaktyczną objęte są również wszystkie szkoły gminy Błażowa (szkoły podstawowe, gimnazjum, przedszkola i Zespół Szkół w Błażowej).

Dostępność do korzystania ze świadczeń zdrowotnych w Przychodni Rejonowej w Błażowej zapewniona jest w godzinach od 7.00 – 18.00 w dni robocze oraz w dni wolne od pracy w godzinach:

- sobota od 9.00 – 12.00 zapewniony jest dyżur lekarsko-pielęgniarski,

- niedziela 8.00 – 12.00 pełniony jest dyżur pielęgniarski.

Ponadto mieszkańcy gminy Błażowa mają zapewnioną ambulatoryjną, wyjazdową nocną i świąteczną opiekę lekarsko – pielęgniarską w placówkach ZOZ Nr 2: Przychodni Specjalistycznej-Centrum Diagnostycznym w Rzeszowie przy ul. Fredry 9 oraz Przychodni Rejonowej w Dynowie.

W okresie od stycznia 2011 roku do końca czerwca 2012 roku w Przychodni Rejonowej w Błażowej została udzielona pacjentom następująca ilość świadczeń medycznych:

1. Poradnia ogólna – 29 526, w tym 258 wizyt domowych,
2. Poradnia dzieci – 1418,
3. Poradnia kardiologiczna – 4590,
4. Poradnia ginekologiczna – 322,
5. Poradnia reumatologiczna – 1464,
6. Poradnia chirurgii ogólnej – 1914,
7. Poradnia stomatologiczna – 1596,
8. Gabinet fizjoterapii – 1020.

Liczba wykonanych poszczególnych badań:

1. USG – 1080,
2. EKG – 3092,
3. Pobrania krwi – 5413,
4. Iniekcje – 1921,
5. Zabiegi fizjoterapeutyczne – 29479.

W grudniu 2011 roku został zakończony remont Przychodni Rejonowej w Błażowej, wykonano całkowitą modernizację budynku. W ramach remontu została wymieniona stolarka okienna, więźba dachowa, elewacja, zainstalowano windę, zaadaptowano dawne pomieszczenia mieszkalne na gabinety lekarskie. Całkowita wartość inwestycji wyniosła 1 271 175,15 zł. Remont budynku umożliwił przeniesienie gabinetów rehabilitacji z ZOD w Błażowej do nowo wyremontowanych pomieszczeń. Dzięki przeprowadzonej inwestycji poprawił się komfort pacjentów korzystających z usług Przychodni Rejonowej w Błażowej.

Pacjenci mają możliwość również korzystania z usług Przychodni Specjalistycznej – Centrum Diagnostycznego w Rzeszowie, które oferuje szeroki zakres świadczeń w poradniach specjalistycznych dla dorosłych i dzieci oraz posiada bogatą bazę diagnostyczną, między innymi pracownię tomografii komputerowej, densytometrii, mammografii. W lipcu bieżącego roku została uruchomiona **Pracownia Rezonansu Magnetycznego**, która jest wyposażona w najnowszej generacji aparat służący do wykonywania bardzo dokładnych badań obrazowych przedstawiających przekroje narządów człowieka we wszystkich płaszczyznach. Badania są refundowane przez NFZ i realizowane na bieżąco.

W Przychodni w Błażowej realizowane są bezpłatne programy profilaktyczne:

Program profilaktyki chorób układu krążenia – Program adresowany jest do osób w wieku 35, 40, 45, 50, 55 lat. W ramach programu przeprowadzane jest badanie lekarskie, zbadany poziom cholesterolu, cukru, ciśnienia tętniczego oraz obliczony wskaźnik nadwagi.

Program profilaktyki raka szyjki macicy – W ramach programu wykonywane jest badanie cytologiczne u kobiet w wieku 25 – 59 lat, które w ciągu ostatnich 3 lat nie miały zrobionego badania cytologicznego. Cytologia to ważne badanie w kierunku wykrywania raka szyjki macicy, jest ono bezbolesne i pozwala wykryć zmiany chorobowe we wczesnym stadium choroby.



Przychodnia Rejonowa w Błażowej.

ZOZ Nr 2 w Rzeszowie realizuje również **Program profilaktyki raka piersi**. Adresowany jest do kobiet w wieku 50 – 69 lat, które w ciągu ostatnich 2 lat nie miały wykonywanej mammografii. Aby się zarejestrować, należy zgłosić się osobiście w poradni ginekologicznej w Przychodni Specjalistycznej – Centrum Diagnostycznym w Rzeszowie lub zarejestrować się tel. 17 86 13 605. Mammografia to badanie radiologiczne piersi, które pozwala wykryć guzki w piersi o średnicy 2-3 mm lub inne zmiany i nieprawidłowości na wczesnym etapie.

Przychodnia Rejonowa w Błażowej nadal będzie się rozwijać, aby zwiększyć dostęp do świadczeń medycznych mieszkańcom gminy Błażowa. Planowane jest poszerzenie ambulatoryjnej opieki specjalistycznej oraz regularne doposażenie gabinetów lekarskich i rehabilitacyjnych. Czynione będą również starania, aby zwiększyć obsadę lekarsko – pielęgniarską.

Zapraszamy pacjentów do korzystania ze świadczeń medycznych oferowanych przez ośrodki zdrowia ZOZ Nr 2.

Bożena Kruczek

Pan Jan Graboś

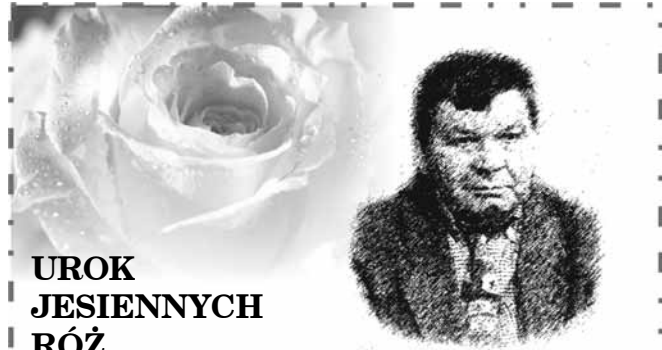
członek redakcji „Kuriera Błażowskiego”

*Z okazji imienin przyjmij szczerze i serdeczne życzenia:
długich lat życia przepelnionych zdrowiem i szczęściem.*

Pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości.

*Dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego,
co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.*

Koleżanki i koledzy z redakcji.



UROK JESIENNYCH RÓŻ

Róża o każdej porze roku jest królową.
Idę z imieninową różą w szarugę październikową
i na plantach widzę jej kuzynki pod śniegiem
mokrym z deszczem, czy będzie już zima, nie wiem.
Lecz te różyczki kolorowe zdaje się pytać,
bo swą urodą okraścić jeszcze się starają.
Planty już z liści i kwiatów ogołocone,
róże, królowe piękna, słusznie dzierżą tę koronę.
Dzięki nim nawet mokra jesień nabiera uroku,
róże, godne pióra poety i naszego wzroku.

Józef W. Chmiel

Błażowa, 28 października 2012 r.

BIAŁA WIGILIA

Za bielutkim jak opłatek zmierzchem
była Wigilia z bielejącymi zaspami
z bielejącym dymem jałowca
z sadem matką ojcem rodzeństwem
i wyjąłym jak wilk w śnieżnej dali wiatrem

W mroku nocy białe drzewa
różane chochoły gromady z muzyką
z Turoniem z Herodem Wielkim
tańczą mroźną otchłąn
i niezbadane żywoty nasze

Chłopy we wsi
młóć zanurzony w snopach lipiec
i słyszą trwożliwe loty młodych kuropatw
Wyławiają echa tamtych zdarzeń
i wyciągają z żyta
kwitnące jeszcze liliowo osty
oraz zagubione roześmiane
piękne panny dziewanny

Czerwone jabłka przekładają sianem i snem

W jasnych wigilijnych wierszach
ludzie świecą jak gwiazdy

Mieczysław A. Łyp

PASOWANIE NA UCZNIĄ BŁAŻOWSKIEJ PODSTAWÓWKI

Wyjątkowym dniem w życiu każdego ucznia jest pasowanie. Wtedy to zdaje on swój pierwszy egzamin i składa przysięgę, że będzie pilnie się uczył i godnie reprezentował szkołę. W dniu pasowania każdy pierwszoklasista już wie, jak należy zachowywać się na przerwach, po dzwonku na lekcję i w czasie zajęć. Potrafi poruszać się po szkole



W uroczystości pasowania wzięli udział burmistrz Zygmunt Kustra i dyrektor Zespołu Szkół Ewa Kozubek.

i zna zasady, które obowiązują w tym miejscu.

Pasowanie w Błażowej miało miejsce **11 października 2012 r.** Przebiegało w bardzo uroczystej oprawie. Imprezę zaszczycili nauczyciele, rodzice, uczniowie, przewodnicząca Rady Rodziców Ewa Trzyna. Przybył burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra. Bank Spółdzielczy reprezentowali prezes Zarządu Stanisław Bialic i Jadwiga Gibała. Uroczystości nadał dostojęstwa poczet sztandarowy i hymn Polski.

Wszystkich przybyłych powitała wicedyrektor szkoły Danuta Bator, wyra-

żając radość, że szkoła zyska pełnoprawnych uczniów.

Przed tym ważnym aktem, jakim jest pasowanie dzieci otrzymały dary od Wróżki. A były to dary bardzo ważne: pracowitości, mądrości, ostrożności, życzliwości, przyjaźni i uśmiechu.

Wszyscy powstali, a przejęte pierwszaki wypowiedziały rotę ślubowania:

Ślubuję uroczyście.
Będę starał się być dobrym i uczciwym.
Będę strzegł honoru i dobrego imienia swojej szkoły.
Będę szanował swoich nauczycieli i rodziców.
Będę uczył się tego, co piękne i mądre.
Będę kochał i czcił moją Ojczyznę i przyzniję się do jej rozwoju.

Aktu pasowania dokonała dyrektor Zespołu Szkół Ewa Kozubek. Uczniowie otrzymali okolicznościowe dyplomy i upominki od Rady Rodziców. Bank Spółdzielczy ufundował książeczki oszczędnościowe, które mają nauczyć uczniów



Sadzenie drzewka przed szkołą to już wieloletnia tradycja.

czyste włączenie uczniów klas I w społeczność szkolną, integracja grupy wiekowej I – III, kultywowanie tradycji szkolnych, kultura zachowania podczas dużych imprez szkolnych, to cele te zostały osiągnięte.

Pasowanie na ucznia klasy I to wyjątkowy dzień również dlatego, że szkoła gości rodziców pierwszoklasistów.



Uroczysty moment pasowania na ucznia.

oszczędzania. Były gratulacje i życzenia od dyrektor Ewy Kozubek i burmistrza Zygmunta Kustry. Przed szkołą posadzono zaś tradycyjne drzewka.

Jeśli celem pasowania jest uro-

Jest to okazja, by lepiej się poznać, by nawiązać jak najlepszą współpracę, by każde dziecko, które uczęszcza do błażowskiej szkoły czuło się w niej bezpiecznie i dobrze.

W imieniu własnym i redakcji „Kuriera Błażowskiego” życzę uczniom klas pierwszych powodzenia w nauce i radości ze zdobywania wiedzy.

Danuta Heller



Występy uczniów gorąco oklaskiwano.

CHRZEST „SEWERYNA” I „LUDWIKA”, CZYLI ŚWIĘTO DRZEWA W NADLEŚNICTWIE DUKLA

15 października w piękne jesienne popołudnie, pod pomnikiem Grunwaldzkim w Krościenku Wyżnym spotkali się leśnicy z Nadleśnictwa Dukla, przedstawiciele samorządu, młodzież szkolna, harcerze, redaktorzy gazetki szkolnej KLEKS i członkowie Stowarzyszenia Kulturalnego „Dębina”. Rozpoczęto od sadzenia drzew, a konkretnie cisów, w otoczeniu pomnika. O znaczeniu cisów w naszej historii opowiedział miejscowy leśniczy, Artur Zator. Następnie w asyście Straży Leśnej z Nadleśnictwa Dukla pochód udał się na spacer Literackim Szlakiem Drzew. Pierwszy przystanek wypadł pod dębem „Wincentym”, w lesie Dębinie. Wszyscy zwrócili uwagę na pięknie wysprzątanym terenie oraz czystym zbiorniku wodnym – dzieło leśników z Dukli. Tu dokonano

wetkę Jana Szelca, współczesnego poety, zwanego Bieszczadzkiem Bardem, autora tomików poezji inspirowanych górami. Urodził się on i wychował w Krościenku. W jesiennej aurze pięknie zabrzmiał odczytany głośno wiersz pt. „Stary dąb w dębinie”.

Kolejny przystanek stanowił dąb „Aleksander” o imieniu nadanym na cześć Aleksandra Fredry, słynnego komediopisarza, który związany był z Krościenkiem poprzez swoją siostrę, Cecylię z Fredrów Jabłonowską. W krościeńskim dworze odbyła się też jego uczta weselna po ślubie z Zofią Skarbkową, o czym wspominał obecny właściciel dworu Jerzy Staszczak. Pod tym drzewem uczestnicy spotkania mieli też okazję wysłuchać relacji z obchodów Święta Drzewa w Warszawie, w których



Sadzenie cisów.

prezentacji drzewa a z okolicznościowego plakatu spoglądał na zebranych sam Wincenty Pol, którego imię nosi drzewo. Wybitny poeta epoki romantyzmu, powstaniec i geograf, znany m.in. z poematów „Pieśń o ziemi naszej”, „Mohort”, „Pieśń Janusza”, bywał niegdyś w Krościenku.

Stąd zebrani powędrowali pod „Jana” rosnącego nad Wisłokiem. O samym dębie mówił kolejny redaktor szkolnej gazetki, przypominając syl-

uczestniczył prezes „Dębiny”. Warto wspomnieć, że „Aleksander” otrzymał dyplom za zajęcie czwartego miejsca w plebiscycie na Drzewo Roku 2012 i było to efektem wielkiej akcji prowadzonej w naszej wsi wiosną, między innymi przez stowarzyszenie i redakcję gazetki.

Spod „Aleksandra” redaktorzy Kleksa poprowadzili wszystkich do dębów, którym dopiero w trakcie uroczystości nadano imiona „Seweryn” i „Ludwik”.



Edward Marszałek.

Pod drzewami zainstalowano pięknie udekorowane tabliczki imienne, przygotowane i przyniesione przez szkolnych dziennikarzy. Następnie opowiedzieli oni o dębach i osobistościach, które dały im imiona: Sewerynie Goszczyńskim i Ludwiku Jabłonowskim.

Pod tymi dębami wykonano wspólne zdjęcie na pamiątkę październikowego spotkania wśród drzew. Następnie właściciel dworu, oprowadzając po nim, opowiedział historię tej szlacheckiej rezydencji. Spotkanie zakończyło się w parku dworskim poczęstunkiem, na który zaprosił Tadeusz Mędrzek, nadleśniczy Nadleśnictwa Dukla. Redaktorzy KLEKSA otrzymali gry edukacyjne przywiezione z warszawskich uroczystości oraz ciekawe materiały promocyjne od leśników.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

CYTATY

Wszyscy jesteśmy robakami, tyle że mnie wydaje się, że jestem robaczkiem świętojańskim.

– Winston Churchill

Na cudze błędy patrzmy jak na cudze żony. Mamy z nich dużo więcej radości niż z własnych.

– Charles Chaplin

Najlepszym przyjacielem jest ten, kto nie pytając o powód twego smutku, potrafi sprawić, że znów wraca radość.

– Jan Bosko

Być zadowolonym z samego siebie – to największe szczęście.

– Tomasz Mann

„VIII PODKARPACKIE ŚWIĘTO MIODU”

6 października Urząd Marszałkowski w Rzeszowie gościł uczestników Podkarpackiego Święta Miodu. Patronat nad świętem objęli: marszałek woj. podkarpackiego dr Mirosław Karapyta, Polskie Radio Rzeszów i TVP Rzeszów. W święcie udział wzięli Lucjan Kuźniar – członek Zarządu Województwa Podkarpackiego, Tadeusz Sabat – prezydent PZP, prof. dr hab. A. Stojko ze Śląskiej Akademii Medycznej, Wiesław Baranowski – dyrektor i Adam Skiba – zastępca dyrektora departamentu PROW Urzędu Marszałkowskiego, Marek Owsiany – zastępca dyrektora ARiMR, Antoni Golonkiewicz – zastępca dyrektora PODR w Boguchwale, Waław Krawczyk – starosta sanocki, Zygmunt Kustra – burmistrz Błażowej, Edward Nowosielski – przedstawiciel Świętokrzyskiego Związku Pszczelarzy, Jerzy Bator – przedstawiciel Podkarpackiej Izby Rolniczej oraz członkowie zarządu WZP w Rzeszowie.

Listy z gratulacjami nadesłali Tadeusz Ferenc – prezydent Rzeszowa, Władysław Ortyl – senator RP.

VIII Podkarpackie Święto Miodu otworzył Lucjan Kuźniar, który w swoim wystąpieniu podkreślił duże znaczenie pszczół dla ogrodnictwa, rolnictwa podkarpackiego i konsumentów produktów pszczelich. Równocześnie przekazał życzenia dla bartników Podkarpacia, których cechuje pasja i zaangażowanie społeczne. Prezes Roman Bartoń przedstawił krótko charakterystykę pszczelarstwa Podkarpacia. Obserwujemy duży postęp technologiczny i organizacyjny w gospodarstwach pasiecznych. Według stanu na 30 września 2012 roku WZP w Rzeszowie zrzesza 52 organizacje, 2021 członków, doliczył się 49263 rodzin pszczelich. Napszczenie w naszym województwie wynosi 6,8/kilometr kwadratowy. Polska 3,6, Unia 2,9. W ramach dofinansowania unijnego rozprowadzono: miodarki – 144, odstojniki – 53, stoły do odsklepienia – 37 i 30 topiarek na wartość 543 111 zł. Łączna kwota, któ-



ra zostanie zrefundowana członkom z tytułu zakupu leków, zakupu matek, odkładów czy sprzętu wynosi 790 544, 49 zł. Zbiory miodu były bardzo zróżnicowane – od kilku kilogramów z rodziny, nawet do 30 kg. Dopisały zbiory miodu rzepakowego, nawłociowego i wielokwiatowego. Nie dopisały miody gatunkowe: lipa, gryka i spadź iglasta. Spadź iglasta wystąpiła punktowo bardzo późno, bo we wrześniu i zbiory były po kilka litrów. Prezydent Sabat stwierdził, że do Rzeszowa przyjeżdża z dużą satysfakcją i sentymentem, ponieważ województwo podkarpackie należy do czołówki i potęgi pszczelarstwa w Polsce. Obecnie jesteśmy w przededniu

ważnych decyzji odnośnie budżetu Unii na lata 2014 – 2020, w tym również na wsparcie pszczelarstwa. Według wyliczeń specjalistów, jedna rodzina daje korzyści w wysokości 1760 euro. Prezydent przypomniał sylwetki nestorów polskiego pszczelarstwa: prof. Ciesielskiego, ks. dra Dzierżona, prof. Demianowicza, prof. Kosteckiego, ks. dra Ostacha. W Polsce co roku przybywa 10–15 tysięcy rodzin pszczelich. Jest to najlepszy wskaźnik w krajach Unii. Z inicjatywy Polski Unia wydała rozporządzenie o zakazie importu miodu z pyłkami roślin genetycznie modyfikowanych. Prezydent podziękował władzom samorządowym województwa za wspieranie działań WZP i za ścisłą współpracę. Pogratulował tak licznie odznaczonym oraz laureatom konkursu „Najlepsza pasieka w 2012 roku”. Życzył organizacji dalszych tak wspianiałych świąt pszczelarskich.

Na wniosek Zarządu WZP w Rzeszowie Zarząd Polskiego Związku PZP

przyznał odznaczenia związkowe za zasługi dla rozwoju pszczelarstwa polskiego wyróżniającym się pszczelarzom.

Statuetki ks. dra J. Dzierżona otrzymali:

1. Eugeniusz Białas – przewodniczący Komisji Rewizyjnej WZP i prezes Powiatowego Koła Pszczelarzy w Lesku.
2. Jan Graboś – prezes Koła pszczelarzy w Błażowej, stały redaktor publikacji z dziedziny pszczelarstwa.
3. Jan Sebzda – prezes Koła Pszczelarzy Ziemi Łańcuckiej, inicjator nadania sztandaru dla Koła, organizator pszczelarskich imprez o zasięgu wojewódzkim.

Medale im. ks. dra J. Dzierżona:

1. Michał Kostycz – RKP Jaśliśka.
2. Kazimierz Bereś – RKP Rzeszów.
3. Bolesław Szeremeta – KP Ziemi Łańcuckiej.
4. Tadeusz Podgórski – KP Boguchwała.

Złote odznaki PZP:

1. Leon Homentowski,
2. Jerzy Klementowski,
3. Tadeusz Domiszewski,
4. Bolesław Dragan,



Od lewej – Jan Graboś, Eugeniusz Białas i członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Lucjan Kuźniar.

5. Józef Stropek,
6. Mieczysław Podgórski,
7. Józef Małek,
8. Franciszek Petka,
9. Henryk Wilczek,
10. Józef Mezgłowski,
11. Paweł Patlewicz,,,
12. Zdzisław Czełuśniak,
13. Stanisław Gajecki,
14. Stanisław Tuleja.

Srebrne odznaki PZP:

1. Stanisław Nazimek,
2. Stanisław Bardian,
3. Wojciech Kazibudzi,
4. Andrzej Chwajół,
5. Natalia Matkowska,
6. Leon Krawiec,
7. Adela Łowczyk.

W imieniu odznaczonych piękne słowa podziękowania dla Zarządu WZP i PZP przekazał Edward Białas. Nasze tak liczne odznaczenia to dowód uznania za dobrą pracę. My, pszczelarze, solidną pracę mamy w genach, pracujemy w ciągu całego roku z niewielką przerwą. Józef Wilga – przewodniczący komisji konkursowej, prezes Koła Ppszczelarzy w Świlczy przedstawił charakterystykę pasiek i prezentację multimedialną oraz ogłosił wyniki konkursu na najlepszą pasiekę w 2012 roku. Laureaci konkursu:

Pasieki towarowe:

1. Jan Mrocza ze Żmigrodu,
2. Marian Maksymiec z Ustrzyk Dolnych,
3. Wiesław Kielbasa z Podemsczyzny, zam. gmina Horyniec.

Wyróżnienia:

- Antoni Ptak z Woli Rafałowskiej,
- Krzysztof Szeliga z Krzywej k. Sędziszowa,
- Henryk Wilczek z Daliowej.

Pasieki amatorskie:

1. Wiesław Jakubowski z Wólki Podleśnej,
2. Henryk Mazur z Kolbuszowej,
3. Józef Demitraszek z Rzeszowa.

Wyróżnienia:

- Artur Bilski – Mrukowa gmina Osiek,
- Janusz Falandysz z Rzeszowa,
- Stanisław Folta z gminy Jasło,
- Leszek Klabacha – Głębczyni z gminy Pilzno,
- Eugeniusz Ogrodnik z Bukowska,
- Franciszek Petka z Daliowej,
- Julian Pietrucha z gm. Czudec,
- Wojciech Sienkiewicz z Lubaczowa,
- Diana Szafran z Czerteży gm. Sanok,
- Józef Poliwna z Jasła.

Komisja postanowiła przyznać wyróżnienie specjalne dla pasieki Natalii Leban z Morawska gmina Munina za powiększenie w ciągu roku pasieki do 90 rodzin, oddanie do użytkowania rozlewni miodu i promocję miodu w roku 2012 podczas różnych imprez na terenie całego województwa.

Prof. dr hab. A. Stojko wygłosił wykład na temat: „Stan obecny i nadzieje na przyszłość”. W swoim wy-

stąpieniu poinformował, że pierwszy wykład o apiterapii wygłosił podczas Ogólnopolskich Dni Pszczelarza w Zielonej Górze w 1982 roku. Następne wykłady były na światowych kongresach pszczelarzy w Rio de Janeiro, Pekinie, Tel Awiwie. Profesor najbardziej zainteresował się jedną z dziedzin medycyny naturalnej, jaką jest zastosowanie produktów pszczelich zwłaszcza propolisu w profilaktyce i lecznictwie. Profesor był opiekunem dwóch przewodów habilitacyjnych, promotorem 18 prac doktorskich i 78 prac magisterskich dotyczących apiterapii. Opracował i wdrożył preparaty lecznicze pod nazwą Sepropol, Sepol, Melanpol i Melisanpol. Jest również autorem rozdziału „Leczenie produktami pszczelimi” w książce „Medycyna naturalna”. Na zakończenie przedstawił wyniki badań zasklepiów miodowych i czerwiowych, a także wykorzystanie miodu mniszkowe-



Jan Graboś z córką, z synem i wnukiem w pasiece w Lecce.

go w leczeniu ran. Według zaleceń profesora, miód należy spożywać bezpośrednio z pieczywem, nabiałem lub ssać z łyżeczki. Życzeniem profesora jest, aby w każdej aptece były dostępne miody polskie z certyfikatem. Poruszony został również temat preparatów chemicznych bezpiecznych dla pszczół, o których mówiła Marta Sabeł z firmy Makhteshim – Agan Poland sp. z o.o. Zwróciła szczególną uwagę na preparat o nazwie Mavrik 240 EW.

Podczas święta dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs na najlepsze miody nektarowe i spadziowe. Do konkursu zgłoszono 31 miodów, oddano 301 głosów. Przewodnicząca ko-

misji B. Adamska z Urzędu Marszałkowskiego ogłosiła wyniki konkursu. Pierwsze miejsce zajął I. Guzik – miód ze spadzi iglastej, drugie miejsce J. Płonka, trzecie M. Barzyk, również za miody ze spadzi iglastej. W trakcie święta w holu Urzędu Marszałkowskiego pszczelarze zorganizowali 10 stoisk handlowych. Firma W. Cyc – stoisko ze sprzętem pszczelarskim. P. Tumidajewicz prezentował ule drewniane i akcesoria.

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyła się plenerowa wystawa zdjęć z pasiek konkursowych. Nie dowierzano, że posiadamy tak piękne pasieki na Podkarpaciu.

Piękna słoneczna pogoda zachęcała mieszkańców Rzeszowa i okolic do odwiedzenia stoisk i dokonania zakupów najlepszego miodu z Podkarpacia. Wystawcy oferowali miody z całego województwa i w pełnym asortymencie. Przed wejściem do Urzędu

Marszałkowskiego zespół muzyczny Covers Band z Błażowej, w skład którego wchodzi członkowie Koła Pszczelarzy w Błażowej z a c h e c a ł uczestników święta pięknymi melodiami do zwiedzenia stoisk handlowych i zakupów.

Na zakończenie prezes

Bartoń złożył gorące podziękowanie marszałkowi województwa, Lucjanowi Kuźniarowi członkowi Zarządu Województwa Podkarpackiego, radnym sejmiku za udzieloną pomoc finansową, bardzo dobrą współpracę i gościną atmosferę. Podziękował mediom, W. Baranowskiemu i A. Skibie wraz z zespołem pracowników za duży trud i poświęcenie przy organizacji VIII Święta Miodu. Prezes Bartoń zaprosił pszczelarzy i członków ich rodzin do udziału w święcie patrona pszczelarzy św. Ambrożego w Leżajsku i Częstochowie.

Jan Graboś
prezes Koła Pszczelarzy w Błażowej

OLEJ ARGANOWY

Olej arganowy posiada korzystne właściwości medyczne, kosmetyczne jak i spożywcze. W dzisiejszych czasach znany jest jako składnik wielu profesjonalnych i ekskluzywnych kosmetyków. Często jest dodawany do potraw, co nadaje im niesamowity smak i zapach. Stosowany jest także w medycynie, m.in.



obniża poziom cholesterolu, poprawia krążenie krwi oraz wspomaga naturalną odporność organizmu.

Olej arganowy w ostatnim czasie stał się niezwykle popularny, zawdzięczamy to jego wyjątkowym właściwościom pielęgnacyjnym oraz odmładzającym. **Olejek arganowy** pozyskiwany jest z nasion **drzewa arganowego**, które jest jednym z najstarszych na świecie drzew. Olej arganowy to kosmetyk i środek leczniczy. Jest jednym z najdroższych kosmetyków na świecie ze względu na ograniczoną dostępność, bardzo pracochłonny proces pozyskiwania oraz niezwykle właściwości pielęgnacyjne i zdrowotne. **Olej arganowy** zwany jest również *plyn-*

nym złotem czy *złotem Berberów*. Posiada lekko czerwony kolor i bardzo delikatny posmak orzeszków ziemnych, po przetworzeniu traci te naturalne cechy, jednak właściwości nie ulegają zmianie.

DRZEWO ARGANOWE I JEGO OWOCE

Drzewo arganowe, zwane również drzewem żelaznym, potrafi urosnąć do 10 metrów wysokości, a jego korona posiada średnicę nawet do 14 metrów. Występuje tylko w południowej części Maroko na terenach obejmujących od 700,000 do 800,000 hektarów. Drzewo jest idealnie przystosowane do suchego, uboższego w sole mineralne klimatu. Jego korzenie mierzą nawet do 30 metrów w głąb ziemi więc dzięki korzeniom sięgającym wody gruntowej drzewo może egzystować i owocować w warunkach pustynnych. Drzewo arganowe daje owoce nawet do 400 lat. Drzewo arganowe rośnie w ekologicznie czystym środowisku, na terenie wpisanym w 1998 roku na listę rezerwatów biosferycznych *UNESCO*.

Owoce arganowe wielkością przypominają małą śliwkę, są koloru żółtego, w środku znajduje się gorzka masa z małą ilością ziarenek orzecha, natomiast jego skorupa jest 16 razy twardsza od skorupki orzecha laskowego.

Olejek arganowy wykorzystywany jest w medycynie naturalnej, kosmetyce, środkach leczniczych oraz produktach spożywczych.

[red.]

KOLEDA WSPÓŁCZESNA

Lulajże Jezuniu
Betlejemskie Dziecię
nie będziesz Ty długo
chodzić po tym świecie...

Lulajże nam lulaj
wśród biedy i chłodu
i ciesz się żeś uszedł
spod miecza herodów!

Lulajże Jezuniu
w szponach srogiej zimy -
jak stopnieją śniegi
to Cię wypędzimy!

Postawimy Tobie
wielki krzyż drewniany,
obrzucimy błotem,
rozdrapiemy rany ...

Zostawimy Ciebie
na rozstajnych drogach -
mamy telewizję! -
nie trzeba nam Boga!

Nie trzeba nam Boga
ani jego nędzy -
trzeba nam wolności
i dużo pieniędzy!

Lulajże Jezuniu
Betlejemskie Dziecię
nie będziesz Ty długo
chodzić po tym świecie...

Teresa Paryna
Z tomiku „Dotknąć nieba...”

GRATULACJE

Gratulujemy redakcyjnemu koledze **Janowi Grabosiowi** zaszczytnego wyróżnienia Statuetką Jana Dzierżona.

Jest to najwyższe wyróżnienie, jakie przyznaje Polski Związek Pszczelarski indywidualnie – członkom organizacji członkowskich Związku oraz innym osobom fizycznym, które swoją wieloletnią działalnością i pracą na rzecz zapewnienia godnych warunków życia i pracy środowisk pszczelarskich, w tym rozwoju pszczelarstwa i ochrony środowiska naturalnego, przyczyniają się do rozwoju i popularyzowania znaczenia pszczoły miodnej w środowisku naturalnym oraz wartości odżywczych i leczniczych produktów pszczelich.

Przypomnijmy, kim był Jan Dzierżon. Jan Dzierżon lub Dzierżon (16 stycznia 1811-26 października 1906) – śląski ksiądz, światowej sławy pszczelarz i uczonej. Odkrywcą zjawiska partenogenezy (dzieworódtwa) pszczół.

Redakcja „Kuriera Błazowskiego”

PODZIĘKOWANIE

W imieniu mieszkańców wsi Lecka i ks. proboszcza składamy gorące podziękowania dla starosty Józefa Jodłowskiego oraz Zarządu Powiatu Rzeszowskiego za pozytywne załatwienie naszego wniosku w sprawie wykonania chodnika w centrum wsi na ruchliwym odcinku drogi. Wyżej wymieniona inwestycja poprawiła bezpieczeństwo mieszkańców, a zwłaszcza dzieci oraz podniosła estetykę naszej miejscowości.

Jan Graboś
– były radny powiatu I i II kadencji
Stanisław Cag
– prezes OSP Lecka

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCIPOLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATIONAKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCEDziałaj
lokalnieGENERATOR
INSPIRACJI

„NA PLACU ZABAWA TO ŚWIETNA SPRAWA”

Pracownicy błażowskiego przedszkola starają się zapewnić dzieciom bezpieczne i atrakcyjne miejsce do zabawy. Ten właśnie cel przyświecał projektowi „Na placu zabawa to świetna sprawa” realizowanemu przez Przed-



Stanisława Wyskiel i Teresa Pleśniak.

szkole Publiczne oraz Radę Rodziców od 15 maja do 15 października 2012 r. Wartość projektu wyniosła 9450 zł, w tym 5 tys. otrzymano od Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności, Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundacji Generator Inspiracji w ramach programu DZIAŁAJ LOKALNIE VII – 2012.

Potrzeba wymiany zużytego sprzętu i stworzenia miejsca do atrakcyjnej zabawy, rekreacji i wypoczynku w ogrodzie przedszkola była sygnalizowana od kilku lat. Teraz stało się to możliwe dzie-

zacji planu pracownicy przedszkola oraz chętni członkowie Rady Rodziców naprawili oraz odmalowali już posiadany sprzęt. Następnie dokonano niwelacji terenu w ogrodzie, zakupiono i zamontowano nowe elementy wyposażenia placu zabaw – bujak, tablice edukacyjne, samochód oraz wybudowano piaskownicę.

Realizacja projektu łączyła się z promocją aktywnego wypoczynku oraz mobilizacją środowiska lokalnego do



Wszyscy świetnie się bawili.

włączenia się w pracę placówki. W jego ramach odbyły się zajęcia warsztatowe, piknik, konkursy ekologiczne, w których udział wzięły dzieci i rodzice z terenu gminy Błażowa.

„JEDZ ZDROWO KOLOROWO”

Do szerszej grupy odbiorców skierowane były warsztaty kulinarne pod hasłem: „Jedz zdrowo kolorowo”, w czasie których najmłodszy pod okiem pań B. Wrony, D. Ignarskiej, M. Sowy, W. Wyskiel ze Stowarzyszenia Krzewienia Kultury i Tradycji Ziemi Futumskiej uczyli się przygotowywać zdrowe potrawy jak pierogi z dodatkiem ziół, kanapki, koktajle, zupy z warzyw i drożdżowe przysmaki. Naturalnie najważniejszym i najbardziej atrakcyjnym



Rodzice też mogli uczestniczyć w zabawie.

ki dofinansowaniu przyznanemu na realizację projektu i zaangażowaniu społeczności przedszkolnej oraz lokalnej.

W ramach pierwszego etapu reali-

punktem warsztatów była degustacja przygotowanych potraw.

„MAMO, TATO, CO WY NA TO?”

Następnym przedsięwzięciem, w którym udział wzięło ponad 200 osób z gminy Błażowa był piknik „Mamo, tato, co Wy na to?” Odbył się 5 lipca 2012 r. Pomimo panujących wówczas wysokich temperatur uczestnikom dopisywały humory, a udział w konkursach i rozwiązywanie zagadek sprawiły wiele radości zarówno najmłodszym jak i dorosłym. W trakcie pikniku każdy chętny mógł sprawdzić swoje talenty artystyczne i wziąć udział w warsztatach „Świat papieru” prowadzonych przez Panią A. Słupek, E. Skawińską i D. Gliwę. Bibułowe ozdoby, flakoniki, obrazki stanowiły wspaniałe pamiątki i – co najważniejsze – były efektem wspólnej pracy rodzica i dziecka.

„ZIEMIA I WODA TO PRZYRODA”

Kolejną atrakcją przygotowaną w ramach realizowanego projektu był konkurs ekologiczny „Ziemia i woda to przyroda”. Odbył się



Wspaniała zabawa...

25 września 2012 r., przy współudziale przedstawicieli Stowarzyszenia EKO-SKOP z Rzeszowa pań K. Ruszała i H. Gruszkos. Uczestniczyły w nim wychowankowie przedszkola i ich rodzinstwo wraz z rodzicami i dziadkami. W dniu zabawy dopisała pogoda, a kolorowe drzewa stanowiły naturalną scenografię. Prowadzące przygotowały zestawy zadań sprawdzających wiedzę na

temat ekologii. Wspaniałym akcentem kończącym spotkanie była możliwość wykonania kukiełek z odpadów (bute-

ale także uczyć się zasad wspólnej i bezpiecznej zabawy oraz dbania o wspólną własność. Nowy plac zabaw stał się również nową alternatywą spędzania wolnego czasu całych rodzin. Rodzi-

rych zapłatą była ogromna satysfakcja z wykonanego zadania. Podziękowania należą się również zaangażowanym w realizację projektu rodzicom.

Dyrekcja i pracownicy przedszkola serdecznie dziękują sponsorom, wśród których znaleźli się Stacja paliw MA-



Smacznie, zdrowo, kolorowo...

lek, patyczków, włóczki, folii itp.). Po wyczerpanej pracy wszyscy chętnie zjedli pyszną i zdrową zupę pomidorową.

Realizacja projektu pomogła wzmocnić więzi rodzinne, poprawił się stan bezpieczeństwa na przedszkolnym placu zabaw. Dzieci mogą spędzać więcej czasu na wolnym powietrzu, bawiąc się poprawiać swą sprawność fizyczną,

ce wybierając dzieci z przedszkola chętnie pozostają w ogrodzie na wspólnej zabawie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wszystkie osoby pracujące na rzecz realizacji opisanego projektu świadczyły swoje usługi jako wolontariusze, dla któ-



W oczekiwaniu na drożdżowe ciasto.

TRIX, PPUH DUBAT, Firma TRANSREK, Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie POLISA-ŻYCIE S.A.

Marta Bator

NOWOCZESNY PATRIOTYZM W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY W BŁAŻOWEJ

Patriotyzm jeszcze nie dawno kojarzył się przede wszystkim z okolicznościowymi uroczystościami połączonymi ze składaniem wieńców i zapaleniem zniczy. Dziś, obok refleksji nad tragicznymi losami naszej Ojczyzny, patriotyczne myślenie zaczyna również wypełniać radość z sukcesów i dokonań Polski. Chyląc czoła w hołdzie przed poświęceniami wielu pokoleń Polaków, Prezydent Rzeczypospolitej Polski Bronisław Komorowski wspiera inicjatywy służące umacnianiu dumy z naszej Ojczyzny. Dlatego też objął swoim honorowym patronatem Program Fundacji Rozwoju Wolontariatu „Nowoczesny Patriotyzm”.

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej jako jedyni z województwa podkarpackiego wzięli udział w zajęciach z pro-

jektu Nowoczesny Patriotyzm. Przez pięć dni przewodnikami w odkrywaniu własnego pojęcia patriotyzmu były wolontariuszki programu PROJEKTOR – wolontariat studencki: Agnieszka Pieniążek i Aleksandra Sobczyk. Dzięki pasji i zaangażowaniu obu dziewczyn nikt się nie nudził, a wszyscy uczniowie z radością czekali na każdy kolejny dzień projektu. W projekcie wzięło udział 15. uczniów z klas piątych. Przez pięć dni zamieniali się oni w detektywów szukających skarbu. Podczas zajęć rozwiązali wiele problemów i zadań. Były to między innymi: stworzenie wizerunku prawdziwego patrioty, zilustrowanie oczami dziecka słów hymnu polskiego, załadowanie pociągu przedmiotami, które warto by z Polski zabrać i pokazać w innych krajach czy stworzenie mapy województw opisanych przysma-



*Dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej
Ewa Kozubek.*

kami z nimi związanymi. Prawdziwy patriota okazał się uśmiechniętym, radosnym chłopcem, który jest dumny z bycia Polakiem, jest mądry, inteligentny, życzliwy, uczciwy, tolerancyjny

i szczerzy. Niektóre może enigmatyczne i niezrozumiałe słowa Mazurka Dą-

dość szczególne z uwagi na Honorowe-
go Wolonatriusza, który odwiedził naszą



Gościem błażowskiej szkoły był doradca prezydenta RP Krzysztof Król.

szkołę, a był nim Pan Krzysztof Król – doradca Prezydenta RP. Ponadto gościliśmy Prezesa Zarządu Fundacji Rozwoju Wolontariatu pana Zdzisława Hofmana oraz pana Zygmunta Kustrę, burmistrza Błażowej.

Zajęcia z Nowego Patriotyzmu w Szkole Podstawowej w Błażowej były znakomitym doświadczeniem. Tak

rzadko mówimy o patriotyzmie, a jeszcze rzadziej uczymy go, czy pokazujemy na przykładach, czy dyskutujemy z dziećmi. –*Bardzo się cieszę, że miałem okazję uczestniczyć w projekcie, w którym nie tylko mówi się i uczy o patriotyzmie ale współodczuwa go oraz dyskutuje o odpowiedzialności za Europę, Państwo aż po swoją Małą Ojczyznę z tymi dziećmi – młodym pokoleniem patriotów. Prowadzenie zajęć przez wolontariuszy jest spełnieniem definicji nowoczesnego patriotyzmu. Nowoczesny patriotyzm to pomaganie sobie nawzajem – powiedział podczas zajęć prezydencki doradca Krzysztof Król.*

Zajęcia w Szkole Podstawowej w Błażowej były ostatnimi w ramach programu, który realizowany był od lipca w kilkunastu wybranych szkołach w Polsce. Ministrowie w Kancelarii

browskiego np. „Z ziemi włoskiej do Polski” zostały przedstawione w formie mostu łączącego „buta” w kolorach włoskiej flagi z naszą Ojczyzną. Do pociągu dzieci załadowały: polski chleb, przepiękne kwiaty z łąk, krajobrazy oraz utwory Chopina. Wolontariuszki udowodniły wraz z uczniami, że w spokojnych czasach bez wojen i konfliktów zbrojnych można być patriotą dbając o swoją Małą Ojczyznę, np. ocalając jej kulturę i tradycje od zapomnienia. W ostatnim dniu udało im się z pomocą wskazówek i mapy odnaleźć skarb największy... ich samych. Okazało się, że największą wartością każdego państwa są jego obywatele. Ostatnie zajęcia były



Błażowscy uczniowie popisywali się umiejętnościami.



Doradca Prezydenta uczestniczy w zajęciach.

Prezydenta RP oraz Doradcy Prezydenta RP spotykali się w uczniach, rozmawiali o pojęciu nowoczesnego patriotyzmu oraz dzielili się swoją wiedzą i doświadczeniem z działalności publicznej. Celem programu było przede wszystkim upowszechnienie wiedzy o patriotyzmie i poznanie lokalnych tradycji.

Zajęcia w ramach Programu „Nowoczesny Patriotyzm” odbyły się dzięki współpracy Fundacji Generator Inspiracji z Futomy z Fundacją Rozwoju Wolontariatu – realizatorem programu.

Monika Kozdraś-Grzesik



NOC MŁODYCH NAUKOWCÓW W SZKOLE PODSTAWOWEJ W FUTOMIE



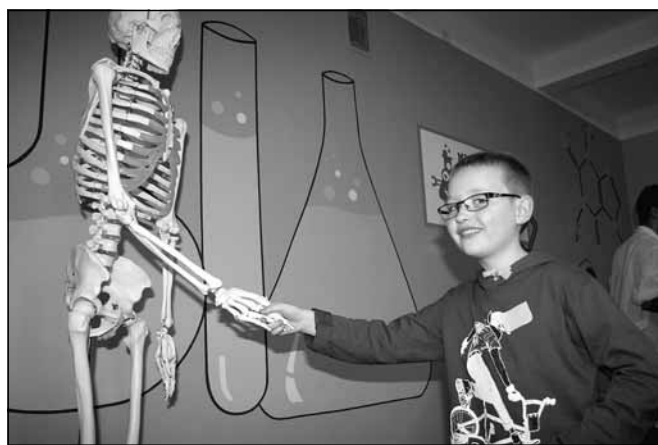
Eksperymenty młodych naukowców.

Było to znaczące wydarzenie, które miało miejsce w Szkole Podstawowej w Futomie. Inspirujące doświadczenia i ciekawa przygoda dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Błazowa. To wszystko za sprawą Młodzieżowego Klubu Wolontariatu YouthTeam, czyli realizatorów projektu oraz Fundacji Generator Inspiracji.

Noc Młodych Naukowców była nagrodą dla dzieci biorących udział w konkursie plastycznym „Młody Naukowiec – ja w świecie

nauk ścisłych”. Konkurs został przeprowadzony w szkołach podstawowych na terenie naszej gminy. Komisja oceniająca prace wybrała 80 najciekawszych rysunków przygotowanych różnymi technikami, których autorzy zostali nagrodzeni możliwością uczestnictwa w tym wydarzeniu.

Noc Młodych Naukowców odbyła się w piątek 19 października. O godz. 18:00 opiekunowie projektu Monika Kozdraś-Grzesik i Kamil Wrzos wraz z uczestnikami projektu przywitani dzieci, ich rodziców i zaproszonych gości. Po przedstawieniu planu na najbliższe godziny i podzieleniu młodszych kolegów na grupy rozpoczęła się część główna wieczora:



Przyjacielski uścisk dłoni.

ru: pokazy naukowe z następujących dziedzin: biologia, chemia, robotyka i fizyka. Każda z czterech grup miała możliwość obejrzenia popisów naszych młodych naukowców. Pokazy zostały przeprowadzone przez 30-osobową grupę uczestników projektu ze wsparciem studentów Programu Projektor Wolontariat Studencki. Każda z osoba biorąca udział w po-

kazach otrzymała indeks, który został uzupełniony pieczętką kolejno dla każdej dziedziny.

Uśmiechy na twarzach dzieci były dla nas niezwykle motywujące, przez co mogliśmy dać z siebie wszystko co najlepsze i pokonać zmęczenie mimo późnej pory. Doświadczenia przygotowane przez uczestników projektu cieszyły się niezwykłym zainteresowaniem. Smakowite żelki zawdzięczamy ekipie chemii. Grupa robotów pokazała najnowsze cuda tech-



Nauka może być świetną zabawą.

niki – robot próbujący utrzymać równowagę i jak można aktywnie spędzać czas z robotem humanoidalnym. Na zajęciach z biologii nauczyliśmy się jak zmienić kolor kwiatów oraz jak ważne są dla nas zmysły, których na co dzień używamy. Fizyka natomiast mogła popisać się doświadczeniami z wykorzystaniem światła laserów, czy lampionami napętanymi ciepłym powietrzem, które dzieci mogły samodzielnie wypuścić w niebo.

Na zakończenie wieczoru na dzieci czekała jeszcze jedna miłą niespodzianka: nagrody rzeczowe dla autorów wyróżnionych prac.

Z relacji dzieci rodziców, studentów i zaproszonych gości jesteśmy pewni, że nasz wysiłek nie poszedł na marne, a słowo „dziękujemy” było dla nas bardzo znaczące. Kolejne wydarzenie na miarę Nocy Młodych Naukowców odbędzie się już w lutym.

Łucja Twardy

Młodzieżowy Klub Wolontariatu YouthTeam

Projekt Noc Młodych Naukowców dofinansowano ze środków Programu „Działaj Lokalnie” VII Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie – Fundację GENERATOR INSPIRACJI.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W BŁAŻOWEJ '2012

Wielokrotnie pisałam już o tym, co wydarzyło się **11 listopada 1918 r.**, że właśnie ów dzień został ustanowiony świętem niepodległości. Wychodzę jednak z założenia, że przypominania szczególnie radosnych momentów z hi-



Głos zabrał burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

storii Polski nigdy za wiele. Dowodzi tego chociażby pobieżna sonda wśród uczniów i postawione pytanie: kiedy obchodzimy Święto Niepodległości? U wielu pojawia się niepokój w oczach.

Tymczasem 11 listopada 1918 r. tylko niewielu zdawało sobie sprawę, jakie szczęśliwe zakończenie będzie mieć dla nas Polaków kończąca I wojna światowa i że właśnie na ich oczach odradza się niepodległa Ojczyzna. Oficjalnie dzień ten stał się świętem państwowym stosunkowo późno, bo dopiero w 1937 roku. Sejm II RP ustanowił 11 listopada Świętem Niepodległości i miało to zapewne związek z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową i wzrastającym zagrożeniem Polski ze strony faszystowskich Niemiec. Przez cały okres międzywojenny głównym świętem narodowym był 3 Maja, rocznica uchwalenia konstytucji. Organizowano wówczas uroczyste msze, akademie i koncerty pieśni patriotycznej. Bardzo uroczyste obchodzono też 19 marca – dzień imienin marszałka Piłsudskiego. W wielu wspomnieniach z okresu międzywojennego, w kronikach szkolnych możemy przeczytać, że organizowano z tej okazji akademie, uczestniczono w mszach św., dekorowano klasy.

W wymiarze światowym wydarzeniem, które miało miejsce 11 listopada 1918 r. była kapitulacja Niemiec koń-

cząca formalnie I wojnę światową. 11 listopada w wagonie kolejowym w lasku Campiegne pod Paryżem Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację.

W wymiarze polskim tego dnia Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu przybyłemu z więzienia w Magdeburgu, władzę wojskową, a 14 listopada Piłsudskiemu powierzono misję tworzenia rządu. Władzę Piłsudskiemu przekazały także inne lokalne ośrodki władzy z Rządem Tymczasowym Republiki Polskiej w Lublinie na czele. 18 listo-

pada 1918 r. Józef Piłsudski powołał rząd centralny z socjalistą Jędrzejem Moraczewskim na czele.

W kontekście I wojny światowej odzyskanie niepodległości przez Polskę możemy nazwać swoistego rodzaju cudem, bo jak inaczej określić fakt, że



Stylowy polonez uświetnił uroczystość.

w wojnie tej ponieśli klęskę wszyscy trzej zaborcy stojący przecież po przeciwnej stronie frontu, tzn. Niemcy i Austro-Węgry – państwa centralne, a Rosja, jako sojusznik Anglii i Francji, czyli Ententy wytrącona została poza nawias historii I wojny światowej przez rewolucję październikową. Gdyby Rosja pozostała u boku ententy i nie podpisała z Niemcami separatystycznego pokoju w Brze-

ściu, to nasz los mógłby być podobny do losu Polski po II wojnie światowej, tzn. oddani zostalibyśmy w rosyjskie wpływy i powstałobyśmy, jako państwo, co najwyżej autonomiczne. Decyzje francuskie z 1914 r. w sprawie niewyrażenia zgody na tworzenia wojska polskiego we Francji świadczą o tym najdobitniej. Od 1917 r. sprawa polska na arenie międzynarodowej zmienia się na korzyść. Francuzi, potem Amerykanie dostrzegają Polaków. Dmowski przenosi Komitet Narodowy Polski z Lozanny do Paryża, a końcem tego roku Komitet uznany zostaje przez państwa Ententy za oficjalne polskie przedstawicielstwo.

Bolszewicka rewolucja stworzyła próżnię na wschodzie i dzięki temu odrodziło się suwerenne państwo polskie po 123. latach niewoli, a dla nas, mieszkańców Galicji, po 146. latach zaborów. 11 listopada to data symbol, kiedy pamiętać musimy o wszystkich tych, co działali walczyli i przelewali krew, abyśmy mogli żyć w państwie wolnym, demokratycznym, o którym nasi przodkowie mogli tylko marzyć.

* * *

Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości rozpoczęły się

w kościele parafialnym pw. św. Marcina w Błażowej. 11 listopada przypada też święto patronalne parafii i przez to uroczystości mają, co roku wyjątkowy charakter. Koncelebrowanej mszy św. o d p r a w i o n e j w intencji Ojczyzny i tych, co walczyli o jej niepodległość oraz w in-

tencji parafian żywych i zmarłych przewodniczył ks. Stanisław Reńczak Uroczystą oprawę liturgii zapewniła młodzież oazowa, orkiestra dęta oraz Akcja Katolicka. Podniosły charakter mszy św. podkreślały także liczne poczty sztandarowe szkół z terenu miasta i gminy, Rady Miejskiej i organizacji politycznych i społecznych. Ks. Stanisław wygłosił homilię, której główną postacią

był patron parafii św. Marcin. Postać o niezwyklej biografii. Urodził się jako poganin, był rzymskim legionistą i zanim odkrył Boga jako swoją drogę życia, odkrył Boga w drugim człowieku. Jako dorosły człowiek przyjął chrzest i życie swe poświęcił Bogu i bliźnim. Św. Marcin był biskupem i mistykiem, umarł w opinii świętości. Kaznodzieja zwrócił uwagę, że św. Marcin to wspaniały przykład dla chrześcijan, a dla nas, parafian, w szczególności. Przypomnił słowa błogosławionego Jana Pawła II, który jako papież, wprowadzając chrześcijan w nowe tysiąclecie, mówił o konieczności poszukiwania Chrystusa cierpiącego w Kościele. Kościół to wspólnota wiernych, a wśród nich jest wielu potrzebujących naszej pomocy. To jest właściwa droga i obyśmy nie byli podobni do młynarza z dramatu „Gość oczekiwany” Zofii Kossak, który w żebraku pukającym do jego domu nie rozpoznał Jezusa Chrystusa, na którego czekał. Ksiądz dziekan Jacek Rawski podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia obchodów. Uroczystości kościelne zakończyły się uroczystym odśpiewaniem hymnu „Ciebie Boga wysławiamy”.

Po mszy św. orszak przeszedł pod Pomnik Partyzantów, gdzie przedstawiciele władz samorządowych złożyli kwiaty. Po krótkich uroczystościach pod pomnikiem zebrani udali się do auli gimnazjum, gdzie odbył się koncert. Koncert prowadził Zbigniew Nowak, dyrektor GOK. Na wstępie głos zabrał burmistrz Zygmunt Kustra, który przypomniał wszystkim okoliczności odzyskania przez Polskę niepodległości i podkreślił, że w tym dniu wszyscy po-

winniśmy być razem, aby dumnie świętować tę radosną rocznicę.

W koncercie wzięli udział laureaci Konkursu Pieśni Patriotycznej, który odbył się w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Błazowej Dolnej, tj. soliści i zespoły ze szkół podstawowych w Kąkolówce, w Futomie, Błazowej Dolnej, Błazowej oraz przedszkolaki z Przedszkola Publicznego w Błazowej.



Występujący uczniowie byli świetnie przygotowani.

W drugiej części koncertu wystąpił zespół instrumentalno-wokalny i soliści z gimnazjum oraz dwa zespoły taneczne prowadzone przez nauczycieli ze Szkoły Podstawowej w Błazowej oraz z gimnazjum. Dzieci zaprezentowały wiązanek tańców ludowych, a młodzież poloneza Michała Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny”.

Cały koncert stał na wysokim poziomie artystycznym, był dopracowany w szczegółach, nawet takich jak stroje i rekwizyty młodych artystów. To wielka zasługa rodziców i Rad Rodziców. W występach wzięło udział kilkadziesiąt dzieci i młodzież przygotowywana popołudniami na zajęciach pozalekcyjnych przez wiele dni i tygodni przez muzyków: Iwonę Bocek, Andrzeja Szulę, Wojciecha Kruczka, choreografów: Agatę Szul, Krystynę Sowę, Monikę

Kotowicz, nauczycieli nauczania zintegrowanego i przedszkolnego: Marię Pietrzyk, Lucynę Nowak, Katarzynę Cag, Jadwigę Szydło i innych.

Autentyczność i żywiołowość młodych artystów sprawiły, że nie patrzyliśmy na zegarki, mimo, że sam koncert trwał półtorej godziny, nie licząc uroczystości kościelnych. Warto jednak w przyszłym roku zastanowić się nad formułą. Czy samego koncertu nie można byłoby zorganizować w innym dniu (uniknęlibyśmy zablokowania 3-godzinnych uroczystości), a może niekoniecznie pokazywać za każdym razem wszystko, co potrafimy. Można raz pokazać same tańce, w innym roku sam montaż słowno-muzyczny czy koncert pieśni patriotycznej. Uniknęlibyśmy właśnie znużenia powtarzalnością konwencji i widowiska, i obciążenia tych samych osób,

tym bardziej, że ani się obejrzymy i zawiata do nas rocznica Majowej Jutrzenki.

Formuła koncertu (wielu wykonawców, szczególnie dzieci) sprawiła, że widownia jak rzadko w takich okazjach była pełna, szkoda tylko, że zabrakło na niej wielu przedstawicieli Rady Miejskiej. Może gdyby przyjrzeni się pracy szkół i nauczycieli z bliska zmieniliby zdanie na temat potrzeby finansowania szkół, a właściwie ich dofinansowania z budżetu gminy. Każdy, kto był w gimnazjum mógł na własne oczy się przekonać, że szkoły i nauczyciele świetnie pracują z dziećmi i młodzieżą wychowując w duchu patriotycznym i wdrażając ją do uczestnictwa w życiu kulturalnym, rozwijając jej talenty i zainteresowania.

dr Małgorzata Kutrzeba



Występy okolicznościowe.

NA PATRIOTYCZNĄ NUTĘ, CZYLI OBCHODY DNIA PATRONA

VIII Festiwal Piosenki Patriotycznej i Wojskowej w Błażowej Dolnej

8 listopada 2012 r. już po raz ósmy w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej odbył się Festiwal Piosenki Patriotycznej i Wojskowej.



Zaproszeni goście.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. za zmarłych żołnierzy Przyjaciół Szkoły: ś.p. Edwarda Kruczka, Tadeusza Hałonia i Michała Kryczko oraz pozostałych żołnierzy Armii Krajowej. Liturgię koncelebrował ks. dziekan Jacek Rawski.

Po uroczystym złożeniu kwiatów i zniczy pod tablicą upamiętniającą Armię Krajową i „Akcję Burza” i tablicą zamordowanego w Katyniu kapitana Władysława Adama, rozpoczęły się przesłuchania uczestników festiwalu.

Konkurs oceniało jury w składzie: kapitan Andrzej Kufel – kapelmistrz Wojskowej Orkiestry Garnizonowej w Rzeszowie, Tadeusz Chlebek – były kapelmistrz tej samej orkiestry i Maciej

Rędziniak z Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie.

Dzieci śpiewały dwóch kategoriach wiekowych: 0 – III

W kategorii klas IV-VI jury przyznało pierwsze miejsce dla zespołu ze **Szkoły Podstawowej w Kąkolówce** – przygotowane przez **Wojciecha Kruczka**, drugim miejscem nagrodzono zespół Szkoły Podstawowej w Futomie – opiekunka Iwona Bocek, a trzecim – występ zespołu ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku – opiekun Agnieszka Pietrucha.

Jury przyznało również wyróżnienia dla występów solowych. W I kategorii dla **Aleksandry Turczyk ze Szkoły Podstawowej w Lecce** – opiekun Wojciech Kruczek.



Głos zabrał burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

i IV-VI, zespołowo i indywidualnie. Laureatami tegorocznej edycji w I kategorii wiekowej został zespół „**Motyłki**” z **Przedszkola Publicznego w Błażowej**

– przygotowany przez **Katarzynę Cag**, II miejsce wyśpiewał zespół klasy II ze Szkoły Podstawowej z Błażowej Dolnej – opiekunka Jadwiga Szydło, a III – zespół ze Szkoły Podstawowej w Kąkolówce pod opieką Marii Pietrzyk.

W II kategorii wiekowej wyróżnienie przyznano Krystynie Maciołek ze Szkoły Podstawowej w Futomie – opiekun Iwona Bocek. Jury doceniło również wyróżnieniem solowy występ poza konkursem uczennicy Martyny Kocój ze szkoły Podstawowej w Błażowej, której opiekunem był Andrzej Szul.

Honorowy Patronat nad Festiwalem pełnił Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, który był również fundatorem nagród dla zwycięzców.

Do Błażowej Dolnej po kolejny przybyła redaktor Małgorzata Iwanicka z Polskiego Radia Rzeszów, które objęło patronat medialny i dzięki temu o festiwalu można było usłyszeć na antenie Polskiego Radia w przededniu Święta Niepodległości.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy i zapraszamy za rok.

Janusz Maciołek
dyrektor szkoły



Występy uczniów.



WYDARZENIA w obiektywie



Pasowanie na ucznia w Szkole Podstawowej w Błażowej.



„Nowoczesny Patriotyzm” – podsumowanie projektu.



Zabawa w błażowskim przedszkolu.



Literatura i dzieci.



Lekcje biblioteczne.



Festiwal Piosenki Patriotycznej w Błażowej Dolnej.



POSEŁ ZIOBRO: POLSKA MUSI BYĆ SOLIDARNA

– Artykuł 104 Konstytucji RP mówi, iż posłowie nie podlegają instrukcjom wyborców. Czy zgadza się pan poseł z takim zapisem?

– Jednocześnie na początku tego przepisu czytamy, że posłowie są przedstawicielami Narodu, a z kolei art. 4 Konstytucji mówi o przynależności władzy zwierzchniej w Rzeczypospolitej Polskiej do Narodu. Co niosą ze sobą te przepisy? Wskazują one suwerena, czyli podmiot władzy państwowej, którym jest Naród rzeczywiście, dzierżący berło władzy, o czym niektórzy politycy zdają się zapominać... Naród może sprawować swoją władzę w sposób bezpośredni poprzez uczestnictwo w referendum, ale również w sposób pośredni, czyli dzięki wyborowi swoich przedstawicieli zasiadających w Sejmie i w Senacie. Dlatego tak ważne jest uczestnictwo w wyborach, gdyż wtedy obywatele mogą realizować przysługujące im prawa i mieć rzeczywisty wpływ na polską scenę polityczną. Zarazem, wybrani posłowie i senatorowie są przedstawicielami całego Narodu, dlatego powinni się kierować interesami

poseł miał obowiązek utrzymywać więź z wyborcami i mógł być przez nich odwołany. Sądzę, że przywrócenie możliwości odwołania posła przez swoich wyborców byłoby swoistego rodzaju lekarstwem na „bólączki” współczesnej sceny politycznej, kiedy to obywatele słyszą miłe kłamstwa zamiast czasem smutnej prawdy... Ja ze swej strony w mojej pracy staram się uwzględniać opinie, postulaty i wnioski wyborców, z którymi się spotykam, tak, by moja działalność parlamentarna była każdego dnia coraz lepsza i korespondowała z oczekiwaniem mieszkańców regionu, z którego otrzymałem mandat posła.

– Czy ma pan poseł na swoim koncie choć jedną inicjatywę ustawodawczą?

– Jako Klub Parlamentarny Solidarna Polska jesteśmy stosunkowo młodym klubem, ale staramy się prętnie i efektywnie działać, tak, by odpowiadać na postulaty do nas wnoszone, przeciwdziałać problemom społecznym, które obserwujemy, a zarazem usprawnić system prawa, żeby działał skuteczniej i był



Poseł Kazimierz Ziobro z Solidarnej Polski jest członkiem Komisji Zdrowia, Komisji Etyki Poselskiej oraz bierze udział w pracach Parlamentarnego Zespołu do Spraw Obniżenia Cen Paliw w Polsce, Parlamentarnego Zespołu ds. energii wiatrowej bezpiecznej dla ludzi i środowiska, Parlamentarnego Zespołu Karpackiego, Parlamentarnego Zespołu Tradycji i Pamięci Żołnierzy Wyklętych oraz Zespołu Parlamentarnego ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy TU-154 M z 10 kwietnia 2010 r. Jako wicemarszałek województwa podkarpackiego dbał o rozwój naszego regionu. Był również działaczem opozycyjnym, jednym z założycieli NSZZ Solidarność na Podkarpaciu i delegatem na I KZD w Gdańsku. W 1993 został honorowym obywatelem Jarosławia a rok później otrzymał Krzyż Sempers Fidelis. Rok 2007 przyniósł dla niego odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi od prezydenta Lecha Kaczyńskiego za działalność na rzecz przemian demokratycznych w Polsce. Z kolei w 2010 otrzymał odznakę Zasłużony dla „Solidarności” Regionu Przemyskiego.

przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej. Tak mi dopomóż Bóg”.

Do najważniejszych inicjatyw ustawodawczych chciałbym zaliczyć wniosony przez nas poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach rodzinnych, gdyż obecna sytuacja wielu polskich rodzin sprawia, że żyją one na granicy ubóstwa, bez realnej pomocy ze strony koalicji rządzącej. W naszym projekcie chcielibyśmy, żeby wysokość zasiłku rodzinnego wynosiła miesięcznie 300 złotych, jeżeli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę albo dochód osoby uczącej się nie przekraczałby 700 zł, ponieważ tzw. minimum socjalne, a więc dochód pozwalający na zaspokojenie podstawowych potrzeb wynosi około 1000 zł miesięcznie na osobę, zgodnie z badaniami. W pozostałych wypadkach wysokość ta stanowiłaby różnicę pomiędzy kwotą 1000 zł a wysokością dochodu rodziny w przeliczeniu na osobę albo dochodu osoby uczącej się. Dla wszystkich tych, którzy twierdzą, że państwa polskiego nie stać na pomoc najuboższym chciałbym nadmienić, że szacowane koszty wprowadzenia takiego systemu zasiłków wynio-



Poseł Kazimierz Ziobro na uroczystościach 3 Maja w Łańcucie.

ogółu, a nie tylko części społeczeństwa. Jest to tzw. konstrukcja mandatu wolnego, zwanego też mandatem przedstawicielskim, w przeciwieństwie do obowiązującego pod rządami poprzednich Konstytucji mandatu imperatywnego, który to wiązał prawnie przedstawiciela z wyborcami okręgu, co zakładało, że

naprawdę pomocny obywatelom. Zarazem chcemy, żeby naszym działaniom w praktyce przyświecały słowa ślubowania poselskiego: „Uroczyste ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli,

słyby zaledwie ok. 11,6 mld zł rocznie, co stanowi 3,5% wydatków budżetu państwa, a jest to naprawdę znikoma kwota w porównaniu do rozrostu biurokracji za czasów obecnej koalicji rządzącej... Dzięki takim zmianom wiele polskich rodzin miałyby możliwość lepszego życia, zaś polskie dzieci, z których około 1/4 żyje w biedzie, szansę na ciepły posiłek w domu, nie tylko od święta, i godne jutro... Mam nadzieję, że nasza inicjatywa ustawodawcza zostanie przyjęta przez inne partie, bo na razie Klub Parlamentarny Solidarnej Polski nie ma większości parlamentarnej, żeby przeprowadzić znaczące reformy, ale się nie poddajemy, gdyż nawet w Biblii jest opis walki słabszego z silniejszym, czyli Dawida z Goliatem, którą, dzięki Bożej pomocy, wygrywa... słabszy z pozoru Dawid.

– Jakie problemy pan poseł najczęściej zawiera w swoich interpelacjach?

– Robię wszystko co w mojej mocy i wykorzystuję wszystkie przysługujące mi instrumenty prawne, żeby odpowiedzieć na bieżące problemy mieszkańców mojego regionu. Jak już wcześniej wspominałem, uwzględniam opinie, postulaty i wnioski wyborców w mojej pracy parlamentarnej. Ostatnio jestem bardzo zaniepokojony sytuacją polskich rolników, którzy zajmują się uprawą ziemniaków, gdyż ceny skupu ziemniaka są zatrważająco niskie, co sprawia, że jego uprawa staje się nieopłacalna, a my jako konsumenci możemy ponieść tego skutki finansowe w następnym roku. Zarazem bardzo zastanawia mnie, dlaczego obecna koalicja rządząca nie podejmie działań na rzecz wzrostu opłacalności upraw polskiego rolnika, kiedy często widzimy w supermarketach warzywa i owoce sprowadzane z zagranicy, z odległych od nas krajów, a bliski nam rolnik z za miedzy nie może godnie żyć i sprzedawać owoców swojej pracy za uczciwą cenę ... W tej sprawie wniosłem już interpelację do ministra rolnictwa i rozwoju wsi i mam nadzieję, że otrzymam wyczerpującą oraz rzetelną odpowiedź, która będzie przyczynkiem do podjęcia przez resortowe ministerstwo działań prowadzących do zmian na lepsze. Także sytuacja nauczycieli zwalnianych na skutek likwidacji szkół w województwie podkarpackim leży mi na sercu, ponieważ chciałbym się dowiedzieć od ministra edukacji narodowej, gdzie oni później mogą znaleźć so-

bie pracę? Czy w ogóle Ministerstwo Edukacji Narodowej prowadzi jakieś rzetelne analizy w tej sprawie dotyczące przyszłości polskiego szkolnictwa? Co z młodymi nauczycielami, którzy kończą studia? Jak oni mają poradzić sobie na rynku pracy? To są pytania, które wydają się pozostawać bez odpowiedzi, a przynajmniej nie słychać takiej

odpowiedzi, bo jeżeli Polska i Polacy nie będą solidarni, to jaka czeka nas przyszłość? W tych trudnych czasach Polska musi być solidarna, żebyśmy mogli doczekać dni, kiedy razem powiemy: odnieśliśmy sukces, czyli każdy z nas może godnie żyć, uczciwie zarabiać oraz realizować swoją pasję i powołanie dla siebie i swojej rodziny, bez lęku o jutro.



Spotkanie Liderów Solidarnej Polski: Kazimierz Jaworski, Tadeusz Cymański, Beata Kempa, Zbigniew Ziobro, Mieczysław Golba, Jacek Kurski oraz Kazimierz Ziobro.

konkretnej i wyraźnej ze strony rządu, dającej pewność podjęcia rzeczywistych i skutecznych działań, żeby bezrobocie, nie tylko wśród nauczycieli, na rynku pracy malało. Dodatkowo jestem przeciwny zamykaniu szkół, gdyż są one ośrodkiem oświatowym, ale i kulturotwórczym w danej miejscowości, a po ich likwidacji częstokroć następuje wyludnienie i degradacja danej okolicy. Przecież to w interesie Państwa powinna leżeć dbałość o zapewnienie bezpłatnej edukacji dla obywateli oraz powszechnego i równego do niej dostępu, a nie takiego do oddalonej czasem nawet o kilkadziesiąt kilometrów szkoły. Z tych powodów apelowałem również do ministra finansów odnośnie wysokości janosikowego i subwencji przekazywanych dla gmin, gdyż uległy one zmniejszeniu, co sprawia, że trudniej jest wykonywać zadania powierzone jednostkom samorządu terytorialnego ... Jednocześnie w swej dotychczasowej działalności pochylałem się nad kwestiami dotyczącymi szczególnej opieki zdrowotnej państwa nad osobami niepełnosprawnymi. Także wniosłem interpelację w sprawie pilnej konieczności zwiększenia środków Funduszu Pracy na aktywizację bezrobotnych w województwie podkarpackim. Wszelkie sprawy, które nurtują moich współobywateli leżą mi na sercu i są przedmiotem mojej szczególnej uwagi i tro-

– Czy Solidarna Polska otworzy się na inne środowiska? Na rolników, drobnych przedsiębiorców, młodzież akademicką...

Rzeczpospolitą Polskę tworzą wszyscy jej mieszkańcy, bez względu na wykonywany czy wyuczony zawód. Każdy z nas jest potrzebny i ma swoją misję do wypełnienia na ziemi: począwszy od małego, bezbronnego dziecka aż do starszej osoby, która potrzebuje wsparcia młodych. Rolnicy, przedsiębiorcy, budowlanci, pielęgniarzy, osoby sprzętujące, drogowcy, młodzież ucząca się... Zawód każdego z nas ma nam służyć do realizacji naszego powołania i do utrzymania się, żeby móc godnie żyć. Z tych powodów, Solidarna Polska chce wspierać wszystkie grupy społeczne i odpowiadać na ich problemy, po to by mogły w pełni realizować się każdego dnia i żyć w Ojczyźnie, w której prawa obywateli są szanowane, a co najważniejsze – uwzględniane przez rządzących.

A czy teraz ma to miejsce? Przecież w art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej została wyrażona zasada sprawiedliwości społecznej, która w końcu powinna znaleźć przełożenie na praktyczne aspekty życia każdego z nas bez względu na nasze pochodzenie, zasobność portfela czy wykonywany zawód i znajomości. Państwo polskie jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli!

W Solidarnej Polsce mamy wiele postulatów i pomysłów, które dzięki ciężkiej pracy i wysiłkowi wspólnemu wierzymy, że uda się wprowadzić w życie. Należy do nich m.in.: zasiłek na dzieci, który powinien wynosić od 300 do 500 zł, a jednym ze źródeł sfinansowania tych pomysłów mogłyby być podatek bankowy czy podatek od obrotu w wielkich hipermarketach. Opowiadamy się również za zwolnieniem z podatków pierwszego tysiąca emerytury lub renty (pomysł ten z naszego programu zapytaliśmy PiS), a wtedy emeryci i renciści otrzymujący świadczenie do 1000 zł miesięcznie będą całkowicie zwolnieni z podatku, co oznacza do 134 zł miesięcznie więcej w portfelu. Dodatkowo, każdy z nas płaci podatki wliczane przy nabywaniu paliwa, a musi jeździć po płatnych autostradach. Pytam dlaczego? Z tych powodów Solidarna Polska postuluje za przywróceniem bezpłatnych autostrad, gdyż dzięki temu drogi lokalne nie będą eksploatowane, a co za tym idzie ich jakość pozostanie lepsza. Jako Solidarna Polska przeprowadzamy fachowe i rzetelne analizy, jak usprawnić funkcjonowanie Państwa Polskiego, dlatego zapraszam do zapoznania się z naszą stroną www.klubsp.pl czy do osobistego spotkania ze mną w moim Biurze Poselskim w Rzeszowie przy ulicy Poniatowskiego 6. Mam nadzieję, że chociaż trochę naświetliłem misję i przesłań Solidarnej Polski, która chce działać i rzeczywiście pomagać obywatelom. Bardzo dziękuję za przeprowadzenie ze mną wywiadu dla „Kuriera Błażowskiego” i liczę, że nie jest to mój ostatni kontakt z tak poczytnym czasopismem regionalnym.

Na zakończenie chciałbym złożyć na ręce Szanownej Pani Redaktor oraz Czytelników „Kuriera Błażowskiego” życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Chciałbym życzyć wszystkim Państwu dużo łask i błogosławieństwa Bożego. By nadchodzące Święta były czasem odpoczynku i dzielenia się radością w gronie bliskich i życzliwych nam osób, byśmy w Nowy Rok 2013 wkroczyli z optymizmem i nadzieją, że wszelkie przeciwności losu uda się przezwyciężyć. Niech 2013 Rok będzie dla nas czasem zmian, która poprowadzą nas ku lepszej przyszłości.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Kinga Fabińska



Rolnik wezwał weterynarza do swojego konia, który zachorzał. Weterynarz zbadał konia i rzecze:

– Pański koń zaraził się paskudnym wirusem! Masz tu pan lekarstwo. Trzeba mu je dawać przez trzy najbliższe dni. Za trzy dni przyjadę. Jeśli mu się nie poprawi, trzeba będzie go uśpić.

Tę rozmowę usłyszała świnia.

Pierwszego dnia koń dostał lekarstwo, ale nic mu się nie poprawiło. Świnia podeszła do niego i mówi:

– Dawaj, dawaj! Wstawaj!

Drugiego dnia to samo – lekarstwo nie poprawiło samopoczucia konia.

– Wstawaj! – nakrzyczyła na konia świnia. – Jak nie wstaniesz to cię uśpią!

Trzeciego dnia koniowi znowu dali lekarstwo. Znowu bez żadnego rezultatu.

Przyszła weterynarz i mówi:

– Niestety, nie mamy wyboru! Koń jest zarażony wirusem, który może się przenieść na pozostałe konie!

Usłyszawszy to świnia pobiegła do konia i mówi:

– Wstawaj! Weterynarz już przyszedł! Ostatnia twoja szansa! Teraz albo nigdy! Wstawaj!

A koń ostatnim wysiłkiem woli podniósł się na nogi i truchtem oddalił się na koniec pastwiska.

– Moszsz.... To cud! – krzyknął farmer zobaczywszy oddalającego się konika.

– Musimy to oblać! Z tej okazji zarżniemy świnie!

* * *

Wioska indiańska w Ameryce. Przychodzą Apacze do swego szamana i pytają:

– Jaka będzie w tym roku zima, szamanie?

– Bardzo, bardzo ostra!

Apacze zaczęli zbierać chrust, ale zima była łagodna. Następnej jesieni znowu przychodzą Apacze i pytają szamana:

– Jaka będzie w tym roku zima?

– Bardzo, oj bardzo ostra!

Zima znów była łagodna, a Apacze nabierali górę chrustu. Następnej jesieni przychodzą wściekli Apacze do szamana i pytają się go o to samo, ale grożą mu, że go oskalpują jeżeli się pomyli i że ma całą noc by się namyśleć. W nocy szaman wymknął się do instytutu meteorologicznego i pyta synoptyków:

– Jaka będzie w tym roku zima?

– Bardzo ostra, oj ostra – odpowiadają.

– Skąd wiecie? – pyta szaman.

– Bo Apacze od 2 lat chrust zbierają!

* * *

Żeby było inaczej, to raz stara baba złapała złotą rybkę i już chce ją dać swojemu kotu, ale rybka prosi ją o darowanie życia, za co ona spełni trzy życzenia starej baby. Więc baba po namyśle mówi:

– Po pierwsze chcę być piękną księżniczką!

Stało się...

– Po drugie chcę mieć wspaniały pałac!

Stało się...

– A po trzecie chciałabym, żeby ten mój ukochany kotek zamienił się w pięknego księcia!

Stało się...

Baba-księżniczka puściła złotą rybkę i zaczyna tańczyć ze szczęścia we wspaniałym pałacu i z pięknym księciem... Ale widzi, że księżę płacze jak bóbr...

Zdziwiona baba pyta:

– Czemu ryczysz, głupi, przecież teraz nic nam już do szczęścia nie brakuje!

A na to księżę odpowiada, łkając:

– A, a, a musiałas, mnie głupia babo, przed rokiem wykastrować!

OJCZE ŚWIĘTY, - NASZ PATRONIE...



Piątkowscy uczniowie podczas występu.

14 października obchodziliśmy XII Dzień Papieski, któremu przyświecało hasło *Jan Paweł II – Papież Rodziny*. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Piątkowej czynnie włączyli się w obchody tego ważnego dnia. Zgromadzili się w piątkowskiej świątyni i uczestni-



Uczestniczka konkursu recytatorskiego.

czyli w Eucharystii, podczas której modlili się do Błogosławionego Jana Pawła II w intencji swoich rodzin. 16 października, w 34. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, piątkowska szkoła obchodziła święto Dnia

*Ojcze Święty – nasz patronie...
Uchroń nas od złego.
Pobłogosław naszej szkole,
zachęć do dobrego.*

*Kiedy słońce już zachodzi
i gdy mrok nastaje,
wtedy pomyśl o tych dzieciach,
które Cię kochają.*

Patrona Szkoły. Z tej też okazji odbył się Konkurs Liryki Religijnej (dla klas I – III) oraz Konkurs z Wiedzy o życiu Jana Pawła II (dla klas IV – VI). Najpierw jednak uczniowie z Piątkowej wystąpili w okolicznościowej akademii, która swoją tematyką nawiązywała do hasła XII Dnia Papieskiego. Później starsi uczniowie rozwiązywali test, a młodszy deklamowali poezję. Poziom recytacji był bardzo wyrównany, dlatego jury postanowiło przyznać *ex aequo* trzy pierwsze miejsca. Zwycięzcami w konkursie recytatorskim zostali: Aleksandra Turczyk (SP Lecka), Michał Jakubczyk (SP Kąkolówka), Kamila Hus (SP Błażowa Dolna). Wyniki konkursu z Wiedzy o życiu Jana Pawła II wyglądały następująco:

I miejsce – Agnieszka Kołodziej (SP Błażowa Dolna),

II miejsce – Krystian Bator (SP Białka),

III miejsce – Damian Rachwał (SP Kąkolówka).

Gratulujemy zwycięzcom i serdecznie dziękujemy za udział w konkursie!

Ewelina Szumska
SP Piątkowa

OPLATEK

Jest w moim kraju zwyczaj,
że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy
wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego
łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia
w tym chlebie.

C.K. Norwid



KONCERT NA KOTŁY WIATR I HARMONIE

Ani śniegu ani Gwiazdy
tylko świąteczny zmierzch
toczy się po Wisłoku
jak czerwone jabłko po
wigilijnym stole

Idę w deszcz w daleką noc
w noc rozsypaną kolędami
od Trzebownika od Jasionki
od Stobiernej
Wiatr wyrzeźbiony przez
Wita Stwosza
łowi tętent zgiełk i tumult:

Bijcie w kotły
w trąby grajcie
a Jezusa przywitajcie

I tak – jak zawsze bywało
wdzięczną radosną melodyją
harmonia wiejskiego artysty
sławi Jezusa z Maryją:

Anieli grają
króle witają
pasterze śpiewają
bydłęta kłękają
Cuda, cuda ogłaszają.

Ani śniegu ani Gwiazdy
Światło płynię z naszych twarzy
Świeci tylko
choinka naszego dzieciństwa

Mieczysław A. Łyp

DZIECI SKORZYSTAŁY Z WIEDZY, UMIEJĘTNOŚCI I TRADYCJI DZIADKÓW I RODZICÓW

23 października 2012 roku nastąpiło uroczyste podsumowanie półrocznego projektu „Korzystajmy z bagaży wiedzy, umiejętności i tradycji naszych



W futomskiej podstawówce zawsze coś się dzieje.

dziadków i rodziców”. Naszymi gośćmi byli koordynator Ośrodka „Działaj Lokalnie” pani Edyta Sobiecka, prezes Fundacji Adam Ptasiński oraz członkowie Zarządu Roksana Marczuk, Monika Białkowska i Kamil Wrzos, przewodnicząca Rady Rodziców Elżbieta Kustrą, prowadzący zajęcia wolontariusze spośród rodziców, nauczycieli oraz członków Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej oraz młodzież szkolna. Prowadzący

z grupą dziesięciu uczniów. Panie zaprezentowały wazony, tacki, deski, przedmioty dekoracyjne i meble w stolówce szkolnej przyozdobione techniką decoupage'u. W ramach warsztatów plastycznych prowadzonych przez Lucynę Baj i Danutę Gliwę dzieci wykonały i zaprezentowały panoramę wsi z puzzli oraz kompozycje kwiatów bibułkowych. W trakcie warsztatów rzeźbiar-



Panie ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji dzielą się swoją wiedzą z młodzieżą.

skich realizowanych pod okiem Marii i Jerzego Panków oraz Marka Twardego, wspieranych przez Lucynę Baj, Adama Groszka i Grzegorza Kruczka

gwarze przy akompaniamencie muzyki i przyśpiewek ludowych. Grupę przygotowały Panie Krystyna Krywiczaniń, Weronika Wyskiel i Iwona Bocek. Dziewczyny wspaniale prezentowały się w uszytych przez rodziców Małgorzatę Wyskiel i Danutę Ignarską strojach ludowych. Panie Maria Sowa, Weronika Wyskiel, Danuta Ignarska, Aleksandra Kleczyńska i Zofia Rybka realizujące z uczniami warsztaty kulinarne zaprosiły gości i uczestników podsumowania do stołu szwedzkiego, na którym



Występy młodych artystów.

degustowano popularne potrawy ze starej futomskiej kuchni.

Projekt zintegrował lokalne środowisko. Wyzwolił wiele ciekawych pomysłów i inicjatyw na przyszłość. Zaproszeni goście zachęcali do kontynuacji projektu, który przyniósł tak wiele efektów. Byli pełni podziwu dla inwencji twórczej i rozległych zainteresowań artystycznych i kulinarnych mieszkańców Futomy we wszystkich pokoleniach. Projekt napisał i koordynował dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek wspierany przez Ewę Skawińską.

Koszty realizacji warsztatów sfinansowano ze środków Programu „Działaj Lokalnie VII” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie – Fundację Generator Inspiracji. Środki wydano na zakup materiałów do przeprowadzenia warsztatów w Szkole Podstawowej im. św. Jana Kantego w Futomie, działającej w imieniu Grupy Nieformalnej – Nauczyciele przy Szkole Podstawowej w Futomie, którą stworzono w celu realizacji projektu.

**Ewa Skawińska,
Zdzisław Chlebek**



Warsztaty były bardzo ciekawe.

poszczególne formy warsztatowe zaprezentowali osiągnięte efekty.

Warsztaty rękodzieła artystycznego prowadziły panie – Ewelina Odój i Ewa Skawińska wspierane przez Elżbietę Kustrę oraz Danutę i Agnieszkę Gliwę

uczniowie wykonali logo wsi Futoma w wersji plastycznej, komputerowej i w formie płaskorzeźby w drewnie w pracowni Jerzego Panka. Na warsztatach teatralno-wokalnych uczniowie zaprezentowali obrzęd chrzcin w dawnej

W JUBILEUSZOWYM NASTROJU

Rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich uroczystie obchodził **27 października br.** jubileusz 45-lecia istnienia oraz 20. edycję wręczania Honorowych Nagród Literackich „Złote Pióro”. W Osiedlowym Domu Kultury „Karton” RSM w tej uroczystości wzięło udział nie tylko wielu członków związku, ale też liczna grupa sympatyków i zaproszonych gości. Imprezę prowadziła: **Marta Pelinko**, prezes zarządu od-



Prezes ZLP **Marta Pelinko** była gospodynią imprezy.

działu oraz **Jerzy S. Nawrocki**, pełniący funkcję sekretarza. Długo i serdecznie witali znakomitych gości, którymi byli: **Zygmunt Kustra** – burmistrz Błażowej, **Danuta Heller** – dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej i jednocześnie redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”, **Małgorzata Pryć** – dyrektor Zespołu Szkół w Gwoźnicy Górnej, **Małgorzata Zaremba**, reprezentująca WiMBP w Rzeszowie, **Alicja Warzybok** – dyrektor GBP w Lubaniu, **Józef Uryniak** – członek Rady Nadzorczej RSM, dr **Stanisław Dłuski** – przewodniczący Klubu Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, **Dorota Jaworska** – redaktor naczelna kwartalnika *Krynica*, mniejszości polskiej na Ukrainie, **Zbigniew Michalski** – prezes Grupy Literackiej „Słowo” z Mielca oraz **Józef Kawalek** – prezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Media rzeszowskie reprezentowali: **Jerzy Maślanka** – prezes stowarzyszenia i redaktor naczelny miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” oraz **Józef Gajda** z „Echa Rzeszowa”.

Marta Pelinko przedstawiła krótką historię powołania przez ZG ZLP oddziału w Rzeszowie, który powstał 26 listopada 1967 r. i liczył tylko pięciu członków. Dzisiaj zrzeszonych jest w nim 39.

twórców, z pokaźnym już dorobkiem literackim. Z tej okazji wpłynęły listy gratulacyjne od **Marka Wawrzekwicza** – prezesa ZG ZLP, senatora RP **Władysława Ortyła**, **Mirosława Karapyty** – marszałka województwa podkarpackiego, **Małgorzaty Chomycz-Śmigielskiej** – wojewody podkarpackiego, **Tadeusza Ferency** – prezydenta Rzeszowa, **Roberta Chomy** – prezydenta Przemyśla, **Norberta Mastalerza** – prezydenta Tarnobrzega i **Barbary Chmury** – dyrektora WiMBP w Rzeszowie.

Rangę imprezy podkreśliły też akcenty muzyczne w wykonaniu znakomitego Jazz Bandu z Niebylca pod kierownictwem **Wiktora Bochenka** oraz **Izabeli Soboty** i **Zuzanny Hudzickiej**, które bawiły zebranych wykonaniem znanych piosenek polskich i francuskich.

Miłą niespodzianką dla **Jerzego S. Nawrockiego** było uhonorowanie go okolicznościowym medalem z okazji 50-lecia pracy zawodowej przez **Stanisława Ruszałę**, prezesa Okręgu Podkarpackiego ZZ „Budowlani”.

Po raz 20. rzeszowski oddział ZLP przyznał roczne, Honorowe Nagrody Literackie „Złote Pióro”. Przed ich wręczeniem zaprezentowano sylwetki laureatów i goście mieli możliwość wysłuchania fragmentów nagrodzonych książek, wydanych w ubiegłym roku.

„Złote Pióro” – w kategorii poezja – otrzymał **Bogdan Stangrodzki** za zbiór wierszy *W opalach mgły*, a – w kategorii proza – **Ryszard Hop** za powieść *Zapłatanie anioły*. Ponadto „Złote Pióro” przyznano też **Ewie Biały**, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Stalowej Woli za działalność animatorską i promocję kultury i literatury na Podkarpaciu. Nagrodę prezesa Zarządu oddziału ZLP, w postaci statuetki, **Marta Pelinko** wręczyła **Czesławowi Dragowi** z WDK w Rzeszowie, gospodarzowi Podkarpackiej Izby Poetów. Przyznano też dwie nagrody Zarządu oddziału, również statuetki, którymi obdarowane zo-



Od lewej **Zygmunt Kustra**, **Mieczysław A. Łyp**, **Jerzy Maślanka**.

stały: **Barbara Mazurkiewicz** za zbiór poetycki *Wronie łądowisko* i **Krystyna Bęczkowska** za całokształt pracy twórczej i krytycznoliterackiej. Podziękowano też sponsorom za wsparcie, przygotowując okolicznościowe dyplomy dla **Kazimierza Smolaka**, wiceprezesa Zakładu Mięsnego Smak-Górno oraz dla **Stanisława Krawca** i **Jerzego Ozgi**, właścicieli Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „Izomet” w Stalowej Woli. Literaci okazali też wdzięczność osobom, które wspierają ich działania na rzecz promowania podkarpackich twórców, wręczając dyplomy: **Marii Kuźniar**, kierownikowi Administracji Osiedla „Baranówka”, **Wiktrowi Bochenkowi**, dyrektorowi GOK w Niebylcu oraz **Józefowi Tadli**, kierownikowi ODK „Karton” RSM.

Na zakończenie nestor rzeszowskich pisarzy, **Zbigniew Domino**, otrzymał od koleżanek i kolegów po piórze kwiaty wraz z serdecznymi życzeniami i gratulacjami. Pisarz ten wiele

wniósł w rozwój naszego środowiska literackiego, a jego powieść *Syberjada polska* obsypana wieloma nagrodami ukazała się w kilku językach. Na jej kanwie powstał film, który wejdzie na ekrany w przyszłym roku. Można było ją nabyć na zorganizowanym kiermaszu książek, jak i wiele innych pozycji podkarpackich pisarzy.

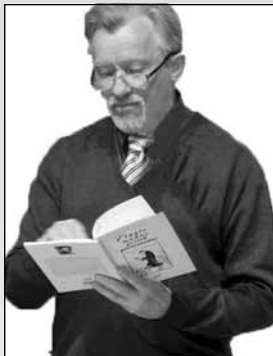
Jubileuszową uroczystość zakończono toastem lampką wina, a później jeszcze długo trwały rozmowy i wspomnienia przy biesiadnym stole.

Adam Decowski



Poetka **Dorota Kwoka**.

LIMERYKI



Adam Decowski

Młody żonkoś w Nisku wrócił tak wstawiony,
że spoczął w łóżu teściowej, a nie żony.
Choć teściowa go chwaliła
żona rano oświadczyła:
Czuj się już mężulku rozwiedziony.

* * *

Rzeszowski literat, pobudzając natchnienie
ciągle grzebał w IPN-ie,
by swym dziełem wielkiego formatu
obwieścić całemu światu:
Moja grafomania jest jednak w cenie.

* * *

Pewien gorący amant w Tczewie
spróbował zrobić „to” na drzewie.
Gdy zbliżał się finał
zbyt słabo się trzymał,
teraz leży w gipsowym odlewie.

* * *

Z Krakowa raz pewien kleryk
napisał plugawy limeryk.
Wywołał tym trochę zgrzytów
więc pozbył się habitu,
bo użył słowa na „cztery litery”.

* * *

Ginekolog – amator z Lichenia
leczył kobiety poprzez zbliżenia.
Choć to bezsprzecznie
robił społecznie
dostał za to kilka lat więzienia.

* * *

Raz w Bratkowicach do pięknej Ewki
pewien młodzieniec smalił cholewki.
Poczęstowano go kawą
więc wyszedł z wielką obawą,
że dostał niechybnie czarnej polewki.

SENIORZY

Starość jest piękną koroną, którą można znaleźć tylko na drodze wstrzemięźliwości i mądrości.

– Johann Gottfried Herder

**Z okazji Europejskiego Dnia Seniora
pragniemy złożyć wszystkim Seniorom
najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha,
uśmiechu, optymizmu i wielu radosnych chwil.
Przyjmijcie, Państwo, w upominku ten oto wiersz:**

Kiedy ktoś zapyta, jak ja się dziś czuję?
Grzecznie mu odpowiem, że dobrze, dziękuję.
To, że mam artretyzm, to jeszcze nie wszystko,
Astma, serce mi dokucza i mówię z zadyszką.
Puls słaby, krew moja w cholesterol bogata,
Lecz dobrze się czuję, jak na swoje lata.

Bez laseczki teraz chodzić już nie mogę,
Choć zawsze wybieram najłatwiejszą drogę.
W nocy, przez bezsenność, bardzo się morduję,
Ale przyjdzie ranek... znów się dobrze czuję.
Mam zawroty głowy, pamięć figle płata,
Lecz dobrze się czuję, jak na swoje lata.

Z wierszyka mojego ten sens się wywodzi,
Że kiedy na starość i niemoc przychodzi,
To lepiej się godzić ze strzykaniem kości –
I nie opowiadać o swojej słabości,
Zaciskając zęby z tym losem się pogódź,
I wszystkich wokoło chorobami nie nudź.

Powiadają: „Starość okresem jest złotym”,
Kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym.
Za czasów młodości, mówię bez przesady,
Łatwe były biegi, skłony i przysiady.
W średnim wieku jeszcze tyle sił zostało,
Żeby bez zmęczenia przetańczyć noc całą.

Dobra rada dla tych, którzy się starzeją,
Niech zacisną zęby i z życia się śmieją.

**Radosnego uśmiechu na co dzień życzy
redakcja „Kuriera Błażowskiego”.**



HUBERUS W „BOSKIEJ DOLINIE”

Hubertus to święto myśliwych, leśniczych i jeźdźców. Nazwa pochodzi od św. Huberta, patrona myśliwych i jeźdźców. Był to belgijski biskup żyjący na przełomie VII i VIII wieku. Legenda głosi, że podczas polowania ujrzał jelenia z krzyżem lśniącem między porożem. Zwierzę przemówiło do niego ludzkim głosem, wzywając do porzucenia pogaństwa. Święto to po raz pierwszy obchodzono w 1444 roku, a w Polsce tradycja ta sięga XVIII w. Z kolei w czasach II Rzeczypospolitej, pierwszym organizatorem polowań hubertowskich w Spale był prezydent Ignacy Mościcki. Odbyło się ono 3 listopada 1930 roku.

Wśród jeźdźców (Hubertus konny) urządzana jest gonitwa, podczas której konno ściga się tzw. lisa, czyli jeźdźca z przypiętym ogonem do lewego ramienia. Ten, kto go zerwie, wygrywa i ma

20 października 2012 w gospodarstwie agroturystycznym „Boska Dolina” w Dylągówce, obchodzono święto hubertowskie. Podczas imprezy można było podziwiać wspaniałych jeźdźców i ich umiejętności jeździeckie. Niełatwo jest okiełznać tak wielkie i silne zwie-



Pogoń za lisem...

rzęta, jakimi są konie, zwłaszcza przez młodszych jeźdźców. Trzeba przyznać, że nawet oglądane z boku przysparzają dużo emocji. Wspaniale wyszykowane konie, elegancko ubrani jeźdźcy w pełnym galopie to zapierający dech w piersiach widok. Może i dlatego właśnie publiczność podczas tych imprez odgrywa ważną rolę. Są jak kibice na meczu. Trzeba podkreślić, że aby taka impreza doszła do skutku, trzeba zaangażowania wielu ludzi. Najpiękniejsze w tym wszystkim jest to, że łączy ich wspólna pasja – konie.

Piękna słoneczna pogoda, wspaniali jeźdźcy na koniach... Impreza była udana.

W imieniu redakcji „Kuriera Błażowskiego” bardzo serdecznie dzięku-



Modzi jeźdźcy na koniach.

prawo wykonać rundę honorową wokół miejsca pogoni, a za rok sam będzie lisem.



Uczestnicy Hubertusa w 2012 r. w „Boskiej Dolinie”.



Marek Bęben – instruktor jazdy konnej.

jemy organizatorom za zaproszenie.

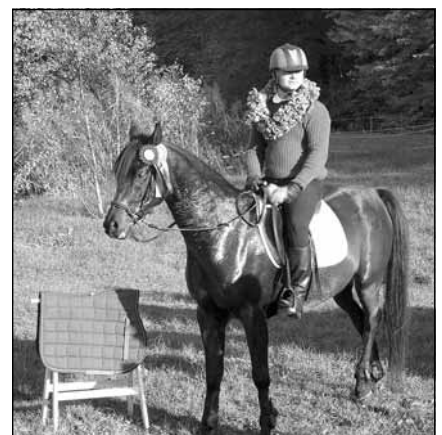
Prezes UKJ Boska Dolina Wiola Kwaśny poniżej bardziej obrazowo przedstawi relację z imprezy.

Anna Heller

Relacja z Hubertusa, który odbył się 20 października 2012 roku w „Boskiej Dolinie”

Pogoda tego dnia nie poskąpiła słońca, było przepięknie. W całej imprezie uczestniczyło około 32. zawodników, w tym 14 z Błażowej!

Mieliśmy przyjemność gościć w pokaźnej liczbie zawodników z prywatnych stajni z Błażowej, okolic



Wieniec dla Konrada Mackiewicza, zwycięzcy tegorocznej pogoni za lisem.

Strzyżowa oraz z Rzeszowa w terenie oraz w trzech gonitwach. Z samego rana rozpoczęliśmy Hubertusa wyjazdem w teren z obowiązkowym postojem u zaprzyjaźnionego leśniczego Mariusza Farasia. Piękna pogoda i malowni-



Antoni Boska wręczał nagrody i certyfikaty – tu Maciej Frag z Błażowej.

cze tereny sprawiły, że zabawiliśmy dłużej niż wcześniej planowaliśmy. Z uwagi na duże zainteresowanie Hubertusem „Pogoń za lisem” podzieliliśmy na 3 gonitwy, ze względu na umiejętności i wiek uczestników.

W pierwszej gonitwie „**pogoń za liskiem**” uczestniczyły 3 pary. Dodajmy, że dla zawodników tej gonitwy była to



Umycie konia z błota to nie lada wyzwanie...

ich pierwsza pogoń za liskiem. Duże słowa uznania należą się dla młodej amazonki Zuzi Głowiak z Hyżnego, która dzielnie pokonała trudności, jakiej ją napotykały ze strony niesfornej

huculki Bassary. W tym konkursie mogliśmy również zobaczyć 8-letnią Gabrysię Bęben, najmłodszą uczestniczkę Hubertusa. Była to nie lada gratka dla widzów, którzy nie mogli się nadziwić jej umiejętnościom okiełznania konia! Konkurs wygrał młody jeździec z Błażowej **Maciek Frag** na dzielnym hucule Snopku. Pozostali uczestnicy „pogoni za liskiem” bawili się rewelacyjnie, cały czas się

uśmiechając stwierdzili, że w przyszłym roku to już na pewno złapią liska.

W drugiej gonitwie „**pogoni za małym lisem**” (dla młodzieży) uczestniczyło 6 par. W tej gonitwie lis – Julia Frag – została pozbawiona kity zaraz po wybiegnięciu z nory przez bezkonkurencyjny duet **Ola Piszcz** i Laguna. Jednak z uwagi na zasady Hubertusa (gonitwa powinna trwać co najmniej 3 minuty dla wyrównania szans wszystkich uczestników) oraz chęć zaspokojenia widzów na oglądnięcie dłuższej „pogoni za lisem” gonitwa została rozegrana jeszcze raz. Konkurs wygrała młoda zawodniczka z Rzeszowa **Ada Krukierek** na hucule Szrek.

Późnym popołudniem rozpoczęliśmy główną część imprezy i tego święta, jakim jest Hubertus, a mianowicie „**polowania na lisa**” (dla dorosłych). Po dwóch wcześniejszych konkursach, gdzie emocje sięgały zenitu, rozpoczęła

się zbiórka koni na główną gonitwę. W samej gonitwie uczestniczyło w sumie około 20 koni! Gonitwa na szczęście tego roku obyła się bez upadków, lecz walka była nie mniej zacięta. W rolę uciekającego lisa wcielił się zwycięzca zeszłorocznego Hubertusa – Hubert Faraś na koniu arabskim Marabik. Po niezwykle zaciętej walce, gdzie konie nie galopowały, a wręcz cwałowały, lis złapał **Konrad Mackiewicz** na koniu arabskim Maloj, dla którego należą się **DUŻE GRATULACJE!** Tym samym, że lis został przez tego jeźdźcę zdobyty po raz kolejny. Uczestnicy Hubertusa



Biesiada po wyczerpujących gonitwach.

goniący lisa walczyli nie tylko o prestiż, ale również o puchary oraz nagrody rzeczowe sponsorowane przez Panią **Dorotę Wegner-Piestrak**, przyjaciółkę stajni i klubu jeździeckiego UKJ Boska Dolina, której za pomoc i wsparcie serdecznie dziękujemy.

Chcielibyśmy również serdecznie podziękować wszystkim widzom za wspaniałe doping, wszystkim uczestnikom za przybycie. Szczególne podziękowania kierujemy do Pana **Antoniego Boska**, właściciela Gospodarstwa Agroturystycznego „Boska Dolina”, który udostępnił obiekt, użyczył koni dla uczestników oraz zapewnił wspaniałą atmosferę Hubertusa. Podziękowania również dla „**Koła Gospodyń Wiejskich Boska Dolina**” za pomoc przy organizacji biesiady oraz sprawny jej przebieg. Szczególne podziękowania dla redakcji „**Kuriera Błażowskiego**” za przybycie, wytrwałość przez całe zawody oraz wspaniałe zdjęcia, dzięki którym mamy wyjątkową pamiątkę z tego dnia!

Wioleta Kwaśny
prezes UKJ „Boska Dolina”

Fot. J.H.



HUBERTOWSKIE POLOWANIE W KOLE ŁOWIECKIM „SARENKA”

Począwszy od 1966 roku myśliwi z Koła Łowieckiego „SARENKA” spotykają się w lesie przy leśniczówce Hyżne na obchodach święta swojego patrona św. Huberta. Każdego roku, jak kraj długi i szeroki, miłośnicy polowania zbierają się na polowaniach zbiorowych, by oddać pokłon i szacunek pasji, zamiłowaniu, z jakim się związał św. Hubert. Obchody rozpoczęto mszą św. poprzedzoną dźwiękiem rogu nawołującego za zbiórki myśliwych, którzy w tym dniu przybyli na mszę św. celebrowaną przez dziekana dekanatu białowskiego ks. Jacka Rawskiego oraz księdza Witolda Kobę, który podczas homilii przytoczył wiersz pt. „POLOWANIE”

POLOWANIE

Siedzi w człowieku głęboko
Od wieków zakodowana,
Schowana w nim bardzo głęboko
Ochota do polowania.
Za serce chwyta psów granie
Aż w gardle zatyka nam dech,
Gdy trąbki usłyszysz granie,
Płuca pracują jak miech.



Goście z „Boskiej Doliny”.

Dzwonią psie głosy po lesie,
Grają melodię łowiecką,
Echo się niesie po lesie,
Myśliwy się cieszy jak dziecko.
Nieważny jest łówów wynik,
Cudnie się serce nam zwierza,
Nie każdy myśliwy to cynik.



Dźwięk rogu rozpoczął
biesiadowanie.

Tak to już jest, kiedy zagnieździ się w człowieku pasja, która otwiera nagle przed nimi nieznaną wcześniej drogę, wyzwala nowe inicjatywy, pobudza do działania z zapałem, z radością i wiarą. Tak właśnie dzieje się z człowiekiem, który oddał się pasji łowiectwa. Łowiectwo dla myśliwych jest treścią ich życia, źródłem nieustających emocji i spełnienia oraz pretekstem do bliskiego obcowa-



Myśliwi z dumą prezentują swe trofea.

nia z przyrodą. Homilię uwieńczyła wspólna modlitwa do św. Huberta „myśliwego”.

Przed rozpoczęciem polowania prowadzący przeprowadził szkolenie na temat zasad bezpieczeństwa, dokonano odprawy, losowania stanowisk, po czym wszyscy zgromadzeni udali się w wyznaczony rejon lasu. Po trzech miotach zakończono polowanie, w wyniku którego pozyskano 3 dziki. Wyłoniono króla polowania, vicekróla, a także króla pudlarzy – myśliwego oddającego największą liczbę niecelnych strzałów.

Polowaniom hubertowskim nadaje się uroczysty charakter. Zakończone są wspólnymi biesiadami, zwanymi hubertowinami. Doświadczeni myśliwi twierdzą, że: „jaki Hubert, taki cały sezon”.

Do tradycji już należy udział w uroczystości jeźdźców z gospodarstwa agroturystycznego „Boska Dolina” w Dylą-

gówce. Podczas hubertowin można było podziwiać ich umiejętności jeździeckie i wspaniale wyszykowane konie.

Od kilku lat na polowaniu towarzyszą nam koledzy z koła łowieckiego „Sarenka” z Harty wraz z ze sforą ogarów, które podczas pędzeń grają, pędząc za zwierzem. Wierny kompan człowieka – pies także na stałe wpisał się w tradycje myśliwskie.



Uroczysta chwila odznaczeń.

Myśliwi i zaproszeni goście mogli posilić się smakowitymi daniami, m.in. bigosem z dzika, żurkiem myśliwskim oraz karkówką i pieczoną kielbasą. Potrawy miały smak szczególny, bo nie ma przecież rzeczy lepszej od porcji gorącego, wonnego żurku, bigosu po kilku godzinach pobytu w lesie. Była też okazja do snucia opowieści myśliwskich, wymiany poglądów oraz gawędy o dawnych czasach, mnogości występującej



Świętowanie po udanym polowaniu.

wtedy zwierzyny, o dziesiątkach zajęcy, które zwożono z polowania oraz pięknych lisach i ogromnych dzikach.

Życzymy wszystkim myśliwym z okazji ich święta, aby Święty Hubert miał ich w swojej opiece i by Darzył im Bór.

Wiesław Bator
Fot. Danuta Heller



Edward Marszałek.

JESIEŃ W ŻUBRZEJ ZAGRODZIE

Już 44 tysiące osób odwiedziło pokazową zagrodę żubrów w Mucz-nem w Nadleśnictwie Stuposiany. Wiele też dzieje się wśród bytujących tam zwierząt – w ciągu ostatnich miesięcy dwa byki uzyskały wolność, a na świat przyszły już trzy młode żubrzątka.

Wszystko zaczęło się 16 lutego 2012, gdy do zagrody przy-błyły 3 osobniki ze Szwajcarii – 2 krowy (Uroa i Tjilli) oraz byk (Urkan). 28 marca dowieziono do nich 3 żubry z Francji 2 krowy i byk, nieposiadające swych imion. Z kolei zaraz na początku wakacji, 6 lipca, do stada dołączył siódmy mieszkań-ciec – żubr Jonas z Niemiec.

Przez całe lato Radio Rzeszów w swej wakacyjnej audycji nadawało codzienne relacje z zagrody, przekazywane przez



Pierwsze samodzielne kroki.

miejscowych leśników. Ponieważ trzy żubry, które przyjechały z Francji nie miały imion, na antenie Radia Rzeszów został ogłoszony konkurs. Spośród wielu propozycji nadesłanych przez słuchaczy zostały komisyjnie wybrane imiona: Mucz-na, Stupna i Okruch. 10 sierpnia tuż przed Dniem Żubra odbyły się symboliczne żubrze chrzciny.

Miłym i niespodziewanym wydarzeniem w trakcie waka-cji były narodziny małego żubrzyka. Okazało się, że przywie-ziona ze Szwajcarii krowa Tjilli, 14 sierpnia została matką.



Z uwagi na to, że nie miała ona mleka, cielę zabrano do wy-chowania na krowim mleku. Mały otrzymał imię Pujan, wy-brane mu przez leśników z Nadleśnictwa Stuposiany.

Dokładnie miesiąc później, 14 września, jedna z francu-skich krow urodziła jałówkę, a 5 października druga z „Fran-



Byk Urkan przed wypuszczeniem na wolność.

cuzek” powiła byczka. Obie matki karmiły już swe młode w zagrodzie.

W tym czasie do wypuszczenia na wolność przygotowany był byk Urkan, który otrzymał obrozę z nadajnikiem teleme-trycznym, pozwalającym śledzić trasy jego wędrówek. Wol-ność uzyskał on 18 września, dwa dni później do stada wolno-ściowego wypuszczony został jeden z byków przywiezionych z Francji.



Urkan już na wolności.

Od 8 sierpnia monitorowana jest liczba zwiedzających. Na podstawie elektronicznego pomiaru i wcześniejszych sza-cunkowych danych gromadzonych od momentu otwarcia za-grody 17 maja 2012 r. do końca wakacji obliczono, że zagro-dę odwiedziło ponad 44 tysiące gości.

Obecnie stado w zagrodzie liczy 8 osobników, gdyż 15 października dołączył do reszty byczek „Pujan”, który swe wczesne dzieciństwo spędził w oborze, ssąc mleko krowie.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie
Fot. Edward Marszałek i Tomasz Różycki

ŚMIERĆ ŻUBRZYCY POD CHRYSZCZATĄ

Badania szczątków żubrzycy padłej przed niemal miesiącem na Chryszczatej w Nadleśnictwie Komańcza nie wykazały poważnych zmian chorobowych w jej organizmie – bezpośrednią przyczyną śmierci zwierzęcia było uderzenie przez powalone wiatrem drzewo.

Zdarzenie miało miejsce końcem września. Po kilku dniach silnych wichur, 29 września, pracownik naukowy Stacji Badawczej Fauny Karpat z Ustrzyk Dolnych, zajmujący się monitoringiem żubrzych stad, znalazł w lesie pod Chryszczatą tuszę żubrzycy przywaloną tęgim bukiem.

– Oględziny miejsca zdarzenia dokonane zostały przez leśników, lekarza weterynarii i pracownika naukowego. Wstępne ustalenia nie wskazywały na żadne symptomy chorobowe, ale z tkanek żubrzycy pobrano próbki do badań – mówi **Edward Orłowski** z Nadleśnictwa Komańcza. – Widok połamanych buków, z leżącym pod jednym z nich przygniecionym, martwym żubrem wskazywały, że został on przywalony i zabity przez spadające drzewo. Zwierzęciu, jak widać, nie pomógł nawet wyostrzony zmysł wyczuwania śmiertelnego zagrożenia życia.

Do pozostawionego zezwłoku żubrzycy wkrótce zaczął zaglądać niedźwiedź, potem resztki padły łupem mniejszych drapieżców i ścierwojadów, aż wreszcie w lesie pozostały jedynie bielejące kości.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie
Fot. Stanisław Kaczor



DELIKATESY PREMIUM

DOM HANDLOWY
zapraszają na zakupy

W Delikatesach PREMIUM oferujemy do sprzedaży szeroki asortyment: pieczywa, ciast, ciastek i wyrobów cukierniczych z kilku piekarni i cukierni – PSS Społem, Dąbrówki, Bonus Kańczuga, Jawornik Polski, GS Dynów, Amaretto, Atena.



Posiadamy bogaty wybór smacznych wędlin i świeżego mięsa takich producentów i dystrybutorów jak Gospodarstwo Rolne Góra Ropczycka, ZM Smak Górnio, ZM Krosno, Sokołów, Dobrowolsky i wielu innych firm.

- Na życzenie klienta bezpłatnie mielimy zakupione w sklepie mięso.
- Polecamy również szeroki asortyment mrożonych ryb, warzyw oraz wyrobów garmazeryjnych (pierogów, krokietów, gołąbków).
- U nas codzienne dostawy nabiału oraz warzyw.
- Oferujemy świeży towar bardzo dobrej jakości.
- Organizujemy cotygodniowe akcje promocyjne na mięso, wędliny, owoce, warzywa oraz inne artykuły spożywcze.
- Dla wszystkich klientów oferujemy program lojalnościowy z ciekawymi nagrodami.

U nas można płacić Kartą!

**DELIKATESY PREMIUM CZYNNE
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
OD 6.00 DO 19.00
W SOBOTY OD 6.00 DO 15.00.**

Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzymy Klientom zdrowia, wszelkiej pomyślności i udanych zakupów w naszych sklepach. Niech rok 2013 spełni wszystkie Państwa marzenia.

Zarząd i pracownicy

Lekarz weterynarii radzi



lek. wet. Jerzy Kocój

Alpaka – południowoamerykański, trawożerny ssak parzystokopytny z rodziny wielbłądowatych. Zwierzę udomowione, hodowane dla wełny i mięsa, przypomina nieco lamę, ale jest od niej mniejsza i z budowy ciała bardziej podobna do owcy. Alpaki nie występują w formie dzikiej. Są hodowane na zboczach Andów, w Ekwadorze, Boliwii, Peru na wysokościach od 4000–4700 m n.p.m. Ciało alpaki osiąga 128–151 cm długości, przy wysokości w kłębie 80–100 cm i masie ciała 55–65 kg. Ubarwienie różnorodne (26 kolorów), najczęściej czarne



lub brązowo-czarne, czasem białe. Alpaki są zwierzętami socjalnymi tworzącymi grupy rodzinne złożone z dominującego samca, kilku samic i ich potomstwa. Ciąża u alpaki trwa około 335–340 dni, rodzi zazwyczaj jedno małe. Alpaki żyją około 15–25 lat. Hodowana w dużych stadach, na mięso i wełnę. Właśnie dla tego surowca przystosowano ją do życia w Europie. Sierść alpaki wyróżnia się jedwabistym połyskiem. Występują dwie rasy alpaki – suri i huacaya, różnią się okrywą włosową. Włosy suri dorastają do 50 cm długości. Z wełny alpaki produkuje się koce, poncza oraz wysokiej klasy odzież. Wełna alpaki jest produktem luksusowym. Ponieważ światowa populacja Alpaki jest niewielka, jej produkcja to zaledwie

0,3% produkcji wełny owczej, co powoduje, że jej podaż nie nadąża za popytem. Ze względu na grubość włókna (15-20+ mikronów) zaliczana jest do tzw. włókien specjalnych i łączy w sobie wszystkie cechy pożądane w tego typu włóknach. Występuje w kilkudziesięciu naturalnych kolorach i ma niezwykle właściwości termiczne. Włókno Alpaki jest sześciokrotnie cieplejsze i trzykrotnie trwalsze od wełny owczej. Nie

ALPAKI – EGZOTYKA NA POLSKICH ŁĄKACH

zawiera lanoliny – jest hipoalergiczne, niebywale miękkie w dotyku i lekkie. Wyroby z alpaki są niezwykle trwałe (nie ma mowy o przetarciach na piętach i palcach w skarpetkach z alpaki) i odporne na działanie promieni słonecznych. Alpaki potrzebują znacznie mniejszej powierzchni pastwiska niż pozostałe zwierzęta hodowlane, żywią się trawą i sianem, nie potrzebują kosztownych ogrzewanych budynków. Alpaki są czyste i praktycznie „bezzapachowe”. Całe stado załatwia swoje potrzeby w jednym miejscu, więc sprzątanie jest proste i szybkie. Odchody alpaki są cenione przez ogrodników i wykorzystywane jako bardzo skuteczny, organiczny nawóz. Podeszwy alpaki wyposażone są

w miękkie poduszki, dzięki czemu nie zadeptują pastwiska, na którym się pasą. Dzięki dwudzielnej wardze i brakowi górnych siekaczy alpaki odgryzają trawę kilka centymetrów nad ziemią, nie niszcząc korzeni i stymulując jej wzrost.



Alpaki są strzyżone raz w roku i obdarowują nas najbardziej luksusową i cenną wełną. Dobrze zaplanowana i konsekwentnie prowadzona hodowla może się stać źródłem pokaźnych zysków dla jej właściciela. Łagodne i z natury nieśmiałe alpaki są coraz częściej wykorzystywane wspomagająco przy terapii różnorodnych zaburzeń w sferze fizycznej, emocjonalnej, mentalnej i społecznej. Do takiej działalności wykorzystywane

są alpaki niezależnie od wieku – zazwyczaj te nie mające dużej wartości hodowlanej. Używanie alpaki do pracy terapeutycznej wymaga odpowiedniej wiedzy oraz odpowiedniego przygotowania zarówno zwierzęcia jak i opiekuna i powinno się odbywać pod okiem specjalisty. Obok tradycyjnych zwierząt domowych, psów, kotów czy kucyków alpaka może okazać się nieodzownym kompanem dzieci oraz dorosłych. Dzieci opiekujące się alpakami uczą się odpowiedzialności i szacunku wobec zwierząt, a alpaki mają niewątpliwie słabość do dzieci. Oswojona alpaka ze swoim łagodnym usposobieniem i miłusińskim wyglądem może być wdzięcznym towarzyszem do zabaw, a także stanowić egzotyczną dekorację naszej posesji. Na tle kwiatów i krzewów stanowi niezwykle wdzięczny dla oka oraz działający relaksująco obiekt wielogodzinnych obserwacji. Właściciele gospodarstw agroturystycznych oraz ośrodków rekreacyjnych mogą uatrakcyjnić swój obiekt hodując kilka alpaki. Wełna z alpaki jest uznawana jako jedna z najlepszych wełen na świecie. Wełna posiada szereg właściwości zdrowotnych:

- łagodzi nerwobóle, bóle pourazowe, bóle stawów kończyn,
- okrycie z wełny zapewnia zdrowy i spokojny sen,
- nie kumuluje kurzu i potu,
- eliminuje warunki rozwoju roztoczy,
- posiada właściwości antyalergiczne.

Wyroby z wełny mają korzystne znaczenie w leczeniu wielu schorzeń, szczególnie reumatologicznych jak:

- bóle kręgosłupa z bolesnym napięciem mięśni około kręgosłupowych,
- stany zapalne mięśni i więzadeł,
- pourazowe uszkodzenia nerwów obwodowych,
- zaburzenia układu krążenia,
- artretyzm,
- zapobiega tworzeniu się odleżyn.

Myślę, że w najbliższym czasie będziemy się mogli sami przekonać o egzotycznej urodzie tych zwierząt, gdyż w sąsiedniej gminie powstaje duża hodowla tych sympatycznych zwierząt.

lek. wet. Jerzy Kocój

UWAGA! GMINA BŁAŻOWA OBSZAREM ZAGROŻONYM WSCIEKLIZNĄ ZWIERZĄT

Ze względu na przypadki wściekłych lisów w Błażowej i Kąkolówce wojewoda podkarpacki uznał teren naszej gminy za obszar zagrożony wścieklizną. Na obszarze zagrożonym wścieklizną muszą być tablice z napisem ostrzegawczym „Uwaga! Obszar zagrożony wścieklizną zwierząt”, nakazuje się trzymanie psów na uwięzi, kotów w zamknięciu oraz odstrzał sanitarny lisów wolno żyjących na zasadach określonych przez powiatowego lekarza weterynarii w Rzeszowie. W terenie zagrożonym tą niebezpieczną wirusową chorobą zakaźną zwierząt nie mogą być urządzone polowania i odłow zwierząt łownych, zabrania się organizowania targów, pokazów, wystaw lub konkursów zwierząt, a także przemieszczania psów i kotów bez zezwolenia powiatowego lekarza weterynarii. Bezwzględnie wszystkie psy i koty powinny być zaszczepione przeciw tej chorobie. Ostrzegamy, aby bardzo poważnie podejść do tego zagadnienia, gdyż wścieklizna jest bardzo niebezpieczną chorobą wirusową, na którą nie ma lekarstwa, a najczęściej możemy zarazić się nią od nieszczepionych psów i kotów.



Do zarażenia człowieka dochodzi poprzez pogryzienie lub pokąsanie przez chore zwierzę, gdy do rany dostanie się jego ślina. Możliwe jest również zarażenie się bez pogryzienia, np. w przypadku, gdy ślina chorego zwierzęcia dostanie się do ciała człowieka poprzez naturalne otwory (oczy, nos) lub poprzez uszkodzoną błonę śluzową, do której dostanie się ślina. Rzadziej można zarazić się drogą powietrzną lub przez wydzielinę z nosa chorego zwierzęcia. Nie wolno także dotykać gołymi rękoma padłego zwierzęcia. Źródłem zakażenia dla człowieka mogą być wszystkie ssaki, jednak najczęściej są to zwierzęta dzikie (np. lisy, nietoperze), psy, koty i gryzonie. Ryby, ptaki i gady nie chorują na wściekliznę. Do zakażenia zwierzęcia dochodzi poprzez jego kontakt z innym chorym zwierzęciem – na przykład poprzez pogryzienie podczas walki, zadrapania połączone z kontaktem ze śliną chorego zwierzęcia.

U człowieka choroba przechodzi inkubację od około 10 dni nawet do 1 roku. Później pojawia się brak apetytu, gorączka, bóle głowy, nudności, świąd w okolicy ugryzienia. Kolejnymi objawami są wymioty, biegunka lub zaparcia, narastający niepokój. Następnie następuje duże pobudzenie ze ślinotokiem, bardzo bolesne skurcze mięśni, wodowstręt, trudności w przełykaniu, dezorientacja, halucynacje. Kolejno pojawia się agresywność, konwulsje i paraliż. Chore zwierzęta zachowują się inaczej, niż zwykle. Dzikie, które zazwyczaj są płochliwe i uciekają przed człowiekiem zachowują się wręcz przeciwnie – stają się agresywne, atakują człowieka lub odwrotnie: są zanadto łagodne i dają się złapać. U chorych zwierząt mogą wystąpić ataki szału, nieposłuszeństwo, agresja, ośpienie. Występują też takie objawy, które widoczne są u ludzi: biegunki lub zaparcia, wymioty, ślinotok, brak apety-

tu, gorączka, trudności w połykaniu, niedowład żuchwy i mięśni przełyku. Miejsce ugryzienia staje się bardzo swędzące, więc zwierzę nieustannie je wylizuje, czasami gryzie nawet do kości. Zaczyna stukać zębami i zjadać różne, niejadalne przedmioty (np. kamienie). Potem występuje porażenie kończyn. Może pojawić się również zez rozbieżny. Zwierzę ma cały czas język na wierzchu. U kotów może nastąpić także żalosne miauczenie. W przypadku postaci cichej nie ma żadnych widocznych objawów. Zgon zwierzęcia następuje po około 2-4 dniach. Niestety, do tej pory nie znaleziono lekarstwa na wściekliznę.

Chorych ludzi leczy się objawowo – podaje się im surowicę i serię szczepionek w bardzo krótkim czasie po ugryzieniu przez chore zwierzę. Po wystąpieniu objawów choroby szczepionka staje się nieskuteczna. Do tej pory odnotowano jednak jedynie 5 przypadków wyzdrowienia ludzi. Chore zwierzęta najczęściej się usypia. W celu ustalenia, czy zwierzę, które ugryzło człowieka, zaraziło go wirusem, należy sprawdzić,

czy było ono w tym momencie chore na wściekliznę. Stosuje się wtedy 15-dniową obserwację zwierzęcia lub badania postmortalne mózgu zwierzęcia. W przypadku zwierząt, u których wystąpił wirus w ślinie, żadne z nich nie przeżyje dłużej niż 12 dni. Jednak jeśli zwierzę przeszło 15-dniową obserwację weterynaryjną, można wnioskować, że nie mogło ono zarazić człowieka, a w momencie ugryzienia w ślinie nie było wirusa wścieklizny.

[red.]

Muzyka – to jest wyłom, przez który dusza, jak więzień z więzienia leci czasem w regiony wolności. Muzyka – to córa wszystkich muz.

Stefan Żeromski

Muzvka jest jak morze: stoimy na jednym brzegu i widzimy dal, ale drugiego brzegu dojrzyć nie podobna.

Henryk Sienkiewicz

Z okazji święta patronalnego św. Cecylii wszystkim Muzykom w naszej gminie samych pogodnych dni, szczęścia, weny twórczej i radości z muzyki życzą burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, Rada Miejska i redakcja „Kuriera Błażowskiego”.



BŁAŻOWA OCZAMI TRZECIOKLASISTÓW Z KĄKOLÓWKI

Do Błażowej często jeździmy z rodzicami na zakupy, ale kiedy pani Marta zaproponowała wycieczkę do tego miasta, to wszyscy bardzo się ucieszyliśmy i wyraziliśmy owacyjnie zgodę.

9 października 2012 r. pogoda była wspaniała – świeciło słońce i było ciepło. W naszą podróż wyjechaliśmy z przystanku autobusowego o godzinie 10.46.

Najpierw byliśmy w budynku Poczty Polskiej, gdzie pani **Krystyna Bober** opowiadała nam o pracy współczesnej poczty. Pełno w niej komputerów, zaangażowania i odpowiedzialności pracowników. Poznaliśmy różne rodzaje listów i przesyłek. Okazało się, że listonosze żyją dłużej, ponieważ pokonują wiele kilometrów dziennie, aby dostarczyć listy i inne przesyłki. Mają świetną kondycję i cieszą się dobrym zdrowiem. My też postanowiliśmy dużo spacerować. Pani Krystyna podarowała nam kartki pocztowe. W szkole uczyliśmy się je poprawnie adresować.

oczyszczalni. To było bardzo interesujące, ale musimy przyznać, że większość nazw wyleciała nam z głowy. Zapamiętaliśmy za to, że oczyszczalnia ścieków jest bardzo potrzebna dla środowiska, a woda która zostaje wypuszczona po skomplikowanych procesach, jest czystsza niż ta, która płynie w rzece. Niestety, nie wszyscy pamiętają o obowiązku dbania o przyrodę. Wzdłuż chodnika pomiędzy parkiem a oczyszczalnią zauważyliśmy bardzo dużo śmieci: butelki, papiery i puszki.

W drodze powrotnej wstąpiliśmy na chwilę do parku. Tam bawiliśmy się na placu zabaw. Wszyscy udawali strażaków, zjeżdżali na zjeżdżalni i robili śmieszne miny. Nasza pani nakręciła krótki film i następnego dnia mogliśmy przeżywać przygodę w parku jeszcze raz. Szkoda, że takich placów zabaw nie ma w każdej miejscowości.

Ostatnim punktem naszej wyprawy była wizyta w Muzeum Społecznym Ziemi Błażowskiej. Powitali nas tam: pani **Kinga Wielgos** – pracownik Urzędu Miejskiego w Błażowej i pan **Zbigniew Nowak** – dyrektor GOK-u w Błażowej. Usłyszeliśmy od nich o historii naszej gminy. Każdy z nas wypatrzył ciekawe eksponaty. Podały się nam: narzędzia do obróbki lnu i konopi, makieta kościoła, słomiane buty, pułda na kapelusze, wieńce dożynkowe, stroje ludowe. Naszą szczególną uwagę zwróciły przedmioty, które pochodziły z Kąkolówki. Na pamiątkę naszego pobytu w muzeum otrzymaliśmy foldery o Błażowej i album ze zdjęciami kapliczek z terenu gminy. Postanowiliśmy, że wiosną odszukamy kapliczki, które znajdują się w Kąkolówce.

Nasza wyprawa zakończyła się, a my wróciliśmy do szkoły około godziny 15.00. Zapamiętaliśmy, że w Błażowej ludzie są mili, gościnni i życzliwi. Chętnie powrócimy tu z klasą jeszcze raz. Jest wiele miejsc w Błażowej, które są warte bliższego poznania.

**Gabriela Hadała, Martyna Kruczek,
Dominika Pleśniak**
uczennice klasy III SP w Kąkolówce



Pamiątkowe zdjęcia z odwiedzonych miejsc.

Następnym punktem naszej wycieczki była Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Spotkaliśmy się tam z panią **Anną Heller**. Panią Anię świetnie znamy, ponieważ przez kilka lat pracowała w bibliotece w Kąkolówce. Budynek biblioteki bardzo nam się podobał – jest duży i mieści wiele książek. Wysłuchaliśmy fragmentów tekstu o kulturalnym zachowaniu i wydaje się nam, że wszyscy z naszej klasy potrafia przestrzegać tych ważnych zasad. Zostaliśmy poczęstowani słodyczkami, a w nagrodę za dobre zachowanie otrzymaliśmy zakładki do książek. Szkoda nam było żegnać się z gościnnymi murami biblioteki, ale czas naglił. Szybkim krokiem przemierzaliśmy się na drugi koniec miasta. Peleton trzecioklasistów prowadziły Gabrysia i Dominika. Szły tak szybko, że ostatnia para nie mogła zdążyć. Naszym celem była oczyszczalnia ścieków i znaleźliśmy się tam po kilku minutach. W bramie oczyszczalni powitał nas uśmiechnięty tata Martynki – pan **Paweł Kruczek**. Wy tłumaczył nam jak działają urządzenia, jak się nazywają poszczególne elementy



KONKURS OJCZYZNY POLSZCZYNY

Ogólnopolski *Konkurs Ojczyzny Polszczyzny*, któremu patronują prof. Jan Miodek i wydawnictwo Nowa Era ma na celu promowanie kultury słowa pisanego i mówionego oraz wyłonienie

wej wzięła w nim udział.

W pierwszym szkolnym etapie piśmnym i ustnym zaprezentowali się: **Ewa Dopart kl. II, Anna Furgała kl. I, Agnieszka Groszek kl. III, Katarzyna**



Basia Sowa w środku.

utalentowanych uczniów szkół ponadgimnazjalnych, którzy z łatwością piszą i interesująco opowiadają. Młodzież z Liceum Ogólnokształcącego w Błażo-

Łuć kl. III, Edyta Osinko kl. I, Anna Sobkowicz kl. II, Barbara Sowa kl. I, Magdalena Słaba kl. I, Michał Szmul kl. II, Klaudia Wania kl. I, Bartłomiej Ząbek kl. II.

W części piśmnej uczniowie wykonywali zadania zamknięte i otwarte, polegające między innymi na odnalezieniu

i poprawieniu błędów językowych oraz napisaniu wypracowania w formie dwóch listów. Prezentacja ustna przed publicznością miała na celu głośne prze-

czytanie wylosowanego wiersza i przedstawienie jego własnej interpretacji. Jury oceniało zamysł interpretacyjny, wyrazistość, donośność, dykcję, wyobraźnię, wiedzę, elokwencję oraz zdolności aktorskie. Do drugiego etapu – pisemnych eliminacji okręgowych, które odbyły się w Rzeszowie zakwalifikowała się **Barbara Sowa z kl. I.**

Basia osiągnęła kolejny sukces, ponieważ została wyłoniona spośród 38. uczestników z różnych szkół ponadgimnazjalnych naszego regionu i zakwalifikowana do części ustnej Małego Finału. W sobotę 10 listopada br. wraz z innymi 17. uczniami podkarpackich szkół rywalizowała w części ustnej Konkursu. Mały Finał polegał na przygotowaniu i wygłoszeniu przed profesjonalnym jury oraz publicznością prezentacji na temat wylosowanego wiersza. Basia interpretowała utwór Wisławy Szymborskiej „Dłoń”. Udział w Konkursie zapewnił młodzieży wiele wrażeń i pozwolił zdobyć nowe doświadczenia.

Wszystkim uczestnikom, a szczególnie Basi dziękuję za udział, gratuluję odwagi i chęci promowania kultury języka polskiego.

Małgorzata Zielińska

NA WIGILIĘ

Czekając, kiedy wszędzie
wigilijna gwiazda
Do wpół zmarzniętej szyby
przywarł chłopiec mały.
Patrzył – zimowe ptaki wracały
do gniazda,
Jakby tego wieczoru też świętować
chciały.
Niegdyś gwiazda z Betlejem mędrców
prowadziła,
Dziś znak daje, by zasiać do świętej
wieczery,
By biel opłatka ludzkie waśnie
pogodziła,
A w sercu znów zamieszkał Ten,
co „w żłobie leży”.
Chwila jedna! Przy tobie nikną
odległości,
Co szare – zmienia się w odświeżne,
tajemnicze.
Daj nam więcej dni takich,
spragnionych miłości,
Niech świat przy żłóbku Twoim
odmienia oblicze.

o. Franciszek Czarnowski

AKROBATKI Z PODKARPACIA W FINALE „MAM TALENT”

Regina i Celina Małkówny oraz Klaudia Ciupak to Trio akrobatyczne ETC z Rzeszowa, które zakwalifikowało się do finału *Mam Talent*. Dziewczęta zdobyły najwięcej głosów widzów. Akrobatki prezentujące układy z akrobatyki powietrznej są podopiecznymi trenera Grzegorza Bielca z Towarzystwa



Gimnastycznego Sokół w Rzeszowie. Są członkiniami Elite Talent Club, czyli stowarzyszenia zrzeszającego elitarnych zawodników polskiej sceny akrobatycz-

nej i artystycznej. W programie *Mam Talent* TVN mamy innych reprezentan-



tów Podkarpacia, a wśród nich także innych wychowanków trenera Grzegorza Bielca. Gratulujemy artystkom, ich rodzicom i panu Romanowi Małkowi, redaktorowi „Echa Rzeszowa”, dziadkowi akrobatek.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

CORAZ WIĘCEJ OWOCÓW W PODKARPACKICH SZKOŁACH!

Od 15 października 2012 r. rozpoczęły się dostawy owoców i warzyw do szkół podstawowych w ramach programu „Owoce w szkole”. Przez 10 wybranych tygodni w I semestrze roku szkolnego 2012/2013 każde dziecko uczestniczące w programie „Owoce w szkole” otrzyma 24 porcje owocowo-warzywne.

Rok szkolny 2012/2013 jest kolejnym, czwartym już rokiem, podczas którego Agencja Rynku Rolnego realizować będzie w Polsce program UE „Owoce w szkole” skierowany do naszych najmłodszych beneficjentów. Ideą programu jest promocja zdrowej diety oraz pokazanie dzieciom, że warzy-



wa, owoce i soki są modne, a zdrowe nawyki to inwestycja w przyszłość.

W ramach programu dzieciom udostępniane będą świeże owoce (jabłka, gruszki, truskawki), świeże warzywa (marchew, papryka słodka, rzodkiewki), soki owocowe, warzywne oraz owocowo-warzywne.

Każde dziecko uczestniczące w programie otrzyma jednorazowo porcję składającą się z jednego produktu owocowego i jednego produktu warzywnego.

Na realizację programu w Polsce w roku szkolnym 2012/2013 ogółem przeznaczono 12,297 mln EURO, w tym 75% pochodzi z budżetu UE, a 25% z budżetu krajowego.

W I semestrze roku szkolnego 2012/2013 104 zatwierdzonych dostawców będzie organizowało dostawy do 9 961 szkół podstawowych, a 7 zatwierdzonych szkół samodzielnie będzie pozyskiwało i udostępniało owoce i warzywa dzieciom ze swoich szkół. W I semestrze roku szkolnego 2012/2013 owoce i warzywa będzie dostawało 917 764 dzieci z klas I-III, co stanowi przeszło 83% liczby dzieci z grupy docelowej obejmującej 1 105 386 (tj. o ok. 7% więcej niż w ubiegłym roku szkolnym).

W ramach programu „Owoce w szkole” dzieci będą również brały udział w działaniach edukacyjnych dotyczących zdrowego stylu życia i odpowiedniej diety, w której nie może zabraknąć owoców i warzyw. W kilkudziesięciu szkołach podstawowych prowadzone są również badania ewaluacyjne mające na celu ocenę skuteczności programu „Owoce w szkole”.

W podkarpackich szkołach program cieszy się od początku niezmiennie dużym zainteresowaniem. Owoce i warzywa do podkarpackich szkół dostarcza 6. dostawców oraz jedna szkoła, która samodzielnie organizuje sobie dostawy. W ostatnim semestrze poprzedniego roku szkolnego 770 szkół, tj. 43 782 dzieci spożywało owoce i warzywa w ramach tego programu. W roku szkolnym 2012/2013 w województwie podkarpackim zgłosiło się 828 szkół, z tego umowy z dostawcami na dostawę owoców do szkół podpisało 822 placówki obejmujące 46 820 dzieci, jest to o 52 szkoły i 3 366 uczniów więcej niż w II semestrze roku szkolnego 2011/2012.

W gminie Błażowa do programu „Owoce w szkole” zgłosiło się 5 szkół podstawowych obejmujących 155 dzieci klas od I do III.

Andrzej Wróbel
dyrektor OT ARR Rzeszów

Oddział Terenowy Agencji Rynku Rolnego w Rzeszowie
tel. 17 864-20-27

Działania informacyjno-promocyjne OT w zakresie promowania zdrowego odżywiania wśród najmłodszych uczniów szkół podstawowych Podkarpacia przynoszą duże efekty – mówi Andrzej Wróbel, dyrektor OT ARR w Rzeszowie i dodaje: – Gorąco zachęcam dyrektorów szkół nie uczestniczących w tym programie do bliższego zapoznania się z nim. Rodzice dzieci oczekują, że ich pociechy będą mogły spożywać w szkole zdrowe owoce, warzywa i soki, tym bardziej, że są one udostępniane dzieciom bezpłatnie. Pragniemy, by wszystkie dzieci uczęszczające do szkół podstawowych w naszym województwie mogły spożywać owoce i warzywa w szkole.

„Ludzie zawsze gdzieś na siebie czekają, czy to na środku pustyni, czy w wielkim mieście. Gdy ich drogi się przetną, a spojrzenia spotkają, przeszłość i przyszłość tracą znaczenie. Istnieje tylko ta jedna jedyna chwila i niesamowita pewność, że wszystko, co na niebie i ziemi, zapisane zostało tą samą Ręką. To Ona powołuje do życia Miłość i dla każdego człowieka, który pracuje, odpoczywa i szuka szczęścia na tym świecie, stworzyła bratnią duszę. Bez tego straciłyby sens ludzkie marzenia”.

Paulo Coelho

„Nikt nie potrafi kłamać, nikt nie potrafi niczego ukryć, jeśli patrzy komuś prosto w oczy. A każda kobieta posiadająca choć odrobinę wrażliwości potrafi czytać z oczu zakochanego mężczyzny. Nawet jeśli przejawy tej miłości bywają czasem absurdalne”.

„Na brzegu rzeki Piedry usiadłam i płakałam”.

Paulo Coelho



Kinga Wielgos

JUBILEUSZ KOŁA TERENOWEGO 32 PTTK W RZESZOWIE

W roku 2012 przypada 60. rocznica powstania Koła Terenowego 32 przy Oddziale PTTK im. M. Rachwała w Rzeszowie. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze powstało w 1950 r. W 1952 r., czyli dwa lata później, powstało Koło Terenowe przy ówczesnym Wojewódzkim Zarządzie Przemysłu Terenowego w Rzeszowie. Członkami tego Koła byli pracownicy wspomnianej firmy, jak również osoby z innych zakładów pracy. Pierwotnie Koło zostało założone przez grupę entuzjastów turystyki motocyklowej, chociaż w miarę przybywania nowych członków powstawały inne sekcje zainteresowań. W 1956 roku w ramach porządkowania nazewnictwa kół i klubów, Koło otrzymało nazwę Koło Terenowe nr 32 przy Oddziale PTTK w Rzeszowie. Obecnie funkcję prezesa Koła sprawuje Andrzej Wesół.

Z okazji 60. rocznicy powstania Koła Terenowego 32 ukazał się okolicznościowy 26. numer „Wędrowca Małopolskiego”, który m. in. dokumentuje historię Koła jak i ludzi, którzy poświęcili swoje siły i czas pracując w jego strukturach. Numer w założeniu ma za zadanie ocalić od zapomnienia ludzi związanych z Kołem, ich inicjatywy i działania. Na stronach 37, 111, 158, 182 tegoż wydania odnajdujemy relacje z wypraw po terenie gminy Błażowa. Wydanie zawiera również listę osób odznaczonych i wyróżnionych z okazji jubileuszu 60-lecia Koła Terenowego 32 PTTK Rzeszów. Wśród osób odznaczonych dwukrotnie pojawia się nazwisko pana Stefana Płonki – propagatora imprez organizowanych na terenie naszej gminy.

Stefan Płonka (ur. 1.02.1936 r. w Matysówce) swoją pasję do turystyki odkrył, jak sam przyznaje w jednym z wywiadów, stosunkowo późno, bo w wieku 48. lat. Później sprawy potoczyły się znacznie szybciej. W 1984 r. został przyjęty do PTTK Rzeszów – Koło 32. Rok później został człon-

kiem Zarządu. W następnej kadencji wiceprezesem. W latach 1985-1991 brał udział w wielu niezwykle atrakcyjnych eskapadach w góry zdobywając kolejno brązową, srebrną i złotą odznakę GOT.

Z jego inicjatywy rozpoczęto cykliczną imprezę turystyczną dla dzie-



Stefan Płonka. Z archiwum „Kuriera Błażowskiego” 2003, nr 74.

ci pod nazwą „Mikołajki” w Szkole Podstawowej w Borku Starym, która jest prowadzona do dnia dzisiejszego. Stał się również inicjatorem, programatorem i organizatorem turystyki pieszej, początkowo w szkole w Borku Starym, później na terenie całej gminy Tyczyn. Od 1994 r. do jesieni 2011 r. odbyło się 29 pieszych rajdów dla uczniów szkół podstawowych, w których wzięło udział tysiące uczestników. W tym roku odbędzie się 30. jubileuszowy rajd.

Jako instruktor Krajoznawstwa Regionu PTTK zapoczątkował podobne rajdy w gminie Błażowa, Chmielnik, Hyżne propagując wśród uczniów aktywne formy wypoczynku, odwiedzanie miejsc związanych z historią, poznawanie walorów turystyczno-krajoznawczych regiony, uwarzli-

wianie na dbałość o czystość środowiska naturalnego.

Za swoją działalność w gminach Doliny Strugu nie tylko wśród młodzieży, ale również dorosłych, otrzymał wiele odznaczeń i podziękowań. Zarząd główny PTTK przyznał mu srebrną i złotą odznakę „Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży”. Bierze aktywny udział w turystyce pieszej, narciarskiej, kolarskiej i krajoznawczej. Za turystykę pieszą otrzymał odznakę „Za Wytrwałość”. W lokalnej prasie ukazało się wiele artykułów poświęconych panu Stefanowi. Jest osobą szanowaną i docenianą. Dla członków Koła 32 był przewodnikiem i organizatorem wycieczek turystyczno-krajoznawczych oraz imprez cyklicznych. Posiada Złotą Honorową Odznakę PTTK i ZG i Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Turystyki” nadaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Plany pana Stefana na przyszłość to dalsza współpraca z samorządami gmin w zakresie propagowania i rozwoju turystyki i krajoznawstwa wśród dzieci i młodzieży.

Składając podziękowania i wyrazy uznania za niezłomne propagowanie szlachetnych atrybutów sportu życzymy wszystkim członkom Koła Terenowego nr 32 PTTK Rzeszów, by radość i poczucie spełnienia towarzyszyły Państwu w kolejnym dziesięcioleciu działalności.

Kinga Wielgos

DLACZEGO JEST ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA?

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?

Dlaczego śpiewamy kolędy?

Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.

Dlatego, żeby podawać sobie ręce.

Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.

Dlatego, żeby sobie przebaczać.

ks. Jan Twardowski



*Więc rola twoja, więc dom ojcowy
I one wdzięczne stare dąbrowy,
Więc i mogiły, gdzie dziadów kości,
Toć twoje skarby, twoje miłości,
Toć wieczne sercu twemu kochanie...
Bo wiele minie – a to zostanie!*

Wincenty Pol „Jako bywało”

LEŚNE MOGIŁY

Las w przeszłości był mieszkaniem dla ludzi, dawał schronienie partyzantom i rozbójnikom, bywał też miejscem krwawych bitew. W lasach chowano ofiary wielkich epidemii. Dlatego leśne ostępy kryją wiele grobów, o których, prócz leśników, niewielu już dziś pamięta.



Bór – zbiorowa mogiła.

One również stanowią część naszego dziedzictwa kulturowego, będąc jednocześnie leśnymi śladami wiary.

KURHANY

Lasy karpackie były widownią licznych wydarzeń historycznych, dlatego znajdujemy tu ogromną różnorodność „leśnych mogił”. Najstarsze ślady grobów pochodzą sprzed kilku tysięcy lat, kiedy przez karpackie przełęcz zaczęli podróżować ludzie, posługujący się wymarłymi już językami: trackim, celtyckim czy nawet irańskim. Zakładali na szlaku swych wędrowców osady handlowe, ubezpieczone przez obronne grodziska, takie jak: Wietrzno, Daliowa, Jaśliska, Mymoń czy Odrzykoń. Reprezentowali kulturę i religię ciałopalną, nakazującą prochy zmarłych palić na stosie, zaś urnę z popiołami w trakcie całodziennej ceremonii składać w kamienno-ziemnym kurhanie. Bardzo ciekawe cmentarzysko, li-

czące ponad 100 kurhanów ciałopalnych pochodzących z IX-X wieku, odkryto w lesie Sokolec w Czarnorzekach w pobliżu rezerwatu „Prządki”. Te właśnie ostańce skalne, jako niesamowite twory przyrody były nigdyś prawdopodobnie bóstwem – przedmiotem kultu – dla zamieszkującego tu plemienia. Kilkanaście kurhanów zostało przebadanych przez archeologów, dając nową wiedzę na temat życia i zwyczajów ludu, wchodzącego prawdopodobnie w skład Państwa Wiślan. Niewielkie (do pół metra wysokości) kopczyki w środku lasu nie budzą niczyjzego zainteresowania. Pewne jest natomiast, że pochowano tu szczątki ludzi, którzy przed powstaniem państwowości polskiej żyli na naszej ziemi, zostawiając swój ślad w zarysie grodziska, kurhanowych grobach oraz w ciałopalnym, kutym w kamieniu ołtarzu.

CHOLERYCZNE CMENTARZE

W przeszłości nasz kraj był często nawiedzany przez epidemie. W średniowieczu tzw. „morowe powietrze” powodowało, że znikwały z mapy całe wsie i miasta. Ludzi nękała dżuma, czarna ospa i tyfus. Wiek XIX był pod tym względem szczególnie uciążliwy. W roku 1831 w Karpatach szalała cholera, zbierając okrutne żniwo. Propaganda zaborcza kazała wierzyć, że

jest to kara za powstańczy zryw Polaków.

W obawie przed rozprzestrzenieniem się epidemii Austriacy zabronili chowania ofiar na cmentarzach wiejskich, wyznaczając miejsca pochówków na terenie lasów. Codziennie furmanki zwoziły tu po kilkanaście zwłok. Ci, którzy zajmowali się ich grzebaniem, wkrótce sami byli chowani... Stąd w Beskidzie i na Pogórzu wiele miejsc w lesie nosi nazwę „Cholerne”, „Choleryczne”, „Meralina” czy „Zaraza”. W niektórych przetrwały skromne kamienne pomniczki, w innych leśnicy odtworzyli zarys cmentarza, utrwalając to miejsce jako kultowe. Z 1830 roku pochodzi skromny obelisk w lesie Bierska (leśnictwo Odrzykoń, Nadleśnictwo Dukla). W zbiorowej mogile leży tu ponoć kilkuset mieszkańców okolicznych wsi. Już w I połowie XIX wieku ten leśny cmentarzyk znalazł się na rycinie Mateusza Bogusza Stęczyńskiego. Wówczas był tu jedynie krzyż drewniany. W późniejszym czasie mieszkańcy Odrzykonii ufundowali skromny kamienny obelisk, na którym wyryto napis: „Pamiętka cholery 1830 r.”. Ogrodzony niedawno i zwieńczony krzyżem pomniczek stoi dziś w otoczeniu sześciu wiekowych dąglezji stanowiących pomnik przyrody.

Największe żniwo śmierci zebrała jednak w 1847 roku, gdy po pamiętnej rzezi galicyjskiej nastąpił straszny głód – „brat” zarazy. Ofiary epidemii, zgodnie z poleceniem władz cesarskich, chowano w lasach. Jak wspomina w kronice parafialnej Krościenka Wyżnego (teren Nadleśnictwa Dukla) ks. Andrzej Nowina Ujejski w 1847 roku brakło desek na trumny. Zmarłych owijano w słomę, obwiązywano powróżkami i wozem wywożono do wspólnej mogiły w tzw. Księżym Lesie. Wymierały całe



Cmentarz choleryczny w lesie.

rodziny; w ciągu roku pochowano tu ponad 300 osób. Dziś miejsce to znaczy piaskowcowy obelisk z pamiątkową tablicą i krzyżem pochodzącym z tamtych czasów. Wspomniany rok 1847 nie był ostatnim rokiem wielkich epidemii. Powracały one do Galicji jeszcze wio-

Ławr Kornilow. Cel wprawdzie osiągnął, lecz musiał się później wycofać, ponosząc ogromne straty. Właśnie na grzbiecie Kamienia trwały najcięższe walki, w których w starciach na bagnety zginęły setki żołnierzy walczących armii. Swoją gehennę przeszedł tu **Andrzej Pu-**

skich nekropoliach w lesie. Pierwsze z nich stanęły w Nadleśnictwie Dukla: pod Królewską Górą (Leśnictwo Węglówka), pod Suchą Górą (leśnictwo Czarnorzeki) i nad słowacką granicą k. Barwinka (Leśnictwo Zyndranowa). Kolejny drewniany krzyż pod szczytem Chryszczatej (997 m. n.p.m.) ustawił leśniczy Andrzej Kaczkowski z Mikołowa, układając wokół niego kamienny kurhanik, do którego wędrujący czerwonym szlakiem turyści wciąż dorzucają swoje kamienie pamięci.

Z kolei II wojna światowa już w początkach września 1939 roku usiała nasze lasy nowymi mogiły. Już 10 września, w podsanockich Bykowcach rozegrała się głośna potyczka VI Pułku Strzelców Podhalańskich z Sambora z oddziałami niemieckimi. Plutonem karabinów maszynowych w samodzielnym batalionie dowodził tu ppor. rez. **Marian Zaremba**, który niecałe trzy miesiące wcześniej uzyskał tytuł inżyniera leśnictwa na Wydziale Rolno-Lasowym Politechniki Lwowskiej. Jego oddział rozlokowano wzdłuż linii Sanu pod Sanokiem. Tu bronił się do ostatniego naboju, po czym ujęty przez Niemców, został zamordowany. Wraz z nim zginął inny leśnik, **Leon Urbaniak** – „leśniczy z gór”, jak napisał o nim towarzysz broni w liście do rodziny. Ich ciała spoczywają na miejscowym cmentarzu pod lasem, a przy pomniku im poświęconym odbywają się coroczne uroczystości patriotyczne współorganizowane przez Nadleśnictwo Brzozów.

Podczas II wojny światowej las był prawdziwą „zieloną twierdzą”. Leśniczówki i gajówki pełniły rolę kwater partyzanckich i punktów kontaktowych. Tak też było i na naszym terenie. Wielu ludzi lasu straciło tu życie działając w podziemiu. Do tych aktywnych należał **Zygmunt Sikorski**, inżynier leśnik, leśniczy w leśnictwie Brzyska Wola w Ordynacji Potockich (obecnie Nadleśnictwo Leżajsk). Zginął od partyzanckiej kuli, skierowanej do obersturmbahnführera Knüsslinga w dniu 1 sierpnia 1943 r. Kulisy tej leśnej tragedii długo czekały na ujawnienie. Dziś w miejscu śmierci leśniczego Sikorskiego, przy leśnym dukcie, znajduje się krzyż z emblematem Polski Walczącej.

Nie brakło też leśników wśród beskidzkich kurierów przeprowadzających ludzi przez Karpaty. Jednym z nich był **Wojciech Grodziński**, inżynier leśnik, leśniczy w lasach Biskupstwa Prze-



Narol – leśny cmentarz.

krotnie, sięjąc spustoszenie wśród ludzi. Jedynym śladem tych tragedii są dziś śródleśne cmentarzyki z małymi kamiennymi obeliskami.

ŻOŁNIERSKIE MOGIŁY

W pierwszej wielkiej wojnie, podczas krwawej „bitwy gorlickiej”, zginęło ponad 60 tysięcy żołnierzy, co jest liczbą – jak na tamte czasy – olbrzymią. Dla uczczenia pamięci poległych wzniesiono wspaniałe cmentarze, mające przez następne lata przypominać o tragedii wielkiej wojny. Jednak nie wszyscy polegli znaleźli na nich miejsce wiecznego spoczynku. Wielu zostało w lasach i tylko niewielki kopczyk mogiły przez pewien czas znaczył miejsce człowieka na ziemi...

Jeden z ciekawszych wojennych cmentarzy znajduje się na wschód od szczytu góry Kamień (857 m n.p.m.), zwanej niegdyś Bieszczadem, niemal przy samym pasie granicznym. W latach 1914-1915 toczyły się tu walki pomiędzy Rosjanami i Austriakami o główny grzbiet Karpat. Najbardziej krwawe boje rozpoczęły się 21 listopada 1914 roku, gdy armia carska wyparła Austriaków z Jaślik. Miasteczko zostało odbite 12 grudnia, ale już na św. Szczepana (26 XII) wrócili Rosjanie. Natarcie rosyjskie na Humenne poprowadził gen.

chalik, gajowy w dobrach Biskupiach w Jaślikach, który jako żołnierz armii austriackiej jedną zimę przesiedział w okopach na górze Kamień, patrząc przez prawie pół roku na okupowaną rodzinną miejscowość.

Jeszcze niedawno z trudem można było wyróżnić na niewielkiej leśnej polanie zarys zbiorowych mogił sprzed ponad 90 lat. Jesienią 2003 roku turyści z jasielskiej grupy „GIN” wespół z leśnikami z Nadleśnictwa Rymanów uporządkowali cmentarz, ogrodzili go i oznakowali specjalnym krzyżem. Dziś wędrowcy znoszą tu zbierane na szlaku kamienie, budując w ten sposób swoisty kurhan dla bezimiennych bohaterów wojny. Napis na bramie cmentarza głosi: „Każda wojna jest ostatnia” a wiszący w pobliżu, wykonany z łuski armatniej dzwon, od czasu do czasu przypomina o wojennej tragedii ludzi, dla których ta pierwsza wojna okazała się rzeczywiście ostatnią. Tylko na terenie lasów nadleśnictw: Dukla, Komańcza i Rymanów takich cmentarzy można doliczyć się kilkudziesięciu. Przez całe lata stały one zapomniane w leśnej gęszy. Dziś kilkanaście z nich odnowiono. Działacz turystyczny z Krosna, Ryszard Majka, odzyskawszy część oryginalnych krzyży podczas renowacji cmentarza w Łysej Górze, zakonserwował je i we współpracy z leśnikami poumieszczał na zapomnianych żołnier-

myskiego w Jaśliskach (Nadleśnictwo Rymanów). Wzięty do niewoli w kampanii wrześniowej 1939 r. uciekł Niemcom i powrócił w rodzinne strony. Jako kurier beskidzki wielokrotnie przeprowadzał ludzi przez Przełęcz nad Czeremchą na południową stronę Karpat.



Pomnik przywołuje pamięć pomordowanych.

W 1942 roku za swą działalność aresztowany przez Niemców, zmarł w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. W tym samym obozie, rok później zmarł inny kurier beskidzki, leśniczy z Równego k. Dukli **Wojciech Karnia**. Na terenie Bieszczadów funkcjonowały również trasy kurierskie. Obsługiwał je **Jakub Pałasiewicz** – leśniczy w Balnicy w majątku Kraińskich. Aresztowany za swą działalność przez Niemców, trafił do Oświęcimia, gdzie 5 III 1941 r. został zamordowany. Nie można dziś znaleźć ich grobów. Jedynie pomnik „Kurierom beskidzkim” w Jasielu (Nadleśnictwo Rymanów) na terenie rezerwatu „Źródlika Jasiołki” przypomina o ich życiu i działalności.

Wielu innych straciło w tej wojnie życie. Wiosną 1944 roku za działalność w AK aresztowanych zostało dwóch leśników z okolic Ustrzyk Dolnych: leśniczy **Józef Wilk** – ps. „Dzik” i gajowy **Marian Zachariasz**. Obydwaj zostali rozstrzelani przez Niemców w dniu 27.07.1944 roku w Zagórzu pod lasem w przysiółku Hanusiska, w tzw. „Sosenkach” i pochowani w zbiorowej mogile pod lasem (Nadleśnictwo Lesko).

Jednak najwięcej istnień ludzkich pochłonęła bitwa o Przełęcz Dukielską, jedna z największych bitew górskich

podczas II wojny światowej. Pociągnęła ona za sobą ponad 134 tysiące ofiar wśród walczących wojsk. Nie nadążano chować poległych. Ich szczątki długo straszyły po karpaccich lasach, aż wreszcie zrosły się z ziemią. Zdarzy się jednak jeszcze, że znaleziony pod dywanem jeżyn hełm żołnierski okrywa czaszkę leżącą wprost na leśnej ściółce. Choć minęło już ponad pół wieku, lasy pomiędzy Duklą a Żmigrodem są wciąż wielkim odkrytym grobem, w którym wielu bohaterów spoczęło na zawsze bezimiennie.

MIEJSCA KAŻNI

Ostatnia wojna przyniosła niespotykane nigdy wcześniej przejawy pogardy dla ludzi. Niemcy unicestwili całą społeczność polskich Żydów, wywożąc ich do lasu i bestialsko mordując. W wielu miasteczkach Podkarpacia Żydzi stanowili duży odsetek mieszkańców. Dziś przypominają o tych faktach miejsca zbrodni, takie jak na terenie rezerwatu „Bór” w Nadleśnictwie Głogów Małopolski. Niemcy wymordowali tu około 5 tysięcy Żydów. W 1942 roku przywożono ich z likwidowanych gett w Rzeszowie i Głogowie – bestialsko zamordowanych pochowano w dwóch potężnych zbiorowych mogiłach. Dziś wznosi się tu pomnik. W tym samym lesie, nieopodal znajdziemy zbiorowy grób Polaków, których ponad 300 rozstrzelali i pochowali w lesie gestapowcy w latach 1939-1944, przywożąc tu więźniów z rzeszowskiego zamku. W tym samym lesie w 1945 roku funkcjonariusze UB zamordowali Władysława Kojdera, działacza ludowego i polityka.

Zbiorowe mogiły spotkać można również w Beskidzie Niskim. Mały obelisk w lesie Błudna (Nadleśnictwo Dukla) wskazuje miejsce, gdzie we wspólnej mogile leży 650 mieszkańców Dukli wyznania mojżeszowego. Podobny pomnik w kształcie macew znajdziemy na górze Hałbów, gdzie Niemcy rozstrzelali 1250 Żydów ze Żmigrodu i okolicy. Podobny los spotkał Żydów z Leska, Rymanowa, Luto-

wisk, Korczyny i wielu, wielu innych miejscowości. Podkarpackie lasy kryją ich szczątki...

Możemy się również natknąć w leśnym pustkowiu na groby bojowników o polskość, których przywożono tu z gestapowskich katowni Jasła, Krakowa czy Sanoka, by pod osłoną lasu i nocy rozstrzelać i zakopać w zbiorowych mogiłach. Spotkacie je w Warzycach pod Jasłem, na Gruszce nad Leskiem czy w Lesie Grabińskim pod Iwoniczem Zdrojem. Spoczywają tu ci, którzy nie zginęli w walce, lecz zostali zamordowani za to, że byli Polakami. Las im szumi „wieczne odpoczywanie”.

Bywało, że nazwisko poległego wyryto na korze buka i drzewo to staowało się pomnikiem nagrobnym. Czasami też posadzony na mogile barwinek rozrósł się w kolorowy kobierzec i dziś stanowi jedyny dowód zaświadcający o miejscu pochówku. Po krzyżu często nie ma śladu, a jeśli nawet postawiono go na nowo, to ten nowy „nie pamięta już, kto pod nim śpi...” Są w podkarpackim lesie i takie cmentarze.

Ale znacznie częściej można już spotkać odnowiony brzozywy krzyż na partyzanckim grobie, zadbane cmentarze z czasów wielkiej epidemii, pomnik ofiar terroru, a nawet mogiłę powstańca z XIX wieku. Ich dokładne zinventary-



Warta honorowa przy grobie por. Zaremby.

zowanie na terenie całego regionu jest dość pracochłonne i wymagać będzie jeszcze sporo czasu. Warto jednak, idąc na spacer rozśpiewanym, rozszumianym lasem, czy też po prostu spoczywając w nim na chwilę, mieć świadomość, że dla wielu ludzi jest on miejscem ostatniego spoczynku.

Edward Marszałek

POR. EDMUND SZCZOT, BOHATER WRZEŚNIA 1939 R.

W nocy z 9 na 10 września 1939 r. pod Błażowę został wysłany przez dowódcę 49. Huculskiego Pułku Strzelców – ppłk. dypl. Karola Hodała oddział rozpoznawczy w sile plutonu (ok. 30. żołnierzy), dowodzonych przez ppor. **Edmunda Szczota** – znakomitego i zawsze pełnego zapału oficera. Oddział ten dotarł o świcie do Błażowej i nie zaobserwowany przez wcześniej przejeżdżające pojazdy niemieckie, zaczął się przygotowywać do urządzenia zasadzki na spodziewaną przez wojsko i ludność cywilną niemiecką kolumnę zmotoryzowaną.

W niedzielę 10 IX 1939 r. około godziny 9 – 10 rano do kościoła parafialnego w Błażowej weszli polscy żołnierze na czele z ppor. Szczotem, aby ostrzec ludność. Nakazali im opuścić kościół i poszukać schronienia, gdyż w każdej chwili mogło dojść do bitwy z Niemcami. Żołnierze przygotowali zasadzkę na skrzyżowaniu dróg Tyczyn – Dynów – Łańcut. Zajęli pozycję w fundamentach domu ludowego (obecnie stoi tam kino), w fosach po obydwóch stronach drogi, obok szkoły podstawowej (obecni niezamieszkały internat) oraz za drzewem złożonym obok drogi. Miejsce na zasadzkę było dobrze wybrane. Długi odcinek prostej drogi, żadnych sztucznych ani naturalnych miejsc, by się ukryć, płaski teren, z jednej strony otwarte pole, z drugiej strony rzeka (Strug).

Kilkanaście minut później do uszu żołnierzy zaczęły dochodzić odgłosy silników. Od strony Borku nadjechała kolumna około 3 samochodów. Żołnierze polskiego plutonu, uzbrojeni jedynie w kilkanaście kb MAUSER, 2–3 rkm-y BROWNING oraz jeden karabin przeciwpancerny UR, obsadzili wyznaczone pozycje. Gdy Niemcy znaleźli się kilkanaście metrów od polskich pozycji ppor. Szczot rzucił granat pod ostatni pojazd kolumny, którego wybuch był sygnałem do ataku. Strzelec kb przeciwpancernego zniszczył silnik wozu dowodzenia oraz jadącego za nim samochodu osobowego. Strzelcy oraz celowniczo w rkm-ów zasypywali Niemców gradem pocisków. Co jakiś czas powietrzem targnął wybuch granatu. Chwilę

później potyczka była zakończona. Reszta niemieckiej kolumny, zabierając rannych, wycofała się na północ. Polscy żołnierze świętowali swoje małe zwycięstwo, a było co świętować.

Jak się później okazało, była to kolumna wozów dowodzenia 4 Dywizji Lekkiej. Oprócz trzech zniszczonych pojazdów sztabowych zabito 11 żołnierzy wroga, w większości oficerów sztabowych, w tym jednego pułkownika N., dowódcę kolumny południowej, jego adiutanta oraz szefa sztabu. Straty własne ograniczyły się do dwóch rannych żołnierzy. Przy zabitych oficerach znaleziono mapy i rozkazy



*Christian C. Welter,
syn por. Edmunda Szczota.*

wydane przez generała Maternego oraz dokładne plany przyszłych działań. Na mapach były zaznaczone szczegółowe osie marszu niemieckich oddziałów od przekroczenia granicy aż po San.

Z dokumentów tych sztab Polski dowiedział się że:

– po piętach depcze im VII Korpus Armijny (Bawarski) z 7 Dywizją Piechoty na czele;

– wyżej na północy posuwa się 45 Dywizja Piechoty (według innych źródeł 54 (Austriacka) Dywizja Piechoty), a za nią w tyle 44 Dywizja Piechoty;

– 4 Dywizja Lekka miała wyznaczonego kierunek na Radymno i Rawę Ruską z odgałęzieniem na Janów;

– na południu posuwa się 2 Dywizja Górską, na prawo od niej przez Duklę, Rymanów, Sanok, Sambor 1 Dywizja Górską, a za nią jeszcze jedna Dywizja Piechoty;

Tak więc drobna potyczka przerozdziła się w wielki sukces.

Gdy nadciągnęły większe i silniejsze posiłki niemieckie, polski pluton wycofał się bez strat korytem rzeki Strug w kierunku Kąkolówki i Ujazd. Niemcy w akcji odwetowej ostrzelali Błażowę i okolice pociskami zapalającymi sądząc, że zasadzkę przygotowała miejscowa ludność. Zniszczono lub uszkodzono ok. 30 zabudowań, w pożarach zginęła jedna osoba cywilna. Strzelano również w stronę Ujazd i Baryczy, gdzie znajdowało się większe zgromadzenie Wojska Polskiego.

Błażowę przed całkowitym zniszczeniem ocalił przypadek. Ranny niemiecki żołnierz, który w czasie potyczki z plutonem ppor. Szczota schował się w przydrożnej fosie, powiadomił Niemców, że zasadzkę zorganizowali polscy żołnierze, a nie miejscowa ludność. Dzięki tym informacjom Niemcy zaprzestali ostrzeliwać Błażowę.

Wieczorem 10 IX 1939 r. niemieckie wozy pancerne bez przeszkód wjechały do miasteczka i opanowały cały rejon Błażowej. Nastąpił okres okupacji, strachu, terroru, łapanek, który trwał aż do sierpnia 1944 r., kiedy tereny Błażowszczyzny zostały wyzwolone przez Armię Czerwoną.

Zdobycie pod Błażową planów i dokumentów armii niemieckiej miało dla polskiego Sztabu nieocenioną wartość. W warunkach, gdy Wojsko Polskie nie dysponowało w tym rejonie ani jednym samolotem zwiadowczym, ani specjalnymi środkami zwiadu tego rodzaju informacje były jedynym i pewnym źródłem, na którym wyższe dowództwo mogło opierać ocenę położenia i podjąć trafną decyzję. Zdając sobie sprawę z ważności tych dokumentów przesłano je do dowództwa grupy. Nie wiadomo w jakim stopniu zostały one wykorzystane.

A tu jeszcze krótka historia dowódcy tego plutonu:

Podporucznik Edmund Szczot
49 Huculski Pułk Strzelców
Dowódca plutonu strzeleckiego
i adiutant batalionu

W dniu 10 IX 1939 r. pod miejscowość Błażowa, wysłany z plutonem na rozpoznanie, podchodzi do oddziałów zmotoryzowanych nieprzyjaciela na bardzo bliską odległość. Niezaobserwowany decyduje się na zasadzkę. Napada na trzy samochody nieprzyjaciela, którymi jechało jedenastu oficerów sztabu niemieckiego. W walce giną wszyscy oficerowie sztabu, od których ppor. Szczota zabiera rozkazy i ważne plany działania. Dostarczone dokumenty przez ppor. Szczota służyły dowódcy dywizji i dowódcy frontu jako cenny materiał do dalszych akcji. Za czyn ten został wyróżniony w rozkazie przez dowódcę 11 KARPACKIEJ DYWIZJI PIECHOTY. W dniu 19 IX 1939 r. Pod miejscowością Hołosko, będąc adiutantem batalionu, widzi, że z jednego punktu Niemcy prowadzą gwałtowny ogień, który uniemożliwia posuwanie się batalionu. Samorzutnie obejmuje dowództwo plutonu, obchodzi Niemców z boku, uderza na bagn-

ty i niszczy gniazdo nieprzyjaciela, umożliwiając dalszy ruch batalionu. Niezwykła odwaga i bohaterstwo ppor. Szczota kilkakrotnie przyczyniło się do zwycięstwa batalionu i decydowało o jego dalszych losach, stawiając go w rzędzie najdzielniejszych.

Płk. Bronisław Prugar-Ketling „Aby dochować wierności” – wspomnienia z działań 11 Karpackiej Dywizji Piechoty.

Informację tę zacytowałam z Internetu ze strony <http://odkrywca.pl/49-huculski-pulk-strzelcow,383655.html>, „Wszystko o skarbach i przygodzie. Odkrywca. Gazeta dla Poszukiwaczy”.

25 września br. w Błażowej zjawili się goście ze Szwajcarii, m. in. syn por. Edmunda Szczota Cristian C. Welter i przedstawiciel firmy ze Szajcarii, który zamierza na terenie Polski realizować kontrakty w branży chemicznej. Podróż miała charakter biznesowy. Panom towarzyszyła tłumaczka. Ponie-

waż syn znał historię wojenną swego ojca (opowiedział ją mniej więcej w takiej wersji jaką znalazłam w Internecie, może bez szczegółów), odwiedził Błażowę i burmistrza Zygmunta Kustrę.

Dalsze losy por. Szczota, które opowiedział nam jego syn to zaledwie okrucy informacji. Uehonorowano go orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Uciekł z obozu w Starobielsku i związał się z Armią Krajową. W czasie wojny był kurierem. Po wojnie był wykładowcą historii na uniwersytecie w Szczecinie. Ożenił się ze Szwajcarką. Zmarł w 1988 r. w wieku 74 lat, gdzie przenieśli się ze Szczecina.

Tak oto historia wkracza do Błażowej. Dzięki wizycie Szwajcarów poznaliśmy nieznany fragment naszej historii z 1939 r.

A może ktoś z naszych Czytelników pamięta tę historię z relacji świadków? Może zechce ją uzupełnić?

D.H.



W PODKARPACKICH LASACH SYPNEŁO GRZYBAMI

Po ostatnich opadach deszczu i ciepłych dniach w lasach Podkarpacia pojawiły się grzyby. Nie jest to rekordowy wysyp, ale dla miłośników zbierania runa leśnego bardzo ważna informacja.

Na pogórzach można już spotkać borowiki i podgrzybki. Bardzo różnie jest w Puszczy Sandomierskiej, gdzie lokalnie tylko ściółka jest dostatecznie wilgotna, stąd grzyby rosną głównie w śródpolnych zagajnikach. Tam znaleźć można kozłarza czerwonego i kozłarza babkę.

Bardzo częste są natomiast muchomory i inne grzyby blaszkowe, zaś sporą atrakcją stanowić może okratek australijski, który w wielu okolicach Podkarpacia pokazał się już po raz trzeci w tym roku. Trzeba pamiętać, że są to grzyby niejadalne, ale niszczyć ich nie wolno, gdyż „gniazdem są owadów i gajów okrasą”, jak pisał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”. Moż-

na się jednak nacieszyć ich chwilowym pięknem.

Lasy Państwowe zapraszają na grzybobranie. Ale grzyby to nie jedyny powód, by wybrać się z całą rodziną do lasu. Przełom lata i jesieni to okazja do relaksu na łonie wyjątkowo malowniczej i kolorowej przyrody. Wyjdź do lasu! Nie przegap złotej, polskiej jesieni!

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie



Kozłarz babka.



Wspomnienie październikowego dnia na Wilczaku.

Fot. D. Wadiak

POLSKA „ZŁOTA JESIEŃ” OBFITUJĄCA W GRZYBOWE TROFEA

Jesień tego roku jest piękna, ciepła i słoneczna. Panująca aura zachęca do spacerów i wycieczek do lasu na grzyby.



Konstanty Drewniak z trofeum imponujących rozmiarów.

Większość mieszkańców, mimo pewnych obaw związanych z możliwością spotkania dzików, informacji o pojawiających się wilkach, chętnie podążała do okolicznych lasów w poszukiwaniu dorodnych grzybów: koźlaków, maślaków, borowików, kani czy podgrzybków. Nie-

którzy mieli to szczęście, że trafili na prawdziwe trofea.

Mieszkaniec Futomy pan Konstanty Drewniak od dziecka penetruje miejscowe zagajniki. Grzybobranie jest jedną z wielu jego pasji. Zbiera i suszy grzyby dla przyjemności, po wysuszeniu rozdaje je znajomym i krewnym. Często wycieczki do lasu to łączenie przyjemnego z pożytecznym. Pan Konstanty kocha przyrodę, zbiera nie tylko grzyby, ale także liczne zioła i czynnie wypoczywa na łonie natury. Zna tutaj każdy zakątek. W październiku korzystając z pięknej pogody wybrał się na Kamieniec, Księżą Górę i inne znane sobie miejsca. W miejscu gdzie raczej zbierał koźlaki i maślaki znalazł okazałego i zdrowego borowika. Grzyb ważył 1 kg 10 dkg, a jego kapelusz miał 30 cm średnicy. Był zdrowy i dorodny. Pan Konstanty z dumą prezentował swoje trofeum sąsiadom i redakcji „Kuriera”. Sąsiedzi natychmiast ruszyli do lasu w poszukiwaniu podobnych okazów.

Złota polska jesień uraczyła nas nie tylko piękną pogodą, wspaniałymi kolorami w różnych odcieniach, ale także bogactwem grzybów, ziół i innych darów natury.

Zdzisław Chlebek

*Raz w niebie radości, na smutku
znów dnie wie tylko, kto kocha, co
szczęściem się wie.*

(Goethe)

*Ciężko jest być wiernym Bożym
przykazaniom, ale zachowanie ich
daje radość, a pogwałcenie mnoży
krzyż i mękę.*

(kardynał Stefan Wyszyński)

*Kochać to znaczy mieć tę wy-
trzy-małość, która pozwala przecho-
dzić przez wszystkie stany, od cierpie-
nia do radości, z tą samą intensywno-
ścią.*

**(Éric-Emmanuel Schmitt,
Małe zbrodnie małżeńskie)**

*Milczenie jest ostatnią radością nie-
szczęśliwych; strzeż się, by ktokolwiek
poznał twoje cierpienie, bo ciekawość
ludzka pije nasze łzy, jak muchy krew
rannego jelenia.*

(Aleksander Dumas, ojciec)



PODZIĘKOWANIE

W imieniu własnym, moich synów oraz całej rodziny z Futomy, Błazowej, Błazowej Dolnej chcemy przekazać słowa szczerego podziękowania dla wszystkich, którzy wspierali nas w tych jakże trudnych i dramatycznych chwilach tragicznego wypadku drogowego Zony i Mamy Renaty Chlebek i jego dramatycznych następstw.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim kapłanom: Ks. Prałatowi Józefowi Niżnikowi – Asystentowi Akcji Katolickiej Diecezji Przemyskiej za przybycie, wygłoszoną homilię i słowa pociechy, Ks. Dziekanowi seniorowi Michałowi Drabickiemu, Ks. Dziekanowi Jackowi Rawskiemu za pomoc i wsparcie organizacyjne, Ks. Proboszczowi Janowi Czai wspominającemu pielgrzymkę do Ziemi Świętej, Ks. Jakubowi Kruczkowi, byłym i obecnym Wikariuszem błazowskiej parafii, Nauczycielom, Dyrektorom szkół, Młodzieży szkolnej, Sąsiadom, Znajomym, Koleżankom z pracy, bliższej i dalszej Rodzinie, Członkom Akcji Katolickiej, przedstawicielom wielu instytucji, których nie potrafię wymienić, Dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury wraz z orkiestrą, Panu Michałowi Winiarskiemu i jego pracownikom, wszystkim mieszkańcom poruszonych tragedią, którzy tak licznie wzięli udział w ostatnim pożegnaniu **Reni**.

Dziękujemy za ofiarowane msze święte, pięknie prowadzone nabożeństwa różańcowe przez Pannie i Kapłanów, modlitwy, przekazywane kondolencje, słowa współczucia, otuchy i pomocy. Czuliśmy nieustannie, że z naszym dramatem nie jesteśmy sami.

Wszystkim, którzy tę tragedię przeżywali wraz z nami składamy serdeczne Bóg Zapłać.

Mąż, synowie i rodzina

PRZEMOC W RODZINIE

Zjawisko przemocy domowej jest niewątpliwie problemem współczesnej rodziny. Panujące w niektórych środowiskach mity, stereotypy dotyczące roli mężczyzny i kobiety w rodzinie, sprzyjają występowaniu nierównego traktowania oraz poczucia bezkarności sprawców przemocy. Przemoc – wbrew powszechnie panującej opinii – nie występuje tylko w rodzinach z tak zwanego marginesu społecznego, ale we wszystkich grupach społecznych.

Przemoc może występować w różnych formach: **przemoc fizyczna** – są to nieprzypadkowe obrażenia dokonane ze strony sprawcy. Obejmuje wszystkie obrażenia ciała, które nie są wynikiem przypadku (popychanie, odpychanie, szczypanie, duszenie, bicie otwartą dłonią, bicie pięścią, ciskanie w kogoś przedmiotami, polewanie substancjami żrącymi, użycie broni; **przemoc psychiczna** – jest to nieuchwytna forma złego traktowania, pozostawia długotrwałe urazy w psychice. Szkody wymierzone w ten sposób są niewymieralne. Do tego rodzaju przemocy zaliczamy: wyzywanie, wyśmiewanie, narzucanie własnych poglądów, stała krytyka, odmawianie uczuć, sugerowanie choroby psychicznej, izolacja społeczna, domaganie się posłuszeństwa, stosowanie gróźb; **przemoc ekonomiczna** – przejawia się w takich zachowaniach jak: odbieranie zarabianych pieniędzy, uniemożliwianie podjęcia pracy zarobkowej, niezaspokajanie materialnych potrzeb; **przemoc seksualna** – jest nią nadużycie i wykorzystywanie seksualne. Przemoc seksualna obejmuje: wymuszenie stosunku płciowego, wymuszanie nieakceptowanych praktyk seksualnych, wymuszanie seksu z osobami trzecimi lub w towarzystwie osób trzecich, sadystryczne formy współżycia seksualnego, wymuszanie współżycia na osobie zmęczonej, chorej, demonstrowanie zazdrości, sprowadzenie kobiety do obiektu seksualnego, krytykowanie zachowań seksualnych osoby; **zaniedbanie** – polega na niezaspokajaniu lub uniemożliwianiu zaspokojenia potrzeb jednostki zależnej (brak należytej opieki, lekceważenie psychicznych, emocjonalnych potrzeb jednostki).

Ofiary często nawet nie zdają sobie sprawy z tego, że są adresatami przemocy ze strony osób najbliższych. Długotrwałe bycie ofiarą przemocy ma określone skutki psychiczne: strach, wstyd, a niejednokrotnie zespół stresu pourazowego, powoduje poczucie bezradności, zaniżonej samooceny, prowadzi do stanów depresyjnych, a w niektórych przypadkach prób targnięcia się na własne życie lub życie sprawcy.

W celu powstrzymania przemocy podejmowane są przede wszystkim oddziaływania psychologiczne i prawne. Jednym z podstawowych, a zarazem najtrudniejszym z aspektów interwencji jest powstrzymanie przemocy. Jest to jednocześnie warunkiem tego, żeby można było ofierze pomagać. Aby przerwać przemoc, ofiary izolowane są od sprawcy poprzez umieszczenie w schroniskach dla ofiar przemocy, ośrodkach interwencji kryzysowej.

Przy Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie funkcjonuje Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Górnym, który od 2009 r. jest jego komórką organizacyjną. Do 2008 r. PCPR dysponował OIK w Budziwoju, w styczniu 2009 roku Ośrodek Interwencji Kryzysowej został przeniesiony do wyremontowanego pawilonu w Górnym.

Ośrodek jest miejscem schronienia dla kobiet z dziećmi znajdujących się w sytuacji kryzysowej spowodowanej przemocą

w rodzinie. Realizacja zadania w zakresie interwencji kryzysowej jest prowadzona specjalistycznie przez pracowników PCPR w Rzeszowie, Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Górnym oraz w ramach współpracy ze specjalistami zatrudnionymi z zewnątrz na podstawie umów zleceń.

Ośrodek w Górnym składa się z części hotelowej, na którą składają się cztery mieszkania każde z kuchnią i łazienką, oraz części biurowej, którą tworzą pomieszczenia biurowe i terapeutyczne.

Celem funkcjonowania OIK jest udzielanie osobom i rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji kryzysowej spowodowanej np. przemocą, handlem ludźmi, specjalistycznej pomocy psychologicznej – poradnictwa socjalnego lub prawnego, a także w sytuacjach uzasadnionych schronienia do 3 miesięcy.

OIK w Górnym świadczy usługi w formie:

- poradnictwa specjalistycznego w tym prawnego, psychologicznego i rodzinnego osobom lub rodzinom, które mają trudności lub wykazują potrzebę wsparcia w rozwiązywaniu swoich problemów życiowych, w poradeniu sobie z traumatycznymi przeżyciami bez względu na posiadany dochód,
- bezpiecznego schronienia w sytuacjach uzasadnionych zagrożających zdrowiu lub życiu osób/rodzin ofiar przemocy, ofiar handlu ludźmi,
- interdyscyplinarnych działań podejmowanych na rzecz osób i rodzin będących w stanie kryzysu, których celem jest przywrócenie równowagi psychicznej i umiejętności samodzielnego radzenia sobie.

Zadania Ośrodka Interwencji Kryzysowej to:

- Ustalenie źródeł kryzysu klienta.
- Określenie stanu psychicznego i społecznych skutków kryzysu.
- Przywrócenie równowagi psychicznej i umiejętności samodzielnego radzenia sobie, a dzięki temu zapobieganie przejściu reakcji kryzysowej w stan chronicznej niewydolności psychosocjalnej.
- Zapewnienie ochrony w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia osób i rodzin, które zostały dotknięte kryzysem, poprzez usunięcie zagrożenia lub izolację.
- Diagnoza sytuacji kryzysowej i w zależności od rozpoznania podjęcie dalszych działań na rzecz osób w kryzysie, by zapewnić im kompleksową pomoc.
- Stała współpraca z instytucjami w zakresie rozwiązywania problemu przemocy i realizacji procedury „Niebieskiej Karty”.

W Ośrodku Interwencji Kryzysowej funkcjonuje zespół interdyscyplinarny, w skład którego wchodzi pracownicy PCPR w Rzeszowie, OIK w Górnym, w tym psycholog, pedagog, pracownicy socjalni, w razie potrzeby do zespołu zapraszani są przedstawiciele różnych służb i instytucji z terenów gmin powiatu.

Pamiętaj, że przemoc w rodzinie to zamierzone i wykorzystujące przewagę sił działanie przeciw członkowi rodziny, naruszające prawa i dobra osobiste, powodujące cierpienie i szkody!

Ośrodek Interwencji Kryzysowej

ul. Rzeszowska 5 (pawilon 7), 35-051 Górno
tel. 17 772 88 35, tel. kom. interwencyjny 885 696 640
e-mail: oik.gorno@poczta.fm

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie

ul. Grunwaldzka 15, 35-959 Rzeszów
tel. 17 867 14 72 kancelaria

Radosław Darocha

LITERATURA Z LAMUSA

PRZYPADKI CMENTARNE

BÓJ POD CMENTARZEM

Na dwa śmiertelnie wrogie obozy dzieli się żebracy pod murem starożytkonnego cmentarza przy ul. Okopowej. Pierwszemu przywodzi pan Jankiel Cwajman (Niska 63), inwalida wojsk rosyjskich, zwany popularnie „a grojser feldmarszał Kuropatkin”¹, słynny z największych w Warszawie uszu i najdłuższego nosa. Piękny ten rasowiec ma adiutanta i szefa sztabu w osobie kulawego pana Joska Dratwy (Gęsia 29), również inwalidy z wojny japońskiej. Kilku głuchoniemych i ślepych oraz dziesięć kobiet tworzy resztę armii.

Obóz ten okupował najlepsze miejsce pod murem, co doprowadziło do furii drugą, nierównie liczniejszą partię, dowodzoną przez Symchę Kożucha (Niska 41), zwanego „gienierał mit tankies”² z powodu wózka, na którym jeździ, kręcąc korbą koło. Generał ten, oburzony na bezceremonialność armii Kuropatkina, zakręcił gwałtownie korbą i wjechał dyszlem w bok samemu feldmarszałowi, krzyknął:

– Paszoł won fyn murek, du hind mil ojren!³

– A hałe pisk, du zoologiczne małpe!⁴ – odpowiedział szydlerczo Kuropatkin.

Rozwścieczony generał chwycił leżący pod ręką kostur i rąbnął przeciwnika na odlew. Było to hasłem do ogólnej bijatyki.

Obie partie, zagrzewane wojowniczymi okrzykami kobiet, rzuciły się

z furją na siebie. Josek Dratwa wskoczył na magistracki wózek od śmieci i jednym rzutem fachowego oka ogarnął sytuację krzyknął przeraźliwie:

– Wpieriad fyn linken flank! Ojfsztykes!⁵

– Uraaa! – odpowiedzieli głuchoniemi, ruszając do ataku.

Intendent cmentarza, pan Gleigewicht, widząc straszliwy bój, zatelefonował po policję. Natychmiast wydelegowano dziesięciu posterunkowych, którzy rozwinąwszy się w tyralierę poczęli otaczać walczących.

Dopiero po czterdziestu minutach zaczętej bitwy, przerywanej tylko chwilkami przez przejeżdżający tramwaj linii Z i dziewiętnastki, udało się policji zlikwidować działania wojenne. Nie wywołało natomiast przerwy ukazanie się pani Doroty H., która wracając z cmentarza wpadła nagle w sam środek frontu. Okradzione ją, nie przerywając walki.

Do komisariatu, prócz obu wodzów i ich sztabów, wzięto panią Hindę Wiślę (Stawki 83), panią Ruchlę Zylberman (tamże) i pana Henocha Mirlasa (Freta 84).

Obecnie koło cmentarza konsystuje stały posterunek policyjny.

* * *

W ŚMIERTELNEJ KOSZULI

Niejaki Chaim Grahan (Smocza 24) w celu poratowania bardzo nadwątłego zdrowia wyjechał był do Otwocka. Kuracja jednak nie dała żadnych wyników i Grahan, po krótkiej walce z ostatnim stadium gruźlicy, zmarł w Otwocku.

Ponieważ za życia należał do związku, zawiązał się komitet pogrzebowy, który postanowił sprawić mu pogrzeb

nierytualny i w tym celu zamówił trumnę. O tym postanowieniu dowiedzieli się tzw. chewre-kedysze⁶ czyli Żydzi ortodoksi i przyjęli je z największym oburzeniem.

– Nie możemy do tego dopuścić – mówili z gniewem. – Żyd nie będzie pochowany w trumnie.

Od słów spiskowcy przeszli do czynów.

Zwłoki nieszczęśliwego gruźlika leżały zawinięte w śmiertelną koszulę i w płótno na parterze willi, w której Grahan żył i umarł. Spiskowcy zakradli się do willi, wynieśli zwłoki przez okno, zaś na ich miejsce położyli zęcnie zrobioną kukłę, zawiniętą w śmiertelną koszulę.

Tęże samej nocy odbył się w Otwocku prawidłowy rytualny pogrzeb z udziałem wszystkich chewre-kedysze.

Kiedy nad ranem następnego dnia weszli do pokoju przedstawiciele komitetu, zapanowała prawdziwa konsternacja.

O stwierdzeniu kradzieży zwłok zawiadomiono policję i miejscowy rabinat. Policja wszczęła energiczne śledztwo, natomiast rabinat stanął po stronie ortodoksów, którzy nie wahali się dokonać nocnej kradzieży, byleby rytuałowi stało się zadość.

Stefan Wiechecki (Wiech)

POMÓDLMY SIĘ

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
Noc szczęśliwego rozwiązania,
By wszystko nam się rozplątało;
Węzły, konflikty, powikłania.

Aby się wszystkie trudne sprawy
Porozkręcały jak supełki,
Własne ambicje i urazy
Zaczęły śmieszyć jak kukielki.

I aby w nas złośliwe jędze
Pozamieniały się w owieczki,
A w oczach mądre łzy stanęły
Jak na choince barwne świeczki.

Aby wątpiący się rozpląkał,
Na cud czekając w swej kolejce,
A Matka Boska – cichych, ufnych –
Jak ciepły pled, wzięła na ręce.

Ks. Jan Twardowski

¹ Kuropatkin Aleksiej – jako kapitan wyróżnił się znakomicie w wojnie bałkańskiej i szybko awansował na carskiego generała, po czym doprowadził do haniebnej klęski w wojnie rosyjsko-japońskiej. Jego wyjątkowa nieudolność i kompromitacja wojskowa Rosji zostały w Polsce i u Żydów radośnie podchwyczone i dzięki temu w porzekadłach utrwaliło się jego nazwisko.

² jid-ros. generał z czołgami.

³ jid. Won od murku! ty psie z uszami!

⁴ jid. Zamknij pysk, ty zoologiczna małpo!

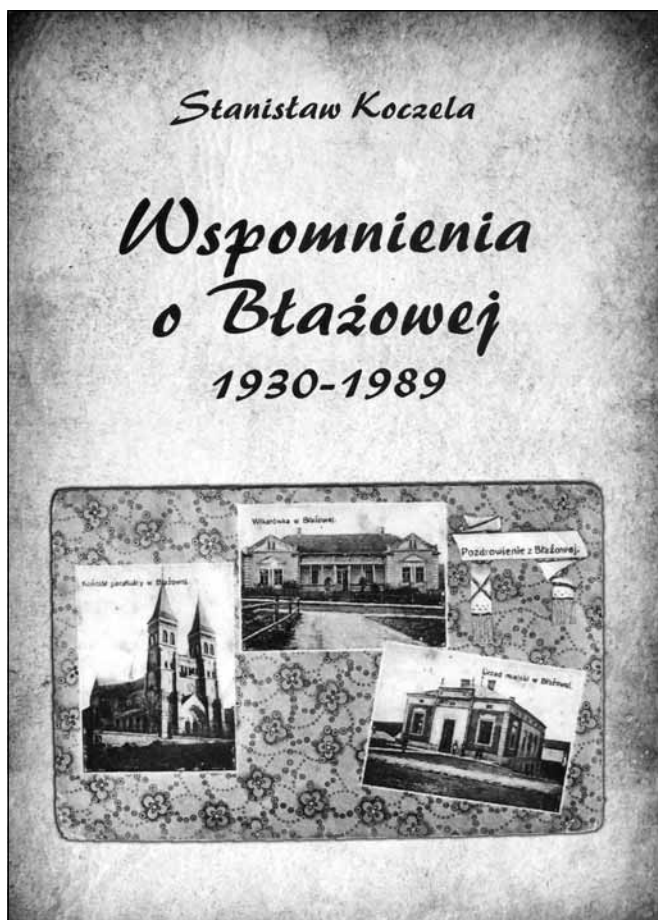
⁵ jid. Naprzód z lewego skrzydła! Na bagnety!

⁶ Chodzi naturalnie o Chewra Kaddisza, czyli Święte Bractwo, od wieków w gminie żydowskiej, zajmujące się m.in. pochówkami. Być może pan Grahan należał do jakiejś świeckiej organizacji, która chciała mu urządzić nierytualny pogrzeb, z czym nie mogli się pogodzić przedstawiciele gminy, czyli Bractwo.

Stanisław Koczela, *Wspomnienia o Błażowej. 1930-1989*

Błażowa 2012, stron 150.

Na początek zastrzeżenie natury formalnej. Z tytułowej zapowiedzi wynika, że będziemy mieli wspomnienia Autora dotyczące Błażowej z lat 1930–1989. Tytuł jest jednak trochę mylący. Wspomnienia bardzo często traktuje się jak pamiętnik, czyli zapis tego, co autor widział, w czym uczestniczył, o czym decydował, ze szczególnym uwzględnieniem spraw prywatnych. Tymczasem we *Wspomnieniach o Błażowej* spotykamy wprawdzie tu i ówdzie relacje sformułowane w pierwszej osobie, ale przeważnie mamy do czynienia z kroniką



wydarzeń, głównie politycznych, gospodarczych, kulturalnych i obyczajowych, które dotyczą nie tylko Błażowej i ziemi błażowskiej, a często też wybiegają poza ten region. Nie jest to zarzut, wręcz przeciwnie, takie ujęcie mogłoby być zaletą tej publikacji, zwłaszcza że znajomość nowszych dziejów jest dość marna, szczególnie wśród młodszego pokolenia.

Tak, takie niekoniecznie wspomnieniowe ujęcie mogłoby być zaletą, gdyby autor odrobinę panował nad niektórymi szczegółami, albo nie wchodził na obcy dla siebie grunt. Uwaga ta dotyczy wielu spraw. Na przykład cenne jest przypomnienie współczesnemu czytelnikowi, że przed wojną znaczny odsetek mieszkańców Błażowej stanowiła ludność żydowska kierująca się w życiu codziennym własnymi regułami (przed 1939 rokiem w Radzie Miasta z 48 miejsc 25 piastowali Żydzi). Szkoda jednak, że przypomnienie związanych z tym faktów obudowane jest błędnymi objaśnieniami. Na s. 11 autor pisze, że „Żydzi ... mieli prawo posługiwania

się własnym językiem **hebrajskim** w żargonie zwanym **jidysz**, zbliżonym do języka niemieckiego” (pogrubienia i podkreślenia pisma powtarzam za autorem). Żeby się tu nie wdawać w polemikę: język hebrajski nie ma nic wspólnego z językiem jidysz. Na s. 16 czytamy: „Dla nas katolików zebrane prawdy wiary zawiera **Katechizm**, dla nich [sc. Żydów] **Tora** zwana potocznie **Talmudem**”. I znów nieporozumienie: Tora to Pięcioksiąg Mojżesza ze Starego Testamentu, Talmud zaś to zbiór komentarzy do ksiąg biblijnych. Ale niekoniecznie z nauk Talmudu wyprowadzali Żydzi tezę, że są narodem wybranym (s. 48). Podobną nieścisłość mamy w zdaniu na s. 15: „Jak my katolicy zasady wiary w Boga czerpiemy z mądrości **Pisma Świętego i Biblii**, tak ludność żydowska przyjmowała prawdy wiary z zapisu **Starego Testamentu**”. Takie sformułowanie sugeruje, że Pismo Święte i Biblia to dwa różne źródła wiary, gdy tymczasem te dwa pojęcia odnoszą się do tych samych ksiąg. I na zakończenie uwag dotyczących naszych starszych braci w wierze przytoczę jeszcze fragmentek ze s. 63: „Z Błażowej wywieźli ich [sc. Żydów] do tego Getta w dniu **22 czerwca 1942 r.** Był to niezapomniany widok. Furmanki chłopskie (pod przymusem) stały jedna za drugą od Pl. Jana Pawła II do końca ul. Partyzantów”. W podobnych zapisach gdzie indziej też, ale tutaj koniecznie powinno być: „od obecnego pl. Jana Pawła II do końca dzisiejszej ul. Partyzantów”. Inaczej młodzi czytelnicy mogą być zdezorientowani. A właściwie to w jednym miejscu (może w przypisie) autor powinien był napisać, kiedy obecne nazwy ulic zostały wprowadzone. A przymiotnik „niezapomniany” w tym cytacie jest wysoce niestosowny, bo używa się go raczej przy opisie sytuacji pozytywnych.

Innego typu niedopatrzanie mamy na s. 104, gdzie czytamy: „W dniu 1 września 1945 r. po raz pierwszy w historii Błażowej rozpoczęła się nauka w powstałym Gimnazjum Ogólnokształcącym-Koedukacyjnym” (podkreślenie z cytowanego tekstu). Prawie jak w dowcipie: Nie w Kijowie, lecz w Moskwie, nie samochód, lecz rower i nie wręczyli, ale ukradli. A więc nie 1 września, lecz w październiku, nie w 1945 r., lecz w 1944, nie Gimnazjum Ogólnokształcące-Koedukacyjne, ale Prywatne / Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne. W tekście brakło informacji, że Gimnazjum istniało trzy lata i w 1947 r. zakończyło działalność. Fakty dotyczące tej szkoły powinny być znane autorowi związanemu – jak sędzę – od zawsze z Błażową. Były też przypominane przy różnych okazjach.

Jeżeli w zdawałoby się podstawowych punktach pracy spotykamy niedokładności lub pomyłki, to możemy się obawiać, że tam, gdzie mamy do czynienia z ogromną liczbą nazwisk i dat, też mogą znaleźć się przeoczenia i usterki. Niektóre z nich obciążają wymienioną z nazwiska osobę odpowiedzialną za adiustację i korektę. Trudno byłoby wymieniać wszystkie usterki, ale niektóre należy. Zawsze kłopotliwe są pomyłki w imionach i nazwiskach. Przywołany bez sensu na s. 85 biblijny Goliat zapisany jest jako Goliad, ale Biblia nie jest mocną stroną autora. Gorzej z towarzyszem Gomułką, który ma trochę nieortograficzne nazwisko, ale to trzeba uszanować i nie robić z niego Gomółki (s. 97). Wahania są przy

nazwisku Stanisława Nyrkowkiego, prawidłowo zapisanym na s. 104, ale wcześniej mamy Nerkowskiego (s. 55). Najgorzej jednak potraktowano ks. Michała Pilipca na s. 94 (wiersz 19 od dołu) nie tylko dlatego, że pozbawiono go tam imienia. Książkę z takim błędem w nazwisku takiej postaci powinno się zatrzymać, przedrukować stronę, bo zwykła errata byłaby tu niewystarczająca.

Nazwisk jest mnóstwo. Autor prawidłowo zapisuje najpierw imię, następnie nazwisko. Ale często imienia brakuje. Wtedy przed nazwiskiem mamy dwie skośne kreski // lub -/. Nie bardzo rozumiem ten proceder. Przykładowo: na s. 121 jest generał Józef Kuropieska, a na następnej generał // Kuropieska.

Kłopotu nie powinna być sprawiać autorowi odmiana nazwy miejscowości Błażowa, ale na s. 19 mamy zapis: „... idąc od Błażowy Górnej”. Unikanie pełnej formy i pisanie Bł. Dolna, Bł. Dolnej (s. 125) nie jest tu dobrym rozwiązaniem.

O interpunkcji i o „literówkach” typu *miedzy* zam. *między*, *majaca* zam. *mająca*, *wedlina* zam. *wędlina* pisać nie warto, podobnie jak nie warto przypominać, że skrót *wg* (=według) pisze się bez kropki, a skrót *pl.* (=plac) powinien być pisany małą literą. Takie zdania, jak „Młodzież dorosła biegali na trasie...” (s. 38) czy „Wiosną na początku 1945 r. ...” (s. 113) należało nieco przestylizować. W ciekawym opisie prac gospodarskich są też niedokładności. Opis ręcznego czyszczenia zboża z plew na s. 27 jest błędny: „...jeden człowiek wyrzucał zboże w górę naczyniem zwany [chyba zwanym] **siedleczką** o poj. około 2-3 litrów, a drugi w tym momencie machał płachtą i w ten sposób zboże oddzielało się od plew, bo te były lżejsze, więc spadały dalej”. Otóż nic podobnego. Lżejsze plewy spadały bliżej rzucającego, a cięższe od plew ziarna leciały dalej. Krzysztof Ruszel w *Leksykonie kultury ludowej w Rzeszowskim* (Rzeszów 2004) tak to opisuje: „Wstępne czyszczenie polegało na rzucaniu pod wiatr, półkolem przed siebie nabieranego siedleczką ziarna. Cięższe ziarno leciało dalej, plewy i poślad zostawały bliżej” (s. 367). Ale to już wyższa szkoła ręcznego czyszczenia zboża.

* * *

Pora na kilka wniosków.

Wspomnienia o Błażowej Stanisława Koczeli to bardzo ważna i potrzebna praca. Na stronach odnoszących się do lat przedwojennych autor przywołuje epokę odległą kalendarzowo o kilka dziesiątków lat, a cywilizacyjnie niemal o stulecia (przed wojną w całej gminie było 10 rowerów, a rower kosztował 120 zł, 1 kg cukru 1 zł, tyleż kosztował bilet autobusowy z Błażowej do Rzeszowa; w mieście było 95 punktów handlowych). Nie mniej ważne jest przypomnienie wojny w 1939 roku, lat okupacji niemieckiej, walk podziemia, tajnego nauczania, „wyzwolenia” i licznych tragedii z tych czasów. Późniejszy okres „budowy socjalizmu” to problemy jeszcze zbyt świeże, aby ich opis wychodził poza schematy sprawozdawcze.

Wszystko razem byłoby bardzo piękne, gdyby... Gdyby autor nie zawsze polegał na swojej pamięci, gdyby zechciał niektóre szczegóły skonsultować z kompetentnymi osobami i gdyby zadbał przynajmniej na poziomie szkolnym o korektę swojego tekstu. Bo takie publikacje poświęcone dziejom „małych ojczyzn” powinny trafić również do szkół. Nie powinny jednak zawierać szkolnych błędów.

Stanisław Drewniak

Mąż przyłapał żonę z kochankiem:

– Niewierna! – krzyczy mąż i bierze z szuflady pistolet.

– Nie! – krzyczy żona – chyba nie zabijesz ojca własnych dzieci!

* * *

Dlaczego pan nie ratował swojej żony, gdy tonęła?

– A skąd miałem wiedzieć, że się topi?! Wrzeszczała jak zwykle...

* * *

Misiu – mówi mąż do żony – zaprosiłem kolegę na kolację.

– Co? Czyś ty zwariował?! W domu jest bałagan, nie poszłam na zakupy, naczynia są brudne i nie zamierzam gotować kolacji!

– Wiem.

– To po co zaprosiłeś kolegę na kolację?!

– Ponieważ biedaczek myśli o żeniactwie.

* * *

Słyszałem, że nauczyłeś swoją żonę grać w pokera?

– Nooo, to był super pomysł! Wczoraj wygrałem od niej pół swojej pensji.

* * *

Dzieciak wyszedł z tatą na spacer. Nagle kłania się jakiemuś obcemu mężczyźnie.

– Kto to jest? – pyta zdumiony ojciec.

– To pan z zakładu oczyszczania. Zawsze jak wychodzisz do pracy, dzwoni do drzwi i pyta mamy, czy teren jest już czysty...

* * *

Przyszedł chłopak z dziewczyną do księdza, zapytał ile za ślub trzeba zapłacić.

Ksiądz do niego:

– A na ile pan wycenia swoją przyszlą żonę?

Chłopak chwilę pomyślał, wyjął 100 zł i położył księdzu na stole. Ksiądz wziął 100 zł... zerknął na przyszlą pannę młodą... i 50 zł wydał.

* * *

Na dyskotecce Rosjanin tańczył z dziewczyną Turka...

Nie trwało długo, stanął przed nim Turek, byczysko chłop:

– Ty, a w dziób chcesz?

– To jest pierwszy z waszych problemów – odpowiedział Rosjanin – agresja. Ciągłe szukacie zwady, nawet wtedy, kiedy nie ma żadnego powodu.

Dyskoteka się skończyła, Rosjanin wychodzi, a tam czeka na niego tłum Turków. – No, teraz się z tobą policzymy – warknęli Turcy gremialnie.

– A to jest drugi z waszych problemów – powiedział Rosjanin. – Nie potraficie załatwiać spraw po męsku sam na sam, tylko zawsze musicie zwoływać wszystkich „swoich”.

– Zaraz nam to odszczekasz! – wrzasnęli Turcy wyciągając noże.

– I to jest trzeci z waszych problemów – westchnął ciężko Rosjanin – zawsze na strzelaninę przychodzicie z nożami...



HUMOR Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

śląduje wielkich pianistów.

- Judym zakochał się w Joasi, bo się nudził po pracy.
- Przeciwnicy Adama Mickiewicza zarzucali mu, że sprowadza do Polski reumatyzm.
- Zosia – pasterka z „Dziadów” (cz.II) przebywała w czyszcucu, gdyż za życia nie chciała się pieścić z chłopcami, o czym winny pamiętać nasze koleżanki.
- Poncjusz Piłat był kuratorem rzymskiej firmy w Jerozolimie.

ZOBACZ JAK WYGLĄDASZ



PRZED PRACĄ

PO PRACY

- Soplica staje się z wielkiego zabijaki malutkim robaczkiem.
- Jednym z zadań MO jest uczestniczenie w wypadkach.
- Boga nie można usłyszeć, bo mówi bardzo cicho i do tego po łacinie.
- Doprowadzając do wszystkich zakątków pokarmy, krew pełni rolę kelnera.
- Romantyzm pozostawił trwale ślady na obrazach.
- Znanym drapieżnikiem leśnym jest drapichrust.
- Hanka, żyjąc w biedzie, rozmyślała o współżyciu z Antkiem.
- Orfeusz ubłagał Hadesa swoją piękną gra na cebrze.
- Bolesław Prus nie spał kilka nocy i potem urodziła się „Lalka”.
- Temperatura w kraju zależy od termometru.
- Ksiądz Robak ukazuje siebie jako marnego procha.
- Podstępny Odyseusz znalazł pod sukienką dzielnego Achilleusza.
- Adam Mickiewicz wykończył szkołę w Nowogrodku.
- Samouk – to taki, za którego lekcji nie odrabiają rodzice.
- Chłop pańszczyźniany chodził przygarbiony, bo mieszkanie było za ciasne.
- Chłop pańszczyźniany musiał znosić panu jajka.
- Chłopi chodzili po polu pionowo i poziomo.
- Chory więzień nie dość, że nie był leczony, musiał jeszcze niekiedy umierać.

- Chrobry pomógł odzyskać tron swojemu zięciowi Świętopchelkowi.
- Czarniecki zebrał dużą kupę chłopską.
- Czytałem sztuki Szekspira. Dwie zapamiętałem: „Romeo i Julia”.
- Danusia ratując Zbyszka przed napaścią dzikiego zwierza, zabiła go.
- Danuśka weszła na ławę i zaczęła grać na lutownicy.
- Do ludności w „Balladach” Mickiewicza zaliczamy nie tylko pojawienie się rusałki, ale i również jęki chłopca pod jaworem.
- Dobrze rozwijający się przemysł chemiczny przerabia węgiel na sól.
- Dopiero na ostatniej wycieczce nauczyłem się odróżniać wronę i gawrona od siebie.
- Dostyc szybko można się zorientować, że Izabela nie nadaje się do interesu, który ma Wokulski.
- Dr Judym do szkoły chodził w ciotki szpilkach.
- Dulka była powodem ciąży Hanki.
- Dziwna z braku czegoś innego podniecała na wyspie ogień.
- Edward III nie mógł zostać królem Francji, bo jego matka nie była mężczyzną.
- Faraonowi wmurowano do grobowca jego najlepszą żonę. Wmurowano mu ją na żywca.
- Gerwazy wyciągnął szablę i strzelił.
- Góral ma na głowie kapelusz, spodnie i kierpce.
- Górnik pogłaskał konia po głowie i cicho zarżał.
- Grając na fortepianie koń przeleciał koło okna.
- Gramatycznie rzecz biorąc, dziewczyna ma inną końcówkę niż chłopiec.
- Grażyna biegła galopem na czele wojska.
- Grażyna poległa w boju, ale przeprosiła Litowara za ten wypadek.
- Grecką boginią piękności była Hermafrodyta.

MODLITWA WIGILIJNA

Maryjo czysta, błogosław tej,
Co w miłosierdzie nie wierzy.
Niech jasna twoja strudzona dłoń
Smutki jej wszystkie uśmierzy.
Pod twoją ręką niechaj płacze lżej.

Na wigilijny ześlij jej stół
Zielone drzewko magiczne,
Niech, gdy go dotknie, słyży gwar pszczoł,
Niech jabłka sypią się śliczne.
A zamiast świec daj gwiazdę mroźnych pól.

Przyprowadź blisko pochód białych gór,
Niechaj w jej okno świecą.
Astrologowie z Chaldei, z Ur,
Pamięć złych lat niech uleczą.
Zmarli poeci niechaj dotkną strun
Samotnej zanucą kolędę.

Czesław Miłosz

SCHODY DO SIEBIE

Najnowszy, trzeci tomik wierszy Uty Przyboś właśnie się ukazał. W roku 2012, dwa lata po poprzednim. Ma równie ciekawy, choć niezwykle oszczędny, można powiedzieć: asceetyczny tytuł, który jednak wywołuje całe łańcuchy asocjacji. *Stopień* – aby w części choć zrozumieć znaczenie tego wieloznacznego słowa, nie sposób nie odwołać się do wypowiedzi jego autorki:

„Słowa są jak stopnie, ale większość schodów prowadzi do następnych zamkniętych pomieszczeń. Tylko z wysokości niektórych widać szerzej”.

Chodzi więc zapewne o zmianę perspektywy i zakresu oglądu świata, o próbę otwarcia następnych drzwi. Do tego też zmierza starannie przemyślany układ całości: pięć części, których tytuły prowadzą odbiorcę od ogólnego, uniwersalnego widzenia poprzez bardziej subiektywne, emocjonalne wizje (*JA COŚ NIECOŚ*) do kwestii związanych ze sztuką (część o ciekawym językowo tytule *SZTUKA STUKA*).

I tu spotyka odbiorcę pewne zaskoczenie. Mając w pamięci fakt, iż Uta Przyboś jest malarką, można się spodziewać wielu reminiscencji, związanych z doświadczeniem malarzkiego warsztatu, tendencji do operowania kolorem. Barw spotykamy niewiele. Służą do polemiki ze stereotypami (np. tytuł *Nad szarawym Dunajem*), do budowy pejzażu (niezbyt często), jak sugerowana zieleń, fiolet wrzosów, błękit i złoto z prawosławnych ikon, rudość traw, ciemne igły sosen (w wierszu *Schylek lata*, chyba najbogatszym w kolory), czasem do podkreślenia nastroju: różowość, żółty, niebieski, biel – w *Dniu grudniowym*. Podobnie jest w części o tytule: *SZTUKA STUKA*. Sztuka jest tu pojęciem wieloaspektowym. Mieści się w nim literatura (zwłaszcza poezja), rzeźba – tu przywołana została twórczość Michała Anioła, także jego freski w Kaplicy Sykstyńskiej; malarstwo, zwłaszcza w tekście: *Muzeum w Brugii*. Pojawia się też nazwisko Dürera w wierszu *Dürer*, w którym podmiot liryczny odczuwa wspólnotę twórczenia, znajdując „wieczną zajęczość” w rysunkach artysty. Zwraca tu uwagę bardzo interesujący, syntetyczny portret zajmąca, wyrażony skrótami: „Futrzałość, uszastość”, „precyzyjną kreską nastroszył futerko, nastawił długie uszy i błyszczał ślepkami”, z zastosowaniem neologizmów.

Można zatem przypuścić, iż autorka, konstruując tomik i tworząc zaistniałe w nim teksty, chciała skupić się na innych problemach, poszerzających jej wizję przedstawionego świata poza interpretację dzieł malarskich.

Główną osią kompozycyjną zbioru, który liczy sobie 100 wierszy i stanowi znaczącą pozycję w poetyckim dorobku autorki, są różnorodne problemy egzystencjalne. Wynika z nich szereg dramatycznych pytań, na które nie ma odpowiedzi. Generalnie skupiają się one wokół palącej potrzeby naprawy świata i człowieka, braku zgody na zaistniałą rzeczywistość. Kreacja świata przedstawionego zawiera świadomość miałości i pospolitości człowieka oraz jego życia, trudność oceny. Obawy podmiotu lirycznego budzi dążenie do konsumpcji, chęć posiadania, dominacja materializmu, krzywda wyrządzana człowiekowi przez innego człowieka. Dochodzi

u t a p r z y b o ś

STOPIEŃ

Uta Przyboś, „Stopień”. Oficyna Wydawnicza „STON 2”,
Kielce 2012.

do głosu poczucie małości, bezsilności wobec kosmosu i historii, własnej słabości i starości. Poraża świadomość faktu, iż całe bytowanie natury opiera się na przemocy i morderstwie.

Motywy dominującym wśród tych wszystkich rozterek jest problem śmierci, a przede wszystkim kwestia istnienia bądź nieistnienia życia pozagrobowego. Zajmuje to znaczące miejsce w rozważaniu podmiotu lirycznego w połączeniu ze świadomością przemijania i upływu czasu. Jedyne oparcie stanowi tu religia chrześcijańska w jej tradycyjnym ujęciu.

Większość wierszy można zaliczyć do liryki refleksyjnej oraz filozoficznej. Autorka przywołuje nazwiska Hegla, Spinozy, Kanta, Pitagorasa, wreszcie Arystotelesa, którego myśli cytuje w tekście *Siedzę w łóżku*, zestawiając je z różnorodnymi sytuacjami z własnego życia, zderzając także z motywem śmierci.

Dochodzą do tego różnorodne reminiscencje literackie, a pierwszy tekst tomiku, co znamienne, nosi tytuł *Czarnolas* i świadczy o akceptacji, nawet afirmacji światopoglądu i warsztatu poetyckiego Kochanowskiego. Część tej interpretacji i oceny mieści się w słowach:

On cierpiał do-słownie

i wierzył, że

świat można uszlachetnić wyraźnie.

Inny charakter ma wiersz, poświęcony pamięci Romana Brandstaettera, pochwała poety księdza Twardowskiego, pojawiają się odwołania do Goethego, Mickiewicza, Szekspira, Homera, Byrona, Kaetsa, poezji futurystów, Leśmiana (z bardzo trafną metaforą o przekraczaniu „krawędzi światów”).

W wielu tekstach daje się zauważyć kwestia charakterystyczna dla szczególnie wrażliwego obserwatora rzeczywistości: relacja między człowiekiem a naturą. W świetle wymienionych powyżej aspektów filozoficznych można przyjąć, że ta sfera nacechowana jest panteizmem, widocznym np. w wierszu *Plynąc*. Pełne połączenie podmiotu lirycznego z przyrodą poprzez zanurzenie się w jeziorze jest związane z fascy-

nacją pejzażem, przedstawionym jakby w toku procesu kreacyjnego:

*z tak niewielu cząstek drżących
blask słońca na wodzie
zieloność drzew puls serca błękit nieba
i moje doznania*

*boskość wszystkiego
i zasada nieoznaczoności
cudowna*

Podobny sensualizm pojawia się jeszcze wielokrotnie, łącząc się z dominacją czasu teraźniejszego: „Wiem: wszystko jest teraz”. Świadomość powtarzalności cykli przyrody generuje zainteresowanie porami roku z ich charakterystycznymi elementami pejzażowymi:

*Nadzieja głęboka i czuła rozwijana
Pączkiem fiołka niespodzianym, wilgotnym.
Poranek*

W dość oszczędnych kreacjach wymienione są jeszcze: magnolia, jabłoń (oczywiście obie kwitnące), wrzosa, nawłoc, wielobarwny śnieg.

Ciekawy pejzaż zimowy w wierszu *Noworoczny spacer* – konstruowany w sposób dramatyczny i wyrazisty, niesie poczucie nieskończoności, wieczności i świadomość własnego istnienia, wynikającą z obcowania z naturą. Tę świadomość zakłóca jednak pytanie retoryczne, będące pointą: „Oczywiście?”. Tak jakby podmiot liryczny był swego istnienia niepewny, ciągle szukał jego potwierdzenia nie czując się ani częścią przyrody, ani częścią ludzkości. Wrażenie pogłębia anafora:

*i jest cisza ogromna na świecącym niebie.
Las bezlistny nie szumi.*

I jest przestrzeń przepastna, za daleka na słowa.

Autorka tomiku STOPIEŃ stosuje też inne środki z zakresu poetyki (dość oszczędnie, zapewne ze względu na refleksyjno-filozoficzny charakter tekstów). Można tu znaleźć udane neologizmy:

*jest i zimno
i bezwiersznie*

* * *

*kot mi tylko puszyścieje na kolanach
Oksymoron*

czy „przerozwiewniej”, „obłoczyste niebo”, „niepewnieją”, ciekawe nagromadzenie:

*ciuchy buty butiki zakupy i żądze
World Press Photo w centrum handlowym*

wiele porównań i przenośni. Warto przytoczyć dłuższy fragment:

*Jeszcze nienapisany wiersz
jak kasztan w lupinie – kłuje.
Wyłuskać go trzeba uważnie.
Lśni zapowiedzią pokoleń.*

*Potem różnie bywa:
większość się zsycha, blask traci – zbyteczna.
O wierszach i cierpieniu kasztanowców*

Ta paralela, reifikująca wiersz poprzez porównanie do kasztana, jest kontynuowana w całym tekście aż do zapowiedzi potężnego drzewa, które może z kasztana wyrosnąć, ale może też zostać zabite przez szkodniki.

W tomiku zdarzają się też teksty pisane w całości lub w części prozą. Wywiad ze znaną aktorką, *Notatka belgijsko-polska, Zdarzenia, Porażeni, Różnice, Taniec śmierci* i inne. Nie jest to jednak proza poetycka, mimo że jest nośnikiem różnorodnych emocji. W tym gatunkowym i rodzajowym zróżnicowaniu zbioru pojawia się też gatunek ze staropolską tradycją – **One (lament)**, zgodnie z konwencją wyrażający ból, bezradność wobec przeciwności i nieszczęście losu kobiety w aspekcie historycznym.

Ta wieloaspektowa kreacja świata przedstawionego zmierza do budowania konstrukcji o charakterze światopoglądowym, poświadczających, że ich autorka, kierując się refleksją, opartą na emocjach i sensualizmie, chce oddzielić procesy tworzenia w malarstwie i poezji, zachowując ich specyfikę i doceniając odrębność tworzywa.

Hanna Krupińska-Łyp

KOLEDA

Nasza mama kocha muzykę
i my także muzykę kochamy,
więc na gwiazdkę myśmy kupili
płyte dla naszej mamy.

Potem była wigilia, choinka,
pierwsza gwiazdka błysnęła z nieba,
myśmy wszyscy siedzieli przy stole
i ta płyta zaczęła śpiewać.

Złotą świeczką mrugnęło drzewko,
zatańczyły na ścianie cienie,
– Dobry wieczór... – szepnęła mama
– dobry wieczór, panie Chopinie.

Płyta grała scherzo z kolędą,
rozśpiewały się pięknie klawisze
i tak było, jakby naprawdę
Chopin do nas, do domu, przyszedł.

Wanda Chotomska



Z PÓL MAŁOWANYCH

Witraże z Futomy – to zbiór wierszy wyraźnie określonych topograficznie w „małej ojczyźnie” autora, dodajmy – w małej ojczyźnie z wyboru, w krainie Pogórza Rzeszowsko-Strzyżowskiego. Jej centrum stanowi Futoma i jej okolice, którym M. A. Łyp poświęca pierwszą część tomiku. W drugiej pojawiają się miejsca i krajobrazy okoliczne, nieco dalsze, ale współtworzące pejzaże łagodnych wzgórz i rozległych pól, budujące nastroje pogodnej harmonii z naturą. Sądzić należy, że odnalazł poeta w tej krainie „miejsca magiczne” i zdecydowały o tym nie tylko uroki krajobrazu. W utworach z prezentowanej tu książki odnajdujemy fascynację ludźmi z Futomy (i regionu), głównie artystami ludowymi: rzeźbiarzami, muzykami, rękodzielnikami, którzy nie tylko kultywują tradycje miejscowego folkloru, a także swymi działaniami budują społeczeństwo obywatelskie w środowisku. Pojawiają się więc w strofach poetyckich panie: Wiesława Rybka – kustoszka i propagatorka tradycji i obyczajów miejscowych, która:

*żelazkiem z duszą
pragnie jak Franciszek Kotula
odprasować tamten świat*

(Na progu tęsknoty)

– Maria Panek – snycerka, konserwatorka starych świątków i kapliczek

– Zdzisława Górka – poetka, powieściopisarka i eseistka, adresatka poetyckiego monologu o prawach pamięci i egzystencjalnych z nią zmaganiach w *Liście do Zdzisławy Górskiej*,

– Danuta Heller – animatorka i energiczna organizatorka życia kulturalnego i literackiego w gminie, redaktor naczelna ambitnego „Kuriera Błażowskiego”,

– Ania Rząsa – solistka miejscowej kapeli i hafciarka,

– Jerzy Panek – artysta wszechstronny, rzeźbiarz, stolarz artystyczny, fotografik i solista kapeli, w którego „kolędowym zaśpiewie” powraca dzieciństwo, kiedy:

*matka i ojciec
w Wigilię jaśnieli gwiazdą*

(W krainie złotej muzyki)

– Marek Kruczek – cymbalista, co „chordofonem gasi lato”,

– Stanisław Pecka – pszczelarz, a przede wszystkim szef futomskiej kapeli, znanej miłośnikom muzycznego folkloru w kraju i za granicą.

Wszyscy budzą szacunek swą sztuką. Tworzą – zdaniem M.A. Łypa – „krainę złotej muzyki”. Jej unikalność udaje się pocie celnie oddać nie tylko oryginalnym epitetem: złota muzyka, lecz głównie dzięki zestawianiu obrazów swojskiego pejzażu (z konkretnymi miejscami i ludźmi) z finezyjnymi „obrazami” dźwiękowymi. Poetyckie krajobrazy z ka-

pełą osiągają harmonię dzięki zastosowaniu w kompozycji i stylistyce utworów zasady polifonii. Jej istotnym elementem jest wprowadzanie – odległych, rzecz by można, skojarzeń: odwołań do dzieł Krygowskich, Chagalla, Mehoffera, do krajobrazów egzotycznych i dzieł klasycznych. Zabieg ten jest celowy: we wszystkich swych wierszach: i tych z Futomy, Gwoźnicy czy Słociny, i tych pisanych w Toskanii czy na Krecie – M. A. Łyp jest poetą kultury, świadomym jej ponadczasowości i uniwersalnych porządków.

Utrwalone w poetyckich strofach (z imienia i nazwiska) osoby, to dla autora przede wszystkim ludzie bliscy; właściciele stawów i pasiek, a równocześnie autentyczni artyści, godni podziwu w poetyckim słowie, czyli „w skarbcu zakłębionych dźwięków”.

Wiersze ze zbioru *Witraż z Futomy* są kolorowe, przesycone barwami natury: zielonych łąk i lasów, odcieni nieba, żółcią, fioletem, czerwienią kwiatów i owoców, jak w „cichej dolinie Futomy” z utworu *Złocistoskrzydłe lato*. Poeta stara się utrwalić chwilę ulotną: „taniec” ważki zawieszona „w białości powietrza / między jeżogłówką (sparganium erectum) / a / jedwabną purpurą krwawnicy”, ogarnia swą uwagą kolejne kręgi pejzażu: „wielką tafle wody”, feerię barw ogródkowych kwiatów, wzmocnioną promieniami zachodzącego słońca.

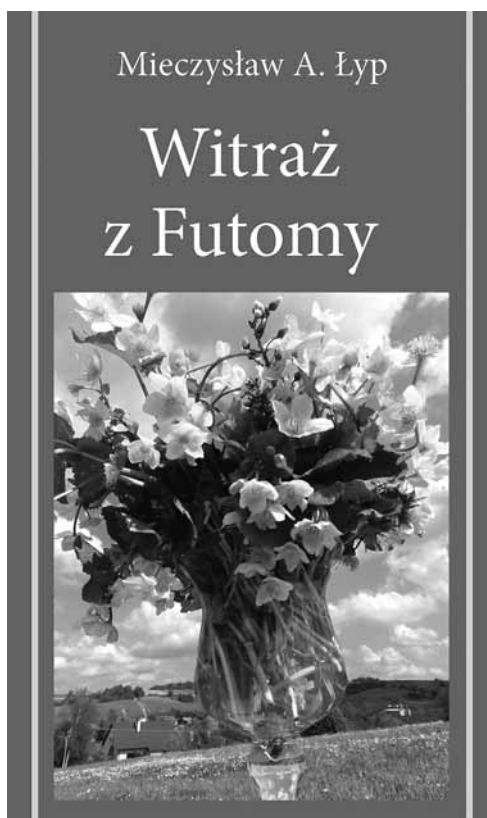
Kazimierz Ożóg zauważa (w eseju *Podkarpacie malowane słowem*), że: „poeta bawi się konkretem i rozkoszuje przytaczaniem kolejnych elementów opisywanego świata, który pod jego piórem, poprzez użycie zróżnicowanych epitetów i oryginalnych metafor zmienia się w czarodziejski ogród, w Podkarpacką Arkadię, w niezwykłą krainę szczęśliwości”.

Nie jest to jednak Arkadia z mitologii – „rzadko spotykane piękno” nie dało się oswoić, musiało być zastąpione banalnym urokiem kwitnących malw, dali i nasturcji, a nadto

– melancholią wspomnień: zdarzeń i ludzi, ucieczką w świat skojarzeń z wielką sztuką: wszak realna ważka z Futomy to owad ze słynnego obrazu Józefa Mehoffera.

Witraże – to barwne kompozycje figuralne lub dekoracyjne, ułożone z kolorowych szkielec oprawnych w ołowiane ramki. Od średniowiecza umieszczane w oknach kościołów, w czasach secesji dekorowały także budowle świeckie. O urodzie i oryginalności witrażu – poza kolorem – decyduje właśnie światło, bo gra światła buduje dynamikę obrazu, tworzy nastrój.

Sumą poetyckiego zachwyty nad tym, co nas otacza,



a równocześnie – poetyckim credo M.A. Łypa wydaje się wiersz *Illuminacja*, z dyrektywą: „W światło iść i światłem się cieszyć”, by czerpać radość z darów ziemi i losu, „zatrzymać w sercu okruch tęsknoty”, „spłynąć na skrzydłach pyzatyh aniołów / w zieleń w zakręt w rozdroże / w przepaść w dolinę w słowo”. Przytoczone tu wersy znakomicie ilustrują światopogląd (nie tylko artystyczny) autora: w swoich utworach (fotograficznych i literackich) uporczywie poszukuje piękna (krajobrazu, dzieł sztuki, wytworów ludzkiej myśli i ręki, mądrości natury), ale także ujawnia wiedzę o skomplikowanej dramaturgii ludzkiej wędrówki przez życie.

Przewodzi ona także do słowa – a więc narzędzia nie tylko opisu, lecz także kreacji; artysta posłużyć się może różnymi narzędziami i tworzywem, może – na przykład – „dłutem wyrzeźbić frasunek Frasośliwych”. Jednakże tylko język (słowo) jest zarazem tworzywem i narzędziem, daje możliwość opisu (oceny) i kreacji (budowania obrazu, ewokowania uczuć i wrażeń). Otwiera pola wyobraźni u odbiorcy, inspiruje refleksję i zadumę nad tym, czy rzeczywiście warto „W światło iść i światłem się cieszyć”.

Dominantą obrazów poetyckich w wierszu *Illuminacja* jest „światło”. To jedno z najważniejszych słów kluczy tej poezji (i jedna z najważniejszych komponent estetycznych klasycznych witraży). I nie chodzi tutaj tylko o wysoką frekwencję słowa „światło” w utworach M. A. Łypa. Światło i szeroki jego krąg semantyczny – to podstawowe tworzywo poetyckich obrazów w wielu wierszach z tego tomiku (np. *Na progu tęsknoty*, *Zimowe zapatrzenie*, *Wołania zielonych łąk*). A gdy rozszerzymy ów krąg znaczeniowy o np.: słońce, lśnienie czy biel okaże się, że właściwie wszystkie wiersze z tego zbioru przesycone są światłem. W perspektywie filozoficzno-kulturowej światło kojarzone jest pozytywnie: sugeruje poznanie, dobro, postęp.

Mozaika obrazów, refleksji, wspomnień, odwołań do znaków i symboli kultury, postaci i pejzaży – to poetycka materia *Witraży z Futomy*. Utwory z tego tomu łączy – w witrażową właśnie całość – humanistyczna wrażliwość, autentyczny zachwyt autora tym, co go otacza i chęć „przełożenia” tegoż zachwycenia na słowa, jak w wierszach: *Witraż sierpniowy*, *W skarbcu zaklętych dźwięków* czy *Modlitwa*.

Nad Futomą góruje, mocno wpisana w pejzaż i tkanę społeczną wsi, bryła neogotyckiej świątyni. Jest ona nie tylko (choć przede wszystkim) miejscem religijnego kultu, lecz także rozlicznych aktywności wspólnoty (w dużej mierze za sprawą gospodarza parafii, ks. proboszcza Jana Czai i Małgorzaty Drewniak, sołtysa wsi Futoma), np. odbywają się tu koncerty miejscowych i zapraszanych chórów i muzyków. Ich echa znalazły się także w wierszach M. A. Łypa (*W skarbcu zaklętych dźwięków*), a patron kościoła – św. Walenty – zainspirował poetę do udanej próby wejścia w krąg szczególnego typu twórczości literackiej o tematyce religijnej. Mowa tu o modlitwie poetyckiej. Ten rodzaj poezji ma bogatą tradycję religijną, muzyczną i literacką, jest żywy także we współczesnej literaturze polskiej (o czym dowodnie przekonuje nas monografia pióra Zenona Ożoga).

W najnowszym tomie poetyckim M. A. Łypa *Modlitwa* do patrona parafii futomskiej ma tradycyjną kompozycję średniowiecznego hymnu: każda strofa składa się z inwokacji

i suplikacji. Inwokacja do św. Walentego powtarza się w każdej zwrotce, co nadaje całości rytm litanii, a suplikacje to łańcuch prośb o piękno i dobro.

W wierszach M. A. Łypa dostrzegamy uparte dążenie do szukania (i odnajdywania) tego, co dobre, odkrywania tego, co piękne. Dostrzegamy także delikatnie wyrażaną – a czasem tylko sugerowaną – wiedzę o tym, że nie wszystko, co nas otacza i doświadcza, jest piękne i dobre.

W prośbach do św. Walentego z Futomy autor formułuje swą wizję świata idealnego, a równocześnie katalog niedoskonałości świata realnego. Humanista, obarczony bagażem doświadczeń kulturowych, artystycznych i życiowych, prosi: „mędrcom przywróć jasność źrenicy”, „wrażliwym daj moc tworzenia”, „przywróć ludziom dar sumienia”, a na koniec – dramatycznie: „Nie pozwól podpalić świata tego”. Prośby te, wpisane delikatnie w formę i aureę tradycyjnej, ludowej kultury religijnej, mają wymiar uniwersalny. Zawiera się w nich humanistyczny światopogląd autora, znany nam już z wielu innych jego wierszy: w pogodnej zgodzie na świat, gdy:

*Sady w Futomie uciekają
w listopadową szarugę a:
Wyjęte z czasu lampy
nie ogarniają ani świata
ani dnia ani nocy*

(*Na progu tęsknoty*)

Także wtedy, gdy:

*Wracamy w przeszłość pełną znaczeń
i pełną nazwisk już odległych
ale jakże bliskich
(W rozległych polach w zielonych widnokęgach)*

Świadomość utraty rekompensuje po prostu aktywne życie: to, co przemija, oznacza także gotowość przyjęcia tego, co nas czeka: – w jednym z wierszy czytamy:

*Zgubiłem bielejące pejzaże
Odnalazłem kwitnącą zieleń
nagrzane dzbany fioletowe powoje
frazy wirujące w blaskach różanych witraży
ważne słowa stare obrazy sceny malowidła*

(*W skarbcu zaklętych dźwięków*)

W ocenie Joanny Rusin, w eseju *Piękno jest wokół parującego*: „Bohater liryczny [wierszy M.A. Łypa] jest człowiekiem dojrzałym, świadomym tego, co w życiu najważniejsze; jego credo, wypowiedziane w utworze *Uroczyisko*, brzmi jasno i zdecydowanie:

*Wierzę w obraz skrzypce wiersz
nasturcję anemon słońceznik i absynt*

Ów dwuwiersz wyraża pochwałę życia w jego dotykaności i zmysłowości, życia, które bywa jak absynt, upojne ale i gorzkie, a które może ocalić od zapomnienia jedynie piękno stworzone przez człowieka: malarstwo, muzyka, słowo poetyckie”.

Sądzić można, że na decyzję zebrania wierszy o Futomie i okolicach w osobnym tomie spory wpływ miały, poza autentyczną fascynacją ludźmi i krajobrazem, społecznikowskie pasje autora; jego biografia to życiorys animatora rozlicznych przedsięwzięć kulturalnych, CV artysty – poety i fotografa.

Zbiór *Witraż z Futomy* to także wizytówka „małej ojczy-

zny”, godnej popularyzowania jej urokliwych klimatów, stworzone przez naturę i ludzi. Wiersze w nim pomieszczone odkrywają piękno przyrody, całą bogatą gamę odczuć i wrażeń, jakie są udziałem człowieka w kontakcie z poetyckim słowem. Równocześnie zaświadczyają twórczą obecność człowieka w naturze, harmonijnie włączoną w poetyckie pejzaże.

Osobną wartością tej publikacji stanowi jej część ilustracyjna, czyli fotografie autora tomiku, związane z szeroko pojętą materią wierszy. Zdaniem Zdzisławy Górskiej (zaczepniętym z glosy dołączonej do *Genius loci* M. A. Łypa) nawet: „pozornie niezwiązane tematycznie ze sobą zdjęcia łączy przemyślana idea – ogromna sympatia autora do wszystkiego, co go otacza, przebija wyraźny zachwyt nad pięknem tej ziemi. Autor utrwala poszczególne dni i zdarzenia, (...) cały koloryt świata, światło i jego odcienie”.

Dodajmy: układ taki tworzy całość: słowo poetyckie rozwija obraz utrwalaony aparatem, fotografia poświadcza oryginalność literackiej inspiracji.

Książka, dopełniona tłumaczeniami (na języki: francuski, angielski, rosyjski, ukraiński i niemiecki) stanowi cie-

kawą i piękną wizytówkę miejsc i ludzi: słowem krainy, którą nazywamy Futomą.

Witraz z Futomy to zbiór szczególny. Sporo utworów komponowanych jest na wzór witrażowej fabuły i techniki: z kolorowych miniobrazów, ułamków wspomnień, zaskakujących odwołań, porównań i neologizmów. Wszystko to poświadcza bogactwo warsztatu i twórczej wyobraźni autora. Mariaż słowa poetyckiego i artystycznej fotografii, dopracowanie edytorskie – przydają książce także walorów popularyzatorskich.

Jednakże – i sędzę, że Czytelnik podzieli tę opinię – najważniejsze są tu wiersze. A w nich – zdaniem Małgorzaty Jandy – „Mieczysław Łyp tworzy poezję obfitą w informacje o świecie, pełną osobliwych wyobrażeń. Rzecz by można, uwzniośla rzeczywistość pozaartystyczną”.

Opinia ta, sformułowana po lekturze *Genius loci*, doskonale przystaje do najnowszej książki poetyckiej M. A. Łypa, ponieważ także w niej autor zaraża postawą mądrej zgody na życie, uczy dostrzegać piękno „malowanych pól” i „zielonych widnokręgów”.

Anna Niewolak

ŚWIĄTECZNE NOSTALGIE

Ze swoimi najbliższymi najchętniej rozmawiam w Wigilię. W ten magiczny dzień wracam myślą i do tych, których już nie ma, a bez których tamte, pełne gwaru i radości.

Wigilie nie byłyby wielkim przeżyciem i znakiem pokoleniowej więzi i tożsamości.

To nic, że ich groby pokrywa biel i śnieg. Zapalam im, tak, jak kiedyś oni zapalali dla mnie, migocące światełka wigilijnej nocy.

Rozmawiam też ze swoim miastem rodzinnym, jego ulicami i mieszkańcami.

W ten dzień jestem również w naszej Brzezynie. Obchodzę ośnieżone drzewa w sadzie.

Wyraźnie widzę różane chochoły, stawiane przez ojca. Myślą powracam do świątecznych podróży z siostrą do Warszawy i wujem Władkiem do Łodzi. Do niezapomnianego, bajkowego pokoju pełnego makowców, serników, lukrowanych, pachnących ciast i wszelkich innych świątecznych pyszności z wielkimi, kolorowymi tortami autorstwa gospodarza domu, mistrza nad mistrzami w zakresie cukiernictwa.

Rozmawiam także z bliższymi i dalszymi kuzynami. Ota- czam ich postacią serdeczną pamięcią. W gromadzie moich rozmówców najwyraźniej rozpoznaję tych, z którymi toczyło się śnieżne bitwy i z którymi kołędowało się z szopką. W ten czas szukam swoich ośnieżonych, zawianych śniegiem stawów, wielkich, fantazyjnie ukształtowanych zasp i tunelów lodowych. Kto dziś opisze zapach tamtych choinek? Kto opisz piękno z wielkim trudem zdobytych aniołów, cherubinów, gwiazd, bombek, łańcuchów i tajemniczy blask kolorowych świeczek? Jaki mistrz słowa opisze i odtworzy mistrzowskie, niepowtarzalne koncerty kolęd „Moniuszkowców” u Franciszkanów? Dziś lekiem na moje nostalgiczne są kolędy w pięknym wykonaniu Ani Rząsy i Jurka Panka z Kapeli Ludowej z Futomy. „A w Futomie zima, mróz tu ostro trzyma”.

W świąteczny czas chętnie wracamy do wspomnień i minionych zdarzeń. Mamy więcej czasu na lekturę. Zapraszam do mojego „Fotoplastikonu”.

Mieczysław A. Łyp

7.10.2012 r.



ZATRZYMANY KADR II

Spłował dziś złoty płomyk sierpnia. Nie płowieje we mnie Radomsko, właściwie Stacja Radomsko Przystanek Radomsko. Kinema, Kościuszki. Przejazd na Brzeźnickiej.

Wąska jak wagon kolejowy kamienica dziadków na Batorego, czyli dawnych Gliniankach Brzeźnickich. Pokoje widne, duże. Na piętrze pokój z cudownym, misternym balkonikiem, z widokiem na Pałac Szwedowskich. Piętro należało do wysokiego, pięknego, roześmianego stryja Piotra i jego (również gościnnej) a rosłej jak szumiąca topola drugiej żony.

Na stole zawsze stała magiczna, ogromna szklana kula z zaklętym pejzażem i kolorowym ale niedostępnym światem. Ta kula do dziś barwi się we mnie bielą i błękitem. I szumi też sad stryja Piotra z płonącymi w melancholijnej zieleni sierpnia renklodami. Ceremonia obchodu całego sadu. Oracja o nieprzeciętnych zaletach każdego drzewka, każdego owocu, owiniętego, otulonego w słońce, w odchodzącą spiekotę wakacyjnej niedzieli.

Musieliśmy być dla Niego niezwykle „gośćmi” skoro pokazywał nam (wtedy nastoletnim dryblasom) nowe nasadzenia, nowe szczepy, całe swoje imperium lata. Za Jego i Ojca przykładem dziś jabłonie, wiśnie, śliwy i grusze co roku kwitną w nas sadami Słociny, a zielona wiecznie Brzezina droższa od bostońskich parków Edka Bolca.

W późniejszych latach opiekę nad sadem przejęli synowie stryja: Tadek i Witek. Obaj wysocy, szczupli. Urodzeni myśliwi i hodowcy rasowych gołębi. O swoich grzywaczach, siniakach i sierpówkach, o ich sukcesach i wyczynach mówili z wypiekami na twarzy.

Co najmniej tak, jakby opowiadali o najpiękniejszych kobietach świata.

Mieczysław A. Łyp

25.09.2012 r.

ZATRZYMANY KADR III

Spieszy ulicami Radomska. Bardzo pragnie być przy niej. Woła, krzyczy jej imię.

Mobilizuje i przywozi najlepszych lekarzy. Mają tylko jedno, jedyne zadanie.

Uratować Jego najdroższy, najcenniejszy skarb. Prześliczną, piękną i jakże młodziutką 19-letnią żonę. Nie ma nic ważniejszego na świecie. Liczy się ona i tylko ona.

Jest przerażony. Przygnieciony bólem. Ale nie traci nadziei. Wierzy, że kolejny lekarz sprawi cud. Niestety. Przy porodzie pierwородnego syna Jego młoda żona umiera.

Świat przestaje się liczyć. W żałobie po stracie ciotki Marii pogrąża się cała rodzina.

Najbardziej siostry stryja, Jadwiga i Kasylda. Moja matka, a jej siostra przepelniona bólem, rozpaczą, przez rok, codziennie pieszo pokonuje kilometry dróg, by być przy jej grobie.

Idzie i w mroźny, zimowy świt, i w ciepły majowy poranek.

Maleńkim synkiem stryja, ładnym jak obrazek, zajmie się ciotka Jadwiga.

Dobrze przygotowuje go do życia. Janek ukończy politechnikę i zostanie powszechnie szanowanym inżynierem.

I mimo że minęły „wieki całe” od tamtych wydarzeń, tkwią one głęboko w mojej pamięci. A przecież słyszałem tylko okrucy i strzępy rozmów.

Ale i tak do dziś nie potrafię zrozumieć, dlaczego jako małe dzieci tak bardzo lgnęliśmy do stryja Piotra, ciotki Jadwigi i ciotki Kasyldy? Jak wielkie serca musieli mieć, skoro jeszcze potrafili cieszyć się „obcymi”.

Zawsze szliśmy do nich, jak w dym i jak ufnie, szczęśliwi, mali wędrowcy.

Wędrowcy spragnieni nowych wrażeń, nowych odkryć i nowych doświadczeń...

Panta rhei.

Mieczysław A. Łyp

7.10.2012 r.

FOTOPLASTIKON

Spłował dziś złoty płomyk sierpnia

Nie płowieje we mnie Radomsko

Stacja Radomsko właściwie Przystanek Radomsko

Kinema Kościuszki Przejazd na Brzeźnickiej

Kamienica dziadków

na Batorego czyli dawnych Gliniankach Brzeźnickich

Pałac Szwedowskich Sad stryja Piotra z płonącymi

w melancholijnej zieleni sierpnia renklodami

Łażnia Miejska wuja Władka – przystojniaka

z kompanii Zamku prezydenta Mościckiego

i paroma prowincjonalnymi elegantkami

(Stare dewotki zawsze odprowadzały go nabożnym

szeptem i grzesznym pożądaniem)

Otoczona lipowym zapachem

Metalurgia Komuna Paryska Francuzów

– światowy asortyment gwoździ drutów i lin okrętowych

Morza i oceany ale najpierw ręce mojego

nad wyraz solidnego pracowitego ojca

Widzę go jak idzie w śnieżycę w zamieć

z butelką herbaty z wyraźną etykietą

Słyszę wirujące białe słowa właściwie

strzępy w wyjąłym wietrze w złowrogię kurzawie

„Mróz jak cholera. Dobrze zamykajcie drzwi”

Dziś w oknach *Europy* pławi się cisza

– ta bliska i ta z pobliza

Różewicz dawno wyjechał już z miasta

Nie dymi majestatyczny wyniosły komin Komuny

Nie pracuje młyn Zielonki i nie tętni ulica

Narutowicza – niemy krzyk Muncha

Przez drogi i bezdroża gwiazd i wieczności

wędruje wielkie serce Henryka Wawrzyńcaka

Ciągle jestem w drodze Spotykam nowych

Może spotkam jeszcze przyszłość

i swoją młodość

Mieczysław A. Łyp

03.09.2012 r.



INFORMACJA Z ZEBRANIA KOŁA PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI

1 października 2012 r. zebrali się członkowie białowskiego KOŁA PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI. Tym razem dzieci przynosiły na papier swe wspomnienia z wakacji. Prac



Renowacja palmy w czytelnicy dla dzieci.

ce te zostaną także przyjęte na konkurs ogłoszony przez bibliotekę. Oceniać je będzie niezawisła komisja. Celem konkursu było, by dzieci miały możliwość wyrażenia swych wrażeń z wakacji w formie prac plastycznych. Następnie odnowiliśmy palmę w czytelnicy dla dzieci. Kolejnym zadaniem było wykonanie dekoracji jesiennej. Pomysłowość i fantazja uczestników KPB w wykonywaniu liści była ogromna.

Wakacje są już wspomnieniem. Przyszedł czas na naukę i nowe plany KPB. Mamy już jesień, ale pogoda jest jeszcze „prawie” letnia. Cieszymy się tym...

Zdjęcia w galerii na stronie www.biblioteka.blazowa.net.



Dzieci zrobiły przepiękne liście z papieru.

JESIEŃ

Jabłka świecą na drzewach jak węgle w popiele,
wiatrak pęka ze śmiechu i powietrze miele.

Jak na fryzie klasycznym dziewczyny dostojne
z różowymi żądzami męzną wiodą wojnę.

Już kasztan się osypał i ochłodził ranki;
o, młody przyjacielu, poszukaj kochanki

z małym domkiem, ogródkiem, sennym fortepianem,
która by włosy twoje czesała nad ranem,

z którą byś po śniadaniu czytał Mickiewicza –
niech będzie silna w rękę, a piękna z oblicza,

jak jesień zamyślona, jak jesień śmiertelna
i jako jabłka owe cierpka i weselna.

Konstanty Ildefons Gałczyński

SŁODKA NIESPODZIANKA DLA KOŁA PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI

22 października 2012 roku odbyło się kolejne spotkanie białowskiego Koła Przyjaciół Biblioteki. Na tych zajęciach dzieci kolejno czytały na głos lekturę Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”, którą właśnie będą omawiać na lekcjach języka polskiego.

W dzisiejszych czasach, czasach zdominowanych przez komputery, telewizory, gry wideo czy filmy DVD, czytanie książek w wielu rodzinach spada na dalszy plan. To naturalne, że nowoczesny świat, bogaty w audiowizualne wynalaz-



Wszyscy zajadali się goframi.

ki, jest bardziej atrakcyjny dla dziecka niż tradycyjna książka. Jednak ani komputer, ani DVD nie zastąpią czytania – uważają psychologowie. Książki rozbudowują wyobraźnię, ćwiczą pamięć, uczą skupienia, wzbogacają słownictwo i pomagają rozwijać intelekt. Ważne jest także rozumienie czytanego tekstu.



Natalia świetnie czyta na głos.

Na kolejnych zajęciach będziemy kontynuować czytanie lektury. Planujemy obejrzeć wersję filmową tej książki, by porównać, na ile wydarzenia z książki znalazły odbicie na taśmie filmowej.

Zostały także wręczone dyplomy za udział w wakacyjnym konkursie plastycznym „Moja pocztówka z wakacji”. W nagrodę dzieci miały słodką niespodziankę – gofry z dżemem truskawkowym. Zapach pieczonych gofrów obiegł całą bibliotekę, wprawiając w zdumienie wszystkich przychodzących czytelników.

Rozmawialiśmy także o zorganizowaniu zabawy andrzejkowej w bibliotece.

Wszystkie dzieci, które mają chęć na zabawę w bibliotece – zapraszamy. Polecamy spotkania w Kole Przyjaciół Biblioteki. Jak widać, nasza oferta to nie tylko książka, choć formy naszej pracy zachęcają do czytania.

Więcej o zabawie andrzejkowej wkrótce na stronie internetowej.

PROJEKCJA FILMU „W PUSTYNI I W PUSZCZY”

Tak jak wcześniej zaplanowaliśmy, na kolejnym spotkaniu zaczęliśmy oglądać filmową wersję powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”. Dzieci zauważyły, że książka zawiera więcej szczegółów. Czytając książkę bardziej pracuje wyobraźnia, więcej się skupiamy.

Staraliśmy się stworzyć atmosferę współczesnego kina; po całej bibliotece roznosił się zapach popcornu.



Książka czy film – popcorn by najlepszy.

PROMOWANIE CZYTELNICTWA W ŚRODOWISKU

W środowe przedpołudnie 7 października 2012 r. na zaproszenie pani dyrektor Przedszkola Publicznego Marty Bator, miałam przyjemność odwiedzić nasze błażowskie przedszkolaczki. Grupa pięciolatek – „Żabki”, prowadzona jest przez panię Halinę Piszcz i Annę Osinko. Celem wizyty było rozbudzenie w dzieciach chęci czytania i uważnego słuchania. Wyrobienie pewnych prawidłowych nawyków czytelniczych w okresie przedszkolnym to podstawa w dalszej edukacji dziecka. Dzieci ciepło mnie przywitały. Jadły śniadanie, a na mój widok ich małe rączki szybciej zaczęły pracować i w talerzach ubywało zupy mlecznej.



Pamiątkowe zdjęcie z „Żabkami”.

Dlaczego przedszkole kojarzy się niekiedy z płaczącym maleństwem jedzącym kaszkę? To już mit. Przy stolikach siedziały uśmiechnięte, trochę umorusane, ale szczęśliwe maleństwa, czekające na nowe wrażenia. Ponieważ zbliża się okres przedświąteczny, wybrałam dla nich bajkę Walta Disneya pt. „Wesołych Świąt”. W bajce tej dzieci piszą listy do Mikołaja, a ich listy zawierają spis prezentów, które chcą otrzymać. Wymieniają również listę dobrych uczynków, które uczyniły przez cały rok. Przedszkolaki bardzo dobrze wiedzą, skąd przybywa Mikołaj i kto towarzyszy mu przy rozdawaniu prezentów. Już dzisiaj wieczorem zaczną pisać listy z prośbą o prezenty, nie zapominając o dobrych uczynkach. Maluchy zaśpiewały dla mnie piosenkę o Alibabie, zaprosiły mnie do wspólnych tańców, a na koniec podarowały mi na pamiątkę piękne kwiaty. Na chwilę czas się dla mnie zatrzymał, bo każdy z nas był kiedyś małym dzieckiem i różnie wspomina swoje dzieciństwo. Jedno jest pewne, każdy miał wtedy mniej spraw i trosk na głowie. Dzieciństwo powinno być okresem szczęśliwym – pamiętajmy.

Dziękuję za zaproszenie.

Anna Heller

WSPOMNIENIA Z WAKACJI W BIBLIOTECE W PIĄTKOWEJ

Rozpoczął się nowy rok szkolny, a w związku z tym sezon spotkań bibliotecznych. We wrześniowy poniedziałek dzieci z przedszkola oraz z zerówki Szkoły Podstawowej w Piątkowej



Prace uczniów.

przybyły podzielić się swoimi wakacyjnymi wspomnieniami. Z okazji tej w bibliotece została przygotowana wystawka malowanek pt. **WSPOMNIENIA Z WAKACJI**. Spacer brzegiem morza, popłynięcie statkiem wycieczkowym, odpoczynek w górach, zabawy wesołym miasteczku to marzenia wszystkich dzieci, które w taki właśnie sposób spędzały lub chciałyby kiedyś spędzić swoje wymarzone wakacje. W ramach głośnego czytania bajek pani wychowawczyni przeczytała książeczkę pt. **PRZEDSZKOLE** z serii *To nic strasznego*. W książce tej pokazane jest jak dzieci



W bibliotece czas mija szybko.

po raz pierwszy idą do przedszkola i jak przebiega pierwszy dzień w przedszkolu. Przedszkolaki zachwyciły się kolorowymi i humorystycznymi ilustracjami.

Danuta Hamerla

WIZYTA W BIBLIOTECE

9 października br. błażowską bibliotekę odwiedziły dzieci ze szkoły podstawowej w Kąkolówce. Uczniowie przyszli ze swą wychowawczynią Martą Kruczek. Wprawdzie w Kąkolówce mieści się filia błażowskiej biblioteki, ale dzieci



Dyrektor biblioteki Danuta Heller serdecznie przywitała miłych gości.

z chęcią przyjechały do nas przy okazji wyjazdu do Błażowej, stolicy gminy. Biblioteka w Błażowej ma większy i bogatszy księgozbiór niż wiejskie filie i każdy znajdzie tu coś dla siebie. Oprócz lektur jest bogaty zbiór bajek i książek o wszelkiej tematyce. Pani dyrektor Danuta Heller serdecznie przywitała miłych czytelników. Rozmawiała z dziećmi o dobrym wychowaniu, polecając bardzo ciekawą książkę na ten temat.



Uczniowie z Kąkolówki z chęcią odwiedzili błażowską bibliotekę.

Opowiedziałam o pracy bibliotekarza oraz działającym przy błażowskiej bibliotece Kole Przyjaciół Biblioteki. Poleciłam wszystkim także ciekawe książki, nie tylko bajki. Dzieci zadeklarowały, że przyjadą ze swymi rodzicami i zapiszą się do biblioteki w Błażowej. Wszystkim bardzo podobało się w czytelnicy dla dzieci; zwłaszcza palma zrobiła duże wrażenie. Na zakończenie spotkania dzieci zostały poczęstowane słodyczkami.

Cieszy nas bardzo, że zyskamy nowych czytelników. Czytanie rozwija wyobraźnię i pozwala uciec w świat fantazji. Poza tym z książek płynie nauka i wiedza, a mądry człowiek zawsze kojarzony jest z książką.

A.H.

KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY

Nadszedł czas, aby podsumować nasz wakacyjny konkurs pt. „Moja pocztówka z wakacji”. Do udziału zachęcailiśmy wszystkich, zanim rozpoczęły się tak wyczekiwane wakacje. O konkursie



Praca Wioletty Noculi.

wspominaliśmy również na łamach „KB”. Tematem konkursu był rysunek, zapamiętany obraz z wakacji z miejsca, które nas urzekło, które przykuło naszą uwagę. Celem było zachęcenie innych

roku. Warunkiem udziału w konkursie było wykonanie pracy dowolną techniką i oddanie jej w wyznaczonym terminie. Wpłynęło dziewięć prac. Każda z nich kolorowa i piękna. Niektóre pocztówki prosto znad morza, niektóre z widokiem na Giewont, jest i para zakochanych, która obserwuje piękny zachód słońca, pasące się piękne konie w zagrodzie. Na jednej z prac widnieje niedźwiadek opędzający się przed rojem pszczół. Aż miło popatrzeć i poczuć ciepło wakacyjnego słońca, przenieść się w malownicze góry. Chociaż za oknem słabiej już świeci słońce i czasem siąpi deszcz, jesień też ma swój urok. Pocieszmy się, że za rok zawsze możemy w te miejsca wrócić i przypomnieć sobie wspaniałe chwile, nawet gdy starsi jesteśmy o rok.

Jury postanowiło przyznać I miejsce pracy **Wioletty Noculi**, uczennicy IV klasy ze Szkoły Podstawowej w Nowym



Prace konkursowe.

do odwiedzenia tych miejsc. Termin nadsyłania prac minął 29 września 2012



Borku. Wiola tak napisała na odwrocie pracy „Na wakacjach byłam nad morzem, bardzo fajnie się tam spędza czas, można się opalać, zbierać muszelki i kąpać się w ciepłym morzu”. Należy dodać, że Wiola wygrała konkurs na najaktywniejszego czytelnika roku 2011 w młodszej kategorii w Nowym Borku. Wszystkie prace zostały wyróżnione i uczestnicy zostaną nagrodzeni. Cieszy nas bardzo, że dzieci chcą brać udział w konkursach i zechciały podzielić się swymi wrażeniami z wakacji. Zachęcamy do udziału w naszych konkursach i do odwiedzania naszych bibliotek.

A.H.

W CYNOBROWYM PŁOMIENIU LATA

Idziesz w dalekie lato
i w ostre październikowe powietrze

Nasturcjo:
wyjdź z mgły – ocal swój żar
Bądź łaski pełna i ocal dzień
Wybaw od zmartwienia

Jabłonie wchodzą w biel
w zawieję liter
Przy zaśniętym stawie
w wyraźnym kręgu
stoją czarne olchy i wołania
jesiennych pól

U łąk dzikie grusze znów czekają
na czerwiec zapach siana
twoją i moją nagość

Mieczysław A. Łyp

23.10.2012 r.

BOŻE NARODZENIE

Pusty rynek. Nad dachami
Gwiazda. Świeci każdy dom.
W zamyśleniu, uliczkami,
Idę, tuląc świętość świąt.

Wielobarwne w oknach błyski
I zabawek kusi czar.
Radość dzieci, śpiew kołyski,
Trwa kruchego szczęścia dar.

Więc opuszczam mury miasta,
Idę polom białym rad.
Zachwyt w drzeniu świętym
wzrasta:
Jak jest wielki cichy świat!

Gwiazdy niby łyżwy krzeszą
Śnieżne iskry, cudów blask.
Kolęd dźwięki niech cię
wskreszą –
Czasie pełen Bożych łask!

Joseph Von Eichendorff

BIBLIOTEKA W BŁĄŻOWEJ ZAPRASZA NA LEKCJE BIBLIOTECZNE

W dniach 10-15 października 2012 r. błażowską bibliotekę odwiedzili uczniowie klas pierwszych błażowskiego gimnazjum. Pracownicy biblioteki zaprezentowali swoje miejsce pracy, wyjaśnili na czym polega ich praca. Promowali ofertę biblioteki. Biblioteka bowiem to nie tylko wypożyczanie książek, ale także praca z dziećmi, Koło Przyjaciół Biblioteki, różne formy promocji czytelnictwa jak np. organizowanie benefisów poetów i pisarzy, redagowanie „Kuriera Błażowskiego”. Wszystko dokumentowane jest na stronie internetowej błażowskiej biblioteki.

W dzisiejszych czasach biblioteka i praca w niej nie może zamykać się w stereotypowych nawiasach. Trzeba promować czytelnictwo i wychodzić z nim do ludzi.

Biblioteka jest w trakcie komputeryzacji zbiorów. Dzięki temu systemowi każdy czytelnik – nie wychodząc z domu – będzie mógł sprawdzić, czy dana książka jest w bibliotece i zarezerwować ją. Pomimo że prawie wszystko można znaleźć w Internecie, to sieć nie zastąpi i nie wyprze tradycyjnej książki.

Uruchomiony został także komunikator GG 44928106 i każdy kto będzie chciał zasięgnąć informacji o książkach, otrzyma je.

Anna Heller

Zapraszamy wszystkich chętnych, którzy chcą się coś więcej dowiedzieć na temat pracy biblioteki, do odwiedzenia naszej placówki.



Uczestnicy lekcji bibliotecznych.

WIZYTA W BIBLIOTECE W NOWYM BORKU

Skończyły się wakacje, rozpoczął się nowy rok szkolny i nadszedł czas na kontynuację lekcji bibliotecznych w filii w Nowym Borku.



Pamiątkowe zdjęcie do kroniki biblioteki.

27 września 2012 r. bibliotekę odwiedzili uczniowie klasy drugiej, której wychowawczynią jest pani Jolanta Lis. Zapoznali się oni z pojęciami związanymi z biblioteką, zasadami zapisu, jak należy się w bibliotece zachować, czy jest potrzebna w środowisku pomimo rozwoju środków masowego przekazu i innych form komunikacji. Bibliotekarka zaprezentowała im również etapy powstawania pisma – od obrazowego do alfabetycznego – na przykładzie konkretnych ilustracji. Zapoznała ich z różnymi materiałami pisarskimi oraz formami książek.

Dzieci bardzo zaintrygował fragment książki dla niewidomych. Wywiązała się dyskusja, ponieważ bardzo trudno im było zrozumieć, że te wypukłości oznaczają poszczególne litery alfabetu.

Na zakończenie dzieci zaśpiewały piosenkę, a uwieńczeniem ich pobytu w bibliotece są pamiątkowe zdjęcia, za wykonanie których dziękuję pani wychowawczyni.

Anna Kowal

JESIEŃ WIERSZEM I LIŚĆMI MALOWANA

„Dla mnie jesień to pora wesoła,
roześmiana i gwarna jak szkoła!
Lśniąca skórką kasztana na trawie,
w odlot ptaka wpatrzona ciekawie.
Jesień – roztargniona malarka
gubi farby po lasach i parkach,
a ja biegam wciąż za nią z ochotą
i znajduję brąz, czerwień i złoto!”

Marek Głogowski,
„Pora wesoła”

Jesień pełną ciepłych barw, szeleszczącą opadłymi liśćmi, przystrojoną czerwonymi koralami, otuloną poranną mgiełką malowały dzieci w konkursie



Uczestnicy konkursu prezentowali swoje prace.

„Jesień wierszem i liśćmi malowana”.

Odbył się on **17 października 2012 roku** w Miejsko-Gminnej Bibliotece Pu-

blicznej w Błażowej Filia w Białce. Uczestnikami tego konkursu były dzieci z klasy pierwszej szkoły podstawowej. Celem konkursu było zwrócenie uwagi na piękno przyrody w okresie jesieni.

W jesienny klimat wprowadziła uczestników nie tylko recytowana poezja dla dzieci, ale również piękna jesienna pogoda i miły nastrój. Uczniowie pod opieką pań: Aleksandry Kopczyk i Lucyny Gąski różnymi technikami wykonały dużego formatu prace plastyczne. Zastosowano wycinankę, wydzierankę, rysunek pastelą, malowanie farbami plakatowymi oraz wykorzystano materiał przyrodniczy. Każde dziecko wykonało pracę do innego wiersza. Jury na czele z dyrektorką szkoły, panią Teresą Ptaszyńską wysoko oceniło prace dzieci. Wszyscy uczestnicy otrzymali wspaniałe nagrody.

Konkursowi towarzyszyła miła, jesienna atmosfera. Przejycia długo pozostaną w pamięci młodych artystów.

Aleksandra Kopczyk
Gąska Lucyna

WIZYTA W BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTECE

15 listopada 2012 r. błażowską bibliotekę odwiedziły dzieci z tutejszego przedszkola. Dzieciom bardzo podobało się w czytelni, ponieważ jest tam kolorowo, jest dużo pluszaków i ogromna palma, a przede wszystkim są książki. Wspaniałe i kolorowe bajki zachęcają przedszkolaków do odwiedzin biblioteki. Wszystkie dzieci powiedziały, że na pewno przyjdą wypożyczyć książki, ze swymi rodzicami.

Trzeba wyrabiać w dzieciach nawyk czytania, bo to bar-

dzo rozwija i pobudza wyobraźnię, a przede wszystkim chroni dzieci od uzależnienia, jakimi są komputer, czy telewizor. Czytanie kilkulatkom rozbud-



„Motylki” z błażowskiego przedszkola.

dza w nich ciekawość świata. Pomaga zrozumieć im innych, jak i samego siebie.

Najważniejszym jednak aspektem czytania jest to, że wzmacnia się więź między rodzicem a dzieckiem.

Czytajmy dzieciom!

A.H.

PRZY WIGILIJNYM STOLE

Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, prastare orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiądzie.

Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota –
Oto co czynić wam każe
Miłość – największa cnota.

J. Kasprowicz

GŁOŚNE CZYTANIE KSIĄŻEK

Głośne czytanie jest jedną z form promocji książki w bibliotece. Czytelnictwo jest procesem społecznym, w którym narzędziem kształcenia człowieka jest książka.

Na poziom czytelnictwa wpływają dwa ważne elementy: umiejętność dobrego czytania oraz łatwość dotarcia do wartościowej książki. Dobry czytelnik musi opanować biegle technikę czytania, musi czytać ze zrozumieniem tekstu i powinien umieć wyciągać wnioski z tego, co przeczytał. Poza tym umie i potrafi wybierać odpowiednią literaturę, a także odczuwać piękno słowa czytanego, wreszcie czyta chętnie i bez przymusu.

Kształtowanie takich postaw dobrego czytelnika powinno zaczynać się w okresie dzieciństwa, a potem w okresie edukacji wczesnoszkolnej.

Dobre nawyki pozostają w pamięci. Dlatego w bibliotekach organizuje się konkursy głośnego czytania dla chętnych dzieci, które często zaglądają do książek i potrafią ładnie, bezbłędnie i z dykcją czytać.



Uczennice wspaniale czytają.

W filii bibliotecznej w Futomie często dzieci czytają na głos (podczas dużej przerwy lub po zakończonych lekcjach). Pięknie czytać nie jest wcale łatwo, czasem dorośli mają z tym kłopoty. W szkole nie uczymy się retoryki (sztuki wy-

mowy), umiejętność wystawiania się i przemawiania polega na ćwiczeniach wymowy. Myślę, że jedną z zasad sztuki wymowy jest głośne czytanie.

Danuta Drewniak

WYCIECZKA NAJMŁODSZYCH DZIECI DO BIBLIOTEKI

16 października 2012 r. filię biblioteczną w Futomie odwiedziły najmłodsze dzieci: pięciolatki i sześciolatki ze Szkoły Podstawowej ze swoją

panią wychowawczynią Ewą Skawińską.

Dla niektórych dzieci było to pierwsze spotkanie z książkami w bibliotece.



Każdy z przyjemnością odwiedza bibliotekę.

Bibliotekarka omówiła podstawowe zasady funkcjonowania biblioteki, zapoznała dzieci ze słownictwem związanym z księgozbiorem (regał, półka, kartoteka czytelników, karta książki).

Wskazała na półki z książkami dla najmłodszych czytelników i dokonała prezentacji nowości dziecięcych z serii: „Harry i wiaderko pełne dinozaurów” i „Rajdek”.

Dzieci z zainteresowaniem oglądały kolorowe, duże ilustracje, obrazki i obwoluty na tych książeczkach. Ciekawość chłopców szczególnie skupiała się na bajkach i opowiadaniach o autach, samochodach transportowych, traktorach itp. Książeczki o takiej i innej treści dzieci wypożyczyły sobie do domu, aby tam rodzice lub rodzeństwo przeczytało im książki wybrane przez siebie po raz pierwszy.

Danuta Drewniak



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

Zdzisław Budzyński Encyklopedia Rzeszowa

Wydawca: RS Druk 2004, Wyd. 1



Encyklopedia Rzeszowa powstała zbiorowym wysiłkiem ponad 90 autorów. Celem tej pierwszej w dziejach Rzeszowa edycji było przedstawienie podstawowych informacji z dziejów społecznych, historii sztuki, gospodarki, kultury, życia artystycznego oraz sportowego. Encyklopedia Rzeszowa: obejmuje ponad 2000 haseł osobowych, rzeczowych i przeglądowych poczynając od pradziejów po tworzącą się na naszych oczach współczesność.

Autor: Christopher Ciccone Tytuł: *Moje życie z Madonną* Wydawnictwo Hachette 2009



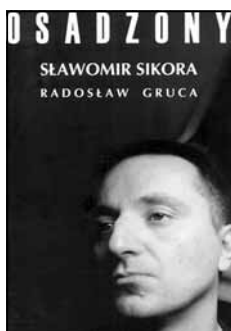
Książka, która stała się bestsellerem na długo przed jej publikacją. To pozycja nieautoryzowana, napisana przez brata gwiazdy. Pokazuje Madonnę z bliska, z perspektywy osoby,

która przez 47 lat nie odstępowała jej na krok (Christopher był najbardziej zaufanym asystentem gwiazdy do czasu, gdy w życiu siostry pojawił się Guy Richie).

Jaka jest jedna z największych skandalistek naszych czasów? Co robi, gdy gasną światła rampy? Z kim było jej dobrze i dlaczego rozpadło się jej małżeństwo? Ciccone opowiada, że Madonna nie stroni od narkotyków, jest zakochana w Gwyneth Paltrow, a małżeństwo z Guyem to wielka farsa. Książka zawiera najpiękniejsze szczegóły z życia Madonny, opowieści o romansach, skandalach i kolejnych mężczyznach. W tle najśłynniejsze nazwiska show-biznesu! Wszystko to opowiedziane jest ciętym językiem. Wyjątkowo smakowity kąsek!

Sławomir Sikora, Radosław Gruca Osadzony

Wydawnictwo Albatros 2008



Sławomir Sikora, ułaskawiony w grudniu 2005 roku uczestnik jednej z najgłośniejszych spraw kryminalnych lat 90., spowiada się z ostatnich lat swojego życia.

Jak zmieniło się polskie więzienie przez 20 lat? Czy frajer, cwel, klawisz, grypsujący znaczy to samo teraz, co kiedyś? Jak przetrwać uwięzienie w pudle? Jak zawierać sojusze i co liczy się za murami: kasa, spryt, czy po prostu szczęście? A co z rodziną, kobietami, miłością...

Wbrew tytułowi, książka „Osadzony” ma dwóch bohaterów. Poza Sławomirem Sikorą, skazanym za zabójstwo i po dziesięciu latach więzienia ułaskawionym przez Aleksandra Kwaśniewskiego, występuje w niej Radosław Gruca – dziennikarz śledczy, który na kilka miesięcy dał Sikorze dach nad głową.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Teresa Monika Rudzka Singielka

Wydawnictwo Skrzat, Kraków 2011



Roberta chce jak najszybciej stanąć na nogi, uwolnić się od patologicznej, jej zdaniem, rodziny, stać się samodzielną, niezależną, bogatą. Marzy, by żyć pięknie i dostatnio.

Uważa, że w każdej sytuacji da sobie radę, bo jest młoda, zdrowa, inteligentna. Tylko co z tą miłością...

„Smak dorosłości” to seria książek o losach współczesnych młodych Pola-

ków, którzy zaczynają samodzielne życie tu i teraz. Nie chcą wyjeżdżać z kraju i uparcie pokonują problemy codzienności. To portret nowej generacji ludzi – otwartych, samodzielnych, nastawionych nie tylko na posiadanie, ale również na istnienie i realizowanie swoich pasji, albo po prostu na spokojne, wygodne życie, na które chcą zapracować sami. Ich historie są momentami gorzkie, ale też pełne humoru i lekkie, bo ostatecznie każdy z bohaterów może powiedzieć „Kocham cię, życie”, mimo wszystko...

Tatjana Gebler Klinika dla zwierząt. Zaginęły koty!

Wydawnictwo Nasza Księgarnia
2012

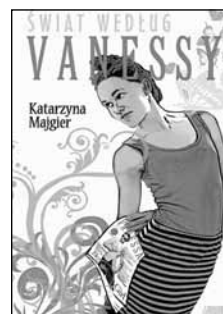


Marysia marzy, aby zostać weterynarzem. Chciałaby karmić butelką młode zwierzęta, zakładać im opatrunki i mierzyć gorączkę. Na szczęście jej tata pracuje

w klinice dla zwierząt, więc właściwie cały wolny czas dziewczynka może spędzać wśród czworonogów! Tymczasem zaginął kotek! Niestety, nie tylko jeden Z dnia na dzień coraz więcej zrozpaczonych właścicieli kotów szuka pomocy, ale wciąż znikają kolejne zwierzęta. Marysia i Majka mają pewne podejrzenia i zaczynają prowadzić dochodzenie. Wkrótce wpadną na trop! „Klinika dla zwierząt” to seria pełna trzymających w napięciu przygód. Spodoba się wszystkim dzieciom, a zwłaszcza tym, które kochają zwierzęta.

Katarzyna Majgier Świat według Vanessy

Wydawnictwo Akapit Press 2012



Siedemnastoletnia Vanessa wychowała się w kiosku z gazetami. Nauczyła się czytać na pisanych wielkimi literami tytułach w rodzaju „Kosmici pływają mi

kury” i przyzwyczała się z gazet czerpać wiedzę o świecie, czyli modzie, urodzie, luksusowych wnętrzach i samochodach oraz życiu gwiazd. Nawet swoje życie wyobraża sobie jako kolorowy magazyn. Chętnie stosuje w praktyce znalezione w pismach porady, drażniąc nauczycieli modnymi strojami i doprowadzając do dziwnych ciągów wydarzeń, gdy na przykład usiłuje pozostawić byłym chłopakom miłe wspomnienia. Kiedy spotyka dziennikarza piszącego

artykuł, ma nadzieję spełnić swoje marzenia: „wkręcić się do prasy” i zobaczyć tam swoje nazwisko. Nawet przy artykule na kontrowersyjny temat!

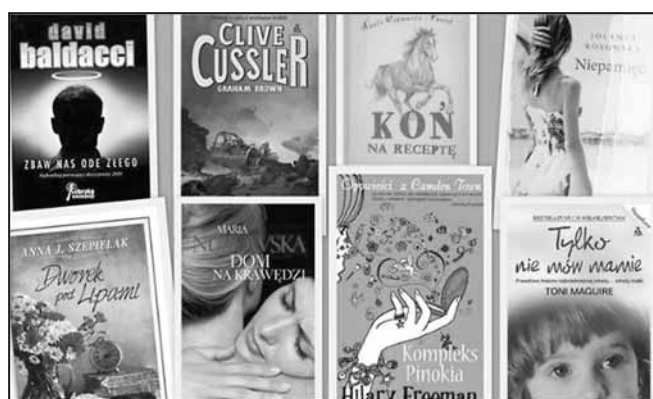
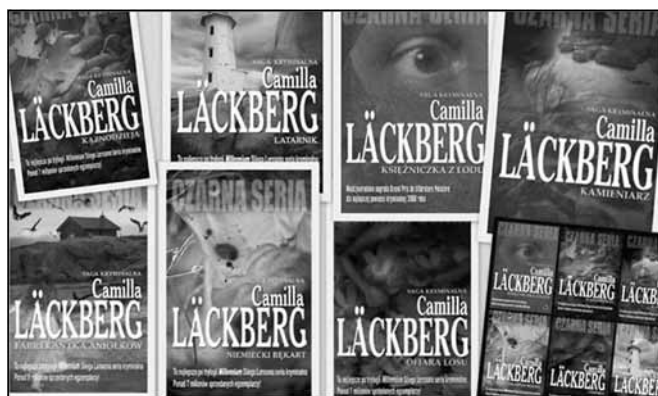
Pewnego dnia poznaje sąsiadkę – tajemniczą starszą kobietę, która tak bardzo różni się od znanych jej z otoczenia i z gazet „emerytek”, że zaczyna ją fascynować. Nie ma telewizora, a jej mieszkanie wypełniają książki, które Vanessa uważa za zdecydowanie zbyt grube, żeby nadawały się do czytania.

Czy Vanessa oraz starsza od niej o ponad pół wieku intelektualistka znajdują wspólny język?

Książki poleca Anna Heller

Zapraszamy do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Białowej od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 – 18.00, w soboty w godzinach 8.00 – 12.00.

BIBLIOTEKA POLECA



„Kochajcie książki. One ułatwią Wam życie, po przyjacielsku pomogą zorientować się w pstrej i burzliwej gmatwaninie myśli, uczuć i zdarzeń. One nauczą Was szanować człowieka i samych siebie, one uskrzydlą rozum i serce uczuciem miłości dla świata, dla człowieka”.

M. Gorki

„Czytanie książki jest jak podróż po świecie drugiego człowieka. Jeżeli książka jest dobra, czytelnik czuje się w niej jak u siebie, a jednocześnie intryguje go, co mu się tam przydarzy, co znajdzie za następnym zakrętem”.

J. Carroll



SALATKA ZE ŚLEDZI, MARYNOWANEJ PAPRYKI I CZERWONEJ CEBULI

Składniki, 4 porcje:

- 4 filety śledziowe solone (lub w oleju),
- mleko lub sok z pomarańczy do wypłukania śledzi,
- 1 czerwona cebula,
- 4 marynowane papryki (można użyć papryk smażonych i marynowanych w occie),
- majonez do smaku, około 3–4 łyżek,
- świeżo zmielony czarny pieprz i sól,
- opcjonalnie – tymianek.

Przygotowanie:

Śledzie solone (w słonej wodzie np. z wiaderka) włożyć do mleka lub soku z pomarańczy i dokładnie wypłukać, jeśli mamy czas możemy wcześniej je namoczyć. Wyjąć i dokładnie osuszyć papierowym ręcznikiem. Śledzi w oleju nie trzeba moczyć, wystarczy wyjąć z zalewy i odsączyć na papierowym ręczniku. Filety pokroić na małe kawałki, włożyć do salaterki.

Czerwoną cebulę pokroić w piórka lub w kosteczkę, posypać delikatnie solą i odstawić na 5 minut. Paprykę wyjąć z zalewy, odsączyć na papierowych ręcznikach, pokroić w kostkę. Do śledzi dodać cebulę, paprykę, majonez, doprawić świeżo zmielonym czarnym pieprzem i udekorować świeżym tymiankiem.

ZUPA GRZYBOWA Z DORSZEM

Szybka do zrobienia zupa ze świeżych i mrożonych grzybów, doprawiana sosem sojowym i podawana z goto-

wanym na parze dorszem oraz ryżem. Grzybowa trochę inaczej.

Zupa będzie ciemna, jeśli użyjemy podgrzybków, jaśniejsza – jeśli będziemy mieć borowiki.

Składniki, 4 porcje:

Ryba:

- 4 kawałki dobrej jakości filetów z ryby (np. dorsz, ale może być morszczuk i sandacz),
- sól, pieprz, oliwa.

Grzyby:

- 200 g mrożonych podgrzybków lub borowików (mogą być kurki lub rydze),
- 200 g boczników,
- 3 łyżki tłuszczu (np. oliwy, masła, masła klarowanego),
- 2 ząbki czosnku, pokrojone na cienkie plasterki,
- szczypta soli.



Bulion:

- 4 szklanki wody,
- 8 łyżek sosu sojowego,
- 1 szklanka białego wina,
- 1/2 łyżeczki cukru,
- 3 ząbki czosnku, pokrojone na cienkie plasterki,
- 1 nieduża cebula, pokrojona na cienkie paseczki,
- 1 łyżeczka lub więcej do smaku pieprzu syczańskiego,
- 1/3 łyżeczki mielonej czerwonej papryki w proszku.

Dodatki:

- szczypiorek
- ugotowany ryż (np. do sushi, jest do kupienia w wielu sklepach, sprzedawany przez popularną firmę o ogólnokrajowym zasięgu).

Przygotowanie:

Bulion: do garnka wlać wodę, sos sojowy, wino, dodać cukier, czosnek, cebulę, pieprz syczański, paprykę w proszku. Zagotować, gotować jeszcze przez 5 minut na umiarkowanym ogniu, następnie odstawić na 10 minut.

Grzyby mrożone rozmrozić, najszybciej pod ciepłą wodą. Osuszyć i pokroić na kawałki. Boczniki opłukać, osuszyć i również pokroić. Na patelni podgrzać tłuszcz, dodać czosnek pokrojony na cienkie plasterki. Zrumienić na umiarkowanym ogniu. Dodać boczniki i mieszając od czasu do czasu smażyć przez około 2 minuty na umiarkowanym ogniu. Boczniki powinny zmięknąć i wypuścić nieco soku. Dodać grzyby mrożone, dodać szczyptę soli i smażyć, a w zasadzie dusić dalej przez około 5–7 minut aż grzyby będą miękkie. Powinny wytworzyć gęsty sos, nie smażyć się, nie rumienić, tylko dusić. Na koniec do grzybów wlać bulion (przez sitko, zachować cebulkę do dekoracji) i razem zagotować.

Ryba: Filety z ryby rozmrozić, osuszyć, doprawić solą i pieprzem, wysmarować oliwą. Ugotować na parze. Można też rybę oprószyć mąką i usmażyć na patelni na oliwie.

Zupę podgrzać przed podaniem, nałożyć do głębokich talerzy, na środku położyć rybę, udekorować cebulką z bulionu i posypać szczypiorkiem, podawać z ryżem.

Do zupy zamiast wina można użyć sake.

KAPUSTA WIGILIJNA

Składniki, 4 porcje:

- 800 g kapusty kiszzonej,
- 50 g suszonych grzybów, najlepiej prawdziwków (ewentualnie mieszanych z podgrzybkami),
- 1 marchewka,
- 1 duża cebula,
- 4 łyżki oleju roślinnego,
- 1 łyżka mąki,
- sól, świeżo zmielony czarny pieprz, cukier do smaku.

Przygotowanie:

Grzyby umyć pod bieżącą wodą, włożyć do rondelka, zalać 1 szklanką ciepłej, przegotowanej wody, moczyć przez kilka godzin lub przez noc. Grzyby gotować w wodzie, w której się moczyły, przez około 20 minut. Odcedzić zachowując oddzielnie wywar i grzyby. Większe grzyby pokroić na mniejsze kawałki.

Kapustę odcisnąć i posiekać, włożyć do garnka i zalać przecedzonym wywarem z grzybów. Gotować początkowo w odkrytym garnku na większym ogniu,

następnie już pod przykryciem na małym, aż do miękkości przez około 40 – 60 minut.

Marchewkę obrać, umyć i zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Dodać do gotującej się kapusty na 10 minut przed końcem jej gotowania.

Obrać i posiekać cebulę w drobną kosteczkę. Zeszkląć na patelni na 2 łyżkach oleju.

Na patelni rozgrzać pozostałe 2 łyżki oleju, dodać mąkę i podgrzewać mieszając, aż zrobi się jasnobrązowa zasmażka.

Cebulę, zasmażkę i grzyby dodać do ugotowanej kapusty, wymieszać, zagotować. Doprawić solą, pieprzem i ewentualnie cukrem. Zdjąć z ognia i jeśli kapustę będziemy podawać dopiero w kolejnych dniach, najlepiej zamknąć ją jeszcze gorącą w słoiki. Po ostudzeniu wstawić do lodówki. Kapusta dłużej postoi, jeśli będzie przyrządzona bez zasmażki. Można ją dodać dopiero przed samym podaniem.

PIEROŻKI Z MAKIEM

Ciasto pierogowe:

- 2 szklanki mąki,
- 1 łyżeczka soli,
- około 3/4 szklanki chłodnej wody.

Farsz i dodatki:

- 100 g maku,
- 1 szklanka mleka,
- po 1 łyżce: masła, miodu, cukru, rodzynek,
- 4 łyżki drobno posiekanych orzechów włoskich,
- 1 żółtko,
- do serwowania: śmietana (kwaśna lub z cukrem pudrem, roztopione masło, płynny miód).

Przygotowanie:

Ciasto pierogowe: Mąkę przesiać do płaskiej miski, posolić, stopniowo dodając wodę wyrabiać ciasto, łącząc składniki w kulę. Ciasto wyłożyć na blat lub stolnicę i wyrabiać aż będzie miękkie i elastyczne, przez około 7 – 10 minut. Przykryć ściereczką i odstawić na 15 minut.

Farsz: Mak opłukać; wsypać go do miski, zalać wodą, zamieszać, wylać nieczystości, które wypłynęły na wierzch. Czynność można powtórzyć. Odcedzić, włożyć do rondelka i zalać wrzącym mlekiem. Gotować przez 30 minut na małym ogniu. Odcedzić, ostudzić, zmie-

lić w maszynce używając sitka o najmniejszych otworach. W rondelku roztopić masło, dodać mak, miód, cukier, pokrojone na mniejsze kawałki rodzynki i drobno posiekane orzechy. Pogotować przez 2 – 3 minuty mieszając. Farsz ostudzić i wymieszać z żółtkiem.

Lepienie pierogów: Ciasto cienko rozwałkować (można po połowie ciasta), średnią szklanką wycinać kółka, nakładać farsz, ugniatać go łyżeczką aby zmieściło się go jak najwięcej. Sklejać brzegi ciasta, docisnąć i zrobić falbankę. Pierožki wrzucać na wrzącą i osoloną wodę i gotować aż do miękkości (sprawdzić czy są już miękkie zaraz po wypłynięciu na powierzchnię wody). Podawać gorące ze śmietaną (kwaśną lub słodzoną cukrem pudrem, z płynnym miodem). Odgrzewać we wrzącej wodzie.

A.B.

PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW



FILET Z INDYKA nadziewany grzybami i orzechami w sosie grzybowym, podawany np. z glazurowaną marchewką.

Składniki, około 8 – 10 porcji:

- 1,35 kg filetu z indyka,
- 100 g suszonych borowików, podgrzybków lub mieszanych,
- 40 g masła,
- 2 łyżki oliwy,
- 1 cebula, posiekana w kosteczkę,
- 70 g orzechów włoskich,
- 2 ząbki czosnku,
- 3 duże suszone daktyle lub suszone śliwki,
- 2 łyżki posiekanej natki pietruszki,
- 1 łyżka soku z cytryny,
- po 1 łyżeczce mielonego kardamonu i papryki w proszku,



- 100 g mięszu chleba (użyłam żytniego),
- 10 plasterków szynki parmeńskiej lub chudego boczku,
- 1 łyżka oliwy extra vergine.

Sos:

- 250 ml białego wina,
 - 500 ml bulionu drobiowego lub z jarzyn,
 - 2 łyżki mąki ziemniaczanej,
- oraz: sznurek piekarniczy, wykałaczki.

Przygotowanie:

Farsz: Suszone grzyby opłukać i zalać 2 szklankami zimnej wody, odstawić na noc do namoczenia. Grzyby odcedzić, zachowując wodę. Posiekać.

Na patelni roztopić masło razem z oliwą, dodać cebulę i zeszkląć ją mieszając od czasu do czasu. Dodać posiekane grzyby. Mieszając smażyć przez około 3 minuty, następnie dodać posiekane orzechy włoskie, drobno posiekany czosnek, posiekane daktyle, natkę pietruszki, sok z cytryny, kardamon i paprykę oraz rozdrobniony miąższ chleba. Wymieszać i odstawić z ognia. Ostudzić i wyrobić ręką, dodając w razie konieczności trochę wody z moczonych grzybów, aby farsz był bardziej wilgotny (dodałam około 3 – 4 łyżek). Resztę wody z grzybów użyjemy do sosu.

Filet z indyka: Piekarnik nagrzać do 180 stopni. Filet opłukać i osuszyć, położyć na desce i naciąć w poprzek zaczynając od najcieńszej części i otworzyć mięso jak książkę (nie docinamy filetu do końca).

Przykryć kawałkiem folii spożywczej i rozłut na trochę cieńszy, równy filet (około 3 – 4 cm grubości). Oprószyć solą i świeżo zmielonym czarnym pieprzem, wysmarować oliwą. Rozłożyć nadzienie zaczynając od środka, pozostawiając około 3 – 4 cm brzeg bez nadzienia. Zwinąć ciasno filet zaczynając od krótszego boku. Obłóż plasterkami szynki parmeńskiej lub boczku i związać kilkoma kawałkami sznurka wędliniarskiego. Końce związać kilkoma wykałaczkami. Zawinąć w folię aluminiową i wstawić do lodówki na noc lub od razu upiec.

Roladę umieścić łączeniem do dołu w dużym (około 30 cm x 40 cm) naczyniu żaroodpornym, połączyć 1 łyżką oliwy extra vergine, podlać białym winem i bulionem. Piec przez 55 minut na złoty kolor. Wyjąć z piekarnika, przykryć luźno folią aluminiową i odstawić na 15 minut (wcześniej nie należy kroić).

Zlać powstały płyn do rondelka, bezpośrednio przez sitko. Dodać resztę wody z grzybów i zagotować. Gotować przez około 5 minut, aż płyn zredukuje się o połowę. Następnie wymieszać z mąką ziemniaczaną, uprzednio rozprowadzoną w 2 łyżkach zimnej wody. Wymieszać i gotować przez około 2–3 minuty, aż sos zgęstnieje.

Zdjąć sznurki z pieczeni i wyjąć wykałaczki, pokroić na plasterki i podawać z sosem, z glazurowaną marchewką lub surówką z kapusty kiszzonej, z opiekany ziemniakami.

GLAZUROWANA MARCHEWKA

- 1 kg marchewki,
- 70 g masła,
- 2 łyżeczki cukru,
- skórka starta z połowy cytryny,
- 3 łyżki soku z cytryny,
- sól morską i świeżo zmielony czarny pieprz.

Marchewki obrać i pokroić na mniejsze kawałki. Włożyć do szerokiego garnka lub dużej patelni z pokrywą, tak aby ułożone były mniej więcej w jednej warstwie. Dodać 70 ml wody, masło, cukier, doprawić solą i świeżo zmielonym czarnym pieprzem.

Wymieszać, przykryć i zagotować na dużym ogniu. Zmniejszyć ogień, uchylić nieco pokrywę i gotować dalej aż płyn wyparuje, marchewki będą prawie miękkie i zaczną skwierczeć na maśle. Na koniec dodać skórkę z cytryny i sok.

Renata B.

TORT MAKOWY „POD ŚNIEGOWĄ CZAPĄ” Z MASĄ JOGURTOWĄ

Ciasto makowe:

- 250 g maku,
- 6 dużych jajek, oddzielone żółtka od białek (w temperaturze pokojowej),
- 1 szklanka cukru (200 g) lub cukru pudru,

- 2 łyżki bułki tartej, przesianej,
- 2 łyżki miodu.

Poncz:

- 150 ml przegotowanej i ostudzonej wody,
- 2 łyżki cukru,
- sok z 1/2 cytryny.

Masa jogurtowa:

- 25 dag masła o temperaturze pokojowej,
- 3/4 szklanki cukru pudru,
- 1 szklanka jogurtu naturalnego o temperaturze pokojowej.

Dekoracja:

- „Śnieżna czapa” bezowa: 3 białka jajek, 600 g cukru pudru (to nie jest błąd!), 1 łyżka soku z cytryny.
- Oszronione liście: świeże liście mahonii (lub inne dowolne gałązki o sztywnych łodyżkach i listkach), 1 białko jaja, drobny cukier kryształ.
- Srebrna posypka perłowa (maczki cukrowe) i 1 łyżka suchego maku.

Wykonanie:

Ciasto makowe:

Mak wypłukać dwa razy (wyspać do garnka, zalać wodą z kranu, przemieszać, chwilę odczekać i delikatnie zlać zgromadzony na powierzchni osad, czynność powtórzyć). Następnie zalać mak gorącą wodą i gotować na bardzo małym ogniu przez około 40 minut, od czasu do czasu mieszając. Zdjąć z ognia, ostudzić.

Mak odsączyć bardzo dokładnie na sicie. Zmieszać w maszynce.

Piekarnik nagrzać do 180 stopni. Dno i boki tortownicy o średnicy 21 cm posmarować roztopionym masłem, dno wyłożyć krążkiem z papieru do pieczenia, tak aby zachodził na boki formy i jeszcze posmarować go roztopionym masłem.

Żółtka utrzeć z cukrem do białości, na puszystą pianę (przez około 15 minut). Białka ubić oddzielnie na sztywną pianę.

Do maku dodać ubite żółtka, bułkę tartą i miód. Wymieszać i bardzo delikatnie połączyć z pianą z białek. Przebrać do tortownicy i piec przez około 45 minut. Uchylić drzwiczki piekarnika i studzić początkowo w piekarniku przez kilka minut, następnie otworzyć je jeszcze bardziej i znów odczekać kilka minut. Ciasto wyjąć z piekarnika i całkowicie ostudzić.

Przygotować poncz: Cukier rozpuścić w wodzie, dodać sok z cytryny. Ostudzone ciasto przekroić na 3 krążki i na-

sączyć ponczem (pędzelkiem lub skropić łyżeczką).

Masa jogurtowa:

Masło utrzeć z cukrem do białości, i wciąż miksując dodawać po łyżeczce jogurt. Odstawić na godzinę do lodówki. Masą przełożyć krążki ciasta, posmarować wierzch i boki tortu. Schłodzić w lodówce.

Dekoracja:

Śnieżna czapa bezowa: Ubić białka na bardzo sztywną pianę, dodawać stopniowo, po 1 łyżce cukru pudru wciąż ubijając. Pod koniec dodać sok z cytryny. Powstałą beż posmarować boki i wierzch tortu.

Oszronione liście: Białko ubić na pianę, maczać w nim łodyżki wraz z listkami, następnie strzepnąć nadmiar piany, obtoczyć w cukrze i ułożyć na torcie. Posypać srebrnymi perełkami i suchym makiem.



Uwagi:

Masa jogurtowa ma taką cechę, że lubi się ścinać przy ubijaniu w momencie dodawania jogurtu. Można łatwo temu zapobiec ustawiając miskę z ubijaną masą na garnku z niewielką ilością gotującej się wody. Masa nie będzie się wtedy rozwarstwiać i będzie mniej „szklista” i wodnista, na pewno ładnie się ubije. Do ubijania masy z jogurtem musisz mieć bardzo dobry mikser, jeśli nie masz takiego, od razu możesz zacząć ubijanie masy na parze. Pamiętaj też, że składniki muszą mieć jednakową i pokojową temperaturę.

Dekoracja – Śnieżna czapa bezowa z ubitych białek i cukru pudru jest bardzo obfita i słodka. Po ochłodzeniu w lodówce z zewnątrz chrupiąca, w środku troszkę bardziej miękka. Jeśli chcesz, możesz zmniejszyć jej ilość o połowę (w moim torcie beza z całego tortu została całkowicie zjedzona przez częstych gości).

Tort przechowuje się w lodówce, najlepiej bez żadnego przykrycia. Dość długo zachowuje świeżość. Na pół godziny przed serwowaniem można go wyjąć, aby trochę się ocieplił.

Zuzanna R.

Czasem odchodzą nasze anioły
I nagle w miejscu staje czas,
Aż z nimi cząstka nas odchodzi
I wielki smutek marszczy twarz.

Czasem na chwilę gaśnie słońce,
Duszę wypełnia gęsty mrok.
Nikną nadzieje i marzenia
I w pustce ginie tęskny wzrok.

Czasem odchodzą dobrzy ludzie,
Co nam pomogli w życiu wiele
I próżno wtedy pytać Boga,
Czemu odchodzą przyjaciele.

Lecz oni ciągle przecież żywi!
Nadal wytrwale są wśród nas.
Ich dusze przy nas pozostały,
Tylko ich ciała zabrał czas.

Łączymy się w smutku
z PANEM ZDZISŁAWEM CHLEBKIEM
I RODZINĄ po śmierci
ŻONY RENATY.

Ta tragiczna wiadomość wstrząsnęła nami do głębi.
RENIE znaleźliśmy od kilku lat jako człowieka miłego
i godnego zaufania, zawsze można było na
Nią liczyć. Niech odpoczywa w pokoju.

Kazimierz Myrda i współpracownicy
delikatesów SPAR w Błażowej

Zniknęła nam z oczu,
Lecz z serc naszych
Nie zniknie nigdy...

Modlimy się i płacemy z Tobą, Drogi Zdzisławie,
po stracie Twojej ukochanej małżonki
śp. RENATY CHLEBEK.

Jednoczymy się w bólu z Tobą i Twoimi Synami
w tej tragicznej chwili.

Jesteśmy pogrążeni w smutku,
a nasze oczy wypełnione są łzami.

Twoi przyjaciele z redakcji „Kuriera Błażowskiego”.

Dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Futomie
Zdzisławowi Chlebkowi
szczerze wyrazy współczucia
z powodu tragicznej śmierci
żony Renaty

składają: Stowarzyszenie Kultuwowania Kultury
i Tradycji Ziemi Futomskiej, zespół obrzędowy
„Futomianie” oraz kapela ludowa i chór z Futomy

Dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Futomie
Zdzisławowi Chlebkowi
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu tragicznej śmierci
żony Renaty

składają pracownicy i dyrektor GOK
oraz członkowie błażowskiej orkiestry dętej.

Psalm Dawidowy

*Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:
orzeźwia moją duszę.
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoje imię.
Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulękne,
bo Ty jesteś ze mną.*

PAN ZDZISŁAW CHLEBEK Z RODZINĄ
Wiadomość o tragicznej śmierci
ŻONY RENATY

wstrząsnęła nami dogłębnie.

Trudno jest pogodzić się z tak wielką stratą.
Proszę przyjąć od nas wyrazy najszczerzego
współczucia i żalu.

Przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój wraz
z radnymi, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

*Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek, a wspomnień nikt
nam nie odbierze. Zawsze będą z nami.*

Szczerze wyrazy współczucia Dyrektorowi Szkoły
Podstawowej w Futomie Panu Zdzisławowi, Synom
oraz Rodzinie z powodu śmierci

Renaty Chlebek

składają: Radni Rady Miejskiej Małgorzata
Drewniak i Roman Łach, Rada Sołecka
oraz mieszkańcy Futomy.

Z pieśni do Świętych Pańskich

Dyrektorowi Zdzisławowi Chlebkowi
i Jego Najbliższym z wyrazami otuchy,
pocieszenia i współczucia

Zagubieni i prawie obłąkani
w trzepotach nie ptaków – a śmierci
umieszczaliśmy nadzieję

Żarem prośb i modlitwy
oddalałeś bezkres i nicność
rozchylającą się otchłań i ślepy los
śmiertelną ciszę i człowiecze zmartwienie

Święta Barbaro
Jak wyjść ze słonecznych bram
i jak wejść w podziemne rzeki?
Święta Barbaro
Jak udźwignąć ten ból
i jak odejść od niego?

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów – Błażowa, 2.11.2012 r.

Z ŻYCIA GOK W BŁAŻOWEJ

WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 24 IX – prezentacja orkiestry dętej zorganizowana w auli Gimnazjum Publicznego w Błażowej dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum,
- 30 IX – udział Dominiki Czekaj i Kingi Rząsy z zespołu Margoški w II Ogólnopolskim Festiwalu Piosenek Katarzyny Sobczyk,
- 7 X – uroczystości 100-lecia budynku Kościoła Parafialnego w Futomie z udziałem m. in. błażowskiej orkiestry dętej oraz kapeli ludowej i chóru z Futomy,
- 21 X – jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego par z gminy Błażowa zorganizowany w budynku gimnazjum,
- 1 XI – udział orkiestr dętych z Błażowej i Kąkolówki w parafialnych uroczystościach Wszystkich Świętych,
- 5 XI – pokazy sztuk walki w sali gimnastycznej oraz hali sportowej dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum w wykonaniu szkoły Boshi-Do zorganizowane przez GOK,
- 7 XI – spotkanie organizacyjne oraz pierwszy trening szkoły sztuk walki w GOK w Błażowej (od 9 XI treningi odbywają się w środy i piątki o godz. 17³⁰ w sali gimnastycznej w szkole podstawowej),
- 8 XI – VIII Festiwal Piosenki Patriotycznej i Wojskowej w Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej,
- 9 XI – 2 spektakle sztuki „Bleee...” wystawione dla 349. dzieci przez Teatr „Maska” z Rzeszowa w sali widowiskowej GOK w Błażowej,
- 10 XI – wyjazd członków błażowskiego Klubu Seniora do opery we Lwowie,
- 11 XI – miejsko-gminne obchody Świata Niepodległości w Błażowej – uroczysta suma odpustowa, okolicznościowy koncert w auli gimnazjum,
- 12 XI – rozstrzygnięcie gminnego konkursu plastycznego pt. „Literatura i dzieci – Krajobrazy”,
- 13 XI – gminny konkurs recytacji, piosenek i inscenizacji pt. „Literatura i dzieci – Krajobrazy” w sali widowiskowej GOK,
- 22 XI – uroczyste spotkanie z okazji Dnia Seniora w sali klubowej GOK.

W najbliższym czasie

- 24 XI – uroczysty koncert z okazji św. Cecylii – patronki muzyki sakralnej w wykonaniu błażowskiej orkiestry dętej w sali widowiskowej GOK,
- 2 XII – promocja albumu „Tajemnice pisanek” – Wydanie jubileuszowe z okazji 25-lecia konkursu „Najładniejsza pisanka wielkanocna” w sali GOK.

**Dyrektor GOK w Błażowej
Zbigniew Nowak**

Reporter na ulicy pyta przechodnia:

- Pali pan?
– Palę.
– Wie pan, że to niezdrowe?
– Wiem
– Ile pan ma lat?
– Sześćdziesiąt.
– Od jak dawna pan pali?
– Zaczęłam już w wieku dwunastu lat.
– Proszę pana. Czy zdaje pan sobie sprawę, że gdyby pan zaoszczędził te pieniądze, które przez lata palenia wydał pan na papierosy, to teraz przykładowo kupiłby pan za nie np. tego Mercedesa SLK, który tam stoi?
– A pan pali?
– Nie.
– A ma pan taki samochód?
– No... nie mam.
– No widzi pan. A ja palę i to jest mój Mercedes.



- Cześć, jestem Darek. Pije od 20 lat. Przyszedłem tutaj, bo podobno rozwiązujecie problemy związane z alkoholem.
– Oczywiście. Powiedz nam, jak możemy Ci pomóc?
– Brakuje mi 1,50 zł.

- Kochanie gdzie jesteś??
– Na polowaniu...
– A kto tam tak głośno dyszy?
– Niedźwiedź...
– A czemu dyszy?
– Bo jest ranny, postrzeliłem go...
– A dlaczego on dyszy damskim głosem?
– Nie wiem... jestem myśliwym, nie weterynarzem...

LITERATURA I DZIECI – KRAJOBRAZY

13 listopada 2012 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej odbyły się eliminacje gminne Konkursu „Literatura i dzieci – KRAJOBRAZY”. W konkursie udział wzięli uczniowie szkół podstawowych w Błażowej, Błażowej Dolnej, Nowym Borku, Białce, Lecce, Kąkolówce i Futomie. Spośród 33. prezentacji artystycznych komisja pod przewodnictwem aktorki Jolanty Nord nagrodziła i nominowała do eliminacji rejonowych konkursu – który odbędzie się w Gminnym Ośrodku Kultury w Lubeni w dniu 15 listopada – następujących wykonawców:



Młodzi artyści.

kategoria wiekowa I (kl. I-III) – recytacja:

Michał Jakubczyk, kl. III Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce
– piosenka:

1. **Joanna Pęczak**, kl. II Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej,
2. **Aleksandra Turczyk**, kl. II Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lecce
3. **Lucjan Bator**, kl. III Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej



Lucjan Bator ze szkoły podstawowej w Błażowej.

– recytacja:

1. **Zuzanna Heller**, kl. V Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej
 2. **Sabina Gąska**, kl. VI Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej,
- piosenka:

1. **Krystyna Maciołek**, kl. VI Szkoła Podstawowa im. Jana Kantego w Futomie
2. **Weronika Mazur**, kl. V Szkoła Podstawowa im. Jana Kantego w Futomie,
3. **Zespół wokalny** (7 osób), kl. V-VI Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej
4. **Karolina Pleśniak**, kl. VI Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej
5. **Weronika Czapła**, kl. VI Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce

Ponadto wyróżnienia otrzymali następujący recytatorzy:

1. **Marcin Banach**, kl. II Szkoła Podstawowa w Białce
2. **Lucjan Bator**, kl. III Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej
1. **Karolina Ruszel**, kl. V Szkoła Podstawowa im. Gen. Bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza w Nowym Borku
2. **Martyna Kocój**, kl. V Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej

Gratulujemy laureatom i nauczycielom za przygotowanie uczniów do konkursu i życzymy wielu nagród w jego kolejnych etapach.

Wyniki eliminacji rejonowych konkursu Literatura i dzieci „Krajobrazy”, który odbył się 15 listopada 2012 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Lubeni

A oto nasi laureaci konkursu:

I miejsce zdobyli:

- Zuzanna Heller** – w kategorii recytacji (kl. IV-VI), Szkoła Podstawowa w Błażowej,
Lucjan Bator – w kategorii piosenki (kl. I-III), Szkoła Podstawowa w Błażowej,
Krystyna Maciołek – w kategorii piosenki (kl. IV-VI) Szkoła Podstawowa w Futomie,
Karolina Pleśniak – w kategorii piosenki (kl. IV-VI) Szkoła Podstawowa w Błażowej Dolnej.

II miejsce:

- Aleksandra Turczyk** – w kategorii piosenki (kl. I-III) Szkoła Podstawowa w Lecce,
zespół wokalny – w kategorii piosenki (kl. IV-VI) Szkoła Podstawowa w Błażowej Dolnej.

III miejsce

- Sabina Gąska** w kategorii recytacji (kl. IV-VI) Szkoła Podstawowa w Błażowej Dolnej,
Weronika Mazur – w kategorii piosenki (kl. IV-VI) Szkoła Podstawowa w Futomie,
Weronika Czapła – w kategorii piosenki (kl. IV-VI) Szkoła Podstawowa w Kąkolówce.

Ponadto wyróżnienia otrzymali: **Michał Jakubczyk** z Kąkolówki i **Joanna Pęczak** z Błażowej.

Jury konkursowe podkreśliło wysoki poziom prezentowanych utworów jak również podziękowało dyrektorom szkół i opiekunom za poświęcony czas oraz zaangażowanie na rzecz przygotowania uczestników.

Alicja Budyka
GOK Błażowa



Oferuje Ubezpieczenia:

- Komunikacyjne (AC, OC, NNW)
- Majątkowe
- Rolne
- Dla firm
- OC pozostałe
- Wypadkowe
- Finansowe

Agencja Ubezpieczeniowa

Sylwia Banat

36-030 Błażowa, ul. Armii Krajowej 22
sbanat@agentpzu.pl

☎ 537 485 226

KLIMA TECHNIKA GRZEWCZA I SANITARNA

- Wewnętrzne instalacje:
 - gazowe
 - centralnego ogrzewania
 - wody
 - kanalizacji
 - Kotłownie gazowe
- Zewnętrzne sieci i przyłącza wody, gazu oraz kanalizacji
- Horyzontalne przewiertki sterowane (bezwypokopowa technologia układania rurociągów)
- Obsługa, eksploatacja, bieżąca konserwacja i serwis kotłowni gazowych i instalacji
- Projektowanie instalacji i przyłączy sanitarnych i gazowych
- Sklep firmowy

SUPER OFERTA
Przy sprzedaży i montażu urządzeń kotłowni przez firmę KLIMA projekt wewnętrznej instalacji gazowej gratis!

KLIMA Kruczek I. Woźniak T. Spółka Jawna
36-030 Błażowa, ul. Witosa 4A
tel./fax 017 229 03 33
e-mail: klima@klima.it.pl
Jan Kruczek - 602460278
Woźniak Tadeusz - 604082696

NAPRAWY BLACHARSKO - LAKIERNICZE

ATRAKCYJNE CENY!

AUTO
608 473 242

NAPRAWY BIEŻĄCE KONSERWACJA

POMIAR NADWOZIA NAPRAWY WGNIECIEŃ

USŁUGI

BOGDAN ZIMNY
KAKOLÓWKA 436
36-030 BŁAŻOWA

kbzimny@op.pl

ZAJAZD GAJ
W BŁAŻOWEJ ZAPRASZA W 2013 R.

ZAJAZD Gaj
DOM WESELYNY
HOTEL
PIZZA-PUB

36-030 BŁAŻOWA
UL. KS. PIŁPICALI
TEL. 17 21 97 089, 603 500 585

WESELA OD 80 ZŁ ZA OSOBĘ, NOCILEGI 30 MIEJSC
CATERING WESELYNY
WESELA Z POWIERZONEGO SUROWCA
WYNAJEM SALI

2 WESELA, KOMUNIE, CHRZCINY - PROMOCJA: BEZPŁATNA OBSŁUGA I SALA

BŁAŻOWA



KURIER
Błażowski
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 129. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Anna Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górka, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej. Na teksty do numeru 130 czekamy do 10 stycznia 2013 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93

ISSN 1234-2300

Skład ukończono 19 listopada 2012 r.

steiner
DRUKARNTA

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl



www.pspl.info

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Złote Gody par małżeńskich - str. 19



Huberus w „Boskiej Dolinie” - str. 55



Hubertowskie polowanie w Kole Łowieckim „Sarenka” - str. 57



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Błazowa



Błazowa



Białka



Białka



Nowy Borek



Piątkowa



Futoma



Nowy Borek

Z życia bibliotek - str. 83



VIII Festiwal Piosenki Patriotycznej i Wojskowej w Błazowej Dolnej - str. 46



Literatura i dzieci - str. 86



Święto Niepodległości w Błazowej 2012 - str. 44

